

„ROLNIKA”

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strony 8 K. Czwarta część strony 12 K. Trzecia część strony 15 K. Połowa strony 20 K. Cała strona 40 K. Przy częstszym inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

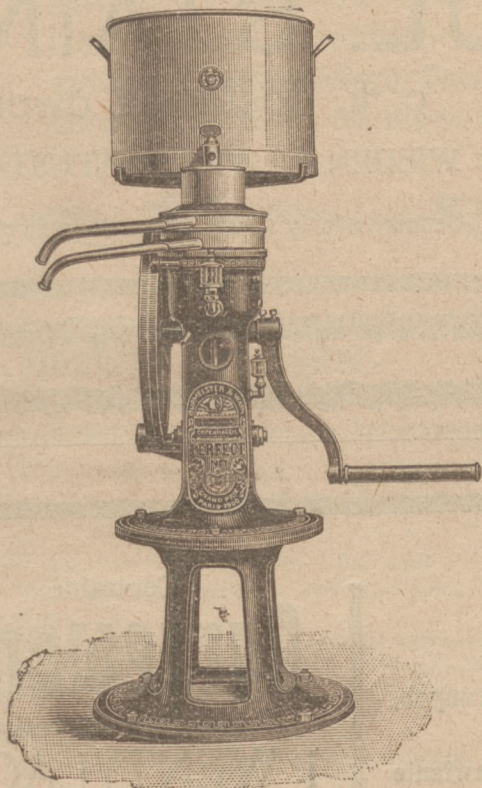
Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszym piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika“.

ODDZIAŁ HANDLOWY

Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

Pośredniczy w zakupie **wszelkich nawozów szlucznych** maszyn, narzędzi rolniczych i nasion. Rabaty przyznane Komitetowi przez fabryki rozdziela się pomiędzy odbiorców.

KATALOGI PRZESYŁA SIĘ NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.



BIURO TECHNICZNO - MLECZARSKIE

GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA MLECZARSKIEGO

KRAKÓW, BASZTOWA 19.

Skład maszyn, naczyń i wszelkich artykułów mleczarskich, wyrobów krajowych i duńskich, pod kierunkiem firmy

BURMEISTER i WAIN w Kopenhadze.

Wykonuje się plany i kosztorysy dla mleczarni ręcznych i parowych, i dla dostawy mleka do miast.

Przerabia się i odnawia stare mleczarnie i maszyny.

W przyjmowaniu zamówień i udzielaniu bliższych wyjaśnień pośredniczy również Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.



Myszy polne mogą być doszczętnie zniszczone tylko wojnymi od trucizny, jedynie pewnymi pigułkami **FUCHSOL**. — W 1 kilogramie Fuchsolu jest około 10.000 pigulek zawartych, 1 kilogram wystarcza zatem na 8.000 do 10.000 m², by wszystkie myszy polne wytepić.

1 klg. Fuchsolu dla myszy polnych 3 korony. Przy odbiorze 5 do 50 klg. jeden klg. 2:50 koron, 100 klg. 200 koron.

Dla myszy polnych cała doza 5 koron, pół dozy 3 korony. — Dla szczurów cała doza 8 koron, pół dozy 4:50 koron.

C. k. Zarząd dóbr Holicz pisze: Donoszę panu, że myszy polne, po użyciu Fuchsolu, w przeciągu pół godziny wyginęły.

Krzieh, m. p., c. k. radca gospodarczy.

Wielka ilość szczurów została przez Fuchsol zniszczoną, co dotąd nie udawało się przy stosowaniu innych środków.

C. k. Komenda szkoły kadeckiej. *Sermont*, m. p., c. k. Oberst.

Z całym zadowoleniem donosimy, że nasze nadzieje wytepienia myszy polnych Fuchsolem, zostały przewyższone. Możemy pański preparat polecić każdemu jako niezrównany.

33 8—40

Zarząd dóbr Karola Stummera, Oslawan.

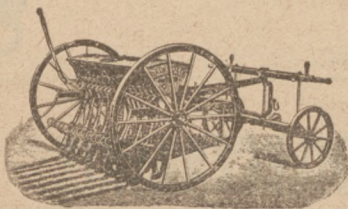
CHEMICZNE LABORATORYUM „FUCHSOL“

S. FUCHS i Sp. Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 1. 38.

Na obecny sezon siewny polecają

L. Queller i L. Heller

LWÓW, ul. GRÓDECKA



siewniki rzędowe, szerokorzutne i do koniczyn, wszystkie najnowszego systemu (kółek przesuwalnych) — bez kółek zmiennych (Schubrad).

Słynnej fabryki spółki komandytowej „TITANIA“, specjalnych fabryk dla wyrobu siewników.

☛ Ceny niższe jak konkurencya, gwarancya pod każdym względem. 164 22—52

☛ CENNIKI, KOSZTORYSY DARMO I OPLATNIE. ☛

☛ DOSTAWA NATYCHMIASTOWA. ☛

DERKI NA KONIE w całej wielkości tylko 95 ct.



Niezbędne dla każdego właściciela koni są nasze nieprzemakalne **derki na konie**, które w całej wielkości ze szczególnie gęstej i ciepłej wełny z Brünn są wyrabiane i stąd chronią konie przed przeziębieniem i utrzymują je stale w dobrym zdrowiu. Nasze derki na konie można dostać w każdym kolorze, a ceny są, ze względu na sprzedaż masową, wyjątkowo niskie:

| | |
|-------------------------------------|----------|
| 1 sztuka kompletnej wielkości tylko | 95 ct. |
| 2 sztuki | 1:85 zł. |
| 4 „ | 3:60 „ |

sprzedaje za zaliczką jedynie: 100 4—6

HENRYK KERTÉSZ WIEDEŃ I., Fleischmarkt 18-290.

NASIONA TRAW o najwyższej czystości i sile kiełkowania.

MIESZANKI NASION TRAW przez fachowców zestawione.

KIRSCHES'A „IDEAL“, najwydatniejszy burak pastewny — własnej hodowli. 59 8—10

NASIONA LEŚNE o najlepszej możliwej jakości

dostarcza

JUL. STAINER

c. k. dostawca dworu

WIEDEŃ — WIENER-NEUSTADT.

☛ Cenniki, oferty specjalne na żądanie gratis. ☛

139 4—52

WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych i t. d.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł. Wiercenie studzien. Ustawianie pomp. Instalacje domowe z klozetami, łazienkami i t. d.

projektują i wykonują:

Inż. Leonard Nitsch i Ska, Kraków ul. Kolejowa 18.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

Centralne

Ogrzewanie

wszelkich systemów

i WENTYLACYE

Łaźnie, Mechaniczne pralnie
uszarnie i t. d.

BIURO AKWIZYCJI DLA UBEZPIECZEŃ ŻYCIOWYCH

udziela wszelkich informacyj w dziale ubezpieczeń na życie.

1. Można ubezpieczyć kapitał płatny bezwarunkowo zaraz po śmierci ubezpieczonego.
2. Można ubezpieczyć kapitał płatny po śmierci ubezpieczonego nawet w tym wypadku, **gdy płacenie premii ustaje** w umówionym czasie.
3. Można ubezpieczyć kapitał płatny bezwarunkowo **w pewnym, z góry oznaczonym terminie**, bez względu na to, czy ubezpieczony żyje, czy nie, i bez względu na to, jak długo trwała opłata premii.
4. Można ubezpieczyć **posag lub kapitał na wyprawę**, płatny w terminie dojścia dziecka obdarowanego do pewnego wieku, **bez względu na to, czy ubezpieczony (darczyńca) żyje, czy nie**, i bez względu na ilość rzeczywiście opłaconych premii.
5. Można się umówić, że po 3 latach trwania ubezpieczenia **płaci się tylko połowę premii**, a druga połowa zapisuje się na ciężar policy, i strąca się przy wypłacie.
6. Można przeciwnie ułożyć się, że **w pierwszych 5 latach** płaci się tylko połowę należnej premii, druga połowa obciąża policy, i strąca się dopiero przy wypłacie sumy ubezpieczonej.
7. Można zabezpieczyć **żonie lub dzieciom** rentę, płatną od pewnego, naprzód oznaczonego czasu.

Wogóle kombinacje są najrozmaitsze. Od kapitału 10.000 koron opłaca się rocznie od 250 do 500 koron, stosownie do kombinacji i czasokresu, a 50 do 250 koron od ubezpieczenia renty 1.000 koron, stosownie do wieku obdarowanego i darczyńcy (ubezpieczonego).

➔ Wszelkie zgłoszenia o informację i o zawarciu umowy o ubezpieczenie „Dla Biura akwizycji“ adresować należy **do Redakcji „Rolnika“**, ul. Karola Ludwika 3, która posiada pełnomocnictwo do zawierania umów o ubezpieczenie życia ze strony „**Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń**“, a za pośrednictwem zastrzeżoną, na rzecz wydawnictwa pisma od Biura 10 procent prowizji.

Rozkład pociągów.

Ze Lwowa odchodzą podług zegaru kolejowego:

Do Krakowa:

(Przez stacje: Przemyśl, Jarosław, Przeworsk, Rzeszów, Dębica, Tarnów, Bochnia, Kraków),

Pospieszny: o godzinie 12 45 w nocy, o 8 25 rano i 2 55 popoł.

Osobowy: o 4 10 rano, 8 35 przedpoł., 3 30 popołudniu, 6 20 wieczorem i 10 55 w nocy.

(Z Przemyśla połączenie do Chyrowa, N. Zagórza, Łupkowa i Mezo-Laborcz. — Z Jarosławia połączenie do Rawy Ruskiej, Uhnowa, Sokala. — Z Rzeszowa do Jasła.

Do Podwołoszczysk:

(Przez stacje: Krasne, Złoczów, Podwołoszczyska).

Pospieszny: o godz. 1 55 w południe.

Osobowy: o godz. 6 30 rano, 10 35 przed południem, o 9 — wiecz. i 11 — w nocy.

(Z Krasnego połączenie do Brodów).

Na Bukowinę:

(Przez stacje: Chodorów, Halicz, Stanisławów, Kołomyje, Czerniowce, Hlibokę, Hadi kfalva, Hatna i Ickany).

Pospieszny: o godz. 2 51 w nocy i o 2 45 popołudniu.

Osobowy: o godz. 6 20 rano, o 10 45 przed południem, (o 5 55 popoł. tylko do Kołomyi) i o 10 42 w nocy.

Do Ławocznego:

(Przez stacje: Pustomyty, Szezerzec, Stryj, Skole, Tuchla, Ławoczne).

Osobowy: o godz. 6 45 rano, 9 10 przedpołudniem, 3 05 popołudniu, 6 40 wieczór i 11 05 w nocy. Od 1. czerwca do 11. września co niedzielę i święto pociąg spacerowy do Szezerca o godzinie 1 45 w południe.

(Ze Stryja połączenie do Chodorowa, Rohatyna, Podwysokiego i Tarnopola, Doliny, Stanisławowa i Czortkowa, Drohobycza, Chyrowa, Nowego Zagórza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Nowego Sącza, Chabówki, Suchy, Kalwaryi, Krakowa).

Do Bełzca:

(Przez stacje: Brzuchowice, Żółkiew, Rawę Ruską i Bełzec).

Osobowy tylko do Brzuchowic: od 8. maja do 11. września o godz. 5 48 rano, 9 30 przedpoł. 1 05 w południe, 3 35 popoł., 8 04 w., do Sokala 10 55 przedpoł., 7 05 wieczór do Rawy i 11 10 w niedzielę do Rawy.

Do Jaworowa:

(przez Jańów)

Osobowy tylko do Janowa: od 1. maja do 30. września o godz. 9 15 rano, o 3 18 popołudniu, od 15. maja do 31. sierpnia tylko w niedzielę i święta o 1 35 w połud. — Mięszany do Jaworowa o 6 50 rano i 5 48 popołudniu.

Do Sambora:

(przez Lubień)

Osobowy tylko do Lubienia: od 15. maja do 11. września o godz. 2 15 w południe.

Osobowy do Sambora o 9 25 rano i 3 40 popołudniu.

Maurycy Goldschlag Głazowski

LWÓW, ul. JOZAFATA 1. 5.

Generalny reprezentant i wyłączny zastępca na Galicyę i Bukowinę Fabryki maszyn i urządzeń młyńskich
J. HÜBNER i K. OPITZ w Pardubicach.

Projektuje i urządza młyny walcowe najnowszego systemu, do mielenia pszenicy, żyta i każdego zboża.

Specyalność: Młyny w połączeniu z motorami ssąco gazowymi, gdzie zmielenie 100 kg. razówki wynosi 5 ct.

MŁYNY POJEDYNCZE JUŻ OD KWOTY 1200 KORON.

NAJDALEJ IDĄCE GWARANCYE ZA JAKOŚĆ, ILOŚĆ I DOBROĆ MAKI.

NAJDOGODNIEJSZE WARUNKI SPŁATY.

Młyny zbudowane przez fabrykę naszą w roku 1904: Młyn walcowy w połączeniu z turbiną i lokomobilą parową w dobrach *Strzałki, JWp. Maryi Małachowskiej.* — Młyn z motorem ssąco gazowym: u *JWp. Franciszka Zajączkowskiego w Krasnem, p. Touste,* u *JWp. radcy Hofmoka w Łahodowie,* u *Przew. ks. Kopytczaka w Tokach,* i wiele innych.

140 3—40/12

Wszelkie wyjaśnienia, plany i kosztorysy bezpłatnie, przez pana zastępcę.

Następnie, jako GENERALNY ZASTĘPCA FABRYKI MASZYN i URZĄDZEŃ GORZELNIANYCH
ANDERLING i HUBER w Pradze i Zizkowie

POLECAM GORZELNIE ROLNICZE JAKO SPECYALNOŚĆ, TARTAKI I BROWARY.

PRZESZŁO 30 GORZELŃ W GALICYI W RUCHU.

Znakomity fabrykat, najlepsze referencye, najdalej idące gwarancye, najdogodniejsze warunki spłaty.

GORZELNIA CZTEROHEKTOLITROWA KOSZTUJE OKOŁO 25.000 KORON.

Czas roboczy 5—6 godzin, zużycie węgla około 5 cetnarów metrycznych.

Wszelkich wyjaśnień, kosztorysów, planów, najchętniej pan zastępca udziela.

Dobry zarobek boczny dla gospodarzy wiejskich.

Tem hasłem jest

PIASEK

JEST

ZŁOTEM

jeżeli jest przerobiony z cementem na cegły, dachówki, płyty na podłogi i ściany, na koryta dla bydła, rury do wodociągów, obramowania studni, i t. d.

Nie ma tańszego i lepszego budulca w mieście i na wsi. NOWE DOSKONAŁE MASZYNY RĘCZNIE PORUSZANE, mogące być obsłużone przez nieuczzonego robotnika — dostarcza

LIPSKI Zakład Cementowy

Dr. GASPARY & Co, MARKRANSTÄDT, b. LEIPZIG.

NADEŚLANE PRÓBKI PIASKU (około 5 kg) BADAMY BEZPŁATNIE.

CENNIK ILUSTROWANY Nr. 202 ROZSYŁAMY BEZPŁATNIE.

Jeden z naszych zastępców będzie w najbliższych miastach w Galicyi, upraszamy więc o zgłoszenie się tych, którzy pragną mieć bezpłatne informacje. 32 6 26

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną przeciw pożarom.

Oryginalne

ALFA-LAVAL

są pod względem trwałości, wydajności i dokładności oddzielania tłuszczu

Separatory

niedoścignione.

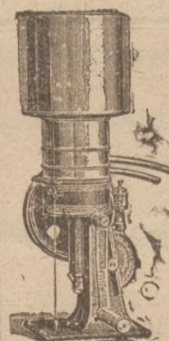
Przeszło pół miliona w ruchu. odznaczone 600 pierwszymi nagrodami.

Katalogi gratis i franco.

== TOWARZYSTWO AKCYJNE ==

ALFA SEPARATOR

PRAGA WIEDEN GRAC



Fabryka pierwszorzędných maszyn i przyrządów mleczarskich.

Zastępstwo generalne dla Galicyi i Bukowiny:

16 11—52

S. A. BUBERA SYNOWIE we Lwowie.

Rządca ekonomiczny

żonaty, bezdzietny, z długoletnią praktyką w większych skarbach na Śląsku i w Galicyi, obznajomiony także w lasowości, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod: „Rządca 100” poste restante Kraków. 84 5—5

Kartofle „Klejnot Węgier“

duże, wczesne, plenne i doskonałe do jedzenia, po 4 korony za cetnar metryczny loco stacya Matyjowce. — Zamówienia, począwszy od 10 cetnarów metrycznych, przyjmuje Zarząd folwarku Załucze nad Prutem, poczta Matyjowce. 90 5—6

Z powodu

zniesienia chleba ni do sprzedania: 2 lochy prośne „Yorkshier” — 3 lochy duże „Marschschwein” — 4 lochy i 2 knury 3-kwartalne, tejsze rasy, bardzo duże. — Zarząd dóbr Klimkówka, koło Ryma-nowa. 51 8—10

Do sprzedania

2 siewniki 17-rzędowe, systemu Sacka, nowszego typu, w zupełnie dobrym stanie. Cena po 200 koron. Zarząd dóbr Oszechliby, stacya kolei Nepoloukotz. 193 1—2

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:

w Państwie Austriackim:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . . 8 koron.
W Rosji rocznie . . . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskim . . . 6 talarów.
— Numer pojedynczy kosztuje 40 hal. —

wychodzi w każdy piątek.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika 1. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Na nizinach społecznych (Xaw. Kamocki). — W sprawie remontowania (Przemówienie kniazia Leona Puzyny na poufnym posiedzeniu 40 Rady Ogólnej c. k. Towarzystwa gospodarskiego w dniu 3 marca 1905). — Uprawa marchwi pastewnej (Z niemieckiego. E. P.). — Nitryfikacya (Z francuskiego — L. Grandeau — IV. — L. K...n). — Korespondencye: W sprawie słownictwa rolniczego (X...r). — Z Oddziału pokuckiego (X. Y). — Drobne wiadomości: Śmierć pozorna w świecie zwierzęcym. — Pytania i odpowiedzi. — Ze stołu Redakcyjnego. — Ogłoszenia. — Fejleton: Rzeżucha (Leon Korwin). — Dodatek zawiera: Z Komitetu: Powiadomienie o praktykach firmy T. S. Balabanoff w Sofii. — Sprawy Towarzystwa: Z Oddziałów. — Memoriał Komitetu do c. k. Ministerjum rolnictwa (przez c. k. Namiestnictwo) w sprawie kontroli mleczności. — W sprawie gorzelnictwa. — Kronika. — Przegląd czasopism. — Rozporządzenia i obwieszczenia władz. — Ogłoszenia. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia. — Okładka inseratowa.

Na nizinach społecznych.

Od błot i moczarów stroni człowiek, bojąc się malarzycznych wyziewów. Niziny społeczne wydzielają miazmaty innego rodzaju, tem niebezpieczniejsze, iż się od nich odgrodzić niepodobna. W socyologicznym świecie porządku styczność z niemi jest prawem bytu, a jeżeli w przyrodzie odbywają się ciągle, niewidzialne dla oka procesy chemiczne i wytwarzając nowe życie z fermentów roślinnych, pracują bez naszej pomocy nad oczyszczeniem atmosfery, to na nizinach społecznych natura nie sama nie zdziała: do assanacyi musimy przyłożyć rękę.

Przypuszczam, że z tego wychodząc założenia p. X...r z Komarowic nawołuje od roku do sondowania warunków bytu tych nizin, zaniepokojony coraz więcej rosnącym brakiem rąk do pracy rolnej i nie bez zdziwienia widzę, że głos ten przebrzmiewa jakby w stronach niewiernych.

Z wyludnieniem wsi na rzecz miasta, powszechnem dziś w całej Europie, jużesmy się oswoili, ale widmo ogółocenia dworów ze służby folwarcznej jest chyba nowością, mogącą istotnie przestraszać, jeżeli, jak mówi p. X...r, „nie pozostanie we wsi na lato ani jedna dziewczka, ani jeden zdatniejszy do roboty chłopak, a i starsi porwani ogólnym prądem wybierają się za granicę po zarobek“.

Czy jednak obraz nie za czarno namalowany, można by tu się zapytać, mimo całego uznania dla wytrwałej inicjatywy, pana X...r?

Wątpliwość pod tym względem budzi sprawozdanie nowootwartych biur pośrednictwa pracy podane w streszczeniu w Nr. 12 *Rolnika*.

Jeżeli bowiem w 20 powiatach uznano zakładanie biur wprost za zbytęczne uważając, że pomiędzy zapotrzebowaniem, a zaofiarowaniem pracy istnieje równowaga, z drugiej strony skonstatować już zdołano, że mimo najsilniejszego o tej porze paroksyzmu wychodźstwa, nieznaczna tylko liczba zgłaszających się do biur wyrwa się za granicę, a ogromna większość gotowa przyjąć robotę w kraju, to chyba tak źle jeszcze nie jest. Prawda, że i cyfra dotychczasowych zgłoszeń 3885, dla których nie ma jeszcze zamówień, daleką jest od tego, aby wyobrażała cały ruch obieżysasów.

Slusnie sprawozdanie twierdzi, że brak zamówień dowodziłby, że nie ma w kraju zapotrzebowania robotników sezonowych, argument właśnie uspakajający wobec tego, co mówi p. X...r, — nie można jednak zapominać, że fala wychodźstwa jest tak ruchoma, że z każdym dniem się zmienia, wyprowadzać więc wniosków z jednego dnia na przyszłość nie podobna; ale wszystko to przemawia właśnie za potrzebą porozumienia się pizedewszystkiem pomiędzy sobą wszystkich pracodawców i unormowania wymagań i warunków wprzód, zanim wejdzie się w styczność z owemi biurami. W ten sposób akcyja zyskałaby na jednolitości i wyszłaby na dobro ogółu; w przeciwnym zaś razie, w braku porozumienia będzie ona rozstrzelona, wszyscy błąkać się będą i szukać tego, co może mają pod bokiem. Dlatego inicjatywa p. X...r zasługuje ze wszech miar na poparcie i nie należałoby zrażać się obojętnością dotychczasową w jej urzeczywistnieniu.

Nie chodzi zapewne p. X...r o rozprawy akademickie, lecz o czyny. „Mglisty, jak nazywa, obłęd wychodźstwa“, przestał już dawno być sfinksem. Wyświetliły go badania i ankiety, których było dosyć od czasu jak kwestya ta kraj niepokoi. Badano ją po raz pierwszy przed laty 15, kiedy z powiatów podolskich ludność robocza zaczęła gromadnie wychodzić do Rosyi, a z badań tych dowiedzieliśmy się tyle tylko, że trzebaby u nas zastosować te same środki przynęty, które na rosyjskim Podolu są tak wielką dla robotnika atrakcją, t. j. że trzebaby dźwignąć przemysł cukrowniczy, który daje licznym rzeszom zajęcie w zimie i na przednówku, kiedy one najbardziej zarobku potrzebują.

W lat 10 nastąpiły strejki rolne;—była znów ankietą i dowiedzieliśmy się tego, co wszystkim było wiadome, t. j. że przyczyną biedy jest zbytne rozdrobnienie ziemi włościańskiej, licha produkcya rolna, a zupełny brak zarobków poza okresem żniw i kopania ziemniaków, przy których wprawdzie chłop dobrze zarabia, ale nie tyle, żeby mu to dało utrzymanie na resztę roku.

I dzisiaj na ten temat nic więcej powiedzieć się nie da.

Na owo zbytne rozdrobnienie ziemi, włości rentowe nie pozostaną bez wpływu to pewna — wątpić jednak można, aby homeopatyczna doza 5 milionów koron wymierzona na pierwszą emisję listów rentowych podziałała szybko w tym kierunku. W Królestwie Polskiem rozpozyczono włościanom przez bank włościański na kupno ziemi czterdzieści milionów rubli w przeciągu lat 10, a nie znać ich tam wcale.

O powstrzymaniu fali wychodźstwa przez tę lub inną reformę agrarną, zdaje się marzyć nawet nie można, nie trzeba bowiem zapominać, że ma ono za podkład cele polityczne, że rozpasaly się i podały sobie ręce takie wrogie

nam siły, jak hakatyzm niemiecki i agitacya ruska, a wzięły sobie za zadanie skierować cały ruch wychodźstwa ze wschodniej Galicyi do Niemiec i zastąpić tam Mazura Rusinem, jako tańszym i potulniejszym. Utworzone zostało w tym celu w Lignicy, za porozumieniem się z Komitetem ruskim we Lwowie, biuro, które podobno na ten rok rozporządza już poważną cyfrą 5.000 ruskich robotników, a przewiduje, iż cyfra wzrośnie do 200.000.

Jakże maleją wobec tego cyfry naszego pośrednictwa?

Czy ta skombinowana akcyja uda się ostatecznie, nie można zapewnić, ale jeżeli się uda, to sama Nemezis dziejowa sprawi, że w miejsce ruskich chłopów uprawiających niemieckie łany zajmą w Galicyi wschodniej Mazury i stanie się to, czego sobie najmniej życzą Rusini.

Ale poza tymi rozległymi planami jest owa obawa ogotocenia dworów ze służby folwarcznej, wymagająca od nas tu na miejscu doraźniejszej akcyi. Jak twierdzi p. X...r niechęć do służby rośnie, mimo polepszonych dla niej na ogół warunków płacy i utrzymania. Zastanawiając się nad tem i nad środkami zaradczyimi mówi on: „gdyby nasz parobek nie był tak ciemny — gdyby miał więcej pragnień wygod: kozucha, dobrego, suchego, jasnego pomieszkania; podłogi, podwójnych większych okien, ogródka, książki czy gazetki i gdyby spełnieniem tych pragnień przywiązać go można tak, by nie był wrogiem właściciela, lecz stał się jego w pracy pomocnikiem i do jego dobra sercem przyłgnął, wtedy łatwiej byłoby rozwiązać zadanie, wynaleźć lekarstwo. A jednak droga zapewnienia lepszego bytu zdaje się być prawie jedyną“.

Nie myli się autor, że innej drogi istotnie nie ma. Na spotkanie tej humanitarnej edukacyi nizin społecznych wybiega ostatnia nowela prawodawcza z r. 1902 (Nr. 144), która właśnie zwalnia na lat 24 od podatku domowo-kla-

RZEŻUCHA.

„Szlachetne zdrowie, nikt się nie dowie,
Jako smakujesz, aż się zepsujesz“.

Któż zaprzeczy, że prawda w tych słowach zawarta znajdzie uznanie u wszystkich ludzi, chociażby zresztą na żadnym punkcie zgodzić się mogli. A ponieważ tak jest, nie powinniśmy lekceważyć żadnych środków, którymi opatrność hojnie nas obdarzyła, aby ten skarb, jakim jest zdrowie utrzymać.

Do takich roślin, którym ludzkość przypisuje własność działania dodatnio na nasze zdrowie należy rzeżucha. Któż o niej nie słyszał? Nie wszędzie jednak umiej ją ocenić. Cieszy się wielkiem uznaniem we Francyi, nawet w Niemczech, my tylko ignorujemy ją prawie. Dobrze byłoby słówko o niej powiedzieć, a może uda nam się wyrobić jej pewne stanowisko na naszych stołach. Nigdzie nie uprawiają rzeżuchy na tak wielką skalę, jak we Francyi. Trudno tam wyobrazić sobie entrecôte a kotlecia lub pieczonego kurczęcia inaczej, jak na tle soczystej zieloności rzeżuchy, która tak pięknie uwytadnia apetyczne kąski.

Roślina ta formalnie rozwesela wygląd ulicy. Czy to na wystawie handlarza warzyw i owoców, czy w koszach

umyślnie na ten cel robionych, przypomina wieś, strumyk, wierzby, to całe otoczenie, wśród którego wyrosła. Przekupki dały jej nazwę „santé du corps“, a publiczność stroi ją w rozmaite zalety higieniczne. Może też nie ma w tem przesady, gdyż nawet lekarze przyznają jej lecznicze własności w dolegliwościach skrofulicznych i limfatycznych. W Paryżu, Lyonie i Sant-Etienne największe widzimy zapotrzebowanie tej rośliny. Rzeżucha jest także lekarstwem na szkorbut, tem łatwiejszem do zastosowania, że w stanie dzikim rośnie na całej północnej półkuli, gdzie też marynarze dotknięci tą straszną chorobą mogą ją sami zbierać w strumykach.

Ponieważ ojczyzną jej jest Galia, była ona zapewne jeszcze w przedhistorycznych czasach artykułem spożywczym dla ludności tamtejszej. Długo zadawalniano się nią taką, jaką była w stanie dzikim, ale z czasem niektórzy, chcąc sobie zapewnić większy jej zapas, zaczęli ją sadzić w strumykach lub w rowach, gdzie jej jeszcze nie było, a gdzie udawała się dobrze. Na seryo zaczęto ją uprawiać dopiero w XIX wieku, prawdopodobnie w Artois lub Pikardyi, krainach posiadających wiele strumyczków i małych rzeczulek, podobnych z tego względu do Irlandyi, o której Juljusz Barbier, autor „Jambów“, zdolniejszy jako poeta, niżeli jako naturalista, powiada, że „równiny ich przerzynają strumyki, w których rosną szczaw i rzeżucha“.

sowego domy mieszkalne dla rodzin robotniczych, byleby one zadość czyniły wymaganiom higieny, t. j. światła, suchości, obszerności i t. p., a to bez względu nawet czy te domy są wynajęte, czy dane bezpłatnie robotnikom na mieszkanie. Jest ta ustawa wielkim krokiem naprzód w porównaniu z pierwotną z r. 1892 radą, więc radzę panu X...r bliżej się z nią zapoznać.

Samo jednak lepsze pomieszkowanie jakkolwiek ma wpływ bardzo doniosły na życie robotnika i jego rodziny, nie wyczerpuje jeszcze kwestyi poprawy warunków bytu, jak to sam autor zdaje się przewidywać.

Ciężki to rzeczywiście orzech do zgryzienia wobec trudnych warunków, z jakimi boryka się większa własność ziemska, ale są dwa sposoby polepszenia bytu robotnika: podnieść zasługi, albo zmniejszyć jego wydatki codzienne, a nieuchronne, na sól, kaszę, naftę, mydło i t. p. stanowiące poważną w jego budżecie rubrykę, jeżeli zwłaszcza, jak to dzieje się zazwyczaj, bierze on te wszystkie artykuły w sklepiku na kredyt.

Rodzina z 5 osób złożona oszczędzi co najmniej 30 kor. rocznie, nie zmniejszając wcale swoich potrzeb, a do tego mając towar lepszy, jeżeli dostanie go we dworze oczywiście bez zysku po cenie kupna. Tego środka wartoby spróbować, a nie jest on wcale trudnym do wykonania.

Z kolei najważniejszą rolę w utrzymaniu robotnika i przywiązaniu go do siebie, gra jego odżywianie. Oczywiście odnosi się to do parobków, będących na stole dworskim.

Znajduję w *Rolniku* (nr. 13, 1904) notatkę, podaną przez jednego z ziemian wykazującą, jak żywiony jest nasz robotnik u Niemców:

przy dziennej płacy 1 mk. otrzymuje on tam: o godz. 6 rano na śniadanie kawę, o g. 9 rano na śniadanie chleb z serem, o g. 12 na obiad: rosół, mięso i ziemniaki,

Plantacje rzeżuchy założono zatem we Francji, dopiero w wieku XIX; w Niemczech jednak oddawna umiano zużytkować nie zamarzające strumyki, zasadzając w nich rzeżuchę i w ten sposób zapewniając sobie zasób na zimę. Pomiedzy Francuzami, przybyłymi w czasie wojen napoleońskich do Turyngii znajdował się także p. Cardon; pewnego dnia, podczas pobytu w Erfurcie, który dotąd słynie z jarzyn, zauważył część doliny, na której śniegu nie było, pokrytą prześliczną zielonością, a przetrniętą szerokimi i długimi rowami. Zainteresowany tem zjawiskiem zbliżył się i zobaczył plantację rzeżuchy, zasilaną obficie wodą źródlaną. Postarał się też o bliższe informacje i dowiedziawszy się, że miasto wydzierżawia to terytorium i źródła za 60.000 fr., zrozumiał jaką korzyść mogłyby takie plantacje przynieść we Francji. Zatrzymał się tak długo w Erfurcie, jak potrzebował, aby zasięgnąć szczegółów odnoszących się do sposobu uprawy i zabezpieczyć się w kwestyi ewentualnego sprowadzenia do Francji robotników miejscowych. Od tej chwili zapadła decyzja: uprawianie rzeżuchy było postanowione.

Takim był początek rozwoju tej gałęzi przemysłu rolniczego. Powróciwszy do Francji w r. 1812, postanowił naśladować to, co widział w Niemczech. Wybrał na ten cel dolinę Nonette w departamencie Pise, gdzie znajduje się wiele źródeł o temperaturze jednostajnej. Sam zamieszkał w Saint-Leonard i oddał się pracy, w której

groch lub potrawę mączną, o g. 5 na podwieczorek chleb ze serem, a w święto i piwo, o g. 8 na wieczrę: groch, kaszę, ziemniaki, ryż, a w święto mięso.

Zapewne nie jest to menu uniwersalne, ale jeżeli się je porówna z barszczem i ziemniakami, które są treścią w odżywianiu naszego chłopca, to nie można się dziwić, że on ucieka do Prus.

Jakże tu wymagać nateżonej pracy i narzekać na małą jej wydajność?

Buckle w swojej historii cywilizacji powiada, że dzieje narodów są zależne od sposobu ich odżywiania się, dając przez to do zrozumienia, że jeżeli naród nie odżywia się w dostatecznej mierze i nie ma pożywienia zdrowego i dobrze przygotowanego, to go czeka zwyrodnienie.

Jest się zaiste nad czem zastanowić!

24 marca, 1905.

XAW. KAMOCKI.

W sprawie remontowania.

Przemówienie kniazia Leona Puzyny na poufnym posiedzeniu Rady Ogólnej Towarz. Gospodarskiego w dniu 3 marca 1905.

Zmiany zasadnicze zaszły w ostatnich 10 latach w naszych przedsiębiorstwach rolnych przekształcających się z ekstenzywnych w intensywne, wywarły też wpływ dobitny na hodowlę krajową. Ewolucja pierwsza winna była wywołać i zmianę kierunku w hodowli, przekształcając ją z ekstenzywnej w intensywną. Tak się jednak nie stało nie nastąpiła bowiem zwyżka cen targowych żywego inwentarza; krajowy produkt rolniczy nie znalazł należytej

dopomogli mu robotnicy sprowadzeni z Erfurtu. Ci jednak, zrozumiejąc wkrótce jakie korzyści przynieść mogą takie plantacje w okolicach Paryża, opuścili wkrótce swego przedsiębiorczego chlebobawcę, aby z kolei rozpocząć interes na własną rękę.

Pan Cardon sam już odtąd prowadził dzieło, któremu dał początek. Wicehrabia Hericart de Thury opisuje w ten sposób pracę inteligentnego nowatora w „Maison rustique du XIX siècle“.

Przestrzeń ziemi pod uprawę oddanej, przedzielił długą i szeroką groblą, aby podczas wylewu rzek wody nie zalały plantacji. Następnie podzielił teren na rowy 12 stóp szerokie, a 250 stóp długie i sprowadził do nich wodę źródlaną. Ale źródła jakkolwiek obfite nie mogły napęścić tylu kanałów. a w zimie, napętniając tak wielką przestrzeń, nie zachowywały stopnia temperatury, potrzebnego do utrzymania wegetacji rzeżuchy. P. Cardon zmuszony był zatem rowy swoje zmniejszyć o połowę.

Zostawszy w lat dwadzieścia dwa później merem w Saint-Leonard, posiadał już p. Cardon pod uprawą rzeżuchy obszar 92.000 stóp kwadratowych. Przykład jego podziałał skutecznie: P. Hericart de Thury twierdzi, że obrót roczny w przedsiębiorstwie sprzedaży rzeżuchy wynosił w samym Paryżu 1.500.000 fr. Podczas gdy przed rokiem 1811 wynosił w lecie zaledwie 400—500 franków dziennie.

ochrony odrazu, w przychylniej krajowi polityce agrarnej państwa. Droższa zatem produkcja pociągnęła za sobą niestosowność chowu, ten zaś ostatni moment ekstenzywność w wychowie.

Chów bydła z chwilą zamknięcia granicy rumuńskiej, a otwarcia niemieckiej, jako wynik starań Tow. gospodarskiego, w znacznie korzystniejszych znalazł się warunkach, ceny targowe podskoczyły odrazu o 20—25%; dodatnie te zmiany zaznaczyły się dobitnie w przeciwieństwie do chowu koni, gdzie dziś pod względem ich zbytu w gorszych znajdujemy się warunkach, jak lat temu 20. Był błąd zasadniczy w chowie koni, że dotychczas traktowano go, albo ze stanowiska sportowo-amatorskiego, albo zbyt teoretycznie z trybun parlamentarnych, lub kancelaryi władz, a nie ze względów gospodarskich, jako jednej z gałęzi naszej rolniczej produkcji. Upadek dalej chowu koni nie leży w zmianie naszej rolnej kultury, bo przecież Anglia remonty wychowuje, Francja je eksportować może, lecz w wyjątkowo nieprzychylnem stanowisku, jakie państwo austriackie zajmuje wobec hodowców. Brak ten państwowej opieki tembardziej odczuła Galicya. Ubolewać można nad upadkiem wiekowej pracy naszych ojców, nad zagładą materiału, który świeżo w Berlinie i Turynie uzyskał szampionat światowy, nad odjęciem nam rolnikom w najniekorzystniejszych warunkach się znajdującym dawnej wielkiej gałęzi produkcji rolniczej stworzonej tak naturalnem położeniem kraju, jakoteż wrodzonym naszym do niej zamiłowaniem, w końcu nad zwinięciem chowu inwentarza tego rodzaju, który skutkiem swej ceny wysokiej znosi daleki transport kolejowy a temsamem ze wszech miar odpowiada najniekorzystniejszym warunkom handlowym Galicyi, a będących skutkiem jej przynależności do państwa austriackiego.

Wkrótce powstały plantacje wzdłuż całego biegu rzeki Nonette. Dziś rozciągają się znacznie dalej. Ale dolina Nonette'y przedstawia najdłuższe wstęgi rowów rzeżuchą obrosłych. Zaprowadzenie tej uprawy jest prawdziwym dobrodziejstwem dla małych właścicieli, którzy bez tego byłiby zmuszeni wyemigrować do Paryża. Liczba plantacji w tych stronach nie powiększy się już prawdopodobnie, gdyż ilość wody o temperaturze łagodnej okazałaby się zapewne niedostateczną.

Wody Nonette'y służą nietylko temu przedsięwzięciu; w dolnym swym biegu zużytkowują je do bielenia płócien; tworzą sławne kanały Chantilly, a wreszcie poruszają fabryki w Gouvieux i wpadają do Oise'y. System Cardona został znacznie ulepszony. Nie pozostawiono rzeżuchy w stanie pierwotnym — i ona także doznała dobroczynnego działania nawozu i starannej uprawy. Metoda Erfurecka zachowała się jednak w głównych zarysach.

Sądzymy, że o tym przedmiocie powiedzieliśmy dość. Głównym naszym celem było wykazanie w jaki sposób zmysł obserwacyjny stworzył we Francji przedsięwzięcie, znajdujące się dziś w stanie kwitującym. Sądzymy, że rozwinęłoby się ono więcej jeszcze, gdyby rzeżucha, jak inne jarzyny, mogła znosić dalszy transport. Niestety jednak tak nie jest, rzeżucha wyrosła wieczorem, musi dojść rano na miejsce przeznaczenia. Jednak roślina ta ma jeszcze przyszłość przed sobą. To samo co zrobiono we

Kompletny upadek chowu koni w kraju tkwi w dwóch przyczynach: w anormalnie niskiej cenie remontowej i w samym remontowaniu nieprzyjaznem rolnictwu.

Opinia ta ogólna, która niema dwóch zdań, znajduje środki zaradcze w rezolucjach, które mój Oddział dziś przedkłada:

1) Jako żądanie do rządu: podwyższenie ceny remontowej.

2) Jako życzenie do ogółu naszego: wydatniejszego zainteresowania się Oddziałów poborem koni do wojska stawiając jako pewnik, że zbiorowe nasze działanie, musi wogóle, a w szczególności dla hodowców w mniejszych i włościan zapewnić potrzebną opiekę, a tem samem złamać dotychczasowy kierunek poboru, który dla nas jest tak nieprzychylny.

Sprawa dziś przez nas poruszana stawała się przedmiotem niejednokrotnych dyskusyj.

Hr. Hardegg, w maju r. z. ze stanowiska ogólnego życzeń hodowców austriackich, bardzo wyczerpująco przedstawił stan rzeczy zebranych delegacyom; niezapomniany dla nas śp. poseł Eugeniusz Abrahamowicz jedyny fachowy rzecznik w delegacyach i Radzie państwa, występuje ze skargami hodowców galicyjskich; rezolucje ubiegłej sesji sejmowej, obejmują w tym kierunku postulaty nasze; w końcu sprawa zajmuje żywo publicystykę rolniczą i tak: P. Ludwik Odersky dnia 19 grudnia 1903 roku w *Landwirthsch. Zeitung* dowodzi, że cena remontowa 650 kor. nie może na Węgrzech odpowiadać nigdy kosztom produkcji, że dalej stosunek państwa z handlarzem jest zabójczym dla hodowli krajowej; *Rolnik* na wiosnę 1904 r. umiejętnie zestawionymi artykułami Stena, sprawę ponownie porusza i przeprowadza obszerną dyskusję.

Francji da się z łatwością zastosować w innych krajach, a pewni jesteśmy, że wszędzie ten gatunek sałaty znalazłby licznych amatorów.

Na zakończenie pozwolimy sobie dodać anegdotkę, słyszaną niegdyś w stolicy nadsekwaniańskiej. Do znakomitego lekarza francuskiego przyszedł pewnego razu pacjent, dotknięty chorobą piersiową. Uczony mąż po dokładnem zbadaniu choroby przyszedł do przekonania, że nie w jego jest mocy uleczenie chorego. Zbyt uczciwy, by narażać nieznanego na niepotrzebne wydatki, dał mu tylko praktyczną radę: „Allez à la campagne et mangez du cresson“. Chory wykonał sumiennie polecenie, a przyszedłszy do zdrowia, pospieszył podziękować lekarzowi. Poważny stan chorego utkwiał w umyśle lekarza, to też ujrzawszy go żywym i zdrowym, zadziwił się nie mało i spytał, jakich środków używał: „J'ai mangé du cresson“, odpowiedział młodzieniec, a lekarz uznał rzeżuchę za środek leczniczy. Czy lekarz nie poznał się na chorobie lub czy tę ostatnią uleczyły jakieś nieznane środki, tego nie wiemy i nie mamy też zamiaru kruszyć kopie o autentyczność zdarzenia. W każdym razie anegdota świadczy, jak wiara w skuteczność rzeżuchy ustaloną jest we Francji.

Leon Korwin.

Wynikiem jedynym usiłowań powyższych, po bardzo szorstkiej odpowiedzi w delegacjach p. ministra wojny a riestety rzeczowo nie odpartej, jest jeden z ostatnich okólników c. k. Namiestnictwa, że skarb państwa na wiosnę 1905 r., zamierza zakupić 8000 remont wprost od producentów; dowodzi to dalej, że żądania nasze, jeżeli mają być zrealizowane stawiać należy powoli i konsekwentnie, a przedewszystkiem przez organa fachowo ku temu powołane to znaczy Towarzystwa rolnicze.

Zadanie państwa wobec remontowania określają jasno powagi w tym kierunku:

Hr. Lehndorf pisze:

„Allein durch den Absatz an die Armeen kann der Sterah die Zucht mit Leistungs-Vermögen jedoch nicht erhalten solange die niedrigen Ankauf-Preise fortbestehen.

Dr. Buchenberger zaś w swem *Agrarwesen* dowodzi:

„Die stärkste Förderung der Pferdezucht erwächst im Lande durch die Ankäufe von Remonten indem den Züchtern auf diesem Wege ein regelmässiges Absatzgebiet erschlossen wird, das freilich nur ins solange Bedeutung behält, als die militärischen Remontierungs-Behörden zur Bewilligung von solchen Preisen sich entschliessen, die einen sicheren Gewinn aus dem Zucht-Betriebe in Aussicht stellen“.

Hr. Hardegg zaś w delegacjach w ten sposób określa swe zapatrywanie:

„Remontowanie ma na celu rok rocznie zapotrzebowanie koni przez armię, w indywidualnie najlepszej formie, a przytem powinno się tak remontować, by na wypadek wojny była w kraju potrzebna ilość zdolnych koni do wojska“.

„Oba te momenta są w ścisłej ze sobą łączności, bo jeżeli jaki artykuł potrzebny dla armii wymaga w czasie pokoju zaopiekowania się nim, aby w razie wojny znalazł się pod dostatkiem to jest nim z pewnością koń dla armii. A zarząd wojskowy będąc corocznie liczebnie najsilniejszym kupcem jest wstanie w swem postępowaniu zastosować odpowiednią do potrzeb metodę“.

„Polityka ekonomiczna i wymogi zbrojności państwa muszą w sprawie remontowania iść ręka w rękę; nie powinny iść przeciw sobie, bo w każdej walce, w każdym sporze musi być jedna strona pokonana, a w tej sprawie nie może być strony ulegającej. Jeżeli weźmie górę interes państwa to w następstwie powoli krok za krokiem ale niewątpliwie wstąpi hodowla koni na tory dla zbrojności państwa niebezpieczne“.

w końcowem zaś ustępie swego przemówienia hr. Hardegg zaznacza:

„Na wypadek wojny handlarz znika i na podstawie ust z 16 kwietnia 1873 r., ludność pokryć musi zapotrzebowany kontyngent koni.

A więc podczas wojny zarząd wojskowy niepotrzebuje handlarzy; w czasie pokoju nie chce i niepotrzebuje go ludność“.

Tyle co do opinii ludzi fachowych, z których wynika że:

1) Państwo jest wszędzie jedynym i winno być, we własnym interesie najlepszym kupcem na konie.

Remontowanie nie jest sprzedażą zwyczajną; to znaczy charakter transakcji sprzedaży niema cech jej właściwych, albowiem nabywającym jest państwo, które

prócz obowiązków wspierania wszelkich gałęzi produkcji rolniczej, ze względu na podtrzymanie rolnictwa w odpowiedniej sile podatkowej ma jeszcze własny osobisty interes, przygotowania w czasie pokoju odpowiedniej ilości koni, którą w razie wojny ustawowo państwo nabywa.

Stosunki galicyjskie cyfrowo dowodzą, że wyżej wyliczone zapatrywania stosują się w pierwszym rzędzie do stosunków naszych i tak:

Galicya w kierunku produkcji podług prof. Pilata w r. 1890 liczyła 765.000 koni, czyli 49.45% produkcji krajów austriackich z tej liczby przypada 100.000 na klacze matki (podług Stena), które posiadamy.

Pod względem remontowania rekrutujemy 8 pułków liniowych ułanów (1, 2, 3, 4, 6, 7, 8 i 13) dwa pułki landwery ułanów, 3 brygady artylerii polowej z zapotrzebowaniem ważnem p. lin. 180 koni, landwery 120 koni, artylerii na brygadę ak. 200 koni, uczyni to razem 2.000 koni, dodawszy do tego konie pociągowe dla piechoty trenu i konie oficerskie, dojdziemy szybko do cyfry 3.000 sztuk koni rocznie, czyli podług cen obecnych wartości 2 (dwóch) milionów koron. Sten oblicza, że około 30 koni (*Rolnik* nr. 19) skarb państwa nabywa na 1 pułk ułanów t. zn. 500 koni; polegając nawet na oględniejszym dla komisji remontowych orzeczeniu hr. Hardega, otwarcie w delegacjach wypowiedzianego, przyjąć należy, że $\frac{1}{3}$ koni nabywa skarb u hodowców, $\frac{1}{3}$ część u handlarzy na Węgrzech, $\frac{1}{3}$ część pociąga z Rosji dla pułków galicyjskich. Podług Golta Prusy remontowały r. 1882 u hodowców 7.000 koni. Przy takim postępowaniu władz państwowych produkcja rolnicza Galicyi traci rocznie 1.400.000 koron, a uwzględniając, że ceny remontowe są minimalnie o 30% za niskie do 2 (dwóch) milionów koron.

Powyższe zestawienie zastanowić musi dla czego skarb Państwa naraża się na koszta niepotrzebne, przysyłając obie komisje asenterunkowe do Galicyi, gdy ona dla własnych pułków remonty importować musi. Kraj par excellence dorównujący ilościowo wszystkim innym krajom koronnym w produkcji koni, cierpieć musi ciągle macosze traktowanie swych interesów rolniczych przez Władze państwowe. Odpowiedzialność nawet w produkcji jakości koni spada z Towarzystwa naszego. Rząd bowiem od lat dziesiątek rozciągnął w tym kierunku nad krajem swą kuratelę organizacją instytucji ogierów rządowych i ustawą niedostateczną dla nas o licencyonowaniu ogierów prywatnych.

Oddział pokucki śledził na wiosnę r. 1904 bacznie przebieg remontowania w granicach Oddziału; pojedyncze anormalne fakta tamże zaszczyt przyczyniły się do zwrócenia się naszego do bratnich Oddziałów z prośbą o wypelnienie kwestyonaryusza naszego.

A zatem skonstatowano u nas, że:

1) Przy zbiorowem przedstawieniu koni w Kołomyi przez Oddział, Komisje asenterunkowe, po wyczerpująco z biurem Oddziału przeprowadzonej korespondencji, nie widząc jeszcze koni, orzekła, że cel jej przyjazdu jest wyłącznie przeglądowy. Przedstawiono wówczas koni 15. Konie oglądał weterynarz cyw. rezerw. wojsk.

2) Majątek Olejową nie powiadomiono przez nikogo, gdzie i kiedy odbędzie się asenterunek. Hodowca miał na sprzedaż 10 koni.

3) Majątki: Podhajczyki, Uście, Gwoździec bądź zupełnie, bądź w czas nie powiadomiono o odbyć się mającym remontowaniu.

We wszystkich powyższych wypadkach na przeszło 30 przedstawionych koni nie zakupiono żadnego.

W skargach podnoszonych samotni nie byliśmy, albowiem wykazały ilościowo znacznie większe asenterunki w Rzeszowie i Rohatynie, że procent koni, (na 50 k. jednego), które wojskowość u nas zakupi, jest tak mały, że nic nie może być nawet substatem do jakiegokolwiek krytyki w tym kierunku. Zdarzają się wypadki, że Komisje remontowe urzędują na podwórzu handlarza. Wymagania zatem wobec czci idą znacznie dalej, niż tego wymaga interes armii, wielu zaś nas wysłużonych kawalerzystów stwierdzić musi, że byłoby pożądanem, by całość materiału w koniach odpowiadała choć w części temu, czego od nas żądają, potwierdzają to także klacze dawane do użytku prywatnego.

Dotychczas jednak podnoszonych skarg nie opierano na faktach i cyfrach, co spowodowało Oddział pokucki do rozesłania do innych Oddziałów kwestyonariusza, z prośbą o rozszerzenie tegoż wśród hodowców; pragnęliśmy tem samem z pozytywnymi już danymi stanąć przed zebraniem dzisiejszem. Uchwały ówczesne na wniosek ś. p. Eugeniusza Abrahamowicza obejmowały przedewszystkiem żądanie, dotyczące się ingerencji delegatów Oddziałów, przy remontowaniu z głosem stanowczym, dalej żądanie podziału na okręgi asenterunkowe, w końcu ingerencji weterynarzy cywilnych celem ustalenia diagnozy, w razie wątpliwym 8 chorób przewidzianych regulaminem asenterunkowym (Wehrfehler).

Żądania te redukujemy dziś przedewszystkiem do podwyższenia ceny asenterunkowej i wydatniejszego zajmowania się Oddziałów przebiegiem asenterunku, ponieważ obie te kwestye są dziś najbardziej żywotne. Żądanie co do ingerencji delegatów nie jest nie wykonalne, albowiem na Węgrzech przy remontowaniu urzędują delegaci komitetowi, w Niemczech oficerowie znawcy koni, krajowcy mają sobie przydzielone okręgi asenterunkowe.

Na pomieniony kwestyonariusz Oddziału pokuckiego odpowiedziało 30 poważnych hodowców ziemian z 12 Oddziałów Tow. gosp. i 25 Tow. okręgowych, jak również bardzo obszernie Komitet Towarz. roln. w Krakowie.

(Dok. nast.)

Uprawa marchwi pastewnej.

(Z niemieckiego).

Marchew pastewna rozpowszechnia się coraz więcej. Poznaliśmy ją jako cenną karmę dla koni, wywierającą korzystny wpływ na organizm zwierzęcia. Czyści ona krew, zapobiega kolce, nadaje sierści gładkość, jest dobrym środkiem na robaki w trzewiach, wreszcie, szczególnie w zimie, może zastąpić w wielkiej części paszę intensywną. Suszoną można dawać na wiosnę podczas robót w polu, a nawet w lecie i zawsze z równie dobrym skutkiem. Koszta uprawy w stosunku do rezultatu są niskie. Na dobrze uprawnej i nawiezionej roli można liczyć nawet na 600 cetnar. z hektara.

W ubiegłym roku, mimo posuchy, na lekkich gruntach nieźle się udała, z czego widzimy, że możliwość uprawy tej rośliny na wielką skalę, tam nawet, gdzie grunt

dla buraków lub kapusty nieodpowiedni, zdaje się być zawsze pewną. Posiadając główny korzeń długi i pionowy, może posuchę dłużej znosić i jeszcze niezły plon wyda.

Marchew należy zatem do roślin, na których udanie się liczyć można, rzadko bowiem zawodzi. Jeżeli mimo to nie jest tak ogólnie uprawiana, jakby na to zasługiwała, to powodu szukać należy w niedostatecznym obeznaniu się ze sposobem uprawy. Przy należytej kulturze marchew nie wymaga staranniejszego obrobienia, jak inne rośliny okopowe.

Zalecamy przedewszystkiem żółtą, zielonogłową marchew, która ze względu na obfitość pożywnych pierwiastków szczególnie zasługuje na rozpowszechnienie. Jeżeli jednak grunt jest tak zły jakości, że nawet marchew lepszego wymaga, to brak ten przez dobre nawiezienie zostanie usunięty. Zalecamy przedewszystkiem zielony nawóz. Na zimę trzeba nawieźć pole żużłami Thomasa, a na wiosnę, gdy wegetacja normalnie nie postępuje, dodać 3—4 dawki saletry. Kto posiada dużo stajennego nawozu, może go też użyć pod marchew — urodzaj będzie tem większy.

W niektórych gospodarstwach używa się do siewu siewnika rzędowego, w takim razie wysiewa się 6 klg. na hektar. Rzędy powinny być oddalone 35—40 cent. Należy jednak uważać, by na zasiew używać marchwi tartej, gdyż nie tarta wysiewa się nierówno, przez co nasienie się marnuje. Po dobrem przygotowaniu roli pod zasiew, należy ją jeszcze przywalcować. Jeżeli pora jest odpowiednia, to radzimy zasiew uskuteczniać od połowy marca do końca maja. Dobrze jest uprawę roli odbywać z przerwami. Rzędy powinny długo pozostać widoczne, gdyż niekiedy zanim marchew powschodzi, trzeba jeszcze chwast wyniszczyć za pomocą gracy. Odstęp pomiędzy roślinkami nie powinien przechodzić 7—8 cent. Chociaż marchew w tych odstępach nie dorasta wielkich rozmiarów, bywa jednak trwalsza i obfitszy plon przynosi.

Zbiór rozpoczyna się, gdy kartofle, buraki pastewne i cukrowe są już wykopane. Marchew znosi dobrze kilka stopni niżej zera, dlatego to spieszyć się z nią nie ma potrzeby, o wiele więcej szkodzi, gdy się ją na zimę za ciepło nakrywa. Najlepiej przykrywać ziemią, ale cienko. Na silniejsze mrozy wystarczy, gdy ziemi będzie nie grubiej, jak na 2 stopy. W najgorszym razie przyrzucić można jeszcze końskim nawozem, nacinać z kartofli i t. p. Posiadając marchew, nie doznamy braku paszy. Jest także dobrym przedplonem. Oby jej tylko więcej uprawiano!

E. P.

NITRYFIKACYA.

(Z francuskiego — L. Grandeau. — IV.)

Nitryfikacya, zjawisko, którego ostatecznym rezultatem jest przemiana w kwas saletrzany materii azotowych neutralnych (albumin i jemu pokrewne), jakie ziemia otrzymuje przez organiczne nawozy lub które pochodzą z rozkładających się w ziemi resztek roślin i zwierząt, odbywa się jak wiadomo na wielką skalę. Kwas saletrzany, łącząc się w miarę swego wytwarzania się z zasadami mineralnymi: wapno, magnezja, potas i t. d. wytwarza jedyne źródło azotowego pokarmu roślin. Niektóre tylko rodziny ze świata roślinnego, a w pierwszym rzędzie rośliny strączkowe mają własność zużywania azotu atmosferycznego na wytworzenie swych substancji azotowych. Później zajmujemy się sposobem ich odżywiania.

W kwestyi warunków, wśród których nitryfikacya się odbywa, istniały aż do roku 1877 rozmaite hipotezy. Dopiero w tym czasie odkryto współdziałanie mikrobów, a doświadczenia przeprowadzone przez p. Th. Schloesinga i A. Münza usunęły wszelkie pod tym względem wątpliwości.

Nitryfikację uważano przez czas jakiś za wynik zgęszczenia i oksydacji amoniaku atmosferycznego i ziemnego pod wpływem ciał dziurkowatych. Hipoteza ta powstała wskutek ciekawej próby dokonanej przez Fr. Kuhlmana. Zdolny ten chemik udowodnił, że jeżeli puścimy prąd lotnego amoniaku zmieszany z powietrzem na płytę platynową, to ta ostatnia rozgrzewa się i rozpala do białości: amoniak przez to zetknięcie spala się; z wodoru powstaje woda, a azot przechodzi w stan kompozycji saletranych. Analogicznie wytlómaczono pochodzenie saletry, ukazującej się na ścianach piwnic lub stajni, na gruzie i w ziemi ornej, przypuszczając, że materje dziurkowane na wzór płyty platynowej wytwarzają kwas saletrany przez zgęszczenie amoniaku atmosferycznego i ziemnego, powstałego z rozkładu materji organicznych, oksydując takowe jak w doświadczeniach F. Kuhlmana.

Teorya ta została zaniechana, gdy w roku 1865 J. B. Boussingault dowiódł, że dziurkowatość miejsca, w którym powstają saletrany, nie ma wobec tego zjawiska żadnego znaczenia, źródłem ich bowiem *sine qua non* jest azotowa materja ziemi, a nie amoniak atmosferyczny: krew i inne substancje azotowe, pozostawione w zetknięciu przez lat pięć z ciałami dziurkowatymi, wapnem, piaskiem i t. d. nie wytworzyły wcale kwasu saletrzanego, podczas gdy te same materje zmieszane z ziemią uprawną, stawały się podstawą silnej nitryfikacji. Jakiemu pośrednictwu należy przypisać czynności nitryfikowania. Boussingault nie wiedział tego jeszcze, ale od tej pory wiadomem już było, że należy go szukać w ziemi.

Odkrycia dokonane przez Th. Schloessinga i Müntza wkrótce oznaczyły prawdziwy powód nitryfikacji, nawiązując ją do obecności drobnoustrojów w miejscu odbywania się takowej.

Pasteur i Al. Müller wypowiedzieli zdanie, że nitryfikacja powinna zależeć od fermentów w znaczeniu przenośnym, ale przed ogłoszeniem wyniku doświadczeń Schloessinga i Müntza, zdanie to uważane było za hipotezę. Znane są wszystkim fakta, na których ci dwaj uczeni oparli swe dowodzenia, odnoszące się do wzajemnego stosunku zjawisk nitryfikacji z istnieniem organizmów mikroskopijnych w miejscach odbywania się tych zjawisk, to też po przestaniu na krótkim ich przypomnieniu:

1) Ziemia lub plyn jakiś, np. woda ze ścieków, posiadające własność zamieniania zawartego w sobie amoniaku w saletrzan, tracą tę własność skoro się je ogrzeje do 110° stopni, której to temperatury mikroby, jak wiadomo, zniesić nie mogą.

2) Te ciała, których zdolność nitryfikowania gorąco niszczy, odzyskują ją na nowo, gdy dodamy naprzykład małą ilość ziemi nieogrzonej, co w rzeczywistości odpowiada dostarczeniu nowego zasobu fermentu nitryfikacyjnego. Wysoka temperatura sterylizowała po prostu materję poprzednio użytą, ale dostarczenie małej ilości ziemi świeżej przywraca zdolność utraconą.

3) Jeżeli zamiast sterylizowania przedmiotu doświadczalnego, ubezwładni się mikroby nitryfikujące stale lub chwilowo, zjawisko niknie też chwilowo lub w zupełności. Wystarczy umieścić ziemię lub wodę użytą do doświadczeń w atmosferze zawierającej naprzykład chloroform, aby skonstatować zupełny zastój w przemianie amoniaku na kwas saletrany; gdy się jednak uwolni atmosferę z wyziewów chloroformu, nitryfikacja rozpoczyna się na nowo.

Chloroform zatem i zbliżone z nim wytwory, działają na bakterje tak samo, jak na organizmy wyższego rzędu. Z tych ciekawych faktów wypływa niezaprzeczony dowód biologicznego charakteru zjawiska, uważanego aż do czasu odkryć dokonanych przez Schloessinga i Müntza za wynik czynności chemicznych lub fizycznych bez związku z objawami życiowymi.

Liczni badacze przyrody we wszystkich krajach, a szczególnie w Anglii, Włoszech i Niemczech podążyli natychmiast drogą, wskazaną przez uczonych francuskich, starając się odkryć i określić gatunek mikrobów, którym przypada w udziale funkcja nitryfikowania: żadnemu

jednak nie powiodło się stanowcze rozwiązanie tego problemu. Aż do roku 1890 nie dało się wyszukać czynnika nitryfikacyjnego, którego egzystencja, dzięki odkryciu Th. Schloessinga i Müntza, wątpliwości nie podlega. Zasługa tego wielkiego odkrycia przypada w udziale Winogradskiemu, którego badania, pomimo nagromadzonych trudności, wyjaśniły w sposób nadspodziewany fizjologię i gatunek tego mikroba, jak również cel jego w przyrodzie.

L. K...n.

KORESPONDENCYE.

(W sprawie słownictwa rolniczego).

Kom...e, marzec 1905.

Odkąd gospodaruję, zawsze uznawałem wielką pożyteczność siewnika, który ziarno wysiewa nie rzędami, lecz porozrzucane po roli, obok tego jednak wywołała moje zdziwienie nazwa, jaką nadano u nas tej maszynie rolniczej, t. z. siewnikowi szerokokorutnemu.

Z początku chciałem dojść zastanowieniem się, zbadaniem dokładnym tego siewnika, do ukrytego dla mnie powodu, dla którego na najpoważniejszych nawet ustach zasłyszałem dziwaczną nazwę „szerokokorutny“.

Czy istotnie można rzucać coś raz szeroko, lub jak przypuszczać muszę innym razem wązko?

Po latach dopiero wielu nabyłem przekonania, że jest to jedna z owych bezmyślnych nazw żywcem pobranych z niemieczyzny, którą technika narzędzi rolniczych obdarowała naszych ziemian, przekonałem się, że nadermnie się wysilałem na wytłumaczenie sobie tej nazwy, bo siewnik ten nie rzuca, ani szeroko, ani wązko, lecz wprost po polsku powiedziawszy rozrzuca po roli nasienie i od tego nazwa jego powinna być przeciwieństwem do nazwy siewnika rzędowego, a może by nią była odpowiedniejszą siewnik rozrzutowy, którą pozwolę sobie zaproponować panom kolegom po pługu.

W najnowszych czasach wynaleziono żniwiarki, które żną i wiążą odrazu snopy. Kto pierwszy i dlaczego, nazwał ją wiązarkami, a nie wiązarkami, trudno się dopytać wśród sąsiadów. To pewna jednak, że skrzywdził on i nasz język i maszynę tę. Język, bo przyrostek „arka“, który dorównuje przyrostkowi „anka“ oznacza rzecz, która uległa jakiejś czynności. Tak nazywamy gruszki, które padają przy dojrzewaniu padałkami, a podobnie siano wiązane wiązką siana. Przyrostek charakterystyczny dla maszyn jest w języku polskim „arka“. Z tego też powodu nazwa żniwiarka na oznaczenie maszyny do żęcia zupełnie jest poprawną. Maszynę do wiązania należałoby nazwać wiązararką, a nigdy wiązkarką. Żniwiarkę zaś, która wiąże należałoby nazwać żniwiarką wiązararką co odpowiada spóldziałaniu dwóch mechanizmów w tej maszynie, t. j. mechanizmowi do żęcia i osobnemu do wiązania, a którą to nazwę w użyciu skrócić można do samej wiązarki, o ile na razie przynajmniej wiązarki napotyamy, tylko przy żniwiarkach wiązarkach.

X... r.

(Z Oddziału pokuckiego.)

Z początkiem stycznia b. r. otrzymał Oddział od konnych strzelców tyrolskich ofertę przedstawienia koni do poboru w marcu 1905 roku. W piśmie od komendy otrzymanem, żądano koni à 650 koron i poniżej ceny powyższej. Poczyniono też dlatego odrazu wśród hodowców odpowiednie starania, by materiał został przedstawiony możliwie liczny i odpowiedni.

Dnia 20 marca stanęło też 41 koni, w tem 16 koni od właścicieli większych, reszta od kolonistów niemieckich i mniejszych właścicieli. Komisya orzekła, że choć wpra-

wdzie kilka sztuk jest odpowiednich, zakupić je nie może, albowiem cały kontyngent koni à 650 koron jest już pokryty, reflektowałaby natomiast na konie à 900 koron, których oczywiście nie znalazła, a o których w ofercie mowy nie było.

Czy to będzie także skarga nieuzasadniona hodowców naszych? Fakt ten podaję do rozpatrzenia obu naszych krajowych sekcji chowu koni, c. k. Komitetu chowu koni i reprezentacji naszej w Wiedniu.

Konia nie zakupiono żadnego.

W czasie poboru dnia 20 marca Oddział zastępowali pp.: Mikołaj Łukasiewicz, Kajetan Agopsowicz, Roman i Leon Puzynowie, sekretarz Bienkowski i weterynarz Mogielnicki.

Konsygnacya i opis koni, wraz z odnośnym zażaleniem, przesłane zostaną wkrótce, za pośrednictwem Komitetu naszego we Lwowie, do Koła Polskiego w Wiedniu.

Prócz tego opublikowano fakt zaszły w dziennikach krajowych i *Landwirtschaftliche Zeitung*. X, Y.

Drobne wiadomości.

Śmierć pozorna w świecie zwierzęcym. Jednym z najciekawszych i najdziwniejszych zjawisk w walce o byt, jest upozorowanie śmierci u niektórych zwierząt.

O lisach są znane liczne wypadki, w których przydybane na kradzieży drobiu, udawały nagle nieżywych i pozwalały się unosić, nie broniąc się wcale. Opowiadają również o wilkach i innych zwierzętach drapieżnych, że wpadłszy do jamy, zwyczajnie były tak oszołomione, że innym zwierzętom, które tam po nich wpadły, żadnej nie wyrządzały krzywdy. U myszy, szczurów i innych gryzoniów widziano nieraz nagłą śmierć pozorną z powodu przestraszenia. Myśliwi mają sposobność widzieć często, jak sarny i jelenie po pierwszym strzale pozostają chwilę bez ruchu. Na ostrzegający głos matki, przyczajają się młode sarenki bez głosu i ruchu w trawie.

Także rozmaite ptaki robią użytek z udawania śmierci. Nieraz i niejedyn myśliwy dał się wyprowadzić w pole, uważając za ścierwo nieruchome puchacze i inne sowy siedzące, w szczególny sposób na długość wyciągnięte, pierzem ściśle przylegającym, z uszami odstającymi; a trzeba już bardzo wprawne oko, aby rozpoznać przytulonego i rozciągniętego na gałęzi kozodoja.

Przykładów takiego wyzyskiwania nieruchomego stanu z upierzeniem, złudnie do otoczenia podobnym, dostarczają rozmaite kuraki leśne i polne. Kuraki stepowe i pustynne umieją się w chwili grożącego niebezpieczeństwa tak przytulić do ziemi, że nawet wprawne oko z trudnością spostrzedz je może.

Przylegająca mocno do torfowiska kurka torfowa pozwala zbliżyć się myśliwemu na kilka kroków do siebie, pokładając ufność w swym stanie nieruchomym i w ubarwieniu ochronnym. Niejednokrotnie dadzą się ludzie zwieść bąkom, które w postawie dziwacznej, wyciągnawszy ciało, szyję, głowę i dziób w jednej linii ukośnej ku górze, stoją bez ruchu, podobne do ostro zakończonego kawałka drzewa, lub do wąskiej, zeschniętej trzciny.

Najczęściej mamy tu do czynienia z tęczem. Wszak można zwierzęta drogą doświadczalną w taki stan wprowadzić. Jeżeli się raka rzeczno pochyli nagle kołcem czołowym ku płycie stołowej, to pozostanie w tem położeniu bez ruchu.

Ptaki, które po związaniu ułożymy na ziemi, zapadają w rodzaj snu hipnotycznego, tak, że nawet po uwolnieniu z więzów, leżą spokojnie. Wiezione na okrętach bydło i konie, które przy wylądowywaniu bywają na pasach podnoszone do góry, zapadają podczas tej przeprawy powietrznej również w taki stan katelepsy.

Ale nie tylko celem rzeczywistej lub pozornej ochrony udają zwierzęta śmierć; niemniej zwierzęta atakujące wyzyskują takie udawanie dla swych celów. Po całych dniach leżą krokodyły, kajmany i gawiale bez ruchu, ale biada zwierzęciu, które się da omamić i zbliży się do nich. Zimorodek potrafi pół dnia przesiedzieć bez ruchu na jednym miejscu, z wzrokiem utkwionym w wodę, aby nareszcie po 4 lub 5 godzinach schwytać jakąś mniej ostrożną rybkę. (Z. M. Głos Rolniczy.)

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 34. Ile normalnie potrzeba węgla do gorzelni 7-hektolitrowej o jednym zacierze, przy kotle Cornvalla (palowisko w środku kotła), i jaki węgiel najtaniej wypada?

Paląc zaś drzewem, ile normalnie wychodzi metrów kubicznych grabowego i brzoźowego? S. B.

Odpowiedź na pyt. 23.

Najlepszym do nawozów sztucznych ma być siewnik „Westfalia“ z Bielefeld. Ja mam „Halloria B.“ Schmiedt & Spiegel z Halle a/S., ale nie jestem zadowolony. Kainit można siać tylko w zimie, gdy jest zamrożony i dobrze zmielony — w lecie lepnie, bo mokry — superfosfat tylko całkiem suchy, nie lepki. Roman Treter.

Odpowiedź na pyt. 32.

Będąc dzierżawcą dóbr Bursztyn, mam często sposobność być w młynie w Bursztynie, gdzie zastosowaną jest turbina „Francis“ fabryki Hübner i Opitz. Konstrukcyja tej turbiny jest znakomita, gdyż daje się sama regulować, i pracuje z tem samem wyzyskaniem siły tak przy wielkiej, jak i małej wodzie, Młyn chłopski, urządzony także przez tę firmę, nadzwyczaj praktycznie jest zbudowany, i miele doskonale chłopskie mlewo. Bliższych wyjaśnień udzielić może p. Friedländer, dzierżawca młyna w Bursztynie i Strzałkach, gdzie teraz objął nowy młyn z turbiną, urządzony przez tę firmę. Izydor Bergstein, dzierżawca dóbr Bursztyn i Sarnki.

Ze stołu Redakcyjnego.

Na rzecz wydawnictwa „Rolnika“ złożyli p. Ferdynand Gużkowski z Ostrowca i ks. St. Adamczyk z Tlustego po 10 kor.

Odczyt br. Juliana Brunickiego z dziedziny sadownictwa wypowiedziany na III. publ. posiedzeniu tegorocznej Rady Ogólnej zamieścimy osobno później w „Rolniku“.

Dzisiejszy numer główny „Rolnika“ ma tylko 1 arkusz objętości z powodu, że musieliśmy dać cały arkusz Dodatku, a po za 2 arkusze tekstu (prócz inseratów) wychodzić nie możemy.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: Dr. Jan Paygert.

Od 30 lat dostarcza

najlepszych

Nasion rolniczych

18 10-16

EDMUND MAUTHNER

c. i k. Nadworny skład nasion

Biura i magazyny:
ul. Rotenbillera 33.

BUDAPESZT

FILIA:
Kossutha Ludwika 4.
(Kossuth Lajos 4)

Cennik

w polskim języku
zostaje przesy-
łany na żądanie
darmo i oplatnie.



Z KOMITETU.

Z Sekcji ekonomicznej.

Powiadomienie o praktykach firmy T. S. Balabanoff w Sofii).

Dowiadujemy się ze źródła wiarygodnego, że firma T. S. Balabanoff w Sofii, która dzierżawi rozległe lasy klasztoru Rilo nie mogąc do ich eksploatacji znaleźć w Bułgarii dostatecznej ilości sił należycie gospodarczo i technicznie wyszkolonych, stara się od dłuższego czasu zapomocą wiele obiecujących propozycji, wysyłanych bądź bezpośrednio, bądź przez agentów ściągac z zagranicy, a szczególnie z leśnych okolic Monarchii i z krajów okupowanych potrzebnych jej leśniczych, traczników i cieśli.

Wspomniana firma jednak nie dotrzymuje zwykłe przyjętych na siebie zobowiązań i ludzi przybyłych z dala, a nie mających często żadnych środków do życia oszukuje w ten sposób, że pod rozmaitymi pozorami zatrzymuje im lub zniża ugodzone wynagrodzenie.

Skutkiem takiego postępowania ludzie zawiedzeni w swych nadziejach, przeważnie już po krótkim czasie wracają do domu za własne pieniądze, albo po otrzymaniu zasiłku w c. k. konsulacie w Sofii.

Ponieważ wypadki tego rodzaju coraz częściej się powtarzają, bo firma braci Balabanoff potrzebuje coraz więcej ludzi do pracy, zwracamy uwagę interesowanych czynników na oszukawcze praktyki wspomnianej firmy.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Z ODDZIAŁÓW.

Protokół z ogólnego zgromadzenia członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Tow. go podarskiego odbytego 17 marca 1905 pod przewodnictwem zastępcy prezesa WP. Jerzego Turnaua i przy współudziale 99 członków.

Przewodniczący zagajając posiedzenie nadmienia, że Książę Prezes z powodu niedyspozycji nie może dzisiaj przewodniczyć na zgromadzeniu, a skonstowawszy dostateczną ilość członków otwiera posiedzenie.

Przyjęto nowych członków pp. Erazma Przyjałkowskiego z Piwady, Jana Lewickiego z Ryszkowej Woli, Franciszka Kubasa z Pruchnika, ks. Tomasza Szurka proboszcza z Chłopc, Roberta Cenę z Morawska, Eliasza Kica z Woli Rozwienieckiej, Jędrzeja Strączka i Józefa Króla z Rozwienicy, Stanisława Hermana z Wierzbny, Antoniego Biegusa z Rudolowic i Michała Szuwarzyńskiego z Jarosławia.

Odczytano protokół z ostatniego ogóln. zgrom., który przyjęto bez zmiany.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z kursu dla podkuwaczy koni, odbytego w czasie od 6 do włącznie 25 lutego r. b. w Łańcucie. Ze sprawozdania dowiedziano się, że na kurs uczęszczało 26 kowali samoistnych majstrów

i starszych czeladników. Nauka odbywała się praktycznie w kuźni od godziny 8 do 12 w południe pod przewodnictwem weterynarza wojskowego 1 pułku dragonów p. Hauptmana i kursmieda wojskowego, wykładów zaś teoretycznych z weterynaryi z szczególnem uwzględnieniem chorób kopyt, oraz o nieprawidłowem ustawieniu nóg i anatomii kopyta udzielał p. Dulemba, weterynarz miejski, od godziny 2 do 4 popołudniu. Wydatki na ten cel wynosiły 1031 kor. 1 h. Na kosztą tego kursu otrzymaliśmy 600 kor. subwencji z Komitetu, 100 kor. z Rady pow. łańcuckiej, 100 kor. od Exc. hr. Romana Potockiego, a resztę wydatków w kwocie 231 kor. 1 h. pokryto z własnych funduszków. Że kowale z tego kursu odnieśli wielkie korzyści, można się było przekonać z odpowiedzi na egzaminie, który się odbył 25 lutego pod przewodnictwem księcia prezesa Witolda Czartoryskiego i w obecności Komitetu urządzającego ten kurs, — pp. c. k. Starosty i Zastępcy marszałka powiatowego. Postęp bardzo dobry otrzymało 6 abiturjentów, postęp dobry 15, a dostateczny 5.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisji rachunkowej za r. 1904 i udzielono Radzie Oddziału, a względnie skarbnikowi absolutorium.

Aprobowano wydatek na nasiona z funduszków własnych dla członków włościan 300 koron.

Przyjęto do wiadomości, że kurs sadowniczy odbędzie się w pierwszej połowie kwietnia r. b. w Więzownicy.

Mówiono o podwyższeniu prenumeraty *Rolnika*, ale stanowczej uchwały nie powzięto, — pozostawiając decyzję Radzie Oddziału.

Następnie miał wykład „o szczepieniu tuberkuliną” p. Sochaniewicz. Wykład był tak zajmujący, że słuchano go z całą nateżoną uwagą, — to też podziękowano prelegentowi przez powstanie. Po krótkiej dyskusji nad tą sprawą, prosząc prelegenta o niektóre wyjaśnienia, uchwalono udać się osobnem pismem do Komitetu z prośbą o poparcie w Wydziale krajowym żądań ziemian, ażeby szczepianka Beringa była w kraju preparowana i ażeby próby były u nas przeprowadzone, dalej, ażeby Wydział krajowy poczynił starania u dworów, któreby zechciały próby te uczynić u siebie.

W końcu uchwalono 15.700/63.455 części akcji poznańskiej spółki akcyjnej „Bank ziemski” noszącej numer 1051, a opiewającej na 1000 mk., przenieść jako swój udział na rzecz funduszu miejscowych ubogich w Jarosławiu i oddać do dyspozycji Magistratowi za chętnie każdorazowe udzielanie sali radnej na ogólne zgromadzenia członków Oddziału tutejszego.

Na tem posiedzenie zakończono.

MEMORYAŁ

Komitetu do c. k. Ministerstwa rolnictwa

(przez c. k. Namiestnictwo)

w sprawie kontroli mleczności.

Wysokie c. k. Namiestnictwo.

W odpowiedzi na reskrypt Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z 6 grudnia 1904 do L. 33.224 zakomunikowanego nam przez Wysokie c. k. Namiestnictwo pismem z dnia 29 grudnia 1904 do L. 184.975 zaznaczamy, że sprawą kontroli mleczności, niezmiernie ważną dla naszego kraju Tow. nasze od dłuższego już czasu żywo się zajmuje, i że w pracy swojej w tym kierunku

dalej już się posunęło niż to co Wysokie c. k. Ministerstwo w powyższym reskrypcie jako wskazane w przyszłości dążenie przedstawia.

Mianowicie c. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie zbadawszy powyższą sprawę przez umyślnego ad hoc w r. 1903 do Danii wysłanego delegata, przyszło do przekonania, że duńska kontrola mleczności aczkolwiek w zmienionej nieco formie w naszych stosunkach gospodarczych jest możliwą, i że z jej wprowadzenia do naszego kraju ogromny pożytek dla hodowli krajowej powstać może i powinien.

Bezwzględnie tedy, jeszcze w r. 1903 postarał się Komitet Towarzystwa o wykształcenie fachowe pierwszego swego asystenta kontrolnego, który w r. 1904 kontrolę mleczności w 10 oborach zarodowych objął i dotąd ją prowadzi.

P nieważ kontrola ta w skutkach swoich okazała się praktyczną i korzystną postarał się Komitet o wykształcenie (znowu własnym kosztem) drugiego asystenta kontrolnego, który z początkiem 1905 roku czynność swoją rozpocznie.

Obok właściwej kontroli mleczności zajął się również Komitet Towarzystwa, drugą równie ważną a kontrolą ściśle związaną sprawą, mianowicie, sprawą nauki poprawnego dojenia krów, urządzając w ciągu 1904 r., znowu własnym kosztem, 14 specjalnych kursów dojenia zarówno w oborach zarodowych, jak i oborach prywatnych, które o urządzenie kursów takich do Komitetu się zwróciły, a w r. 1905 ilość tych kursów, w wysokim stopniu pożytecznych znacznie zamierza powiększyć.

Nie wdając się w najbliższe omawianie pożytku płynącego z należycie zorganizowanej kontroli mleczności, gdyż to było przedmiotem licznych pism naszych, wystosowanych poprzednio zarówno do Wysokiego c. k. Namiestnictwa jak i Wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa przedstawiamy obecnie cel do którego przez kontrolę mleczności w naszych oborach zarodowych, dążymy w sposób, w jaki uznaliśmy za stosowne kontrolę tę prowadzić i wyniki do których na podstawie dotychczasowej kontroli doszliśmy.

W rozległym naszym kraju posiadającym w różnych swych częściach bardzo różnorodne warunki gleby, klimatu i komunikacji, są okolice nadające się szczególnie a czasem i wyłącznie do hodowli bydła wybitnie mlecznego, podczas gdy w innych raczej produkcyja mięsa, a zatem bydła o wielkiej i silnej budowie jest wskazana. Ponieważ gros hodowli naszej polega na hodowli włościańskiej prowadzonej przez ludzi mało do tego zadania przygotowanych, rolę regulatora kierunku hodowli w danej okolicy posiada jedynie Towarzystwo gospodarskie, które posiadając w obecnej chwili 353 stacyi buhajów i 21 obór zarodowych gminnych rozrzuconych po kraju z ich pomocą zarówno na ujednostajnienie i powiększenie bydła w danej okolicy jak i na powiększenie mleczności wpływać może, dając bowiem na stacyę buhaja pochodzącego od bardzo mlecznej i tłuste mleko dającej krowy, sprawia że potomstwo po nim pozostałe w ilości, w przecięciu 100—200 sztuk mleczniejszym znacznie będzie od swych matek, i tłustsze od nich dawać będzie mleko.

Dlatego niezmiernie cenną dla Towarzystwa jest pewna wiadomość, które krowy w danej oborze wybitną mlecznością się odznaczają, jaki procent tłuszczu mleko ich posiada, albowiem buhaje od krów tych pochodzące, dla okolic zajmujących się produkcyją mleka i masła większą od innych buhajów posiadają wartość.

Natomiast kontrola spożytej karmy i związanej z nią rentowności chowu bydła w danej oborze, niezmiernie ważna dla właściciela obory dla celów Towarzystwa uboczne tylko ma znaczenie, mianowicie o tyle o ile daje dokładny pogląd czy karma, w danej oborze używana, jest dla obory zarodowej jako takiej wskazana, i czy poszczególne jej składniki w krótszym lub dłuższym peryo-

dzie czasu na wartość hodowlaną potomstwa ujemnie wpływać nie będą.

W myśl powyższych potrzeb zaprowadziliśmy w części naszych obór zarodowych co 2 tygodnie ścisłą kontrolę ilości i jakości mleka zdojonego od pojedynczych krów, kontrolę zaś zużytej karmy prowadzimy tylko ilościowo, nie wdając się w ocenę jej wartości pieniężnej ani odżywczej, zwłaszcza te różnorodne warunki gleby i klimatu w jakich poszczególne obory zarodowe się znajdują, wpływając na ogromną różnorodność w składzie używanych na pokarm roślin, ocenę taką nader utrudniają np. sian z koniczyny zebranej na bezwapiennym podgórzu karpackiem powiatu sanockiego wykazują ogromne różnice w swym składzie chemicznym od siana z koniczyny wyprodukowanej na bogatych ziemiach Łosowych powiatu Przeworskiego itd., tak że ona tylko z pomocą ogromnej ilości analiz chemicznych, w naszych warunkach niemożliwych, przeprowadzoną byćby mogła.

Ilościowe zestawienie zużytej przez krowy karmy, w tej formie, w jakiej my je robimy, ułatwia właścicielowi obory mającemu swą glebę i rosnące na niej rośliny oraz ich cenę sprzedaną zestawienie cennego dla niego rachunku, czy dana krowa, podaną jej karmę opłaca lub nie.

Krowy wybitną dzielnością użytkową się odznaczające zaciągając będziemy do specjalnych ksiąg zarodowych z bydła wybitnie mlecznego, które już w r. 1905 po upływie 1-go roku kontroli założymy.

Dla ujednostajnienia kontroli i lepszego przeglądu jej wyników podzieliliśmy rok rachunkowy na dwa półrocza, mianowicie na pierwsze półrocze letnie od dnia 1 maja do 1 listopada i drugie półrocze zimowe od 1 listopada do 1 maja i nowe obory przyjmujemy pod kontrolę tylko w tych dwóch terminach.

Sposób przeprowadzania kontroli uwidoczni Wysokiemu c. k. Namiestnictwu załączony wypis z księgi kontrolnej obory zarodowej w Zarszynie.

Wobec coraz silniej dającego się uczuć popytu na buhaje od wybitnie mlecznych krów pochodzące, jest naszym dążeniem wzięcie pod kontrolę wszystkich naszych obór zarodowych, a do spełnienia tego celu potrzebować będziemy 6 ciu asystentów kontrolnych, że zaś obecnie asystentów takich posiadamy tylko dwóch, zrozumiałem jest, że tylko z trudnością godzimy się na użycie ich w sposób nie wprost zmierzający do naszego celu.

Mimo to uznając zupełną słuszność życzenia wyrażonego przez Wysokie c. k. Namiestnictwo w reskrypcie na wstępnie przytoczonym, aby uczniów szkół rolniczych z zasadami kontroli mleczności obeznać, zwróciliśmy się do Wysokiego Wydziału krajowego z prośbą o zaprowadzenie stałej kontroli w oborze należącej do krajowej szkoły rolniczej w Bereźnicy, a zarazem oświadczyliśmy gotowość stałego przeprowadzania kontroli (naszym kosztem) w oborze należącej do Akademii rolniczej w Dublanach. Na propozycyę powyższe nie mamy jeszcze odpowiedzi.

Największą trudność sprawi wprowadzenie kontroli mleczności choćby tylko ilościowej jak to Wysokie c. k. Ministerstwo proponuje do gospodarstw włościańskich, raz przez wzgląd na brak ludzi miejscowych, o odpowiedniej inteligencji, aby im kontrolę taką spokojnie powierzyć było można, a powtóre, że koszt takiej kontroli wobec rozdrobnienia gospodarstw włościańskich wypadnie niezmiernie wysoko.

Mimo to i w tym kierunku pragniemy zadość uczynić życzeniu Wysokiego c. k. Ministerstwa przez zaprowadzenie kontroli mleczności w tych oborach zarodowych gminnych, w których odpowiednich ludzi do kontroli ilościowej na miejscu zyskać będziemy mogli i o ile Wysokie c. k. Ministwo środków pieniężnych na ten cel potrzebnych udzielić nam raczy.

Nie możemy jeszcze pominąć milczeniem, chęci naszej do rozszerzenia znajomości zasad kontroli i płyną-

cego z nich pożytku wśród hodowców prywatnych, dla dania przez to impulsu do tworzenia się w przyszłości samoistnych związków kontrolnych w tych okolicach, w których stosunki hodowlane tego potrzebować będą.

W tej myśli mimo trudności, jakie przy wprowadzeniu kontroli mieliśmy już z końcem 1904 r., przyjęliśmy pod kontrolę 1-szą oborę prywatną, a przyrzekliśmy że z wiosną 1905 r. przyjmujemy oborę 2-gą, w nadziei, że sąsiednie obory poznawszy pożytek takiej kontroli wkrótce do zorganizowania Związku kontrolnego dla swej okolicy przystąpią. Obory te prywatne przyjmujemy pod kontrolę za opłatą 4 kor. od krowy tytułem częściowego zwrotu ponoszonych kosztów.

Koszt kontroli mleczności w oborach zarodowych w 1904 r. pokrywaliśmy sami bez jakiegokolwiek przyznania się ze strony właścicieli obór, a to z powodu, że wzgląd na dobro publiczne jedynie w tym razie miarodajne tego wymagał. Sprawa kontroli jest dotąd dla większości naszych hodowców rzeczą zupełnie nową wątpliwem przeto było, aby tyłu ich na rzecz zupełnie sobie nieznaną chciało bądź co bądź do znacznego corocznego zobowiązać się wydatku, o ile tego wobec jednego zapotrzebowania buhajów od mlecznych krów pochodzących, rzeczywista potrzeba kraju wymagała. Komitet przeto Towarzystwa uznał za wskazane, aby raczej w pierwszych latach, bez przyczynienia się właścicieli obór kontrole taką prowadzić, niż narazić sprawę rozwoju hodowli bydła mlecznego w okolicach tego potrzebujących na dłuższą niepotrzebną zwłokę.

Bezpłatna kontrola trwać będzie przez jeden dwuletni okres konkurencyjny, poczem te tylko obory zarodowe z dobrodziejstwa kontroli korzystać nadal będą, które zobowiążą się do płacenia od krowy co najmniej 2 kor. rocznie tytułem częściowego zwrotu ponoszonych przez Towarzystwo z tego tytułu kosztów.

W dniu 1 maja 1904 r. objęte zostały kontrolą następujące obory zarodowe:

| | |
|--|----|
| 1. Mikulice pełnej krwi „Oldenburg“ krów | 10 |
| 2. „ „ pół krwi „ „ „ | 25 |
| 3. Chłopice „ „ „ „ „ | 32 |
| 4. Zarszyn pełnej krwi „Simenthal“ „ | 36 |
| 5. Wróblak „ „ „ „ „ | 35 |
| 6. Wierzbna pół krwi „ „ „ | 28 |
| 7. Trzezińów „ „ „ „ „ | 28 |
| 8. Pastwiska „ „ „ „ „ | 22 |
| 9. Pasieki zubrzyckie „ „ „ | 23 |
| 10. Odrzechowa pół krwi „ „ „ | 30 |
| Razem 274 | |

Od dnia 1 listopada 1904 zaprzestaliśmy kontroli w oborze zarodowej Odrzechowa, natomiast przyjęliśmy pod kontrolę:

| | |
|------------------------------------|----|
| Balice pół krwi „Oldenburg“ krów | 38 |
| Wierzbna pełnej krwi „Simenthal“ „ | 10 |
| Klimkówka (ob. przyw) „ „ | 26 |

Ilość krów pod kontrolą w półroczu zimowym wynosi 318.

Od dnia 1 maja 1904 przy pomocy drugiego asystenta kontrolnego mamy zamiar objąć kontrolą następujące obory zarodowe:

| |
|---|
| 1. Ruda różaniecka pełnej krwi „Oldenburg“ |
| 2. Akad. rolnicza Dublany pełnej krwi „Oldenburg“ |
| 3. Skniłów pół krwi „Oldenburg“ |
| 4. Stojańce „ „ „ |
| 5. Pełkinie „ „ „ |

6. Buków pełnej krwi „Simenthal“
7. Firlejówka pełnej krwi „ „
8. Klebanówka „ „ „
9. Busk „ „ „
10. Rymanów pół krwi „ „
11. Morańce obora prywatna „pół krwi „Oldenburg“.

Kursów nauki poprawnego dojenia urządziliśmy w 1904 r. 14-cie, a mianowicie: 1) w Dolnem, 2) w Dębowie, 3) w Białobokach, 4) w Podzameczu, 5) w Kosinie, 6) w Pastwiskach, 7) w Maćkówce, 8) w Aleksandrowie, 9) w Chłopicach, 10) w Przeworsku, 11) w Mikulicach, 12) w Urzejowicach, 13) w Trześniowie, 14) w Zarszynie.

Dotychczasowe koszty kontroli poniesione przez Towarzystwo nasze mają charakter dwojaki:

1. Koszta urządzenia kursów dojenia
2. Koszta kontroli mleczności
 - a) wydatki organizacyjne
 - b) wydatki zwyczajne.

Do wydatków organizacyjnych należą wydatki na wykształcenie fachowych sił kontrolnych, zakupno przyrządów i wydawnictwo druków do kontroli potrzebnych. Do wydatków stałych, pensya asystentów, koszta ich podróży, karty roczne kolejowe, koszt zakupna chemikali i zużytych przy kontroli przyrządów.

Wydatki te przedstawiają się po koniec 1904 r. jak następuje:

I. Kursa nauki dojenia.

| | |
|---------------------|-------|
| a) pensya asystenta | 120 K |
| b) koszta podróży | 80 „ |
| Razem 200 K | |

II. Kontrola mleczności.

a) Wydatki organizacyjne:

| | |
|--|-------------|
| 1. Koszta podróży inspektora Marszałkowicza do Danii | 530 K — g. |
| 2. Koszta wykształcenia asystenta Kwolewskiego | 201 K 60 g. |
| 3. Zakupno 2 garniturów przyrządów kontrolnych | 564 K 52 g. |
| 4. Zakupnictwo druków | 157 K 60 g. |
| 5. Kufry do transportu | 60 K — g. |
| 6. Koszt wykształcenia asystenta Rechięgla po 31 grudnia | 480 K — g. |
| Razem 1593 K 72 g. | |

b) Wydatki zwyczajne:

| | |
|--|-------------|
| 1. Pensya praktykanta Kowalewskiego od 1 maja à 60 K | 480 K — g. |
| 2. Koszta jego podróży i bilet kolejowy | 600 K — g. |
| 3. Zakupno chemikali | 147 K 76 g. |
| 4. Zakupno przyrządów | 13 K — g. |
| 5. Portorya i drobne wydatki | 5 K 83 g. |
| Razem 2246 K 59 g. | |

Ogółem wydatki na powyższe cele po koniec 1904 r. poniesione przez Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wyniosły kwotę 3040 K 31 g.

Wydatki zwyczajne obliczone za letnie półrocze 1904 roku są następujące:

| | |
|--|-------------|
| 1. Pensja praktykanta kontrolnego za 6 miesięcy à 60 K | 360 K — g. |
| 2. Koszta podróży | 385 K — g. |
| 3. Zakupno chemikali | 110 K 82 g. |
| 4. Zakupno przyrządów | 9 K 75 g. |
| 5. Portorya i drobne wydatki | 4 K 37 g. |
| Razem | 869 K 94 g. |

Ponieważ pod kontrolą mieliśmy w tym czasie w 10 oborach zarodowych krów 274, przeto koszt kontroli jednej krowy wyniósł nam półrocznie kwotę 3 K 17 g. — W półroczu zimowym wskutek powiększania się ilości kontrolowanych o 48 sztuk, koszt kontroli przy takich samych wydatkach zmniejszył się na kwotę 2 K 73 g., czyli że przypuszczalny koszt kontroli jednej sztuki od 1 maja 1904 do 1 maja 1905 wyniesie 5 K 90 g. Koszt ten nie jest nazbyt wysokim, zwłaszcza jeśli zważymy, że przeszło $\frac{2}{5}$ tej sumy pochłaniają koszta podróży asystenta.

W r. 1905 wydatki nasze na cele kontroli mleczności znacznie się zwiększą, najpierw bowiem zamiast jednego funkcyjariusza, utrzymywać będziemy dwóch, a powtóre dotychczasowy praktykant kontrolny Kwolewski otrzyma od 1 marca 1905 pełną pensję asystenta kontrolnego o 30 K miesięcznie wyższą od pensji dotychczasowej. Po zatem zamówiliśmy już dalsze 2 garnitury przyrządów kontrolnych i zarządziliśmy wydawnictwo druków potrzebnych do rocznego zamknięcia rachunków kontrolnych i mamy zamiar wydać broszurę, którą obznajomiła hodowców naszych z zasadami; pożytkiem kontroli, a ponadto przewidujemy konieczność pozyskania sobie na jesień 1905 jeszcze trzeciego asystenta, a zatem poniesienia kosztów jego wykształcenia zakupna przyrządów kontrolnych etc.

Wobec tego preliminarz wydatków naszych na cele kontrolne i nauki dojenia na r. 1905 przedstawia się następująco:

I. Kursa dojenia 300 K.

II. Koszta mleczności.

a) Wydatki organizacyjne:

| | |
|--|-------------|
| 1. Reszta kosztów wykształcenia praktykanta Rechziegla | 120 K — g. |
| 2. Dwa garnitury przyrządów kontrolnych | 550 K — g. |
| 3. Kufry do podróży | 120 K — g. |
| 4. Druki | 160 K — g. |
| 5. Wykształcenie trzeciego asystenta | 200 K — g. |
| 6. Zakupno przyrządów | 550 K — g. |
| 7. Wydawnictwo broszury | 1000 K — g. |
| Razem | 2700 K — g. |

b) Wydatki zwyczajne:

| | |
|--|-------------|
| 1. Pensja asystenta Kwolewskiego | 1020 K — g. |
| 2. Pensja praktykanta Rechziegla za 8 mies. | 480 K — g. |
| 3. Koszta podróży Kwolewskiego | 500 K — g. |
| 4. „ „ Rechziegla | 340 K — g. |
| 5. Dwa bilety roczne kolejowe | 620 K — g. |
| 6. Zakupno chemikali | 300 K — g. |
| 7. „ przyrządów zniszczonych | 80 K — g. |
| 8. Portorya | 20 K — g. |
| 9. Pensja trzeciego praktykanta | 180 K — g. |
| 10. Koszta jego podróży | 120 K — g. |
| 11. Kierownictwo kontroli mleczności | 500 K — g. |
| 12. Kontr. ilość. w oborach gminnych Dobrzany i Harta Lipnik | 800 K — g. |
| Razem | 4960 K — g. |

Ogólne prel. wydatki na cele kontrolne w r. 1905 wyniosą 7.960 K, czyli że wydatki Towarzystwa naszego od początku akcji po koniec roku 1905 wyniosą 11.000 koron, a z wydatkiem tym nie stoi w żadnym stosunku subwencja krajowa przyrzeczona nam na r. 1905 w kwocie 2.500 K, mamy tedy nadzieję, że Wysoki Sejm subwencję tę znacznie na lato przyszłe powiększyć raczy. — Od Wysokiego Rządu na cel powyższy nie otrzymaliśmy dotąd ani grosza.

W r. 1906 czeka nas dalsza podwyżka kosztów kontroli, w tym bowiem roku będziemy musieli utworzyć 4-tą posadę asystenta, a dotychczasowym praktykantem kontrolnym podnieść o 30 K miesięczne (obecnie otrzymują 60 K), w latach dalszych wprawdzie koszta organizacyjne stosunkowo się zmniejszą, natomiast kierownictwo tak dużego aparatu, znaczniejsze za sobą pociągnie koszta, których częściowy zwrot kosztów ze strony właścicieli obór zarodowych preliminowany na 2 K od krowy pokryć nie będzie wstanie. Ponadto musimy być przygotowani na to, że w ciągu lat najbliższych powstanie cały szereg związków kontrolnych, których bez pomocy z naszej strony pozostawić nie możemy.

| | |
|---|---------|
| 1. Pensja 6 asystentów kontrolnych à 1080 K | 6480 K |
| 2. Koszta podróży à 400 K | 2400 „ |
| 3. Zakupno chemikali | 1200 „ |
| 4. „ zniszczonych przyrządów | 600 „ |
| 5. Kart kolejowych 6 à 310 | 1860 „ |
| 6. Druki | 300 „ |
| 7. Portorya i inne wydatki | 160 „ |
| 8. Kontrola w 10 oborach gminnych | 4000 „ |
| 9. Subwencja związków kontrolnych | 6000 „ |
| 10. Kierownictwo kontroli | 3000 „ |
| Razem | 26000 K |

| | |
|--|---------|
| Od tego opłata właścicieli obór zarodowych po 2 K od 1800 krów | 3600 K |
| Pozostaje do pokrycia rocznie | 22400 K |

Ponieważ w samym pojęciu kontroli leży również i pojęcie jej ciągłości i stałości, dla tej sprawy niezmiernie byłoby korzystnem, gdyby Wysokie c. k. Ministerstwo raczyło zapewnić naszemu Towarzystwu na ten cel stałą roczną subwencją na czas dłuższy, w której ramach działalność nasza rozwinałaby się mogła, byłibyśmy tedy niezmiernie wdzięczni, gdyby Wysokie c. k. Namiestnictwo raczyło wyjednać nam u Wysokiego c. k. Ministerstwa na lat 10 stałą subwencję w wysokości przez nas w piśmie L. 148 z dnia 22 stycznia 1904 r. proponowanej w kwocie 1500 K.

Z nadwyżki tej kwoty pozostałej nam z r. 1905 pokrylibyśmy poprzednie nasze cele kontroli poniesione wydatki, a w latach następnych całą kwotę użylibyśmy na cele kontroli, mającej chów naszego bydła oprzeć na racjonalnych podstawach.

Proponowana przez Wysokie c. k. Ministerstwo subwencja w formie zwrotu $\frac{1}{3}$ części rzeczywiście poniesionych przez nas kosztów nie dając nam stałej podstawy działania, a powodując zawikłane rachunki i zwłoki w wypłacie, musiałaby oddziaływać na sprawę tę tylko deprymująco, co niewątpliwie w planach Wysokiego c. k. Ministerstwa nie leży, a dotychczasowa nasza działalność na tym polu daje Wysokiemu c. k. Ministerstwu gwarancją, że fundusze na ten cel nam dane z pożytkiem dla hodowli i kraju użytymi zostaną.

Komitet c. k. Gal. Towarzystwa Gosp.

Wicepres:
Brykczyński m. p.

za Sekretarza:
Marszałkowicz m. p.

W sprawie gorzelnictwa.

Sprawozdanie z IV posiedzenia Komisji nieustającej dla spraw gorzelnianych, które się odbyło w Biurze Komitetu dnia 21 marca 1905 r.

Na porządku dziennym:

1. Sprawa wiecu zachodnio-galicyskich gorzeln rolniczych zapowiedzianego na 29 marca br. w Krakowie.
2. Program dalszej czynności.

Początek o g. 11 przedpołudniem.

Przewodniczący: Wiceprezes Vivien Jan.

Obecni: Dr. Frommel Juliusz, R. Kom. Baczewski Leopold, M. Parnas, dr. Sołowij Władysław i Serwatowski Władysław.

Nieobecność usprawiedliwili: Bar. Brunicki Julian, prof. Steingraber Gustaw i Ostaszewski St.

Prowadzący pióro: Dr. August Rodakiewicz.

Na życzenie Przewodniczącego, który się wycofuje z branią udziału w posiedzeniu, obrano Przewodniczącym dyr. Frommla Juliusza.

Po odczytaniu pisma c. k. Tow. rolniczego krakowskiego, w sprawie wiecu przeprowadzono obszerną dyskusję wyświetlającą zawisłość od rafinerów zachodnich i konieczność utworzenia osobnego krajowego Związku handlowego producentów rolniczych spirytusu, których interesa pozostają w zupełnej zgodzie z interesami krajowych rafinerów — i uchwalono:

a) Wiec krakowski obesać i delegować: Prezesa dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, Eksc. Dawida Abrahamowicza, Juliana bar. Brunickiego, Kazimierza hr. Szeptyckiego, Stanisława hr. Stadnickiego, Stanisława hr. Mycielskiego, Stanisława Jędrzejowicza, dyr. Juliusza Frommla, Maksyma Parnasa, dr. Władysława Sołowija, Stanisława Bohdanowicza, Henryka Czaykowskiego, Władysława Serwatowskiego, Stanisława Wolskiego i R. Kom. Leopolda Baczewskiego.

b) Nie udzielać delegatom osobnych wskazówek, co do stanowiska jakie zająć mają na wiecu, lecz po odbyciu Wiecu urządzić posiedzenie na którym ułożonym zostanie program dalszej akcji.

c) Zwrócić się do c. k. Tow. rolniczego krakowskiego z prośbą o przedłożenie wniosków Żeleńskiego Władysława, jakie mają być przedmiotem obrad Wiecu.

Poczem Przewodniczący o g. 1 popołudniu zamknął posiedzenie.

Kronika.

Posiedzenie Oddziału przemysłańskiego c. k. Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się dnia 6 kwietnia 1905 roku, o godzinie 10 rano, w sali Rady powiatowej w Przemyslanach.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia i pism nadesłanych.
2. Wybór komisji do rozsprzedania szcepów i rozdania nasion.
3. Uregulowanie funduszków i przyjęcie nowych członków, na podstawie dawniejszej uchwały, że dwóch sąsiadów gospodarzy rolnych nowego członka przedstawia.
4. Wybór, według statutu, na trzy lata nowego zarządu: prezesa, dwóch wiceprezesów i 6 członków Rady Oddziału.
5. Wybór terminu i miejsca wystawy przeglądowej bydła i koni włościańskich, oraz wystawy narzędzi rolniczych.
6. Wnioski pojedynczych członków.

Z powyższego programu przekonają się szanowni członkowie, że obecność ich jest nieodzownie potrzebną, gdyż sprawy ważne, żywo obchodzące Towarzystwo Gospodarskie, wymagają

kompletu, a wydatki, połączone z wystawą, wymagają uiszczenia wkładek.

Przewodniczący *Al. Wybranowski*.

Grac, 24 marca. (*Styryjskie Towarzystwo Gospodarskie*). Na dzisiejszym posiedzeniu Styryjskiego Towarzystwa Gospodarskiego jednogłośnie został wybrany prezesem Towarzystwa marszałek krajowy Edmund hr. Attems. Wynik wyborów został przyjęty oklaskami.

Jako 1 punkt porządku dziennego postawiono wniosek filii Leibnitz, w którym uprasza się Komitet centralny aby działał wszelkimi możliwymi środkami przeciw niekorzystnej, a nawet szkodliwej ugodzie z Węgrami.

Poseł do Rady państwa Malik wyczerpująco umotywował wniosek.

Poseł v. Rokitanisky stawia wniosek nagły, aby wszyscy gospodarze styryjscy, bez względu na partycję i narodowość, zażądali od rządu, by pod żadnym warunkiem nie odwlekał odłączenia od Węgier aż do czasu dla nich dogodnego, ale by zaraz przystąpił do rozstrzygnięcia, orzekł rozdział i przygotował odłączenie cłowe, tak, by w chwili rozdziału miały wobec Węgier znaczenie autonomiczne taryfy. Uprasza się Wydział centralny uwiadomić o tem postanowieniu rząd i oba parlamenty.

Hr. Spanz (Gleichenberg) stawia wniosek:

Uprasza się Wydział centralny aby wezwał bratnie stowarzyszenia styryjskie, jakoteż wszystkie towarzystwa gospodarskie w Austrii, by przystąpiły do tego postanowienia.

Oba wnioski zostały przyjęte jednogłośnie, wśród grzmiących oklasków.

Wiedeń, 25 marca. (*Gospodarcza reforma kredytowa i uwolnienie ziemi od długów*). Ustanowiony przez Wydział gospodarczy Komitet z 12 członków, celem wypracowania wniosków w sprawie reformy kredytowej i uwolnienie ziemi od długów, zebrał się 21 b. m. na posiedzenie; przewodniczącym został wybrany poseł dr. v. Grabmayer, prowadzącym pióro poseł Fink. Członkom został przedłożony elaborat dr. Grabmayera, którego esencję stanowi wniosek, mający się przedłożyć Radzie państwa, mianowicie:

I. Wzywa się rząd do wniesienia projektu ustawy, na podstawie której możnaby w drodze ustawodawstwa krajowego przeprowadzić następujące zasady co do gospodarczego obrotu kredytowego:

1. Prawa zastawu dla posiadłości ziemskich mają być uzasadnione tylko dla niewypowiadalnych, w ciągu najwyżej 60 lat spłacających się wierzytelności. Przepis ten ma się stosować także do hipotek egzekucyjnych.

2. Ciążące na gospodarskich własnościach wierzytelności Towarzystw kredytowych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, mają być zmienione w długi spłacalne rocznie, przyczem czas spłacania ma trwać najwyżej lat 60.

3. Przy wszystkich przymusowych sprzedażach własności gospodarskich, ma mieć miejsce interwencja odpowiednich instytucji publicznych, celem oczyszczenia własności od wszystkich wypowiadalnych i nieamortyzujących się długów hipotecznych.

II. Następnie wzywa się rząd do poparcia zamiany wypowiadalnych długów hipotecznych kapitałowych na niewypowiadalne długi, spłacalne rocznie, przez sporządzenie projektu następujących ustaw:

1. Ustawy w sprawie zmniejszenia należności przy wszystkich konwersjach długów kapitałowych hipotecznych i w sprawie zwolnienia od należności dla wszystkich konwersji przeprowadzonych przez krajowe zakłady hipoteczne.

2. Zmiany prawa z 14 czerwca 1888 w sprawie listów zastawnych, kredytowych i wciągnięcia do ksiąg gruntowych.

III. Wkońcu wzywa się rząd do utworzenia przy Ministerstwie rolnictwa stałego biura centralnego, któreby objęło zarząd i przeprowadzenie wszystkich środków popierających zwolnienie ziemi od długów, przyczem najpierw bierze się na uwagę przede wszystkim stworzenie zastosowanych do stosunków gospodarskich poszczególnych krajów organizacji kredytu realnego i personalnego, w myśl postanowienia, powziętego na austriackiej Radzie gospodarskiej z 18 grudnia 1903.

Posłowie Fink, König i Szeptycki oświadczyli, iż głosują za wnioskiem dr. Grabmayera.

Dr. Grabmayer postawił wniosek, aby zapytać trzy agrarne związki w Radzie państwa o ich zdanie co do wniosków Komitetu, przed przedłożeniem tychże wydziałowi gospodarczemu, co zostało przyjętem.

Wkońcu uproszono dr. Grabmayera, aby na nowem, za 14 dni zwołać się mającym posiedzeniu Komitetu, na które mają być zaproszeni i przedstawiciele odnośnych ministerstw, przedłożył referat, i by po dyskusji i poznaniu zapatrywań rządu wypracował zupełny projekt ustawy, któryby stanowił, po zasięgnięciu zdania trzech Towarzystw agrarnych Rady państwa, główny przedmiot obrad Wydziału gospodarczego.

Zwraca się uwagę na anons firmy J. Hüber & K. Opitz fabryki budowy młynów i firmy Anderling & Huber fabryki gorzeli.

W anonsie firmy Bahlsena wkradła się omyłka. Superfosfat amoniakalny, 3 prc. azotu, 12 prc. kwasu fosforowego, kosztuje 13 koron 14 groszy, a nie 10 koron 26 groszy.

Przegląd czasopism.

Tygodnik Rolniczy w nr. 12 drukuje: Bojanowskiego: „Instrukcja dla towarzystw rolniczych okręgowych“ (c. d.). — Neumanna: „Niec o uprawie jęczmienia“.

Gazeta Rolnicza w nr. 12 podaje: Grabskiego: „Historia Towarzystwa Rolniczego 1858—1861“. — Karpińskiego: „Ze stacyi doświadczalnej rolniczo-cukrowniczej w Jeżowce“. — Gościmskiego: „Jaki wpływ ma wybór odpowiednich odmian zbóż na czysty dochód z gospodarstwa“.

Ziemianin w nr. 12 drukuje: Rodziewicz: „Siew roślin“. — Ryksa: „Z rynków zbożowych“. — „Nowsze poglądy na sztuczną irygację pól“.

Rozporządzenia i obwieszczenia władz.

C. k. Namiestnictwo podaje do wiadomości:

C. k. Ministerstwo rolnictwa, reskryptem z dnia 24 lutego 1905 roku, l. 5.609, ze względu na przeszłoroczną posuchę i wynikły stąd brak paszy, zezwoliło na bezpłatne stanowanie kłaczy ogierami rządowymi na stacyach w następujących powiatach Galicyi wschodniej: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Jaworów, Kołomyja, Mościska, Przemyślany, Rawa Ruska, Stanisławów, Sokal, Sniatyn, Stryj i Złoczów.

Obwieszczenie c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 16 marca 1905, l. 11.318, o zarządzeniach weterynarno-policyjnych, co do wprowadzania zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z Węgier do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa. Z powodu zawleczenia pomoru do tutejszego obszaru, zakazuje c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych wprowadzania świń z powiatów sądowych Nagybánja i Felsöbánja, Nagysomkut (komitat Szatmár), Magyarláros, Nagyilonda (komitat Szolnok-Doboka) na Węgrzech, do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Następnie, na podstawie zarządzenia wydanego przez c. k. Starostwo Bruck n. L., z powodu panującej zarazy pyskowo-racicowej zakazane jest wprowadzanie zwierząt racicowych (bydła rogatego, owiec, kóz, świń) z granicznego powiatu sądowego Rajka (komitat Moson), jakoteż na podstawie zarządzenia, wydanego przez c. k. Starostwo Ungarisch-Brod, z powodu panującej róży wąglikowej, wprowadzanie świń z granicznego powiatu sądowego Vágújgely (komitat Nyitra) na Węgrzech, do tutejszego obszaru.

Co się podaje do powszechnej wiadomości, odnośnie do rozporządzenia c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9 marca 1905, l. 9.787, ogłoszonego tutejszem obwieszczeniem z 11 marca 1905, l. 36.761.

Powyższe zarządzenia wchodzą w życie z dniem ogłoszenia w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*.

Do liczby 42.170. Według rozporządzenia królewsko-węgierskiego Ministerstwa rolnictwa z 16 marca 1905 L. 23.027, wzbronione jest:

z powodu pomoru świń wprowadzanie świń z powiatów politycznych Bohorodeczany, Sanok i Stryj do Węgier.

Natomiast wszystkie poprzednie zakazy wprowadzania zwierząt do Węgier z powiatów tu nie wymienionych są zniesione.

Co się podaje do powszechnej wiadomości wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 18 marca 1905 L. 11.677, w ślad za tutejszym reskryptem z 24 lutego 1905 L. 27.450.

OGŁOSZENIA.

DOM ROLNICZY Ernest BAHLSEN

Kraków — ulica Karmelicka l. 24.

oferuje w miarę zapasów

KONICZYNĘ CZERWONĄ

NASIENIE Z PODOLA ROSYJSKIEGO, z gwarancją, zupełnie wolne od kianianki i bez domieszki ziarna wszelkiego innego pochodzenia. Jakość przednia. Czystość 97 procent — siła kiełkowania 88 procent — cena 170 koron za 100 kilogramów.

NASIENIE KRAJOWE, gruboziarniste, z gwarancją, zupełnie wolne od domieszki ziarna amerykańskiego włoskiego, węgierskiego, i t. p., zupełnie wolne od kianianki i chwastów, najlepszej jakości. Czystość 97 procent — siła kiełkowania 87 procent — cena 162 koron za 100 kilogramów. 188 2—2

Tudzież wszelkie inne nasiona z gwarancją za czystość i siłę kiełkowania, według wymogów krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Pisarza ekonomicznego

z ukończoną niższą szkołą rolniczą, poszukuje właścicieli dóbr Bylice, o. p. Rajtarowice, w Samborskiem. Zgłoszenia z odpisami świadectw, należy przysłać pocztą. Nie przyjęte pozostaną bez odpowiedzi i zwrotu. Kosztów przyjazdu nie zwraca się. 198 1—1

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 30. marca. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·50—8·60, pszenica na term. 8·30—8·50, Żyto gotowe 6·50—6·60, żyto na term. 6·30—6·50, Owies obrotowy gotowy 7·20—7·60, owies obrotowy na term. 7·10—7·40, Jęczmień pastewny 6·75—7·10, Jęczmień browarniany 7·25—7·75, Rzepak 10·75—11·00, rzepak nowy 0·00—0·00, Groch pastewny 6·75—7·25, Groch do gotowania 7·50—10·00, Wyka 10·00—11·50, Bobik 7·50—8·00, Hreczka 8·20—8·75 Kukurudza nowa 8·75—9·00, **Chmiel za 56 kilo 200— do 210—** Koniczyna czerwona 50·00—80·00, Koniczyna biała 45·00—68·00, Koniczyna szwedzka 65·00—80·00, Tymotka 22·00—34·00.

Spirytus loco za 50 litrów nowy 43·75—44·00, Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 31·50—31·75.

Sprawozdania własne.

Stanisławów, d. 23. marca 1905. W koronach za 100 kg. Pszenica 00·00—18·20, Żyto 00·00—13·80, Jęczmień browarniany 00·00—15·00, Jęczmień pastewny 00·00—00·00, Owies dworski 00·00—15·00 Owies obrotowy 00·00—00·00, Groch 00·00—21·00, Bób 00·00—15·00, Wyka 00·00—20·00, Kukurudza 00·00—19·00, Proso 00·00—20·00, Konicz czerwony 000·00—140·00, Konicz biały 000·00—50·00.

Spirytus kontyngent. nowy za 1 hl. 00·00—146·00 Spirytus niekontyngentowany na 1 hl. 00·00—50·00

Masło deserowe za 1 kg. 3·20, Masło solone 2·80—0·00, Jaja za 1 kopę 3·00—0·00, Mleko za 1 litr 0·18, Ser za 1 kg. 0·48.
Słoma za 100 kg. 0·00—5·50, Siano za 100 kg. 9·00.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospodarskiego w Tarnopolu z dnia 24. marca 1905.

Produkta ze zbioru 1904 roku.

Ceny podane w koronach, za 50 kg., loco Tarnopol.

Pszenica 8·00—8·30, Żyto 6·00—6·20, Jęczmień browar. 6·20 6·50, Groch Victoria 8·00—9·50, Groch zwykły 7·20—8·00, Owies 6·25—7·00, Hreczka 8·00—8·50, Wyka 10·50—11·00, Bobik 7·00—7·50, Koniczyna czerwona 45·00—72·00, Koniczyna biała 40·00—55·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 21·50—21·75, nadkontyngentowy 15·00—15·50.

Usposobienie wogóle niżkowe.

Sprawozdanie ogólne

Usposobienie targów wiosennych zawisłem będzie:

1. Od stanu zasiewów jesiennych po przezimowaniu (jak głoszą, stan takowych jest dotychczas zupełnie zadowalającym).

2. Od wielkości podaży przechowanych zapasów zboża.

3. Od możliwości wywiezienia znajdujących się w Rosyi zapasów i zalegających na kolejach — jak dotychczas — 180.000 wagonów zboża.

Te trzy czynniki w połączeniu, spowodować mogą znaczną depresję cen.

Obecny stan targów przedstawia się następująco:

Wiedeń, jak zawsze, spokojny i apatyczny, nawet co do owsa i kukurudzy.

Peszt, w ubiegłym tygodniu dość ruchliwy, osłabł, i zniżka wzięła przewagę, szczególnie co do pszenicy i żyta.

Praga, której rynek zajmuje się przeważnie handlem realnym, i wolnym jest od spekulatywnych usiłowań i niespodzianek peszteńskich, notuje także niżkowo, usprawiedliwiając niżkę zupełnym brakiem pokupu lepszych gatunków mąki, tak, że młyny zdecydowane są sprzedawać mąkę poniżej kosztów produkcji.

Węgierskie młyny ofiarują mąkę nr. 0 po 15·50 koron za 50 kilogramów.

Jęczmień jest bez wszelkiego popytu, a co za tem idzie, obrotu.

Koniczyna czerwona tylko w przednich gatunkach i z pierwszego zbioru znajduje nabywców, więcej poszukiwaną jest biała, ale tylko czelna.

Spirytus nadkontyngentowy, tak co do chęci kupna, jakoteż ceny, jest bez zmiany, co przypisać należy znacznie zmniejszonej konsumpcji, bo produkcja, tak u nas w państwie, jakoteż w Niemczech, w porównaniu z przeszłoroczną, wykazuje cyfrowo wyniki mniejsze.

W Niemczech, w lutym 1904 roku wyprodukowano 532.000 hektolitrów spirytusu, a w roku bieżącym 476.200 hektolitrów; w Austro-Węgrzech różnica w tym czasie wynosi 18.000 hektolitrów, z czego dwie trzecie przypada na Węgry.

Praga notuje galicyjski spirytus nadkontyngentowy po 31 koron do 31·50 koron za hektolitr, paritas Tarnopol.

Ponieważ ceny kartofli znacznie idą w górę, więc producenci galicyjscy, korzystając z obecnej ceny, odkupują spirytus dawniej sprzedany, byle nie kupować kartofli, lub umożliwić sprzedaż własnych zapasów.

W spirytusie kontyngentowym zachwiała się pewność sytuacji co do chęci kupna i co do ceny, która o 50 groszy się obniżyła.

W grę tu wchodzi również zmniejszona konsumpcja, która w tej kampanii gorzelnianej przedstawia dotychczas różnicę 70.000 hektolitrów, w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Kraków, dnia 28. marca. Płacono za 50 kg. netto: Pszenica biała od 9·25 do 9·40 K. Pszenica czerwona i żółta od 9·25 do 9·10 Żyto krajowe od 0·0 do 0·0 Żyto targowe od 7·00 do 7·10. Jęczmień na krupy od 7·25 do 7·40. Owies z opłatą akcyzową od 7·50 do 7·90. Groch od 7·75 do 11·50. Tatarska od 9·00 do 9·75. Proso od 0·00 do 0·00. Fasola od 13·00 do 23·00. Jagły od — do —. Siano od 4·40 do 5·00. Słoma od 2·20 do 2·50. Koniczyna od 4·40 do 5·00. Ziemiaki za hektolitr od 0·00 do 0·00. Jaja za kopę od 0·00 do 0·00. Masła za 1 kg. od 0·00 do 0·00. Masła za garniec od 0·00 do 0·00. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od 000— do 000—. Okowita na 75% Tralesa od 000—. Kukurudza za 50 klg. od 7·50 do 8·75 Wyka od 10·50 do 12·25. Rzepak zimowy od 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona od 50·00—70·00. Koniczyna nasienna biała od 40·00—50·00.

Wiedeń, 29. marca. — Kurs w koronach i po 50 kg. Pszenica 10·50 do 11·00, Żyto 8·00 do 8·15, Jęczmień 9·75 do 9·80, Kukurudza 8·15 do 8·25, Owies 7·25 do 7·40, Rzepak 11·50—12·00.

Budapeszt, dnia 29. marca 1905. Kurs w koronach i po 50 kg. — Pszenica na kwiecień 18·36—18·38, na październik 16·64—16·66. Żyto na październik 13·40—13·42, na kwiecień 14·50—14·52. Owies na październik 11·76—11·78, na kwiecień 13·80—13·82 Kukurudza na maj 14·74—14·76, na lipiec 14·56—14·58, Rzepak na sierpień 23·40—23·60. Usposobienie słabe.

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 27. marca. — Płacono za 50 kilogr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 50—70 marek, biała I. 30—60, szwedzka 50—75, chmielowa żółta 22—25, Inkarnatka rychła 45—48, Koniczyna przelot popolity 40—55, Seradela 20—22, Rajgras angielski (życica) 18—22, włoski (życica) 21—23, Trawa kupkowa 45—60, Trawa miodowa 20—25, Kostrzewa owcza 20—26, Tymoteusz 20—26, Sporek 9—14, Wyczka piaskowa 15—25, Rzepak zim. 12—16, Siemie liane 14—16, Gorczyca żółta 00—13, Łubin żółty 0·00, Łubin niebieski 6·50—0·00, Łubin biały —, Mieszanki traw na trawniki 00—00, Mieszanki traw na łąki mokre 35—00, Mieszanki traw na łąki suche 32—, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kielków na 100 ziarn dające 28—, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kielków na 100 ziarn dające 36—, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kielków na 100 ziarn dające 36—, Buraki leutowickie saskie 180 kielków na 100 ziarn dające 28—00, Marchew biała olbrzymia, zielona 45·00, Marchew biała otarta poprawn. 65·00, Tatarska 9·00, Żyto świętojańskie z wyczką zimową 15·00, Rzepa długa lub okrągła 00·00, Rzodkiew olejna 00·00, Żyto petkuskie, oryginalne Lochowa 00·00, Żyto proboszcowskie 00·00, Żyto szwedzkie zimowe 00·00, Pszenica kujawska, oryginalna —00, Pszenica sandomirska —00, Pszenica kostromska —.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną.

Lwów dnia 29 marca 1905. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosteo sztuk 65, Jałownika 76, Cieląt 85, Owiec i kóz — Nierogaczny 8. Razem 234. Woły płacono od 65—69·00 kor., buhaje od 60—72 kor., jałownik 00—00 kor., cielęta od 50—66 kor., nierogaczne od 84 do 90 kor., wszystko za 100 klg. żywej wagi.

Koni przyprowadzono 00 sztuk.

Kraków, dnia 28. marca 1904. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosteo 8 sztuk, Jałownika 26 sztuk, Cieląt 306 sztuk, Owiec i kóz 6 sztuk, nierogaczny 79 sztuk, Razem 425 sztuk. Woły płacono po 66—76 kor., krowy 58—66 kor., buhaje po 66—70 kor., cielęta po 64—70 kor., za 1 cetnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 30—46 kor., nierogaczne tuczną po 128—140 kor., nierogaczne chudą po — kor. za 1 cetnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego, cieląt i nierogaczny 356 sztuk, na eksport bydła rogatego 13 sztuk, nierogaczny 16 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

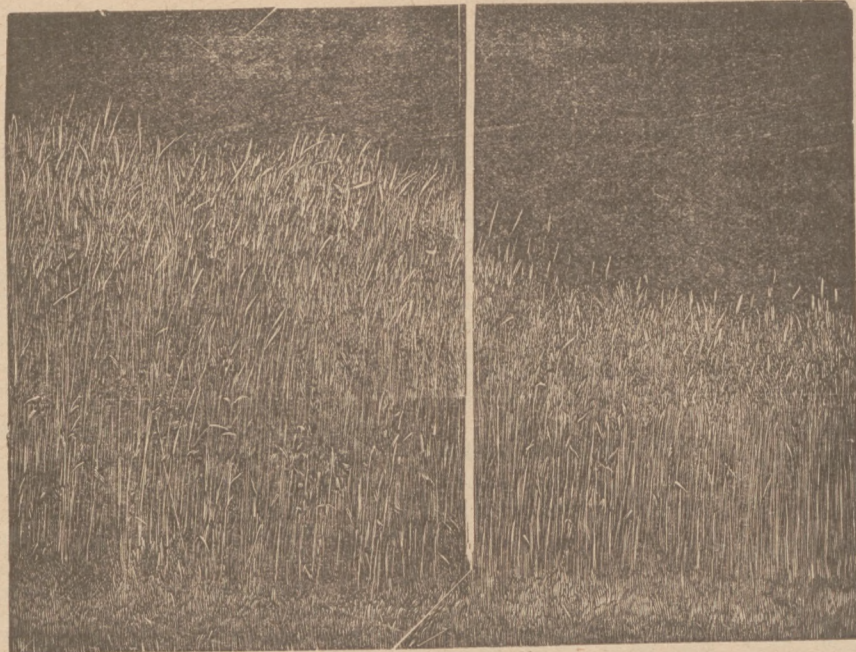
Wiedeń dnia 28 marca. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3887 sztuk. W tem było z Galicyi 789 sztuk, z Bukowiny 88 sztuk. Targ był dość ożywiony, niesprzedanych zostało 5 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 80 do 88 koron, secunda po 73 do 79 koron, tertia po 68 do 72 koron, wyjątkowo po 00 koron. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 66 do 76 koron, wyjątkowo po 00 do 00 koron, krowy podtuczone po 64 do 76 koron, wyjątkowo po 00 do 00 koron, bydło chude po 46 do 62 koron. Wszystko licząc za cetnar metr. żywej wagi

Sprawozdanie z targu nierogaczny nie nadeszło.

7

Wynik użycia nawozów sztucznych.



Wynik użycia nawozów sztucznych.

Stan pola doświadczalnego dnia 6. Czerwca:

a) Parcela zasiana nawozem sztucznym.

b) Parcela bezpośrednio obok, w tej samej glebie, bez nawozu sztucznego.

JUŻ OPŁATNIE nawet do najodleglejszych stacyj Galicyi wschodniej i Bukowiny.

| | | | | |
|-------------------------------------|---|---|---------------------------|------------|
| SUPERFOSFAT | 18 ⁰ / ₀ | kwas fosforowy w wodzie łatwo rozpuszczalny | mineralny | Kor. 10'26 |
| | 16 ⁰ / ₀ | | kostny z azotem | „ 11'34 |
| SUPERFOSFAT AMONIAKALNY | 3 ⁰ / ₀ azotu, 12 ⁰ / ₀ kwasu fosforowego | | mineralny | Kor. 9'12 |
| | 4 ⁰ / ₀ azotu, 12 ⁰ / ₀ kwasu fosforowego | | kostny z azotem | „ 10'08 |
| MACZKA KOSTNA preparowana | 2 ⁰ / ₀ azotu, 12 ⁰ / ₀ kwasu fosforowego | łatwo roz- | | Kor. 13'14 |
| | 2 ⁰ / ₀ azotu, 14 ⁰ / ₀ kwasu fosforowego | puszczalnego w wodzie | | „ 15'04 |
| | | łatwo roz- | | Kor. 11'34 |
| | | puszczalnego w wodzie | | „ 12'68 |

za 100 kg. z workiem opłatnie do stacyi odbiorey według katalogu.

U W A G A! Do stacyj Galicyi zachodniej i środkowej aż po Sokal, Rawa ruska, Łwów, Stryj i Beskid — liczę ceny znacznie niższe!

| | | | | |
|--|--|-------------------------------------|-------------|-----------|
| ŻUŻŁE THOMASA prawdziwe wolne od domieszek z gwarancją; | 14 ⁰ / ₀ kwasu fosf. | 80⁰/₀ | rozpuszcz. | Kor. 4'83 |
| | 15 ⁰ / ₀ „ „ | | w kwasie | „ 5'18 |
| | 16 ⁰ / ₀ „ „ | | cytrynowym | „ 5'52 |
| | 20 ⁰ / ₀ „ „ | | | „ 6'90 |
| | 13 ⁰ / ₀ kwasu fosf. | 100⁰/₀ | (zupełnie) | Kor. 5'01 |
| | 14 ⁰ / ₀ „ „ | | rozpuszcz. | „ 5'39 |
| | 15 ⁰ / ₀ „ „ | | w kw. cytr. | „ 5'78 |
| | 19 ⁰ / ₀ „ „ | | | „ 7'32 |

franko stacya fabryczna górnośląska

Dokładne cenniki i specjalne oferty przesyłam na żądanie odwrotną pocztą.

Dlaczego zakupno nawozów sztucznych w mojej firmie jest dla każdego najkorzystniejsze? Najściślejsza gwarancya i analiza kontrolna na moje koszta w krajowej Stacyi chemiczno-rolniczej w Dublinach. Ceny najniższe fabryczne (bo nie wysyłam żadnych agentów, których znaczne koszta ponosi tylko kupujący). Kredyt 6-miesięczny, nawet przy żużłach Thomasa (tomasynie)! Za gotówkę 2 pre., ewentualnie 3 pre. mniej. Siewniki do nawozów sztucznych wypożycza bezinteresownie, według warunków katalogu.

WAŻNE! Gdyby którakolwiek rzetelna konkurencya ofiarowała produkt tej samej jakości po niższych cenach, skłonny jestem do przyznania moim Odbiorcom tych samych korzyści.

Dom Rolniczy Ernesta BAHLSENA
W KRAKOWIE,

187 2-2

Biuro I-sze (nadawcze) ulica Karmelicka I. 24.

NADZWYCZAJNY DODATEK

do Nr. 14. „ROLNIKA“.

SPRAWOZDANIE

Z OBRAD

XL. WALNEGO ZGROMADZENIA

RADY OGÓLNEJ

C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

odbytego we Lwowie w dniach 3. i 4. marca 1905.



LWÓW.

NAKŁADEM KOMITETU C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO.

Z DRUKARNI „POLONIA“ — UL. TRZECIEGO MAJA 11.

1905.

I. POSIEDZENIE PUBLICZNE

dnia 3. marca 1905

W SALI RATUSZOWEJ WE LWOWIE.

Początek o godzinie 10¹/₂ przed południem.

Obecni: Ich EE. Ks. Arcybiskupi Bilczewski i Teodorowicz, J. E. Marszałek krajowy hr. St. Badeni, J. E. Namiestnik hr. A. Potocki, Delegaci Tow. roln. krakowskiego Zdzisław hr. Tarnowski, pp. Aleks. Dąbski, Adam Jordan, Stan. Ostaszewski i Stef. Bojanowski, Zastępca Marszałka kraj. p. radca Dw. Pilat, Wiceprezes Centralnego Związku dla traktatów handlowych p. Włodzimierz Gniewosz, Prezes Tow. Kółek roln. p. Artur Cielecki, dalej: 19 prezesów oddziałowych 99 delegatów i 52 członków.

Prezes Towarzystwa Gospodarskiego Dr. Włodzimierz Kozłowski: Otwierając dzisiejsze posiedzenie 40-tej Rady ogólnej Towarzystwa gospodarczego, najserdeczniej dziękuję Szanownym Panom za tak liczne zgromadzenie i mam zaszczyt tu zebranych powitać. Przedewszystkiem uważam za mój obowiązek podzielić się z Szanownymi Panami tą szczęśliwą wiadomością, że Jego Świątobliwość Papież Pius X. (*wszyscy powstają*) z ojcowską miłością i szczególną łaskawością raczył przyjąć hołd synowskiego przywiązania, jakie Towarzystwo gospodarcze Jego Świątobliwości przedłożyło, że Ojciec św. raczył zapewnić oba zgodne narody Polaków i Rusinów o Swej szczególnej pieczołowitości o dobro tych obu narodów. Błogosławieństwo Jego Świątobliwości i szczególna łaska Stolicy Apostolskiej będzie krzepić te oba narody, jako szczególnie oddane zawodowi rolniczemu; w walce o byt, będzie wedle słów w Piśmie św. w liście św. Jakóba zawartych, dodawać im cierpliwości w oczekiwaniu na rezultat ich pracy: plody ziemi; będzie ożywiać wytrwałość, gdy siły osłabną; będzie zachęcać do pracy na roli, która się cieszyła zawsze szczególną opieką Kościoła; będzie przypominać te prawidła miłości i sprawiedliwości chrześcijańskiej, które zawsze Kościół katolicki i Stolica Apostolska stawiała jako zasadę. Encyklika Wielkiego Leona XIII., za-

twierdzona przez Jego Świątobliwość Papieża Piusa X., przypomina bogatym obowiązki z posiadania, a strzeże ubogich od zawiści, wedle niej też pasowanie się z biedą nie powinno wyradzać się w walkę ubogiego z zamożnym, ale ma się stać wspólną organizacją bogatych i ubogich, aby wspólnymi złączonymi siłami zwalczać niedostatek i klęski.

Dalszy zadatek błogosławieństwa Bożego widzę w obecności tutaj Ich Ekscelecyi Najrzewielebniejszych Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego i Ks. Arcybiskupa Teodorowicza. Żałuję bardzo, że nieobecność we Lwowie Ks. Metropolity nie pozwoliła mi zaprosić Go tutaj. Modlitwom wszystkich trzech księży Arcybiskupów i całego duchowieństwa ośmielał się polecić cały zawód rolniczy, więcej jak każdy inny zawisły od woli Wszechmocnego Stwórcy i składam na ich ręce dzięki za otrzymane już łaski. Również proszę, aby całe duchowieństwo z nami zespolone wpływem swym oddziaływało na lud, który przejąc należy przekonaniem, że Towarzystwo Gospodarcze stara się zastosowywać w swem działaniu zasady Kościoła katolickiego i stara się ludowi pomóc materialnie.

Niech mi wolno będzie podziękować Jego Ekscelecyi panu Namiestnikowi za szczególną opiekę nad interesami rolnictwa, za łaskawe orędownictwo w sprawach rolniczych we Wiedniu i za nader czynną inicjatywę w celu podjęcia akcji w celu zaradzenia brakowi paszy. Niech mi będzie wolno wyrazić prośbę i nadzieję, że i nadal cały personal administracyjny przejmie się życzliwym dla rolnictwa duchem swego zwierzchnika. Niech mi wolno będzie wystosować dalszą prośbę do Jego Ekscelecyi Pana Namiestnika, żeby w duchu jego usiłowań gospodarczych gospodarstwo leśne w dobrach państwowych stanowiło wzór dla gospodarstwa prywatnego, aby urząd w domenach dozwalał włościanom zakupna drzewa po tej cenie, po jakiej pobierają spekulanci-dostawcy. Ze względu na klimatyczne stosunki naszego kraju, utrzymanie drzewostanu jest bardzo ważne i towarzystwo-

przypomina, że dobra koronne, to złote jabłko, którego nie-naruszalności cały kraj strzedz powinien.

A dalej do Prezesa Dyrekcyi Skarbu tę prośbę zanoszę, aby przy ścisłym zastosowywaniu ustaw podatkowych (bo ustawa musi być wykonana czy jest przyjemną, czy nieprzyjemną) przestrzegano także i tych przepisów, które chronią opodatkowanych, aby rekursa były przynajmniej tak szybko załatwiane, jak bywają załatwiane egzekucyje (*Brawo*).

Niech mi wolno będzie powitać Marszałka kraju i podziękować Mu za łaskawe przybycie i wyrazić żywą i serdeczną wdzięczność, że interesa rolników znajdują w Wydziale krajowym tak wybitne uwzględnienie. Podział pracy pod tym względem między Towarzystwem Gospodarskiem a Wydziałem krajowym bardzo korzystnie na wspólne zadania oddziaływa.

Prezesa Wydziału nie witam, ponieważ jest on tu u siebie w domu; wieloletni filar Komitetu, jego Wiceprezes, dziś członek honorowy i członek Komitetu Towarzystwa, który wspiera na każdym polu jego działalność, będąc łącznikiem pomiędzy Towarzystwem a Wydziałem krajowym. Prezesa Kółek rolniczych także witać nie potrzebuję; on także jest tutaj w domu. To jest ogniwo łączące nasze Tow. gospodarcze w jedną całość z Kółkami rolniczymi, których zadania zawsze popieraliśmy, których dzielność, jak to mam zaszczyt ogłosić, w poparciu naszych spraw w wielu kierunkach jest dla nas przykładem i wzorem.

Niech mi wolno będzie wyrazić radość z tego powodu, że pan Wiceprezydent stołecznego miasta Lwowa swoją obecnością dał wyraz solidarności interesów rolników i miast, i w ten sposób zaznacza, że i rolnicy i miasta zawsze przeznaczeni do wspólnej zgodnej pracy nad dobrobytem kraju.

A teraz kilka serdecznych słów do Tow. krakowskiego. Te oba towarzystwa zawsze występują na zewnątrz jak jeden mąż, co przypisać należy w pierwszym rzędzie prezesowi Tow. krakowskiego, jego lojalności w postępowaniu, serdeczności i sympatii, którą sobie u nas pozyskał. To nam umożliwiło wspólną akcyę i utrzymanie ciągłej nader miłej harmonii między Towarzystwami.

Jeżeli się rozglądnę po tem Zgromadzeniu (*Zebrani powstają*), widzę bardzo dotkliwe straty. Brak nam już długoletniego weterana tak na polu rolniczym, jak na polu życia publicznego, brak Jego Ekscelencyi Apolinaiego Jaworskiego. Towarzystwo nasze jest dumnym, że było pierwszym polem działania tego znakomitego męża stanu, wytrawny jego głos w tej sali był decydującym. Towarzystwo złotemi głoskami zapisało te wskazówki, które Ekscelencyja dawał nam podczas zgromadzeń i zjazdów naszych. Towarzystwo wyraża też żal nie tylko w swem imieniu, ale w imieniu całego narodu z powodu śmierci tego znakomitego patrioty.

Zmarł prezes jednego z najruchliwszych oddziałów p. Władysława Bzowski, ideał szlachcica-ziemianina, człowiek, który umiał organizować oddziały tak, jak mało kto drugi. Brak nam też człowieka, który był w sile wieku, Eugeniusza Abrahamowicza; natura szlachetna i rycerska, rącza i energiczna, zawsze gotowa bronić każdej dobrej sprawy. Żal nam głęboko tego męża, który tak wczesnie z tego świata zeszedł, a od którego tyle jeszcze krajowi, Towarzystwu i przyjaciółom się należało. Towarzystwo oplakuje w Abrahamowiczu również tego, który zawsze je chronił, a który w Radzie państwa zdobył świetne laury. Brak w tem gronie tak gorliwego obywatela, jak Jan br. Konopka, brak ta-

kiego męża pracy jak Stanisław Komornicki, tak zamiłowanych i przykładowych gospodarzy jak Bronisław Skibniewski, Roman Wybranowski i Ludwik Szawłowski. Brak wybitnego hodowcy koni Włodzimierza Siemiginowskiego. Niech mi będzie wolno wyrazić żal z powodu straty, jaką poniosło bratnie Towarzystwo w osobie Hermana br. Czeczka, który nad innymi górował niepospolitym zasobem wiedzy i był wybitnym obrońcą rolnictwa w Radzie Państwa. (*wszyscy siadają*).

Rok, który przebywamy, należy pod względem urodzaju do lepszych. Niestety, nie ustrześliśmy się i teraz od klęsk elementarnych, a mianowicie od znacznego ubytku paszy. I tutaj Towarzystwo starało się zainicyować akcyę pomocy w tej klęsce. W pierwszym rzędzie za tę akcyę trzeba wyrazić wdzięczność Jego Ekscelencyi p. Namiestnikowi. Co się tyczy grysu, który sprzedawano, słyszałem, że działalność ta spotkała się z zarzutami. Tu Towarzystwo nie mogło więcej uczynić, jak mu dozwalały warunki podyktowane przez Ministerstwo przy rozdziale pomocy udzielonej przez Państwo poszczególnym prowincjom dotkniętym klęską posuchy. Aby dla kraju przynajmniej tę ilość grysu zachować którą kraj produkuje, musieliśmy się zgodzić na manipulacyę, którą nam podyktowano, na manipulacyę we Wiedniu przez Allgemeiner Verband, co doprowadziło do pewnego biurokratycznego dziwoląga, a mianowicie: Towarzystwo z siedzibą we Lwowie, musiało prowadzić korespondencyę z magazynami lwowskimi za pośrednictwem Verbandu we Wiedniu. To jest rzeczywiście biurokratyczne monstrum, gdyż naraża pomoc na opóźnienie, a w wykonaniu prowadzi do wielu nieporozumień i niejasnych sytuacji, które się dotkliwie dają uczuć.

Co się tyczy akcyi zapomogowej, jak wiadomo szanownym Panom, przy rozdawaniu grysu, nie mogliśmy oddzielić wszystkich rolników. Lecz rząd przeznaczył na ten cel dalszą kwotę, a za nią mogła być zakupiona większa ilość środków paszy, którą ma się sprzedawać po zniżonych cenach. Towarzystwo krakowskie otrzymało więcej, bo 55%, my 45% z tego 30% dostało Towarzystwo Kółek rolniczych, 20% Kasy Raifeisena. Na zgromadzeniu zapomogowem w Wiedniu usiłowano większych właścicieli wykluczyć zupełnie od udziału. W tej akcyi delegaci Towarzystwa gospodarczego przedstawili, że niezamożnych właścicieli większych posiadłości uwzględnić należy i zdanie ich zwyciężyło. Nie tylko położenie wielu włościan, ale i właścicieli większych posiadłości, jest nader smutnem. Pierwotny więc projekt prezesa Centralstelle upadł.

Zapomoga polega na tem, że uwalnia się transporta paszy od taryfy transportowej, którą pokrywa zapomogowy fundusz przyznany przez rząd, a potem w miarę uznania komitetu obu Towarzystw rolniczych i Namiestnictwa w szczególnego uwzględnienia godnych wypadkach, przyznaje się opusty 20%-owe.

Kilka słów muszę powiedzieć o kwestyi traktatów handlowych. Jakkolwiek taryfy autonomiczne niemieckie zostały zniżone, nie mniej jednak w porównaniu do przeszłości są zmiany i to zmiany na gorsze.

Dają się dotkliwie czuć cła minimalne na zboże i podwyższenie ceł na konie, bydło, drzewo i t. d. Konwencya weterynaryjna szczególnie zwraca się przeciw Galicyi. Jest dozwolony do Bawaryi, Saksonii i Śląska eksport 80.000 sztuk trzody, ale eksport Galicyi na Śląsk, który nas najbardziej obchodzić powinien, jest stanowczo zakazany. Podczas gdy Rosya, która nie miała ugody cłowej, mogła do Śląska ekspor-

tować pewną ilość sztuk trzody, to Austria, która miała konwencyę, na Śląsk nie eksportowała. Z tego powodu musimy wyrazić nasze ubolewanie i zaznaczyć, że należy nam się odškodowanie w drodze subwencji.

Może słusznie wywołać pewne zniechęcenie, że sprawy, które uważać się miało, słuszne prawo, za załatwione, co do czasu uwzględnienia życzeń naszych, ponownie są zakwestyjonowane; to słusznie nieufność rodzić musi. Tak stało się z koleją północną, taksamo z kanałami i regulacją rzek. Co się tyczy upaństwowienia kolei północnej, to dla podniesienia dobrobytu kraju, pod żadnym warunkiem jego przyspieszenia zrzec się nie możemy. Po zniesieniu taryfy strefowej i dwukrotnem podwyższeniu taryf, obiecano nam indywidualizowanie taryf wedle warunków geograficznych i konjunktur handlowych. Nieodzownym warunkiem tego indywidualizowania, jest skupienie głównych arteryi w ręku państwa. Przerachowanie (Durchrechnung) taryf jest niewątpliwie ważnym nabytkiem, zależy jednak od wysokości dochodów kolei północnej i każdej chwili jest odwołalnym.

Z tego powodu pozwoliłem sobie tutaj powiedzieć, że Towarzystwo Gospod. nietylko obstać przy upaństwowieniu kolei północnej, ale jest wielce zaniepokojone, iż dotychczas pomimo kilkumiesięcznych rokowań nie rozjaśniono nam tej sprawy i niewiadomo, czy dawniejsze obietnice będą wypełnione?

Tosamo, co się tyczy kanałów. Jeżeli jest ustawa, uchwalona przez parlament i sankcyonowana przez Najjaśniejszego Pana i jeżeli jest osobny paragraf, który upoważnia do zaciągnięcia pożyczki i jeżeli rząd tej ustawy nie wykonuje, jeżeli mimoto rząd w roku 1904 robót jeszcze nie rozpoczął, jak to osobne przyrzeczenie Ministra handlu zapewniało, nie wiem doprawdy, w co będziemy wierzyć? kiedy prawomocne ustawy rząd tak lekceważy! Minister handlu, który poczynił przyrzeczenia, jest w urzędzie, a i jego następców ustawa obowiązuje.

Towarzystwo Gospodarskie uznało, że jest to sprawa ważna, że to jest prawo dobrze nabyte i pozwala sobie sprawę tę poruszyć i prosić rząd i Koło polskie o szybkie uwzględnienie.

Dalej idzie sprawa regulacji rzek. Przeznaczono na to 17 milionów na 9 lat i wobec tego była uzasadniona nadzieja, że w pierwszym roku będzie dziewiąta część zaasygnowana przez odnośną władzę. Tymczasem zamiast jednej dziewiątej wyasygnowano siedmnastą część i jest wielka obawa, że ważne to dzieło się opóźni.

Pomimo, że Sejm w sprawie organizacji władz wodnych powziął uchwały, Towarzystwo Gospodarskie wypracowało memoriały, a Koło polskie o wykonanie uchwał sejmowych się upominało, pomimo, że koła fachowe, nawet niemieckie i wogóle europejskie uznały ten projekt organizacji przez Towarzystwo Gospodarskie wypracowany za wzorowy, wadliwej organizacji w trzech ministeriach rozstrzelonej wcale nie zmieniono.

Kanałami zawiaduje Minister handlu i Dyrekcyja kanałów, ich dopływami Minister spraw wewnętrznych, dopływami rzek wspólnie zawiadują Minister spraw wewnętrznych i Minister rolnictwa, a potokami górskimi wyłącznie tylko Minister rolnictwa. Nad tymi czynnikami unosi się niezbyt szczerą ręką ministra finansów, która wywiera najbardziej donośny wpływ na administracyę. Do skupienia tych czynników w jednej Dyrekcyi niestety nie przyszło.

O ile zaznaczyłem ujemne strony naszego położenia, o tyle niech mi wolno będzie zaznaczyć, że pewnym równoważnikiem tych ujemnych stron jest zamianowanie hr. Buquoy ministrem rolnictwa. Raz przecie został ministrem rolnictwa człowiek fachowy, który niewątpliwie będzie się starał uwzględnić interesa naszego Towarzystwa i jako były prezes Centralstelle będzie dbał o dobro stanu rolniczego. Mam również nadzieję, że nowy minister zbada szczególne właściwości naszego kraju.

Towarzystwo Gospodarsze starało się o powiększenie subwencji od rządu i kraju. Subwencya rządowa podwyższyła się ze 147.000 K. na 180.000 K., subwencya krajowa z 93.000 K. na 106.000 K. W ogólnej więc cyfrze subwencya nietylko Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego, ale i krakowskiego i Wydziału krajowego razem biorąc wynosi od 11—12% ogólnej kwoty subwencji.

Mimo to stan ogólny subwencji nie odpowiada znaczeniu, jakie ma Galicya wśród krajów koronnych, to znaczy 38% rolników całej Austrii, 26% powierzchni, 30% całego stanu zwierząt domowych. Wobec tego należałoby zwiększyć subwencyę, a w przyszłości mam nadzieję, że panowie będą łaskawi przedstawiać swe potrzeby tak posłom do Rady państwa, jak i posłom do Sejmu. Niektórzy posłowie do Sejmu z większych posiadłości bowiem, okazują niestety w komisji budżetowej niedość obznajomienia z potrzebami Towarzystwa.

Fakt, że rząd nie chciał, a kraj nie mógł w dostatecznej mierze uwzględnić naszych życzeń nie uwalnia nas jednak od spełnienia naszych obowiązków w zakresie własnej pomocy, ale przeciwnie napotykanne trudności powinny nas pobudzić do gorliwszej niż dotychczas pracy. Znaćcie panowie komedyę Korzeniowskiego p. t. „Żydzi“. Tam występuje ekonom Pazurkowskiego i zdając służbodawcy swemu sprawę z gospodarstwa, mówi: wszystko dobrze Jaśnie Wielmożny Panie; a potem powiada, że stodoła zgorzała, że nikt nie chce zboża kupić, ani dać pożyczki, a wierzyciele za długi chcą licytować, i że najlepszy ogier zginął. Ja nie chcę być podobnym do tego ekonomy, ale chcę być dobrym zawiadowcą! Moim służbodawcą jesteście wy, szanowni Panowie! Służyć też wam muszę całą prawdą i nie chcę was łudzić, że wszystko dobrze! Komitet z bólem serca skonstatował, że pomimo jego starań w niektórych oddziałach Towarzystwa jest zastój z wielką szkodą dla całej akcji. Powinniśmy werbować większą ilość członków, powinniśmy się starać o to, ażeby działalność nasza dosięgała do wszystkich zakątków i wszystkich warstw ludności rolniczej naszego kraju, niestety są miejsca, gdzie albo nie ma oddziału, albo jest oddział nieczynny.

Praca Towarzystwa ogarnąć powinna tak Duchowieństwo, jak i wszystkich włościan pracujących na roli, większą własność ziemską i stan robotniczy.

Na posiedzeniu Sejmu podniesiono wątpliwość, czy włościanie odnoszą korzyść z Towarzystwa. Niech mi będzie wolno odpowiedzieć cyframi. (Czyta).

1. W r. 1904 utrzymywał Komitet **365 stacyi buhajów** subwencyjnych i subwencyonowanych — które pokryły $(365 \times 60) = 21.900$ krów.

2. Po koniec r. 1904 założył Komitet **22 obór zarodowych gminnych** — kosztem około 100.000 koron.

3. Po koniec r. 1904 założył Komitet **700 chlewni zarodowych**, z których 4/5 znajduje się u włościan.

4. Po koniec r. 1904 założył Komitet **297 stacyi knurów**, umieszczonych prawie wyłącznie u włościan.

5. Ze **115 owczarni zarodowych i 136 stacyi tryków** blisko połowa znajduje się w rękach włościan.

6. **Gnojarni wzorowych dla włościan** założono po koniec 1904 — 33.

7. Z **20 subwenc. stacyi ogierów** w ręku włościan znajduje się stacya 11.

Tutaj jest odpowiedź na wątpliwości.

Komitet Towarzystwa gospodarczego, idąc za wskazówkami, które otrzymał z ministerstwa wypracował projekt reorganizacji szkoły ogrodnictwa w Wulce Kapitańskiej, a skoro przyszło do pokrycia wydatków na ten cel rząd cofnął się i z tego powodu ta rzecz z wielką szkodą dla ogrodnictwa znajduje się w stagnacji. Tak samo nie użyczono nam funduszu na organizację szkoły chmielarskiej, a tutaj pozwoliłbym sobie zaznaczyć, że szkoda jest znaczna, a kraj nasz nierównomiernie traktowany. Inne kraje bowiem subwencjami wynagrodzono za podwyższenie niemieckiego cła od chmielu.

Skonstatowany przez niektóre oddziały postęp w redakcji „Rolnika“ jest zasługą Redaktora; należałoby jednak przyjść w pomoc redakcji, żeby dalsze prowadzenie tego organu naszego Towarzystwa w obecnych rozmiarach umożliwić, albowiem wydawnictwo „Rolnika“ drogo kosztuje i dlatego o ile mogę śmiało patrzeć w oczy redaktorowi o tyle mam obawy przed referentem budżetowym p. Skałkowskim.

Towarzystwo gospodarskie stara się również o pozyskanie funduszu na wydawnictwo encyklopedyi rolniczej, któraby zastąpiła niemiecką, była zastosowana do warunków naszego kraju i była przeglądem najnowszych zdobyczy nauki i praktyki na tem polu.

Z radością musimy zaznaczyć, że wykłady, które Towarzystwo urządza w języku polskim, a w niektórych oddziałach w języku ruskim — Towarzystwo stara się bowiem o prelegentów ruskich — jak naocześnie miałem sposobność sprawdzić cieszą się poparciem włościan, którzy się tem bardzo interesują, a mam nadzieję, że w przyszłości będą usiłowali w tym kierunku jeszcze gorliwiej się kształcić, a Towarzystwo może będzie mogło w znaczniejszej mierze temu zadaniu odpowiedzieć i więcej wykładów na przyszłość urządzać.

Co się tyczy koni, miałem sposobność braku w tym kierunku na ostatniem zebraniu panom dokładnie wyluszczyć. Dzisiaj zaznaczę tylko, że jest nadzieja pewnego polepszenia, że nowy Minister rolnictwa wchodzi w potrzeby chowu koni i bardzo szczegółowo wypytuje się o żądania w tym kierunku.

O ile dawniej Polaków od spraw odnośnych, a mianowicie z Komitetu wykonawczego we Wiedniu usuwano, o tyle jako postęp powitać trzeba, że powołano znakomitego znawcę p. Maryana Jędrzejowicza do zakupu ogierów w Arabii i udział krajowi w zakupionych ogierach przyobiecano.

Wreszcie ma się odbyć ankieta parlamentarna w sprawie remont, za które płać 30—40% więcej w Prusiech i w państwach ościennych, aniżeli u nas. Przy tej sposobności należałoby się postarać o udział przedstawicieli Towarzystw Rolniczych w komisjach asenterunkowych.

Co się tyczy hodowli bydła rogatego, to idąc za wolą szan. panów, Komitet zwołał ankietę, która uchwaliła zatrzymać zasadniczo podział pomiędzy rasą simentalską i oldenburską, nie wprowadzać żadnej nowej rasy, ale zmienić re-

fony ras dotychczasowych, przeprowadzić pewne zmiany w oborach zarodowych, a mianowicie badanie mleczości, badanie wpływu paszy na mleczość, badanie zawartości tłuszczu mleka, a to wszystko komitet ma wprowadzić w życie. Ankieta jednak postanowiła, żeby przy obecnym planie pozostać i zupełnie nie zmieniać obecnego programu, a poczynić pewne tylko zmiany w poszczególnych kierunkach. To, na co się uskarżano u nas, pojawiło się także i gdzie indziej, n. p. w Szwajcaryi i w Czechach, gdzie wybierano poszczególne rasy rozplodne. W pierwszym okresie hodowli dążono wyłącznie do ujednostajnienia typów i form zewnętrznych. W drugim dopiero okresie hodowli przez dobór byczków pochodzących od mlecznych krów i staranną delekcyją postarano się o wydatniejszą mleczość. Na wystawie paryskiej, o krowach simentalskich oryginalnych szwajcarskich powiedziano, że to są prześliczne krowy, ale nie mają wymion. Od tej chwili stara się Szwajcarya o staranniejszą selekcyję.

Także i w Czechach i Morawach osiągnięto już wyrównanie form i przystąpiono do selekcyi i u nas będziemy dążyć do większej mleczości osobników, przez selekcyję, jak i przez badanie wpływu paszy na mleczość.

Co się tyczy trzody, to zaraza wielkie szkody poczyniła; a konwencya weterynaryjna jest dalszą krzywdą, którą rząd subwencjami i ułatwieniami w obrocie wewnątrz Austrii może wynagrodzić zechce.

Komitet zwrócił szczególną uwagę na chów drobiu, zważywszy, że export drobiu i jaj z Austro-Węgier jest kilkanaście razy wyższym, aniżeli export pszenicy. Eksport drobiu z Galicyi jest o 15% wyższy od eksportu bydła, a o 18% wyższy od eksportu trzody. Obecnie jaja, które stanowią poważną cyfrę w bilansie krajowym, bywają z powodu swej gatunkowej lekkości za bezcen sprzedawane i tylko ujednostajnienie i uszlachetnienie produkcji i większa staranność w hodowli może ich cenę podwyższyć.

Z przyjemnością podnieść muszę, że Ministerstwo rolnictwa wyraziło Komitetowi uznanie i zadowolenie za prowadzenie statystyki rolniczej, co jest zasługą obecnego kierownika biura statystycznego.

Dział handlowy rośnie coraz bardziej i będzie w stanie dostarczyć panom coraz więcej udogodnień i zwrotów. Muszę tu nadmienić, że dotychczas obrót wynosił przeszło 1,000.000 koron, a więc pięć razy tyle, co przed dwoma laty. Zwroty wynosiły 31.000 K., a będą coraz większe, jeśli panowie raczycie dział ten usilniej popierać.

Nie myśląc się stroić w cudze pióra, przedewszystkiem muszę zaznaczyć, że to, co się w Towarzystwie dobrego osiągnęło, nie jest moją zasługą. Sekcją chowu bydła kierował z poświęceniem, z niezmordowaną gorliwością i zamiłowaniem wiceprezes Brykczyński, sekcją chowu koni z niepospolitą znajomością rzeczy wiceprezes Cielecki a sekcyja handlowa zostaje pod czynnym, pełnym poświęcenia kierunkiem p. wiceprezesa Viviena. Kancelaryją kierował wiceprezes Brykczyński. Im też należy się główna zasługa.

Oto, proszę panów, obraz działalności naszej w ogólnych zarysach. Będziecie panowie tę działalność łaskawie rozpatrywać i krytykować, a każdy głos tutaj bez względu na to, czy wypadnie na korzyść lub nie, będziemy uważali za głos, mający na celu dobro naszego towarzystwa, które wszystkim nam leży na sercu a które polega na zjednoczeniu społecznych i ekonomicznych dążeń naszych. *(Huczne oklaski i brawa. — Prezes przedstawia komisarza rządo-*

wego, p. radcę namiestnictwa Szeligowskiego. Arcybiskupi wychodzą).

Wiceprezydent M. Michalski: Czcigodne zgromadzenie! Ja jako wiceprezydent stołecznego miasta Lwowa, niniejszem mam zaszczyt powitać w tej sali naszych obrad dostojne zgromadzenie. Jeżeli reprezentacja miasta Lwowa zawsze z radością wita tych, którzy w murach naszego grodu chcą obradować nad sprawami ogólnego znaczenia, to ta radość potęgować się musi, gdy witam naczelników najważniejszej klasy społecznej, ziemiaństwa.

W tej sali zwykle się mówi o handlu i przemyśle; dzisiaj obradować panowie będziecie nad sprawami rolnictwa, które obchodzą zarówno tak chaty włościańskie jak dwory szlacheckie i tych wszystkich, którzy z tego ziemiaństwa odnoszą korzyści. Kto pragnie rozwoju przemysłu, ten pragnie również rozwoju rolnictwa, ten musi pragnąć wzmocnienia ekonomicznego naszego kraju.

W tym duchu będziecie, czcigodni panowie prowadzili wasze obrady i pozwólcie, że do tego powitania dodam życzenie, aby te wasze uchwały jak najprędzej zostały w czyn wprowadzone i ażeby wyszły na pożytek i na chwałę tej, którą wszyscy kochamy, Ojczyzny naszej. (Oklaski).

Prezes dr. Kozłowski: Dziękuję gorąco p. Wiceprezydentowi m. Lwowa za serdeczne słowa zwrócone do rolników. Hr. Zdzisław Tarnowski, prezes Towarzystwa roln. krakowskiego ma głos.

Hr. Zdzisław Tarnowski: Na ogólnym zebraniu Towarzystwa gospodarczego po raz pierwszy mam zaszczyt reprezentować Towarzystwo rolnicze krakowskie, a powodem tego nie była jakaś obojętność dla spraw Towarzystwa gospodarczego, ale przykra konieczność ratowania zdrowia. Toteż dzisiaj tem skwapliwiej i z tem większą radością korzystając pragnę ze sposobności, aby objawić, że od pierwszej chwili, odkąd miałem zaszczyt zostać prezesem Towarzystwa rolniczego, jednym z najusilniejszych moich dążeń i starań było, żeby jak najściślej utrzymać stosunek między bratnimi towarzystwami, a pragnąłbym, ażeby to płynęło nie tylko z potrzeby serca, ale i z poczucia wspólnego interesu i przekonania. Leży to w interesie i jest potrzebnem dla dobra rolnictwa, zarówno wschodniej jak i zachodniej Galicyi, a więc całego kraju. Mam sobie za miły obowiązek złożyć wyrazy wdzięczności szanownemu komitetowi Towarzystwa gospodarczego i szanownemu prezesowi p. Kozłowskiemu, za daleko idącą wzajemność pod tym względem, za zawsze życzliwe i przyjazne traktowanie wspólnych spraw. Znakiem widocznym tego solidarnego działania jest powstanie Związku centralnego Towarzystw rolniczych, który jest dziełem obu naszych komitetów i przez który przechodziły wszystkie sprawy ważniejsze, a za pomocą tego owocu naszej solidarności już niejedną sprawę z pożytkiem dla kraju załatwiono. — Chcąc korzystać z tego, że jestem tu obecny, pragnę donieść, że z dniem 17. kwietnia rozpoczyna istnienie syndykat Towarzystw rolniczych, powołany do życia na podstawie pertraktacji między komitetem Towarzystwa rolniczego i Wydziałem Towarzystwa okręgowego w Wieliczce. Syndykat ten będzie urzędował w Krakowie i dla całej grupy będzie pośrednikiem w zakupnie produktów rolnych, z wykluczeniem wszystkich innych pośrednictw między producentami a nabywcami. Mniemam prosić Panów, że rzecz ta jest dobra i może stać się dla rolników wielce pożyteczną i ma przytem wszelkie warunki istnienia i rozwoju; ja z mej strony będę się starał nadać jej odpowiednio korzystny kierunek.

O tem wszystkiem pozwoliłem sobie zawiadomić pana prezesa Towarzystwa gospodarczego z prośbą o życzliwość i poparcie naszej instytucji; a choć nie mam zamiaru narzucać się nikomu, to jednak chcę oświadczyć, że każdemu z panów, któryby chciał do syndykatu przystąpić, jestem gotów zawsze służyć objaśnieniem.

Pozwolisz szanowny Prezesie, abym ci wyraził serdeczne dzięki za słowa, które do mnie skierowałeś teraz i w roku zeszłym, kiedy to nie mogłem wyrazić ci mej wdzięczności a w końcu przyjm moje zapewnienie, że zawsze usilnem mojem staraniem będzie, pracować ręką w rękę z Towarzystwem lwowskiem dla dobra krajowego rolnictwa. (Brawa).

Prezes Dr. Kozłowski: Dziękuję jak najserdeczniej czcigodnemu prezesowi krakowskiego Towarzystwa rolniczego za jego życzliwość i przychylność dla naszego Towarzystwa. Głos ma prezes Kółek rolniczych p. Artur Cielecki:

Wiceprezes Artur Z. Cielecki: Dziękuję serdecznie panu Prezesowi za tak ciepłe słowa do nas skierowane i z przyjemnością muszę sprawdzić łączność tych dwu Towarzystw: Kółek rolniczych i Towarzystwa gospodarczego. Idziemy ręką w rękę i pracujemy w jednym kierunku. Bo choć subwencyę odbieramy za pośrednictwem c. k. Towarzystwa gospodarczego i choć nasza działalność jest samodzielna, to jest tu pewne uzupełnienie z działalnością Towarzystwa gospodarskiego.

Niech mi będzie wolno z przyjemnością wyrazić w imieniu Zarządu i Towarzystwa naszego serdeczne „szczęść Boże“ Szanownemu Prezesowi i Szanownemu Zgromadzeniu.

Prezes Dr. Kozłowski: Dziękuję serdecznie prezesowi Kółek rolniczych za stwierdzenie w tak ciepłych słowach naszej łączności. Udzielam głosu delegatowi Kółek p. Dr. Dulembie.

Dr. Dulemba: Wielce szanowni panowie! Darujcie, że i ja, po tylu mowach tu wygłoszonych, jako jeden ze specjalnych wysłanników Towarzystwa Kółek rolniczych zaproszonego na dzisiejsze zgromadzenie, pozwolę sobie objawić wyrazy lojalności i podziękować za życzliwość i za poparcie, którego od szeregu lat doznajemy. Niech mi będzie wolno przypomnieć jeden, może mniej znany szczegół, mianowicie narodziny Kółek rolniczych w 1888 r. i przywieść przed oczy nasze pamięć tych, którzy wzięli czynny udział przy ich założeniu, mianowicie ks. Sapiehę, JE. pana Bilińskiego i mecenasa Skałkowskiego. Oni oświadczyli się za założeniem Kółek i akt założenia podpisali. „Placet“ ten utworował drogę do naszej działalności i również miło mi zaznaczyć z niej jeden fakt, a mianowicie jest nim utworzenie z inicjatywy Towarzystwa centralnego wydziału Towarzystw rolniczych, w którym i nasze Towarzystwo bierze udział. Nie mogę tu też zapomnieć przez cześć dla prezesa i o akcji ratunkowej, w której również Towarzystwo bierze udział. Uchylam czoła przed tą działalnością Towarzystwa gospodarczego; ale niech mi wolno będzie zaznaczyć i ten moment, że instytucja Kółek rolniczych wobec tak pewnego poparcia rośnie i rozwija się. Dzisiaj dotarła do 1900 przeszło gmin. Ziarno oświaty zaczyna tam kiełkować na zasadzie samopomocy. Można się tem pochwalić, że, liczba Kółek rośnie. Zalecają one wszystkim członkom wspólnie przystępować jako członkowie wspierający do Towarzystwa centralnego.

Pozwalam sobie wyrazić życzenie, żeby te silne węzły się zacieśniały i łączę pragnienie, ażeby dla dobra ludności

włościańskiej i kraju rozwijała się zasada: „Salus Reipublicae suprema lex esto“. (Bravo!)

Prezes dr. Kozłowski: Do sprawozdania nad którym otwieram dyskusję, ma głos delegat Sokalskiego oddziału dr. Raciborski.

Dr. Raciborski: Zeszłoroczna ankieta postanowiła nic nie zmieniać w dotychczasowym kierunku chowu bydła. Pod względem opasu jest on zupełnie zadawalniący, nie odpowiada jednak wymaganiom rozwijającego się obecnie mleczarstwa. Obory zarodowe Simmentalskie zajmują najważniejszą część kraju, a w nich dopłaca się po kilkadziesiąt reńskich do każdej krowy. Rozumowanie moje opieram na rachunku, który przeprowadziłem we własnej oborze.

Zacznijmy od obliczenia kosztów wychowania krowy.

Nowonarodzone cielę nie przedstawia prawie żadnej wartości użytkowej, nie jest towarem handlowym, wartość więc jego musimy oznaczać pośrednio, o to w sposób następujący: Mięso z cielęcia staje się dobre do użycia dopiero w czternaście dni mniej więcej po narodzeniu. Wtedy waży cielę około 60 kg. po 44 hal., czyni to 26 kor. 40 hal. Do tego czasu wysysa około 100 litr. mleka, które mi czyni w mojej mleczarni przy obecnych cenach masła około 14 h., pozostaje więc za samo nowonarodzone cielę 12 k. 40 h.

W ciągu dwóch miesięcy wysysa to cielę dziennie około 10 litrów, potraciwszy jednak początkowe oddajanie i ujmowanie mleka w ostatnich dwóch tygodniach liczę tylko 55 litr. po 14 hal., co uczyni 77 k. — h.

Po 6 litr. (niespełna 3 kg.) obroku (mieszanego i mielonego, złożonego z owsa, grysu, bobiku i makuchu) przez rok czyni 2190 litr., czyli 1095 kg. po 10 h. 109 k. 50 h.

Koniczyny w przecięciu po 5 kg. dziennie przez 821 dni, czyli $2\frac{1}{4}$ roku, kilogram po 3 h., wynosi 103 k. 14 h.

Obsługa, sól, światło, ubezpieczenie i t. p. wynosi około 2 h. dziennie przez 821 dni . . . 16 k. 42 h.

A więc pierwiastka na ocieleniu w wieku $2\frac{1}{4}$ roku kosztuje 338 k. 46 h.

Koszt utrzymania krowy w r. 1903/4. Procent od powyższej sumy 338 kor. 46 hal., ubezpieczenie, wypadki i straty razem około $\frac{10}{100}$ 33 k. 84 h.

Koniczyny po $7\frac{1}{2}$ kg. dziennie, 1 kilogram po 3 hal. w ciągu roku 82 k. 12 h.

Buraków 10 kg. dziennie po 2 kor. za rok 73 k. — h.

Brahy 40 litr. dziennie po 20 h. hektolitr, czyni rocznie 29 k. 20 h.

Kilogram grysu i kg. makucha po 10 h., wynosi dziennie 20 h., rocznie 73 k. — h.

Soli 200 kg. 20 kor., becзка piroliny 64 k., razem 84 kor. na 42 krów, rocznie na krowę 2 k., $\frac{10}{100}$ od wartości buhaja i koszt utrzymania tegoż, lekarstwa i drobiazgi, wypada na krowę . . . 14 k. — h.

Utrzymanie 4 ludzi po 320 kor., wypada na krowę rocznie około 26 k. — h.

Koszt utrzymania krowy w roku 1903/4 333 k. 16 h.

(Obliczenie to oparte na przypuszczeniu, że utrzymanie w miesiącach letnich na zielonej paszy w stajni to samo kosztuje, co powyżej przedstawione w ośmiu miesiącach kampanii gorzelnianej).

Dochód z krowy w roku 1903/4.

Wartość cielęcia (jak wyżej) 12 k. 40 h.

2820 litrów mleka po 14 h. 394 k. 80 h.

(Z 20 litr. mleka 1 kg. masła i około 2 kg.

sera).

Razem 407 k. 20 h.

Rozchód na utrzymanie 333 k. 16 h.

Dochód czysty w r. 1903/4 74 k. 04 h.

(Przypuściwszy, że wartość nawozu równa się wartości słomy i utrzymania budynku).

Krowa dająca 2380 litr. mleka nie opłaca się jako dójka, pomimo wysokiej ceny 14 h. za 1 litr mleka, którą to cenę, jako przeciętną w kraju uważać nie można; zazwyczaj uzyskuje się ją tylko przerabiając mleko w własnej mleczarni. Przy cenie mleka 12 hal. otrzymamy 2776 litr., zaś przy cenie mleka 10 h. 3331 litr., jako granicę mleczności, poniżej której krowa przestaje się opłacać mlekiem, którego dostarczyła.

Nasze obory Simentalskie pełnej krwi dają w przecięciu na krowę rocznie 2252·5 litr.
po 14 hal.
a więc mlekiem 315 k. 35 h.
koszt utrzymania 333 k. 16 h.
strata wynosi 17 k. 81 h.

Przy cenie mleka 12 hal. wyniesie strata o 45 kor. 5 h. więcej t. j. 62 kor. 86 hal.

Przy cenie mleka 10 hal. wyniesie strata znowu o 45 kor. 5 hal. więcej t. j. 107 kor. 91 hal.

Obory Simentalskie pół krwi dają rocznie na krowę w przecięciu po 1693 l.
po 14 hal.

a więc mlekiem 237 k. 2 hal.

koszt utrzymania 333 k. 16 hal.

strata wynosi 96 k. 14 hal.

Przy cenie mleka 12 hal. wyniesie strata 33 kor. 86 h. więcej, t. j. 130 kor.

Przy cenie mleka 10 hal. wyniesie strata znowu o 33 kor. 46 hal. więcej t. j. 163 kor. 86 hal.

Ponieważ zaś przy naszych oborach Simentalskich zarodowych, o ile wiem zazwyczaj mleczarni nie ma, więc jako cenę przeciętną, po której te obory mleko spieniężają należy uważać 10 do 12 hal.

Ten prosty rachunek wskazuje nam, jakie olbrzymie straty przynoszą krajowi obory Simentalskie i jak drogo wypadać muszą wyprodukowane w nich buhajki. Jeżeliby zaś koszt utrzymania krowy miały w nich znacznie taniej wypadać, to byłoby tylko dowodem, że są źle utrzymane, co też rzeczywiście bardzo słaba mleczność niektórych zdaje się wskazywać, co by znowu źle świadczyło o nadzorze ze strony naszej sekcji howlanej. A jednak z oborami rasy Oldenburskiej tak źle nie jest. Jedyna pełnej krwi obora zarodowa Oldenburska daje na krowę rocznie 3479 litr.

Pełnej krwi Simentalskie 2252·5 litr.

Różnica 1226·5 litr.

po 12 hal.

wynosi 147 k. 18 hal.

| | |
|--|-------------|
| Obory półkrowi Oldenburskiej dają na krowę rocznie | 2292 litr. |
| półkrowi Simentalskie | 1693 litr. |
| Różnica | 599 litr. |
| po | 12 hal. |
| wynosi | 71 k. 88 h. |

Widzimy więc, że im wyżej w krwi, tem bardziej wzrasta różnica na niekorzyść rasy Simentalskiej!

Czemuż to przypisać, jak nie temu, tak ogólnie znanemu i uznanemu faktowi, że Oldenburgi są rasą mleczną, zaś Simentale nie mleczną, ponieważ zaś mleczarstwo nasze potrzebuje jak najszybszego poprawienia mleczności naszego krajowego bydła musimy jak najczęściej krzyżować je jakąkolwiek rasą mleczną — niech będzie Oldenburgami i to nie oglądając się na obecny podział na strefy.

Kończę prośbą o zwołanie ankiety, któraby dziś jeszcze nad tą sprawą się zastanowiła.

Prezes Dr. Kozłowski: Głos ma poseł do Rady państwa Włodzimierz Gniewosz.

Poseł Włodzimierz Gniewosz: Przedewszystkiem wyrażam wdzięczność p. prezesowi, Dr. Kozłowskiemu, że postarał się o błogosławieństwo Ojca św. dla naszych obrad.

Konstatuję dalej, że szanowny prezes wyraził różne życzenia Komitetu w formie dobitnej ale uprzejmej — sądzę zatem, że to jego przemówienie powinno odnieść skutek pożądanym.

Wspomniał tu Prezes o działalności komitetu zapomogowego (znajduję, że sprawozdanie prezesa o klęsce posuchy było bardzo dokładne); ale muszę powiedzieć, że i Koło polskie bardzo gorący i skuteczny udział w tej akcji bierze a przedewszystkiem zaznaczam, że namiestnik, jako rolnik, z całym swoim wpływem upominał się o nasze sprawy i w tym kierunku położył również wielkie zasługi, bo, gdy gdzieindziej skreślono 5% subwencji, dla nas nic nie skreślono. Może wobec tej klęski nietylko posuchy, ale i pożarów, kwota przyznana o ile wiem, nie będzie wystarczającą, ale inne jeszcze sposoby pewnie się znajdują, którymi będzie można w potrzebie przyjść z pomocą. Skonstatowałem, że u nas, a osobliwie na Zachodzie klęska posuchy jest nadzwyczajna, a tymczasem subwencja jest za niska i zwracałem uwagę, że co do tego i wschodnia Galicya zasługuje na uwzględnienie i że jakkolwiek niewątpliwie interesa właścian należałoby przedewszystkiem popierać, z drugiej jednak strony, jeżeli ktoś zgłasza się o subwencję, to zawsze mówi się o mniejszej własności, a byłoby przecież rzeczą słuszną, żeby większa własność, która ponosiła i ponosi większe ciężary była jako czynnik społeczny, wymagający wysiłków większych, które tylko kosztować mogą, również uwzględniana.

Także podnosiłem szkody wyrządzone przez pożary i żądałem dla tych miast i miasteczek pomocy rządowej.

Wspominał tu prezes o traktacie handlowym, który ważną rolę odgrywa. Pod względem traktatu z Rosją, Niemcami, Rumunią i Serbią, Austria zachowywała się tak, że nie zdradziła jednym słówkiem, pod jakimi warunkami traktaty te odnowi. Co się tylko dało utargować, to się robiło, niestety nie wiele się uzyskało. Myśmy eksportowali bydło do Niemiec w takich chwilach, kiedy Niemcy potrzebowali go masami, ale dawniej płaciło się cło od sztuki a teraz od wagi, co stanowi poczwórną wartość cła. Teraz potrzebują koni luksusowych, my takich koni nie mamy. Przyjdzie czas

jednak, że Niemcom nie wystarczy własna produkcja, a wtedy będą musiały u nas kupować, w takim razie trzymajmy się wysokich cen, aby one cło to większe zapłaciły. Przedewszystkiem, jeżeli chcemy obronić nasze rolnictwo, powinien rząd starać się o to, aby ministeryum spraw zagranicznych Austro-Węgier, wypowiedziało traktat z Rosją i Serbią, bo to są kraje, które nam najwięcej konkurencji robią. Jeżeli granica nie będzie zamknięta od Rosyi i Serbii, w takim razie upadną wszystkie nasze usiłowania, aby otrzymać warunki korzystne, ponieważ ztamtąd otrzymujemy zarazę. Nie można wreszcie zaprzeczyć faktowi, że w tych naszych traktatach niektóre pozycje uległy korzystnej zmianie.

W sprawach spornych, które często konwencja wywołuje, będzie teraz sąd rozjemczy, tj, że każda strona wylosowuje 4 sędziów, a ci dobierają piątego. Wtedy będzie możliwe uwzględnienie naszych interesów, bo dotychczas wszystko zależy od zdania Niemiec, które sobie wobec Austrii bardzo dowolnie postępują. Może się nareszcie Austria ocknie i powie, że jest także równorzędnem państwem nie tylko co do obowiązków, ale i praw (*bravo*).

Szanowny prezes przypomniał kilka spraw co do Koła polskiego. Ja, jako jedyny, zdaje się, jego reprezentant na tem Zgromadzeniu, przyjmuję wszystkie jego uwagi do wiadomości i zapewniam, że Koło będzie się starało te życzenia wypełnić.

A więc naprzód co do upaństwowienia kolei północnej. Wprawdzie są pogłoski, że rząd przeprowadził obrachunki, ale to twierdzenie nie jest pewnem. Rząd nie odmówił nam wcale tego, co poprzednio przyrzekł, że kolej będzie upaństwowiona. Są wprawdzie zdania, że upaństwowienie kolei nie będzie korzystnem, bo budują się kanały, a kanały będą odbierać dochody kolei i że tego rząd nie przewidział. Tymczasem się pokazało, że dochody się podnoszą, że cena kupna się powiększa.

Co się tyczy kanałów, to słusznie pan prezes zauważył, że obietnice nie zostały wykonane. Są pogłoski i mowa jest o tem, że się kanały nie będą budować. Ja mam co do tego specjalną opinię, bo jak będziemy mieli kanały, to nie będziemy mieli niemi co wozic.

Co się tyczy regulacji rzek, to także stagnacja nastąpiła z powodu zmiany rządu. Rząd rzeczywiście chciał zalegać z przyrzeczeniami, chociaż nie słyszałem o tem, żeby chciał coś cofać.

Bardzo słusznie podniósł pan prezes inną stronę, mianowicie co do rozdzielenia spraw wodnych wogóle. Ta sprawa nietylko przez nas była poruszana i są starania, ażeby je złożyć w jednym ministeryum. Co się tyczy paszy, to o tem rozstrzyga ministeryum rolnictwa, a tu muszę także wspomnieć o nowym ministrze rolnictwa, hr. Buquoy, którego miałem zaszczyt zastępować jako wiceprezes centralnej Komisji dla obrony rolnictwa i leśnictwa przy zawarciu traktatów handlowych. Jestto zamiłowany rolnik, człowiek, który umiał sobie pozyskać sympatyę, któryby chciał, ażeby każda sprawa była wypełniona i jest nam życzliwy. W każdym razie będziemy się mogli więcej od niego spodziewać, aniżeli od ministra rolnictwa, który był tylko doskonałym prawnikiem.

Jeszcze raz powiem, że życzenia, które tu szanowni panowie wyrażają, w całym Kole polskim zawsze znajdują echo i Koło zawsze się stara, ażeby nasze sprawy, o ile to możliwem jest dobrze przeprowadzać. Nie możemy jednak powiedzieć, że tak się musi stać, jak chcemy.

Musimy stosownie do okoliczności czy w dobry, czy w zły sposób wywierać wpływ na rząd, żeby nasze życzenia uwzględniał.

Kończę tem, że wyrażam Komitetowi i szanownej Redakcyi *Rolnika* podziękowanie za znakomite artykuły w *Rolniku* i za sprawozdanie, które rzeczywiście jest niezwykle.

Prezes dr. Kozłowski: Głos ma delegat p. Głowiński.

Del. Głowiński: Ja chciałem parę słów panu profesorowi Raciborskiemu odpowiedzieć. Komitetowi polecono zakładać obory simmenthalskie i trzymać się przyjętego kierunku w hodowli także w powiecie sokalskim i uchwalono to na ankiecie głosami 27 na 33. Nie można oczywiście wnosić z tego o życzeniu całego zgromadzenia. To jest całkiem naturalne; ale co do tego kierunku, jakiego komitet się trzyma od lat kilkudziesięciu, to powiem z mojej strony, że kierunek prowadzony przez komitet wydał owoce, któreśmy mogli nawet obcym zaimponować. Bo kupcy, którzy przyjeżdżali tutaj z Mannheim, mówili, że Galicya pod względem chowu bydła stoi wysoko i ja sam sprzedałem moje woły do Mannheim bardzo korzystnie, a były to Simmenthalery. Do tej pory nie przyjeżdżali do Galicyi tylko dla tego, że stale jeździli do Węgier, teraz zaś wobec panującej tam posuchy, do nas się udali. Pokazaliśmy się w tym roku wobec zagranicy, że mamy towar dobry i piękny. Nie mamy zamiaru kogokolwiek ograniczać w jego hodowli. Wszak kraj podzielono na rejony i zakłada się obory, i simmenthalskie i oldenburgskie a każdemu przecież wolno hodować bydło jakie chce, ale Komitet jako taki musi się trzymać pewnego systemu i reguły.

Prezes dr. Kozłowski: Głos ma wicepr. p. Brykczyński.

Wiceprezes p. Stanisław Brykczyński: Proszę szanownych Panów! Będę się starał w krótkich słowach przemawiać, opierając się nie jak p. dr. Raciborski na przeprowadzonej korespondencji, ale na tem, cośmy słyszeli z ust członków komisji wysłanej przez komitet do Szwajcaryi w celu zakupu bydła dla obór zarodowych, a którzy to panowie mieli także zakupić buhaja Szwyca dla obory prywatnej. Twierdzili oni, iż teraz o wiele trudniej niż przed laty zakupić dobrego buhaja Szwyca. Zdaje mi się, że komisya wysłana przez komitet może zasługiwać na zaufanie i nikt jej nie może zrobić zarzutu, że naumyślnie kupiła złego. Buhaj był kupiony taki, jakiego można było dostać przy wszelkiej staranności w wyborze. Pomimo tego jednak życzeniom właściciela obory nie odpowiadał. Co do rachunku jaki nam szanowny pan doktor Raciborski przedstawił, to muszę zaznaczyć, że koszt wychowania bydła zupełnie zależy od zapatrywań właściciela. Każdy ma swój sposób chowu: jeden chowa drożej drugi taniej. To samo dzieje się z kosztami utrzymania. Jeden z właścicieli jest tego zdania, że opłaca mu się lepiej, jeżeli bydło jest intensywnie karmione i może być, że koszt utrzymania wynosi 342 K. rocznie. Inny hodowca zaledwo połowę tej kwoty na roczny koszt utrzymania przeznaczą. Co się tyczy wyniku, to szanowny pan Raciborski oparł wynik zysku w swojej oborze na takich danych: Utrzymanie kosztowało tyle a krowa dała tyle a tyle; ale tylko jedną rzecz zapomniał pan doktor, a to, że mleko sprzedawał sam sobie po 14 halerzy. Inna rzecz była, gdy szanowny pan Raciborski obliczał dochody naszych obór. Tam przyjął mleko od 10 do 12 hal., powiadamy 11 hal., więc mniej o trzy hal. To jest kolosalna różnica i gdyby szanowny pan to uwzględnił, to wynik ostateczny wypadłby zupełnie inaczej. Ale ja w to nie wchodzę, bo to

jest okropnie trudno co do kosztów utrzymania wyrokować. Pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę, co jest żądaniem obory zarodowej pełnej krwi, i jakie z niej można obrachować dochody. Powiadają, że potrzeba aby ona mleko dawała, nie przeczę. Ale mnie się zdaje, że głównem zadaniem obory pełnej krwi jest produkcya rozplodników i sprzedaż takich główną część dochodu stanowić powinna.

Na wniosek delegata oddziału bełzko-sokalskiego, komitet w roku 1903 zwołał ankietę hodowlaną, która po długich obradach odrzuciła wniosek zaprowadzenia Szwyców. W roku następnym znowuż na wniosek p. dra Raciborskiego zwołana została ankietka z przedstawicieli wszystkich oddziałów naszego Towarzystwa i 23 głosami przeciwko 2, uchwaliła trwać dalej przy kierunku przez komitet wskazanym.

Uchwały ankiety brzmiały jak następuje:

a) Nie uwzględnia się żądań dążących do wprowadzenia jakichś nowych ras bydła mlecznego;

b) należy dążyć do podniesienia mleczności bydła krajowego przez zwiększenie ilości obór Oldenburskich;

c) należy na wyraźne żądanie dostarczać do obór zarodowych i na stacye, buhaje po krowach o udowodnionej mleczności w granicach stref hodowlanych;

d) należy zaprowadzić ścisłą kontrolę mleczności krów w oborach zarodowych, tak pod względem ilości, jak i jakości mleka;

e) należy przedsięwziąć rewizję stref i okręgów hodowlanych.

Po raz trzeci pan dr. Raciborski żąda zwołania ankiety dla rozpatrzenia wniosku, żądającego zaprowadzenia większej ilości obór ras mlecznych (nizinnych). Nie przesądając zdania szanownych panów, pozwolę sobie zauważyć, że wedle mego osobistego zapatrywania, ankietka taka jest zupełnie bezcelową, bo już i tak komitet idąc w myśl uchwał ostatecznej ankiety, złożył w roku przeszłym oborę pełnej krwi oldenburgskiej w oddziale Cieszanowskim u bar. Wattmana i trzy obory oldenburgskie pół krwi a to: dwie w oddziale Jarosławskim a jedną w Kamioneckim. Prócz tego zatwierdził komitet założenie obory pełnej krwi oldenburgskiej w oddziale Bełzko-Sokalskim, o uchwale oddział zawiadomił, ale nikt z członków oddziału z chęcią przyjęcia takiej obory się nie zgłosił. Na tem kończę a szanowni panowie decydujcie czy ma się odbyć dziś jeszcze ta trzecia ankietka (*oklaski*).

Del. dr. Raciborski: To, co mówił mój poprzednik, miałoby wielką doniosłość, gdybym zażądał wykluczenia Simmentalerów, ale ja pisałem i mówiłem po wielekroć razy, że one lepsze są jako opasowe bydło niż Szwyce. Zresztą o tem już niema co mówić. Pan Głowiński, mówiąc o rezultatach ze sprzedaży nie powiedział, co go kosztowało utrzymanie, a pan wiceprezes, mówiąc, że trudno dostać szwyckiego buhaja, oparł się na sprawozdaniu swoich delegatów. Tutaj mam dokumenta, gdzie wyraźnie piszą o niesłychanych postępach w hodowli bydła Szwyckiego. Wskutek tego, że tyle się dopłaca do krów, buhajki bardzo drogo wypadają i to nawet w oborach półkrwi.

Dalej powiedział pan wiceprezes, że dla Oddziału Sokalskiego przyznano zaprowadzenie obory oldenburskiej. Ależ w okolicy Sokalskiej jest mało pastwisk, a te miejsca, które są, były zajęte przez Simmentalery, niema więc wolnego dla obory Oldenburskiej. Natomiast, gdyśmy żądali dla gmin buhajka oldenburskiego, powiedziano, że niema.

Co do ankiety, to pierwsza ankietka obradowała nad tem, czyby nie wprowadzić bodaj jedną oborę szwycką. A teraz

chcę, żeby ankietę rozpatrzyła się w rachunkach i dokumentach moich, a potem co do rentowności obór simmentalskich. Mamy obory, gdzie krowy dają 1.400 l. mleka. Czyby ankietę nie pomyślała nad tem, ażeby w szybszym tempie pomnażać Oldenburgi. Chciałbym też, ażeby do ankiety należeli także reprezentanci szkoły dublańskiej. Więc proszę panów, niech panowie wybiorą ankietę złożoną z kilkunastu osób, której mógłbym przedłożyć swoje rachunki i dokumenta i aby ona uchwaliła, czy mamy iść w tym kierunku, ażeby mnożyć szybciej krowy oldenburskiej rasy, czy nie.

Prezes p. dr. Kozłowski: Nikt głosu nie żąda? Przystępujemy do głosowania. Są dwa wnioski: p. Włodzimierza Gniewosza o przyjęcie sprawozdania Komitetu do wiadomości. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść — przyjęty — drugie: wniosek p. dr. Raciborskiego — wybór ankiety. Kto się zgadza zechce rękę podnieść — przyjęty. Czy panowie zaraz chcecie przystąpić do wyboru, czy może zechcecie się porozumieć i na końcu posiedzenia listę przedstawić?

Del. p. Głowiński: W sprawie formalnej proszę o głos. Byłbym tego zdania, że dzisiaj z powodu braku czasu, jest to prawie niedopuszczalne. Stawiam wniosek, ażeby kwestyę tę odesłać napowrót do Komitetu, a następnie dopiero, żeby byli powołani na nowo członkowie odpowiedniej ankiety, któraby rozpatrzyła kwestyę poruszoną przez p. Raciborskiego.

Dr. Raciborski: Sprawa się przeciągnie i powiększy koszta, gdyż ci członkowie muszą się ciągle zjeżdżać.

Prezes Dr. Kozłowski: Wniosek co do ankiety już został uchwalony. Szanowni panowie mogą jednak uchwalić reasumpcyę. Kto się z reasumpcyą poprzedniej uchwały zgadza i ażeby posiedzenie ankiety się dziś nie odbyło, zechce rękę podnieść. — (Mniejszość). — Dziś zatem po zebraniu, ankietę zechce się tu zejść. Przystępujemy do sprawozdania komisji rachunkowej.

Dr. Raciborski: Wnoszę, aby posiedzenie na 10 minut przerwać, żeby się można było porozumieć w sprawie wyboru ankiety.

Prezes dr. Kozłowski: To jest możliwe dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego. Pan Raciborski będzie łaskaw w imieniu komisji zreferować.

Dr. Raciborski odczytuje:

Sprawozdanie

Komisji rachunkowej co do zamknięcia rachunków c. k. Towarzystwa gospodarskiego Galic. za rok 1904.

Wybrana przez XXXIX. Radę ogólną komisja skontrolująca i rachunkowa, przeprowadziła skontrolum całej kasy, znajdując w niej zgodnie z księgą kasową zapas gotówki w kwocie **4.060 K. 13 h.**, niemniej rozmaite efekta, stanowiące własność poszczególnych, w zarządzie Komitetu znajdujących się fundacyj stypendyjnych, kaucyj służbowych i depozytów, na kwotę ogólną **210.940 K. 75 h.**

Szkontro to przeprowadziliśmy ściśle, badając nie tylko książki, ale także na wrywki i dokumenta kasowe i znaleźliśmy wszystko we wzorowym porządku.

Z zamknięcia rachunkowych za rok 1904 wynika, że z końcem grudnia 1904 czysty stan czynny majątku Towarzystwa wynosi kwotę **127.033 K. 49 h.**

Wykazane w bilansie wyniki pojedynczych działów, przeniesiono do ksiąg rachunkowych, jako wstępne podstawy obrotów roku następnego.

W zamknięciu rachunków Zarządu centralnego, niema żadnego przekroczenia w dziale kosztów utrzymania biura i zwykłych wydatków biurowych, a wydana w tym dziale kwota jest nawet mniejsza od dozwolonej budżetem, co wynika ząd, że w poz. 1 „płace etatowe“, zaoszczędzono półroczną płacę referenta spraw rolniczych, z powodu późniejszego obsadzenia tej posady.

Wydawnictwo czasopisma *Rolnik* kosztowało o 1.528 kor. 96 hal. więcej ponad kwotę budżetem dozwoloną, a to z powodu znacznego rozwoju tego pisma i połączonych z tem zwiększonych wydatków.

Niedobór z końcem roku 1903 w kwocie 1971 k. 02 h., znalazł pokrycie w zamknięciu rachunków za rok 1904, również jak reszta niepokrytych kosztów wydawnictwa pamiętnika jubileuszowego z roku 1894 w kwocie 1.181 k. 94 h. Pozostała jeszcze nadwyżka w kwocie 902 k. 68 h., którą przeniesiono na rachunek roku 1905.

W dziale dochodów wpłynęły we wszystkich pozycjach kwoty preliminowane, z wyjątkiem subwencji dla referenta spraw rolniczych, która zamiast w kwocie 5.000 koron, wpłynęła tylko w kwocie 2.500 koron, z powodu późniejszego zamianowania referenta.

Co się tyczy zamknięcia rachunków funduszu żelaznego, ulokowanego w realności przez ten fundusz zakupionej, zauważamy, że z powodu ekspiracji kontraktu najmu z c. k. Dyrekcyą poczt okazała się potrzeba restauracji i adaptacji tej realności, z czem połączone było opróżnienie pomieszczeń przez dłuższy czas tak, że czynszów najmu wpłynęło w roku ubiegłym tylko 10.842 kor. 23 h.

Skutkiem inwestycji dokonanych pożyczonym funduszem 30.000 koron, podwyższoną została wartość czynszowa tej realności tak, iż w budżecie na rok 1905 czynsze wynoszą 18.200 koron, co zapewnia należyte oprocentowanie funduszu żelaznego.

Fundusz ten, jak zamknięcie rachunku wykazuje, przez nabycie rzeczowej realności wzrósł znacznie, gdyż wynosi obecnie 39.657 k. 43 h.

Komisja rachunkowa wyrażając komitetowi uznanie za dokładne, zupełnie jasne i zupełnie odpowiednie prowadzenie rachunkowości, wnosi:

1) Rada ogólna udziela Komitetowi obsolutoryum z obrotu funduszy za rok 1904.

2) Ze względu na to, że, jak się o tem naocznie przekonała komisja, płaca p. buchaltera Gruzewskiego zbyt skromna, w żadnym nie stoi stosunku do jego już bardzo obszernej pracy, która nawet w szybkim tempie z każdym rokiem wzrasta, Rada ogólna uchwała dla tegoż buchaltera za wzorowe prowadzenie ksiąg i rachunków z funduszy ogólnych Zarządu remuneracyę w kwocie 600 koron.

Sprawozdanie

Komisji rachunkowej co do budżetu przychodów i rozchodów c. k. Towarzystwa gospodarskiego Gal. na rok 1905.

Suma przychodów wynosi K. 55.673.58

Suma rozchodów wynosi „ 62.172.73

Zatem pozostaje do pokrycia przez Oddziały Towarzystwa kwota „ 6.499.15

Komisja wnosi:

Rada Ogólna raczy uchwalić:

1. Rada Ogólna przyjmując niniejszy budżet, uchwała rozkład niepokrytych potrzeb Zarządu centralnego **w sumle**

6.499 K. 15 h. na Oddziały według stopy procentowej 35% od należności wkładek obowiązkowych Członków w każdym Oddziale zebrać się mających.

2. Należności obowiązkowe każdego Oddziału, według tej stopy procentowej obliczone i w budżecie wyszczególnione mają być w ciągu roku 1905 odnośnie do §. 15. lit. d. statutu do kasy Towarzystwa wniesione.

Skutkiem zwiększonych subwencji budżet zamyka się tak w rubryce dochodów, jak w rubryce wydatków cyfrą 62.172 K. 73 h., czyli przeszło 12.000 koron wyżej, aniżeli w roku ubiegłym.

Jako nowa pozycja w dziale wydatków budżetu, wstawioną jest w poz. 19. kwota 14.000 koron na wydatki i zasiłki dla Oddziałów na poszczególne działy rolnictwa, której to pozycji wydatków odpowiada w rubryce dochodów poz. 4. obejmująca subwencję krajową na te cele wyznaczoną.

Z powodu wzrostu wpływów subwencyjnych, uważał Komitet za właściwe część wydatków administracyjnych, które dawniej obciążały rachunki poszczególnych subwencji, przyjąć w preliminowanej kwocie 2.300 koron do poz. 21. budżetu na własny rachunek.

Część obowiązkową Oddziałów pozostawiamy w wysokości 35%, lecz skutkiem powiększenia liczby członków dochód z tego źródła, zamiast kwoty 5.403 K. 13 h., uzyskanej w roku ubiegłym, preliminujemy w kwocie 6.499 K. 15 h., zatem przeszło 1.000 koron wyżej, co jako dodatni objaw żywotności naszego Towarzystwa podnieść należy.

Komisya musi w końcu zauważyć: że w preliminarzu budżetu na rok 1905 koszta wydawnictwa na czasopismo *Rolnik* stanowią jedną z najważniejszych pozycji — bo aż 19.000 K. Mimo przyznanych subwencji państwowej i krajowej w wyższej nawet o 1.000 K. cyfrze i mimo wzrastających dochodów tego czasopisma z prenumeraty i ogłoszeń, musi jednak jeszcze Komitet do tego wydawnictwa dopłacać z funduszy Zarządu kwotę 6.200 K. — Ponieważ wpływ z części obowiązkowej opłacanej przez Oddziały wynosi na rok bież. K. 6.499, przeto cały niemal ten dochód idzie na wydawnictwo *Rolnika*.

Gdy jednak Komitet ma jeszcze inne liczne wydatki, a czasopismo to rozszerzone co do formy i treści może już teraz zaspokoić potrzeby inteligentnego rolnika;

Gdy dalej należy do tego dążyć, by organ ten rolniczy podwoił się i rozwijał przez umieszczanie liczniejszych oryginalnych artykułów i sprawozdań handlowych z targów wielkoświatowych —

byłoby wielce wskazaniem, aby Rady Oddziałów porozumiewawszy się jednobrzmiącą powzięły uchwałę, zapewniającą temu czasopismu wydatniejszą subwencję, z którego to funduszu należałoby zarazem podnieść płacę redaktora.

Prezes Dr. Kozłowski: Kto żąda głosu? — Nikt — Kto przyjmuje wnioski Komisji, zechce podnieść rękę — (*wszyscy podnoszą*). Większość — zatem wnioski komisji rachunkowej przyjęte. Panowie będą łaskawi porozumieć się co do delegacji oddziałów do ankiety. Przystępujemy do dalszego punktu porządku dziennego t. j. do sprawy upaństwowienia kolei północnej.

Głos ma referent, członek komitetu poseł dr. Korneli Paygert.

Dr. Kornel Paygert:

Od lat kilkunastu po raz pierwszy zbieramy się z nieco pogodniejszym czołem, ufni we własne siły, bo praca nasza ma być otoczona skuteczną ochroną przed konkurencją pro-

dukcyi rolnej krajów, które jeszcze nie potrzebują liczyć się z zasobami siły twórczej ziemi. Widmo konkurencji Stanów Zjednoczonych znikło. Do niedawna jeszcze amerykańska pszenica sprowadzana do Liverpoolu i Hamburga, obniżyła cenę rosyjskiej konkurującej z nią, a tem samem wywierała wpływ potężny na obniżenie ceny produktów rolnych całej Europy. Taka to przeszłość niedawna, a jakże inaczej dziś rzecz wygląda. Cena pszenicy w Nowym Yorku jest znacznie wyższą niż u nas, a nawet w Chicago, w tym głównym centrum największej kopalni pszenicy, dzisiejsza jej cena za jeden buszel wynosi 116 cenz, co czyni 17 koron za 100 klg.

Nowa taryfa cłowa nie jest jeszcze dziś ustawą, ale niewątpliwie nią będzie, a ufamy obecnemu rządowi, iż przy układach traktatowych z państwami wschodnimi nie poczyni ustępstw groźnych dla naszego rolnictwa i chowu bydła; ona chronić nas będzie przed konkurencją płodów niezmiernych obszarów rosyjskich. Ochrona tem niezbędną, o ile że w dzisiejszych przesileniach politycznych owego kolosu państwowego łatwo spodziewać się można wewnętrznego odrodzenia połączonego z rozwojem ekonomicznym.

W Stanach Zjednoczonych po obecnym chwilowym zastoju w rozwoju produkcyi rolnej nastąpić może nowy, gwałtowny jej wzrost, którego nawet tamtejszy jakoby na drożdżach rosnący przemysł pochłonąć nie będzie w stanie; nowy imponujący eksport pszenicy będzie jego wyrazem; do walki z nim przygotowani być musimy.

Czyny Japonii powszechny podziw wzbudzające bezsprzecznie są owocem nie tylko przyrodzonego charakteru narodowego i starej kultury trwającej tysiące lat, ale i przyswojenia sobie zdobyczy zachodniej europejskiej cywilizacji; one bezsprzecznie nie pozostaną bez wpływu na inne ludy wschodu, uczynią je bardziej skłonniemi do stosowania u siebie postępów naszej techniki, wywoła to wzrost konsumpcji, ale i produkcyi, która na targach europejskich ciężko zaważać może.

To wszystko wskazuje na konieczność silnej ochrony cłowej; niebawem ją uzyskać mamy, może nie w tej formie jaką mieć pragnęliśmy, ale przecież we wielu kierunkach żądaniom naszym zadość czyniącej.

Nie zapominajmy jednak ani na chwilę, iż ona sama naszego położenia ekonomicznego nie zmieni, ona daje nam tylko możliwość do pracy skutecznej nad zdobyciem nowych podstaw dobrobytu. Nie tracąc czasu na optymistyczne oceny i używanie owoców chwilowo korzystniejszej konjunktury handlowej, musimy pracy oddać się z całym poświęceniem i zapałem, aby gdy nastąpi zwrot dla nas mniej korzystny, nie zastał nas nieprzygotowanych.

Dalej nie zapominajmy, iż nie wystarcza zabezpieczyć kraj od napływu produktów obcych, musimy mieć odbyć i poza jego granicami, a to tem bardziej, iż setki milionów koron co roku obcym opłacać musimy za sprowadzane towary przemysłowe i tytułem procentu od naszych długów a wreszcie poważne sumy tytułem naszego udziału w utrzymaniu rządu centralnego. Pod względem rozwoju przemysłu stoimy niżej od wszystkich sąsiednich krajów nie tylko zachodnio austriackich i Prus, ale nawet Węgier i Rosyi; celem więc naszych usiłowań być powinno, abyśmy przynajmniej krajowe zapotrzebowanie własnymi wyrobami przemysłowymi pokryli. Przy najenergiczniejszej pracy dużo jeszcze czasu upłynie, zanim cel ten osiągnąć zdołamy.

Na razie eksport nasz ograniczyć musimy do płodów gospodarstwa rolnego, innych gałęzi produkcyi surowe

i przemysłu rolniczego. Zaludnienie nasze gęste, potrzebujemy dużo do wyżywienia mieszkańców kraju własnego, ale ludność nasza biedna, poprzestaje na pokarmie mącznym, to też zboże kłosowe pozostaje w kraju, a wywozimy tylko inne towary, przedewszystkiem świnie, bydło, jaja, nasiona strączkowe i t. p. a po za produktami gospodarstwa rolnego w szczególności drzewo i naftę.

W Rosyi i krajach bałkańskich prawie wszystkie te towary są tańsze niż u nas, a i w Węgrzech nie droższe; jeżeli w roku bieżącym znachodzimy tam nieco żywszy odbyt, to wyjątkowo wskutek złego urodzaju w krajach korony Św. Szczepana, a więc odbytu dla naszych płodów szukać musimy w krajach zachodnich, w zaprowiantowaniu Wiednia i bogatych środowisk przemysłu czeskiego, jak również w państwie niemieckiem.

Arterya komunikacyjną łączącą nas z tymi wszystkimi targami, to kolej północna, a i towary szukające odbytu gdzieindziej, czy to w państwach zachodnich jak np. w Szwajcaryi, czy to w krajach wschodnich zdążając do nich drogą morską, koleją północną z Galicyi bywają wywożone; jasnym więc jest jak bardzo rozwój naszego życia ekonomicznego zależnym jest od opłat pobieranych przez nią, jak bardzo zależy nam, aby zarząd jej nie spoczywał w rękach administracyi, którejby jedynym celem było osiągnięcie jak największego zysku, bez względu na późniejsze losy kraju, z którego ten zysk wyciąga, a wszak podług referatu ogłoszonego w sprawozdaniu tutejszej izby przemysłowo handlowej szef kolei północnej przed paru laty miał oświadczyć że produkcya galicyjska nic a nic go nie obchodzi.

Towary naszego eksportu, to produkta surowe albo półfabrykaty jak np. spirytus, a więc tanie, masowe, to też koszta transportu na ukształtowanie ich cen przemożny wpływ wywierają, i o możliwości eksportu w znacznej mierze rozstrzygają.

Nowa taryfa cłowa niemiecka i nasz traktat handlowy z Niemcami, który choć przez Radę państwa jeszcze nie zatwierdzony można już za fakt dokonany uważać, eksport nasz do Niemiec utrudnia niezmiernie, to też tem energiczniej wystąpić nam należy na polu polityki taryfowo kolejowej, która może nas od dalszych strat ochronić, a nawet po części zmniejszyć szkody wyrządzone przez politykę cłową państwa sąsiedniego. Pierwszym a najważniejszym krokiem: upaństwowienie kolei północnej. Najlepszy, najmądrzejszy system taryfowy na kolejach państwowych nie odniesie u nas pożądanego rezultatu, gdy cele taryfowej polityki kolei północnej sprzeczne będą, mimo że wszystkie inne galicyjskie koleje są pod zarządem państwa.

Rozwój ekonomiczny sąsiednich Węgier wymownie nas poucza, jak doniosły wpływ wywierać może polityka taryfowa umiejętnie pokierowana, ale, aby nią kierować można, trzeba mieć w ręku wszystkie główne arterye, to też pierwszym warunkiem: państwowa sieć kolei. Węgry od czasu odzyskania samodzielności tj. od r. 1867 konsekwentnie ku temu celowi zdążają, rozszerzając nieustannie sieć kolei państwowych. Już wczesnie rozpoczęli systematyczną akcyę wykupną linii prywatnych; w r. 1880 wykupiono kolej nadcisańską, a w r. 1891 węgierską część kolei „Staatseisenbahngesellschaft“, która dla rozwoju ekonomicznego Węgier ma znaczenie bardzo doniosłe, będąc największą arterya łączącą Węgry z Austryą, a my dotąd nie możemy doczekać się upaństwowienia kolei północnej, choć jej wpływ na powodze-

nie naszej produkcyi jest bez porównania wszechwładniejszy, co jasno tłumaczy się położeniem geograficznym Galicyi.

Hr. Czernin w swoim dziele: „Aufgaben und Ziele des k. k. Eisenbahnministeriums“ słusznie podnosi, iż gdy polityka taryfowa Węgier naraża niejednokrotnie na szkody interesa ekonomiczne tej połowy monarchii, to żal nasz skierowanym być powinien nie przeciw miarodajnym czynnikom węgierskim, ale ku austriackiemu rządowi, który nie zdołał produkcyi naszej otoczyć opieką konsekwentnej, celu świadomej polityki taryfowo kolejowej. Austriacka polityka kolejowa to raczej zupełne jej przeciwieństwo, a już prędzej o każdy inny przymiot niż o konsekwencyę pomówić ją można.

Początek był świetny; pierwszą koncesyę otrzymało wprawdzie przedsiębiorstwo prywatne, bo dom Rotschildów w r. 1836, ale już w r. 1841 patent cerarski zapowiada objęcie budowy kolei w ręce państwa. Austriya wyprzedziła inne państwa w trafnym ocenieniu niezmiernie doniosłego znaczenia tego nowego środka komunikacyjnego. We Francyi parę lat przedtem, orzekł Thiers, iż kolej może tylko służyć za zabawkę dla ciekawej gawiedzi ulicznej. W Prusiech projekt budowy pierwszej kolei państwowej powstał dopiero w 1849, ale Prusy wytrwały na raz obranej drodze; choć odpowiednio do zmieniających się prądów, położenia finansowego i politycznego raz powoli, drugi raz szybciej do obecnego celu zmierzały; prywatne koleje powstałe w epoce liberalizmu ekonomicznego wykupiły w czasie silniejszej państwowej polityki ekonomicznej, ale nigdy nie zdarzało się tam to, co u nas, iż koleje państwowe sprzedawano towarzystwom prywatnym. Dziś przeszło 90% sieci kolejowej w Prusach należy do państwa podczas gdy u nas 55%. W latach od 1855 do 1858 sprzedała Austriya państwowe koleje, których budowa kosztowała 380 milionów zfr. za 150 milionów, aby uzyskać ową sumę do uregulowania waluty, która mimo to do skutku nie przyszła. Przez następnych lat 20, budowę kolei pozostawiono wyłącznie prawie przedsiębiorstwom prywatnym, ale państwo gwarantowało im oprocentowanie kapitału, co kosztowało skarb Państwa przez lat 20 480 milionów zfr.

Gdy krizis ekonomiczna z pierwszych lat siedmdziesiątych spowodowała zupełny zastój w dalszem rozszerzaniu sieci kolei, wielu gałęziom przemysłu groził upadek; chcąc je ratować, rząd czuł się zobowiązany do podjęcia budowy linii państwowych, ale ówczesny minister handlu Chlumetzky przedkładając projekt radzie państwa wyraźnie zastrzegł się: iż nie chodzi tu o zapoczątkowanie całego systemu państwowych sieci kolejowych, ale raczej o konieczną akcyę ratunkową.

Już tych kilka słów wystarczy do wyjaśnienia tego znamienego faktu, iż w Austrii wszystkie ważniejsze arterye kolejowe były w rękach prywatnych, a w rękach państwa tylko koleje budowane dla celów strategicznych, lub z innych pobudek politycznych. Wprawdzie pod naciskiem opinii publicznej i głośnych utyskiwań producentów w ostatnich kilkunastu latach zeszłego stulecia rząd dużo linii prywatnych upaństawił, między innymi kolej Karola Ludwika, ale przecież najpotężniejsze arterye sieci komunikacyjnej pozostały dotąd w rękach prywatnych tak np.: Północno-zachodnia kolej, austriacka część Staatseisenbahngesellschaft i kolej Północna czyli Cesarza Ferdynanda; to też nic dziwnego, iż kapitał włożony w koleje państwowe przynosi w Austrii tylko

1.97%, podczas gdy koleje prywatne dają przeciętnie 4.44%, a razem z prywatnymi kolejami lokalnymi 4.36%.

Państwowe koleje austriackie nie pokrywają procentów od inwestowanych kapitałów, poprostu deficyt przynoszą. Dodać muszę, iż nie mają słuszności ci, którzy przedewszystkiem koleje galicyjskie za ten deficyt odpowiedzialni czynią; nie mają do tego żadnych podstaw, nie istnieją bowiem odrębne zamknięcia rachunków dla kolei galicyjskich.

Deficyt kolejowy — to nie wina administracji, ani też rzekomo przesadnych wymagań publiczności, tylko brak wszelkich wytycznych w polityce kolejowej naszego rządu. Pod naciskiem z wielu stron nań wywieranym, powiedział A, ale obecnie wzdyga się przed wypowiedzeniem B; stworzył sieć państwowych linii, ale nie razi go, iż najważniejsze arterye, które gromadzą produkta dostarczane im tamtymi wszystkimi liniami są w rękach obcych. To zupełnie tak samo, jak gdyby gospodarz w okolicy gdzie brak dobrego odbytu na nabią, ziemię wydzierżawił, a na własny rachunek liczną oborę utrzymywał; dzierżawca porastałby w pierze zbierając bogate plony z ziemi obficie nawożonej a właściciel opłacałby deficyt produkcji nabiału pozostawiając dzierżawcy właściwy pożytek z dużej obory. Owa obora nie tylko nie przynosiłaby dochodu, ale mimo opłacanego deficytu chów nie mógłby należycie rozwinąć się, ponieważ administracja gospodarstwa rolnego zupełnie oddzielna, nie uwzględniłaby jej potrzeb; w układzie płodozmianu nie brano by pod rozwagę, iż jeden lub drugi produkt, choć nie przynosi odpowiedniego zysku bezpośredniego, przecież na uprawę zasługuje, ponieważ dostarcza dla bydła odpowiednią paszę sprzyjającą jego fizycznemu rozwojowi.

To koźlawe, dualistyczne gospodarstwo to obraz naszej sieci kolejowej.

Koleje przerzucające okolice ubogie, mało przemysłowe i nie będące wielkimi traktami handlowymi, dochodu bezpośredniego zwykły nie przynosić, mimo to mogą się dobrze opłacać przysparzając głównym arteryom nowe przedmioty transportu, Państwo, które pozostawia te ostatnie w rękach prywatnych działa podobnie jak ów rolnik, dobrowolnie zrzekając się gałęzi gospodarstwa, której produkcya najlepiej opłaca się, a zasilanej wszystkimi innymi działami gospodarzem. Tak postępuje rząd austriacki i dlatego to nasze koleje państwowe dochodu nie przynoszą. Mylnem jest zapatrywanie jakoby brak dochodu był objawem wspólnym wszystkim państwowym środkom komunikacyjnym, jakoby administracja ich gorszą i droższą była niż kolei prywatnych. Konsekwentnie ukształtowana sieć kolei państwowych w Prusiech nie tylko pokrywa odsetki i amortyzację inwestowanych kapitałów, ale prócz tego skarbowi państwa poważny dochód przynosi zmniejszając tem samem ciężar kontrybucyjny podatkowych. Administracja ich oszczędniejszą jest niż kolei prywatnych, wynosi 50% dochodu brutto, podczas gdy kolei prywatnych 55%. Pod względem oszczędności podobnie rzecz ma się i u nas; budowa 1 klm. kolei państwowych kosztuje w Austrii przeciętnie 305.797 kor. podczas gdy kolei prywatnych 345.902 kor.

Společną podstawą produkcji opartej na własności prywatnej jest konkurencya, ona zmusza przedsiębiorców do najoszczędniejszego gospodarowania, i zabezpiecza konsumentów, iż będą jak najtaniej obsłużeni. Koszta transportu kolejowego są tem mniejsze, im więcej towarów przewożonych bywa, to też konkurencya dwoma liniami kolejowemi prowadzi zawsze do marnowania zasobów materialnych, co

ostatecznie szkodę przynosi, nietylko przedsiębiorcom kolejowym, ale i krajowi całemu. Historia kolei amerykańskich dowodzi, iż nigdy ona długo nie trwa, zawsze kończy się kartelem linii konkurujących.

Już z natury przedsiębiorstw kolejowych wynika, iż zajmują one wobec społeczeństwa stanowisko monopolowe, wpływ ich na rozwój i powodzenie ekonomiczne tego organizmu jest niezmierny, jednym gałęziom produkcji umożliwiają byt, inne z drobnych zaczątków pobudzają do świetnego rozwoju; natomiast prowadząc politykę niedołączną lub samolubną, mogą produkcji obcej pomódz do zniszczenia krajowej. Wpływ kolei na rozwój ekonomiczny społeczeństwa jest zbyt wielki, aby je można spokojnie w ręce prywatnych oddawać. Profesor berliński Adolf Wagner mówi: lepszą jest zależność od państwowej administracji kolejowej, na czele której stoi odpowiedzialny minister, i którą kontroluje parlament, niż zależność od przedsiębiorstwa prywatnego kierowanego egoistycznym interesem właścicieli.

Kolej jeśli ma rzeczywiście rozwinąć w całej pełni zbawienny wpływ na postęp dobrobytu krajów, które przeryna, musi w najdrobniejszych szczegółach uwzględniać właściwości ekonomiczne ich produkcji. Jedne towary znieść mogą nieco droższy fracht, inne natomiast tylko wówczas wysłane być mogą, gdy są bardzo tanio przewożone; zmiana konjunktury handlowej może powodować konieczność zmiany taryfy, a to aby zapobiedz zmniejszeniu produkcji i zmniejszeniu dochodów kolei. Takie uwzględnianie indywidualnych warunków bynajmniej nie ubliża poczuciu sprawiedliwości, w przeciwnym bowiem razie przez zmniejszenie sumy przewożonych towarów przeciętne koszta transportu podnoszą się, a więc tracą wszyscy, którzy z usług kolei korzystają, ale nacóż przyda się staranne i rozważne przystosowanie taryfy do warunków miejscowych i warunków konjunktury, jeżeli po przejechaniu kilku stacyi towar wjeżdża na linię kolejową prowadzącą wprost sprzeczną politykę taryfową!

Taryfy kolejowe tylko wówczas mogą być potężną dzwignią polityki ekonomicznej gdy sieć kolei stanowi pewną całość, kierowaną jednemi zasadami i regułami. Wprowadzenie systematycznej, świadomej celu polityki kolejowej jest wszędzie pożądane, a już niezbędną koniecznością jest w państwie, którego sąsiedzi w całej pełni używają taryf kolejowych, jako jednego z najlepszych środków polityki handlowo-ekonomicznej.

W takim właśnie położeniu my jesteśmy. Radykalnie dyferencyalne taryfy z mnóstwem rozmaitych refakcji w Węgrzech i Rosyi, nadzwyczajna systematyczność i przejrzystość taryf pruskich są dzielnymi sprzymierzeńcami ich produkcji na polu walki konkurencyjnej. My podobnego sprzymierzeńca nie mamy, a to nie przez złą wolę administracji państwowych kolei, lecz przedewszystkiem przez niepełność ich sieci, przez przerwanie w punktach najważniejszych liniami prywatnymi, od których prędzej wszystko inne, niż szczerą dbałość o dobro produkcji krajowej spodziewać się można.

Za pomocą całego szeregu zastrzeżeń czynionych w aktach koncesyjnych, jak i przepisach ustawowych, państwo stara się ograniczyć samowolę administracji kolei prywatnych, zapobiedz nadużywaniu ich potężnej, monopolowej przewagi ekonomicznej; to jest celem maksymalnej taryfy zastrzeganej przez państwo w aktach koncesyjnych i ograniczenia dywidendy. Podług systemu austriackiego, gdy dywi-

denda przekracza 15% kapitału akcyjnego władza ma żądać odpowiedniego zniżenia taryfy, w Prusiech maksymalną granicą dywidendy jest 10%; tę ostatnią granicę przyjęto również u nas w umowie państwa z koleją północną z r. 1885. Do tego samego celu zmierzają wszystkie postanowienia o publicznem ogłaszaniu taryf, zakaz przyznawania tajnych refakcji i t. d. Dr. Segen mówi jednak, iż koleje prywatne zawsze i wszędzie znachodziły sposób do obejścia ograniczeń przez państwo ich administracyi nałożonych.

Kolej państwowa wskutek postanowień tylko co wspomnianej umowy musiała wprowadzić taryfę, która wówczas obowiązywała na kolejach państwowych na zachód od Wiednia. Austriackie taryfy kolejowe składają się z dwóch części: pierwsza obejmuje ogólne postanowienia i klasyfikację towarów — ta jest wspólna dla wszystkich kolei. Druga obejmuje właściwą taryfę tj. ceny jednostkowe różne stosownie do rodzajów transportu i klasy, do której przewożony przedmiot należy, wyszczególnia ona również wyjątki od ogólnej klasyfikacji towarowej. W obu tych działach drugiej części taryfy, koleje prywatne różnią się znacznie od państwowych. Wyjątki od klasyfikacji ogólnej nigdy nieśmiały powodować podrożenia frachtu, lecz przeciwnie tylko jego zniżenie, oczywiście taryfa kolei państwowych jest znacznie liberalniejszą i dla stron korzystniejszą. Od 1 stycznia 1903 kolej północna przyjęła państwową klasyfikację wyjątkową zatrzymując jednak dotychczasowe ceny jednostkowe.

Od 1 stycznia b. r. wprowadziła kolej cesarza Ferdynanda tak zwane *Durchrechnung* przerachowanie. Taryfy austriackie są stopniowe, dyferencjalne po niemiecku, zwane *Staffeltarif*, za transport dalszy opłaca się stosunkowo mniej niż za bliższy. Przerachowanie — (*Durchrechnung*) polega na tem, iż przestrzeń przejechana przez linie państwowe i kolej prywatną liczy się jako całość przez co fracht znacznie taniej wypada, niż gdyby liczono każdą osobno, bo wówczas mielibyśmy dwie mniejsze odległości zamiast jednej większej. Powyższe ulepszenia taryfy kolei północnej ani nam wystarczyć, ani nas uspokoić nie mogą. Wystarczy nie mogą, bo oficjalne przyjęcie taryfy państwowej nie daje nam gwarancji, iż administracya kolei nie będzie przyznawać obcym producentom refakcji, które osłabiają naszą produkcję w walce konkurencyjnej nawet na targach krajowych. Praktyka okazała, iż potrzebnej gwarancji, koniecznej ochrony przed samolubną polityką kolei północnej, produkcya kraju naszego nie znachodzi nawet w ostro i dobrze sformułowanej umowie z r. 1885, mocą której warunki koncesyi zmienione zostały.

Podnieść należy, iż baremu taryfy jednostkowej kolei północna w ostatnim czasie nie zmieniła, a jest on dla nas o wiele gorszy, niż obowiązujący dziś na kolejach państwowych; dla dalekich transportów jest o wiele niekorzystniejszy, ma stopni więcej a mniejsze, przez co jednostkowa cena za przejechanie 1 kłm. nie spada tak szybko w miarę wzrostu odległości.

Wzmiankowane ulepszenia uspokoić nas nie mogą, albowiem nie mamy pewności, iż gdy ucichną żądania upaństwowienia, kolej północna nie zniesie, tylko co wprowadzonego przerachowania, czyli t. zw. *Durchrechnung*. Chcąc osądzić, jak wielką szkodę toby nam przyniosło, wystarczy wspomnieć na mnogość produktów naszych transportowanych tą koleją, a których ilość co roku zwiększać się powinna i wystarczy porównać koszt transportu 10.000 kłg. ze Lwowa do Wiednia przewożonych podług pierwszej, specjalnej taryfy

obowiązującej dla większej części płodów rolnych przy zastosowaniu przeliczenia z kosztem transportu podług dawnego systemu, tj. bez przeliczenia, otóż obecnie kosztuje 290 kor. a dawniej 332 kor. Ulgi dla dalekich transportów są dla nas wobec znacznego oddalenia Galicyi od większych krajów, rzeczą najważniejszą i to też mimo uznania które wyraziłem dla polityki kolejowej pruskiej nie życzyłbym naszemu krajowi tamtejszej taryfy, której ceny jednostkowe od kłm. za 100 kłg. nawet przy największej odległości są niezmiennie.

Podług ustawy z 6 września 1885 zmieniającej warunki koncesyi kolei północnej, począwszy od r. 1904 dopuszczalnem jest jej upaństwowienie za cenę renty, któraby odpowiadała przeciętnemu dochodowi z ostatnich 7 lat, a raczej pięciu, ponieważ dwa najgorsze lata z tych siedmiu mają być wyłączone.

W r. 1903 komisya kolejowa rady państwa zajmowała się sprawą upaństwowienia kolei północno zachodniej, północno południowej (zwanej: „priviligirte Süd-nord-deutsche verbindungsbahn“), austriackiej „Staatseisenbahngesellschaft i kolei północnej. Sprawozdanie swoje zakończyła wnioskami, zmierzającymi do upaństwowienia wszystkich tych kolei. Wobec znanych wypadków w radzie państwa rzecz nie przyszła dotąd pod obrady izby. Połączenie sprawy kolei północnej z poprzednio wymienionemi nie jest dla nas korzystne. Jedna tylko kolej północna wprowadziła przynajmniej w przeważnej części taryfę państwową, tamte mają taryfy znacznie wyższe; po upaństwowieniu musianoby oczywiście i na tych liniach wprowadzić taryfę obowiązującą na kolejach państwowych, przez co dochód roczny zmniejszyłby się o 17 milionów koron. To jest jeden z powodów zwlekania sprawy przez rząd. Nie przedstawia się ona jednak tak czarno jak ją rząd maluje, albowiem przez wprowadzenie niższej taryfy ruch towarowy powiększyłby się znacznie, a koszta administracyi w szczególności utrzymania zarządów przez upaństwowienie zmniejszyłyby się, także zmniejszyłaby się ilość wozów próżno zawracających, wzajemny stosunek z konkurencyjnymi liniami węgierskimi możnaby korzystniej dla naszych ukształtować, a co najważniejsze, iż rząd zmuszając koleje do poczynienia odpowiednich, a koniecznych inwestycyi ma doskonały środek, aby obniżyć dochód, który będzie podstawą do obliczenia ceny kupna.

Rząd zwlekając z upaństwowieniem kolei północnej przytaczał na swoją obronę przed komisją kolejową, że w ostatnich latach dochód kolei Ferdynanda zmniejszył się, i należy spodziewać się dalszej jego niżki, a tem samem chwila obecna nie jest odpowiednia do wykupna. Fakta dowiodły, iż rząd grubo pomylił się, albowiem rok 1903 wykazał ogromną wyżkę a zamknięcia rachunkowe za rok 1904 wykażą jeszcze większą, mimo wielkiego zbliżenia taryfy do obowiązującej na kolejach państwowych. Parę lat przedtem na zgromadzeniu towarzystwa ekonomistów austriackich dyrektor kolei północnej radca dworu Jeitel jako najważniejszy argument przeciw upaństwowieniu podniósł, iż po wprowadzeniu taryfy obowiązującej na kolejach państwowych kolej północna ogromny deficyt przynieść musi.

Sądzę, że każdy rok zwłoki w upaństwowieniu naraża na stratę nie tylko całe społeczeństwo, ale i skarb państwa a to tem bardziej, iż budowa kanałów dostarczając kolei północnej mnóstwo przedmiotów transportu podniesie jej dochód, a tem samem ceną wykupna.

Historia naszego kolejnictwa dowodzi, iż rząd zwykle był zbyt powolnym wobec kolei prywatnych, słusznie więc obawiać się można, iż one licząc się z przyszłym upaństwowieniem nawet od najniezbędniejszych inwestycji wstrzymać się będą, powiększając w ten sposób dochód, a tem samem cenę wykupną, a z drugiej strony obniżając realną wartość przedmiotu wykupna.

O ile nam wiadomo, wobec przewodców koła polskiego rząd poczynił pewne zobowiązania, iż kolej północna w niedalekiej przyszłości upaństwowioną będzie; jak zwykle w podobnych razach, tak i obecnie, dokładnego terminu rząd oznaczyć nie chce, obawiając się wywołać przez to na giełdzie szkodliwe spekulacje.

Wprost przeciwnie postępuje rząd pruski; w gazecie urzędowej zwykł ogłaszać, iż pod niżej podanymi warunkami dotyczącą kolej wykupić zamierza. Akcyonaryusze już wcześniej wiedzą co ich czeka, i odpowiednio do tego interesu swoje układają, mimo, a może właśnie wskutek tej zupełnej jawności transakcje te odbywają się bez wszelkich wstrząśnień giełdowych, a rząd zakupuje kolej po cenie rzeczywistej wartości, która odpowiada realnemu dochodowi.

Sprawa upaństwowienia kolei północnej jest jedną z niezbędnych podstaw ekonomicznego rozwoju Galicyi, to też musimy domagać się od rządu działania stanowczego, niekrępowanego wpływami potężnych akcyonaryuszy. Gdzie chodzi o wybór między interesem milionów producentów, a interesem garstki bogatych kapitalistów, powinien on być stanowczy i łatwy, a to tem bardziej, iż nie żądamy ukrócenia ich słusnych praw, nie chcemy tylko, aby wzbogacali się dalej na drodze szkodliwej dla produkcji krajowej. Kończąc, proszę o uchwalenie następującej rezolucyi.

Rada Ogólna c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego uważa sprawę upaństwowienia Kolei północnej za jeden z najważniejszych naszych postulatów i wyraża nadzieję, iż poselskie Koło polskie we Wiedniu wszelkich starań dołoży, aby sprawa ta jak najprędzej załatwioną została.

Prezes dr. Kozłowski: Żąda kto głosu? — Nikt — Kto przyjmuje wniosek referenta? (*wszyscy podnoszą ręce*). Wniosek referenta przyjęty. Proszę panów, niech każdy oddział wyznaczy delegatów do ankiety i zgłosi się do prezydium. (*Dają się słyszeć głosy, aby wybierać z plenum, a nie oddziałami*).

Co do sposobu wyboru ankiety, to tak będzie, jak zgromadzenie uchwali. Zeszłego roku na takimże posiedzeniu na wniosek Dr. Raciborskiego uchwalono, ażeby wybór ankiety odbywał się oddziałami.

Teraz co do tego są dwa wnioski:

Wniosek, żeby ankietę wybierać oddziałami. Kto jest za tem, zechce powstać. — Większość — Zarządzam jednak kontrpróbę Proszę o obliczenie głosów: 23 głosy przeciw 28, zatem wybieramy oddziałami.

Proszę panów, ażeby każdy oddział zgłosił kandydatów przed ukończeniem posiedzenia.

Następuje dalszy punkt porządku dziennego, referat prof. Mikułowskiego-Pomorskiego w sprawie urządzenia wycieczki.

Prof. Mikułowski-Pomorski: Przeszłego roku na skutek wniosku p. Dworskiego komitet zorganizował wycieczkę członków Towarzystwa do Saksonii. Wycieczka ta udała się i odniesiono ten pożytek, że wszyscy, którzy w niej brali

udział, wrócili z uznaniem pożytecznie spędzonego czasu i przywieźli dużo ciekawych obserwacji, o czym słyszeliśmy na zgromadzeniach rozmaitych oddziałów. Po tem doświadczeniu komitet w dalszym ciągu ma zamiar urządzić tego rodzaju wycieczkę, a za cel proponuje Danię i południową Szwecję. Dania przedstawia wiele interesu, jako taki kraj, którego bobrobyt jest oparty głównie na rolnictwie i który doszedł do wielkich postępów w tym kierunku, a więc kraj dla nas bardzo ciekawy. Równie ciekawą południowa Szwecya. Niedawno odbyła się tam podobna wycieczka z Królestwa. Wycieczka, proponowana przez Komitet, ma się odbyć w drugiej połowie czerwca, a im później, tem lepiej, bo późniejsza pora przedstawia dużo więcej różnorodności i będziemy widzieli roślinność w pełnym rozwoju. W wycieczce nie może brać udziału więcej jak 30 członków, z powodu niewygód, jakie nasuwa większa liczba. Ważną rzeczą, są przypuszczalne koszty. Ta wycieczka, obliczona na dwa tygodnie, z punktem zbornym w Krakowie będzie kosztowała między 400 a 500 K. drugą klasą. Komitet zrobi w tym względzie ogłoszenie. Prosimy o zakomunikowanie po oddziałach, aby się szybko zgłaszało. Jeżeli się zgłosi większa liczba, to ci, którzy się pierwsi zgłoszą, będą mieli pierwszeństwo. (*Brawo*).

Delegat Gromnicki: Zaproponowana przez członków przeszłego roku wycieczka i przez Komitet urządzona pozostała po sobie miłe wspomnienie i sądzę, że przyniosła korzyści. Widzieliśmy bardzo wiele; widzieliśmy pola uprawiane różnym systemem, różne gatunki bydła, świń, a nawet sady, tak mało u nas znajdujące poparcia. Taka wycieczka zawsze tylko korzyść przynieść może, nie dlatego, abyśmy wszystko naśladować mieli, ale dlatego, żeby nieraz, choćby niektóre rzeczy u siebie zastosować. Czuję się w miłym obowiązku podziękować szanownemu Komitetowi, który nie żałował trudu, aby wycieczkę do skutku doprowadzić i zarazem Szanownemu profesorowi Pomorskiemu, który umiał doskonale połączyć *utile cum dulce* i ten trudny plan przeprowadzić.

Co się tyczy tej wycieczki, to sądzę, że ona także tylko pożytek przynieść musi, a jeżeli ją profesor Pomorski poprowadzi, to ją tak miłe odbędziemy, jak poprzednio.

Prezes Dr. Kozłowski: Ponieważ nie może tu być mowy o wnioskach — więc tylko polecam panom projekt p. referenta.

Zanim przystąpimy do zamknięcia posiedzenia, proszę p. sekretarza, by odczytał spis delegatów bratnich Towarzystw na dzisiejsze nasze zebranie.

Sekretarz Feliks Skrochowski czyta: Delegatami zamianowały:

- 1) Towarzystwo rolnicze Krakowskie mianuje: JW. Zdzisława hr. Tarnowskiego, Aleksandra Dąbskiego, Adama Jordana, Stanisława Ostaszewskiego, Stefana Bojanowskiego.
- 2) Towarzystwo rybackie w Krakowie, mianuje: Tadeusza Rozwadowskiego
- 3) Towarzystwo Kółek rolniczych mianuje: Dra Bronisława Dulębę, Telesfora Adamskiego.
- 4) Towarzystwo leśne we Lwowie, mianuje: Władysława Tynieckiego, Stanisława Sokołowskiego.

5) Towarzystwo Urzędników prywatnych we Lwowie mianuje:

Józefa Trojana,
Stanisława Bala.

Dalej zamianowały: Towarzystwo rolnicze Węgierskie w Budapeszcie i Sławońskie w Osieku, c. k. Towarzystwo rolnicze w Gorycyi, Styryjskie w Gracu, Karyntyjskie w Celowcu, Salzburskie w Salzburgu, włoskie w Tryeście, i niemiecka sekcja Rady kultury Królestwa czeskiego swym delegatem prezesa dr. Kozłowskiego; natomiast Towarzystwo rolnicze Szlązkie w Troppawie, austriackie w Lincu i Kraińskie w Lublanie zamianowały swym delegatem sekretarza Feliksa Skrochowskiego.

Prezes dr. Kozłowski:

Otrzymujemy właśnie telegram od kolegi Wiesiołowskiego, który zachorował i z tego powodu sam nie mógł wziąć udziału w zebraniu, ale nam wszystkim życzy pomyślnego rozwoju obrad.

Posiedzenie poufne odbędzie się o godzinie wpół do piątej; tutaj także odbędzie się następnie posiedzenie ankiety hodowlanej.

A teraz zamykam pierwsze posiedzenie publiczne, zapowiadając drugie na jutro sobotę o godz. 10 rano.

II. Posiedzenie publiczne

dnia 4 marca 1905

w sali ratuszowej we Lwowie.

Prezes Dr. Kozłowski: Otwieram drugie posiedzenie publiczne. Na porządku dziennym sprawozdanie wczorajszej ankiety hodowlanej. Ale przed wszystkim niech mi będzie wolno powitać pana radcę dworu Struszkiewicza i podziękować za łaskawe przybycie do Lwowa w celu wzięcia udziału w naszych obradach.

Radca dworu Struszkiewicz: Najserdeczniej dziękuję panu prezesowi za tak uprzejme powitanie i mam zaszczyt oświadczyć, że z całą usilnością będę się starał pracować dla dobra Towarzystwa. Byłem niedawno u Jego Ekscelencji p. Ministra rolnictwa, który zna dobrze stosunki naszego kraju i z całą pilnością będzie się starał Towarzystwu pomagać w jego działalności, jak mnie o tem zapewniał.

Przewodniczący: Proszę by p. radca dworu zechciał podziękować Jego Ekscelencji hr. Buquoy za przychylne słowa.

Muszę oznajmić panom, że w porządku dziennym nastąpi zmiana. Mianowicie na pierwszym punkcie będzie mianowanie członków honorowych, a na ostatnim sprawozdanie z ankiety hodowlanej. Pan wiceprezes Brykczyński zechce łaskawie zająć miejsce przydyalne.

Przewodnictwo obejmuje wiceprezes Brykczyński.

Przewodniczący wicepr. Brykczyński: P. sekretarz Skrochowski zechce odczytać wniosek Komitetu co do mianowania członków honorowych.

Sekretarz Skrochowski: Na nadzwyczajnym posiedzeniu uchwalil Komitet zaproponować radzie ogólnej mianowanie członkami honorowymi Tow. Gosp. pp. Ludwika Górskiego, Stanisława Dzierzbickiego, Kazimierza Chłapowskiego, Zdzisława hr. Tarnowskiego, Emanuela Proskowetza (starszego), ks. Fer-

dynanda Lobkowicza, hr. Karola Zedtwitza i ks. Fryderyka Schwarzenberga.

Prezes Dr. Kozłowski: Życzeniem Towarzystwa naszego jest, aby z innemi towarzystwami zachować jak najserdeczniejsze stosunki. Dotychczas niewielu jest członków honorowych, mianowanych przez nasze Towarzystwo. Z tego powodu pozwalam sobie zaproponować na członków honorowych pana Ludwika Górskiego, autora dzieła: „O powinnościach większych własności ziem polskich“ i prezesa Komitetu warszawskiego Towarzystwa kredytowego; dalej pana Stanisława Dzierzbickiego, który jest prezesem Syndykatu rolniczego w Król. polskim; pana Kazimierza Chłapowskiego, wzorowego rolnika, wreszcie hr. Zdzisława Tarnowskiego, prezesa Tow. krakowskiego, który nader serdeczne stosunki z naszym Towarzystwem utrzymuje. Oprócz tych członków honorowych pozwala sobie Komitet dalszych zaproponować, a mianowicie pana Emanuela Proskowetza, dalej prezesa Rady kultury księcia Ferdynanda Lobkowicza, dalej prezesów Towarzystw rolniczych, księcia Fryderyka Schwarzenberga i hr. Karola Zedtwitza.

Przewodn. Wicepr. Brykczyński: Otwieram dyskusję. Nikt głosu w tej sprawie nie zabiera zatem poddaję wnioski Komitetu pod głosowanie. Kto je przyjmuje zechce powstać (*wszyscy powstają*). Wnioski jednogłośnie przyjęte.

Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności oddziałów. Głos ma referent Prezes dr. Kozłowski,

Prezes dr. Kozłowski: Szanowni Panowie! W życiu oddziałów naszych mam do zanotowania ten pomyślny objaw, że liczba członków o 405 się powiększyła, tj. o znacznie większą ilość, aniżeli w latach poprzednich. Rzecz naturalna, że nie jest to zbyt wiele i trzeba powiedzieć, że ogólna liczba członków tego towarzystwa jest jeszcze dość szczupła. Dla poszczególnych oddziałów może się będzie wydawało interesujące, jak wzrosła liczba członków w każdym oddziale z osobna:

W oddziale Bełzkim przybyło 4, w Bobreckim 8, Brodzko-Złoczowskim 23, Brzeżańsko-Podhajeckim 6, Jarosławskim 64, Nadwórniańskim 5, Podolskim 8, Pokuckim 33, Przemyskim 9, Przemyślańskim 27, w Rudeckim 50, Samborskim 13, Sannockim 25, Stanisławowskim 12, Stryjskim 54, Tarnopolskim 6, a w Tłumackim 9.

Z przykrością muszę powiedzieć, że oddział lwowski, który ma siedzibę tutaj, gdzie akademie dublańska powinny ludzi pobudzać do zjednoczenia swoich sił, nietylko niema przybytku, członków, ale ubytek; tutaj 31 członków ubyło, a płacenie wkładek w okręgach lwowskim i stanisławowskim jest dość nieregularne. Pozwolę sobie zauważyć, że w niektórych oddziałach pełne posiedzenia odbywają się rzadko, a to ma tę złą stronę, że zajęcia ogólne stygnie, ludzie się pomiędzy sobą nieznają i niema wspólnej pracy. Należy przeprowadzić podział pracy, ująć ją w pewne systematyczne szranki, a do tego są konieczne częstsze zebrania, ściślejsza troska o praktykę i gruntowna znajomość sprawy; dalej konieczne są żywe rozprawy, które dają ludziom sposobność okazania, do czego który z nich da się użyć. Dlatego nastawałbym na to, ażeby częściej odbywały się zebrania oddziałów.

W ostatnich dwu latach miałem sposobność odwiedzić 19 oddziałów. W oddziałach niektórych jest wielki postęp i życie ogarnia niemal wszystkie kierunki rolniczego zawodu. Rozwijają się bardzo oddziały Jarosławski, Stryjski i Pokucki. Jest tu systematycznie przeprowadzony podział pracy i są spe-

cyaliści w każdym dziale. Oddział Podolski położył ogromne zasługi między innymi przez założenie Syndykatu rolniczego. Nie pozostały również w tyle oddziały Tarnopolski i Tłumacki. W innych oddziałach życie obejmuje pewne gałęzie. Są niestety i takie oddziały, które są jedynie maszyną do załatwienia spraw bieżących. Staram się bywać na posiedzeniach oddziałów jak najczęściej, jeżeli tylko mogę, prosząc Szanownych Panów żeby wszystko, co im się nie podoba w działaniu Komitetu bezwzględnie wytykali, a zarazem pozwoliłem sobie tu i ówdzie robić pewne uwagi o życiu oddziałów. I nadal starać się będę brać udział w tej pracy.

Od samorządnych sił oddziału zależy ich przyszłość. Przedewszystkiem zwracam uwagę na to, o czym była mowa wczoraj, tj. na staranne lustrowanie stacyi buhajów; później na przyspieszenie toku w tym względzie, ażeby ta rzecz nie przechodziła przez tyle rąk, lecz załatwiała się w małym gronie, a nie szła przed posiedzenie rad oddziałowych, które dopiero czeka na pełne posiedzenie oddziału a potem dopiero idzie do komitetu. A buhaj podczas tego marnieje i traci na wartości. Trzeba tę czynność przyspieszyć, utworzyć podział okręgów i zapewnić ścisłą lustrację. W oddziale rudeńskim podzielono terytoryum na poszczególne delegacje. Delegacje te mają załatwiać nie tylko wszystkie sprawy, ale bronić praw stron i informować oddział i komitet. Należałoby się starać, ażeby tego rodzaju organizacje i w innych Oddziałach powstały. Tutaj naturalnie należy ciągle nad tem pracować i ciągle przypominać, ażeby one nie usypiały lecz spełniły swoje zadanie. Na polu akcji pobudzenia rad powiatowych do subwencyonowania rad oddziałowych jest powolny bardzo postęp, ale z bolem serca dowiedziałem się, iż w oddziale sokalskim, gdzie rada powiatowa dała przykład subwencyonowania buhajów gminnych, około $\frac{2}{3}$ części tychże buhajów źle utrzymywano a potem ze znaczną stratą sprzedano. Budżetowe posiedzenia Rad powiatowych się odbyły, ale mam nadzieję, że panowie uzyskacie w przyszłym roku ponowne subwencje we wszystkich radach powiatowych na chów bydła, sadownictwo i na to, na co w danych warunkach potrzeba, co znajdzie sowite wynagrodzenie w podniesieniu siły podatkowej.

Co do premiowania sług, to oddział brzeżański-podhajecki z funduszu śp. Jakubowicza i kilka innych oddziałów premiowanie już rozpoczęły; komitet ma jedynie tylko szczupłe fundusze na ten cel. Komitet ma jednak nadzieję, że jeżeli nie wszystkim oddziałom, to choć niektórym będzie mógł pomóc w tym względzie.

Spodziewam się, że większość oddziałów postara się o stałe subwencyonowanie premiowania sług ze strony rad powiatowych. Z przyjemnością widzę rekonstruowanie Oddziału Busko-kamioneckiego i Rawskiego. Na czele tych oddziałów widzę ludzi energicznych i młodych, a komitet będzie się starał, ażeby, jeżeli z powodu przerwy działania powstały pewne nierównomierności które wymagają uwzględnienia, w przyszłości to powetować, jak najrychlej uzupełnić i jak najprędzej postawić odnośne oddziały na równi z innymi. Od razu nie da się tego uczynić, ale stopniowo.

Z załem widzę pewne luki w działaniu w Nadwornie któraby się tak kwalifikowała do rozwoju sadownictwa a zwłaszcza do przeróbki owoców. W sprawozdaniu nie widzę żadnego śladu dalszej pracy tam, gdzie już została rozpoczęta. Posiedzenia oddziału rzadko się odbywają, a byłoby do życzenia, ażeby tam, gdzie są warunki do przeprowadzenia czegoś, np. przeróbki owoców, żeby nad tem z wytrwa-

łością pracować, bo to bardzo zniechęca, jeżeli się coś zaczyna, a nie kończy.

Tarnopolski oddział położył zasługi na polu prób maszyn rolniczych, a oddział Podolski znakomicie zorganizowaną wystawą zbóż. Oddział Jaworowski ma tę zasługę, że stara się bardzo usilnie o zaopatrywanie gmin w sikawki, co wobec pożarów jest, jak wiadomo, rzeczą ogromnej wagi; już 50 gmin w nie zaopatrzono. Rudecko-Grodecki zasłużył się przez założenie mleczarni na większą skalę.

Niejednokrotnie, czyto w obradach czyto w prywatnych pogadankach wytykano nam, że na polu zakładania spółek rolniczych my idziemy dość powoli. Tutaj muszę zaznaczyć, że świeżo będąc w Królestwie, zauważyłem pod tym względem ogromną różnicę między niem a Galicyą. My na stosunkowo wielkiem terytoryum nie posiadamy tylu i tak różnorodnych spółek fachowych, jakie tam istnieją. Patrzmy, co się dzieje gdzieindziej, choćby w innych krajach koronnych. Tam istnieje od dawna zarząd spółek gospodarskich, spółki owocarskie, spółki w celu utrzymywania buhajów, ogierów, w celu zakładania gorzelni i t. d. Muszę zaznaczyć, że na sprawę zakładania tych spółek i ich zjednoczenia, przez co one stają się wielką siłą, powinniśmy bacznie zwrócić uwagę. Ja nie powiadam bynajmniej tego, ażeby się to wszędzie dało robić ale tam, gdzie są ludzie i warunki po temu, tam zakładanie spółek byłoby bardzo pożądanem. A więcej trudności, aniżeli rzecz sama, sprawiał nam brak ludzi z fachową wiedzą w dziedzinie buchalterji.

Wiceprezesowi Towarzystwa a prezesowi oddziału podolskiego, założycielowi czortkowskiego syndykatu dziękuję za wytrwałe i skuteczne usiłowania podjęte w tym względzie.

Ośmielam się polecić panom rolnikom dział handlowy, którego obrót jest co raz to większy, bo wynosi przeszło milion koron, a im więcej panowie za pośrednictwem naszego oddziału handlowego kupować będziecie, tem większe będą dochody, a to jest we własnym interesie panów. Dotychczasowe w oddziale handlowym zwroty dla członków wynosiły w r. 1904 koron z górą 31.000, a stara się oddział ten o towary pierwszej jakości, a jeżeli panowie będą sprowadzać przez nas, to może nadal będziemy mogli większe zniżki udzielać. Część dochodów działu handlowego idzie na pokrycie kosztów administracji, część idzie na wzmocnienie kapitału obrotowego, ale większej części używa się na zniżki cen kupna dla członków, które następnie w gotówce się zwracają. Tę praktyczną stronę naszej działalności ośmielam się podać panom do wiadomości i najgoręcej polecić.

Ważną jest sprawa organizacji dostaw dla wojska. Że organizacja taka da się przeprowadzić: dowodzi przykład oddziału jarosławskiego i bratniego towarzystwa. Tam, gdzie są nadużycia, tam proszę się zgłaszać listownie lub telegraficznie do Towarzystwa Gospodarskiego z dokładnem określeniem faktów po poprzednim sprawdzeniu, bo w razie niezbyt krytycznego ich zbadania lub nieprawdziwości kredyt nasz i wiara mogłaby być zachwiana. Ja podejmuję się sam te fakty prędko podać do wiadomości władz odnośnych. Zdaje mi się jednak, że i ustalenie organizacji tych dostaw byłoby potrzebne. Kilkakrotnie o to prosiliśmy, a w razie szykan po dostarczeniu ścisłego materiału ofiarujemy naszą interwencję.

W ogóle komitet prosi, ażeby panowie bez żadnych form urzędowych, choćby na zwykłej kartce korespondencyjnej, jak najczęściej byli łaskawi informować komitet o tem

co się w oddziałach dzieje, mianowicie, jeżeli na jakimkolwiek polu są pewne nadużycia, które nie są wcale komitetowi wiadome. Komitet nie jest temu winien, że członek nie umie się upomnieć o swoje prawa, które tym sposobem idą w zapomnienie. Jeżeli są nadużycia na polu podatkowym, to może w to wglądać towarzystwo ochrony prawnej podatników. którego posiedzenie jutro się odbędzie. Czy są nadużycia na polu dostaw czy na każdym innym, to rzecz naturalna, raczcie donieść o faktach, a do tego jest komitet, ażeby się upomniał o wasze prawa. Czy upomnienie to będzie skuteczne, tego rozumie się, na razie nie można powiedzieć. Nadużyć na polu podatkowym, dostaw i t. d. są winni nie tylko ci, którzy je popełniają, ale apatya i lenistwo społeczeństwa, które je toleruje. Czekają oddziały ważne dwa zadania, mianowicie przestudowanie ustawy o włościach rentowych i sprawa biur pośrednictwa w pracy, a gdy w naszych warunkach są to bardzo ważne sprawy, komitet postara się o wykłady w tym kierunku. O jedno jeszcze pozwala sobie komitet prosić. W wielu miejscach uskarżają się, że władze wojskowe nie dbają zupełnie o czystość rasy koni, że są wypadki, iż konie niewłaściwe, pochodzące z rozmaitych ras są na jednej stacyi i w ogóle, że materyał na stacyach pogorszył się, wiele pozostawia do życzenia i jest powodem dzikiego krzyżowania koni. Mybyśmy prosili, ażeby stan tych stacyi został zbadany. Pan Minister rolnictwa gotów wejść w tę sprawę i nie traktuje jej tak, jak dawniej jako *noli me tangere*. Przeciwnie, możemy w tym kierunku wiele zrobić i odnieść z tego korzyść materyalną.

Na polu kultury buraków widzę we wschodniej Galicyi bardzo wielki postęp. Muszę to zaznaczyć i mogę przedstawić daty statystyczne, że tam gdzie jest kultura buraków i pilniejsza ich uprawa, tam zyskuje na wartości żniwo zboża wydatniejsze. Byłoby dlatego pożądanem, aby ta kultura bardziej się rozszerzała. Komitet w tym kierunku chcąc akcyę szerzej rozwinąć utworzył w swem łonie specjalną sekcję buraczano-cukrowniczą.

Na polu hodowli drobiu, jak to już mówiłem wczoraj tak krajowe towarzystwo lwowskie jak jarosławskie, także i kilka oddziałów rozwijają wielką działalność np. oddział stryjski i jarosławski. To jest źródłem bardzo znacznych dochodów dla włości i małomieszczan, z tego powodu ten dział polecam łaskawej uwadze panów i ośmielam się wymienione oddziały dać za przykład innym.

Proszę panów! jest w oddziałach naszych wielki postęp, mimo to trzeba więcej inicjatywy, więcej życia, więcej ruchu, więcej pracy jak dotychczas a z naszej strony muszę zapewnić że komitet wiele starań dołoży i z całych sił dążenia członków popierać będzie. (*Brawa*).

Przewodniczący Wiceprezes Brykczyński: Otwieram dyskusję, Dyr. Frommel ma głos.

Przewodniczący wiceprezes Brykczyński: Otwieram dyskusję nad tem sprawozdaniem. Głos ma p. dyrektor Frommel.

Dyr. Frommel: Szanowny pan prezes zarzucił lwowskiemu oddziałowi, że nie stara się tak pracować jak powinien. To się da tem przedewszystkiem wytłómaczyć, że okoliczni właściciele dóbr tu stale nie mieszkają; są tu może w zimie lub w pewnych porach roku i należą do innych oddziałów, a nie do lwowskiego. Dużo jest zatem takich osób, które nie mają interesu mieszać się do spraw oddziału lwowskiego. Co się tyczy włości, to oni tu w okolicy lwowskiej mają tyle zarobku ze sprzedaży masła i mleka, że wcale nie czują

potrzeby należenia do jakiegokolwiek oddziału, któryby im mógł pomóc. To jest druga przyczyna. Ale, proszę panów, ci, którzy tu należą prócz kilku właścicieli lub dzierżawców dóbr, to są urzędnicy, adwokaci albo fabrykanci, wogóle ludzie, należący do innych zawodów, ale nie rolnicy. To jest ta wielka różnica między Lwowem a np. Jarosławem. W Jarosławiu wszyscy, którzy należą do Towarzystwa są albo właścicielami albo dzierżawcami, więc rolnikami, podczas, gdy o tem we Lwowie nie można tak powiedzieć.

Muszę także reagować na to, co pan prezes powiedział o działaniu Dublan na okolicę. Niestety to jest prawdą, że chłopci w samych Dublanach tak gospodarują, jak temu 40 lat i pomimo, że Dublany istnieją od lat pięćdziesięciu, to postępu widać mało.

Ale to znów ma swoją właściwą przyczynę. Oni produkują jarzynę i mleko, mają łąki i ziemię dość dobrą i tyle zarobku, że mogą jako dowód podać, iż ja sam jestem zmuszony całą zimę trzymać Mazurów i rocznych robotników na ordynaryi, bo z dublańskich ani jeden człowiek nie chce iść do roboty, ponieważ przez lato tyle zarobił, że może być spokojny. Takie są zatem te stosunki lokalne.

Wogóle muszę powiedzieć, że jakkolwiek jest wielki postęp w tym względzie, ale to jest znane, że ten, który gospodaruje musi się do tego tak, jak do każdego innego zawodu przygotować, a my takich mamy mało i dlatego to jest pożądanem, żeby właśnie więksi właściciele, którzy potrzebują pomocników, przyszli raz do przekonania, że należy tylko takich używać, którzy są fachowo wykształceni. Niestety istnieje ciągle mniemanie, że można chłopca dać do kredensu, z kredensu do pokoju jako lokaja, potem zrobić go kamerdynerem i odrazu rządcą. Z tem trzeba się raz rozłączyć. Moi panowie! profesorowie starają się temu przez branie udziału w obradach, wykładach i w pracy nawet, przeciwdziałać. Oni w tym względzie robią to, co do nich należy i mogę powiedzieć, że czasem nawet nad siły pracują. My jesteśmy zupełnie do dyspozycji panów.

Ale dotknęło mnie już parę razy bardzo przykro, że, jeżeli oddział lwowski ma posiedzenie, to w Dublanach za ledwie cztery razy w ciągu dziesięciu lat. Na takim posiedzeniu jest członków najwięcej, bo z dwudziestu chłopów, ale z inteligencji ze Lwowa i okolicy to najmniej, bo pięciu do siedmiu.

To udowania właśnie to, co z początku mówiłem. W lecie ci panowie we Lwowie nie mieszkają i ci panowie właściciele dóbr, albo, którzy mają udział w większych własnościach ziemskich, należą równocześnie do innych zawodów lub w ogóle do innych oddziałów.

I to jest trochę smutny obraz, jeżeli taki zakład krajowy z taką ofiarnością kraju założony, jak Dublany, jeżeli wogóle tak mało panowie znają ten Zakład. Ja spotkałem się z panem, który tu mieszka we Lwowie przez dwadzieścia lat i jest rolnikiem i który nie wiedział, gdzie jest ta akademia rolnicza, myślał; że to w samborskiem (Dublany-Krantzberg) (*Wesołość*). To jest dowód, że ogół nie bardzo się interesuje tą poważną, wspólną instytucją.

Po drugie, reaguję na to, co pan prezes powiedział o burakach. Spotykałem się ciągle z tymi zarzutami, że w miastach i wogóle tam, gdzie konsumenci kupują sobie cukier, że oni nie żądają cukru przeworskiego, tylko jakiegoś innego. Ja uważam to za bardzo patryotyczne, jeżeli gospodyni woli kupić cukier przeworski, jak jakiś inny, ale jeżeli chcemy zwyciężyć w ciężkiej walce z tymi wrogami, którzy są w na-

szym kraju i jeżeli chcemy, żeby cukrownictwo nasze się podniosło i jeżeli chcemy zwyciężyć tych fabrykantów, którzy należą do naszych antagonistów, którzy stworzyli cukrownię tylko w tym celu, żeby naszą zniszczyć, to nie mamy innego środka, jak produkować jak najwięcej buraków. Jeżeli fabryka zarobi jeden milion, to wszystkie koszty produkcji rozdziela się na jeden milion, jeżeli dwa to na dwa. Będzie zatem zysk dwa razy większy, niż w pierwszym wypadku. Uważam zatem to za obowiązek, żeby każdy, jeżeli może, buraki produkował. I chociaż w pierwszym roku są trudności, chociaż wynik nie jest tak pomyślny, jak się spodziewano, to niech będą pewni, że w następnych latach napewno będzie wynik pomyślny, że całe gospodarstwo się podniesie, kultura ziemi się ulepszy i inteligencja robotników wzrośnie.

Zatem ja apeluję do wszystkich panów, ażeby jak najwięcej prowadzili produkcję buraków. (*Liczne oklaski i brawa*).

Przewodniczący wiceprezes Brykczyński: Głos ma p. wiceprezes Cielecki.

Wiceprezes Cielecki: Proszę Panów! Pan prezes wspomniał o doniosłości funkcji delegatów oddziału. Pozwolę sobie zauważyć, że rzeczywiście wprowadzenie tej instytucji okazało się bardzo praktycznym, gdyż dawniej stacye pozostawały bez żadnego nadzoru, a dziś mają należyty. Co się tyczy rad powiatowych, to niektóre powiaty, jak n. p. buczacki przyczynił się datkiem 600 K. na zakupienie buhajów. Pan przewodniczący raczył zrobić uwagę o syndykacie rolniczym w powiecie czortkowskim. W czoraj pan Prezes hr. Tarnowski wzmiankował o założeniu syndykatu w Krakowie, o zlianiu się tego syndykatu z wielicką spółką i o przeniesieniu praw wielickich na syndykat krakowski. Niewątpliwie to jest rzecz wielkiej doniosłości dla zachodniej Galicyi. Ja nie chcę odciągać od Krakowa, jednak pozwolę sobie nadmienić, że dwa lata temu założyliśmy na tej samej podstawie syndykat w Czortkowie. Pierwszy początek był jak zwykle trudny, ponieważ u nas przy każdej nowości trzeba walczyć. W pierwszym roku był niedobór, ale zaraz w tym roku mieliśmy 3000 K. nadwyżki i zakupiliśmy realność na własność. Podobne syndykaty rozwijają się bardzo dobrze we Francyi, w Królestwie i na Podolu rosyjskiem. Dlaczegoż nie miałyby rozwijać się i u nas?

Pan Prezes zachęcał nas do łącznej pracy i tworzenia spółek. Otóż pozwalam sobie nadmienić, że jesteśmy skłonni rozszerzyć rejon działalności poza obręb naszego oddziału i jesteśmy zawsze gotowi przyjmować panów z sąsiedniego oddziału, a gdyby się syndykat czortkowski rozwijał, mógłby ziemianom wiele korzyści przynieść.

Pierwsze miesiące naszego syndykatu były bardzo korzystne; mieliśmy do trzydziści kilka tysięcy koron obrotu. Jako zysk liczymy sobie tylko bardzo mały procent, a korzyści dla członków są bardzo wielkie. Co się tyczy obowiązków, to są akcye dziesięć koronowe, a tańsze jak te, nie mogły chyba być. Jeżeli ktoś nabędzie jedną akcyę, to ma prawo załatwiania swoich interesów za pomocą syndykatu. Po zakupieniu 10 akcyi ma już głos stanowczy. Rada nadzorcza syndykatu nie jest obowiązana do przyjmowania członków, ale nie było wypadku, aby kogoś nie przyjęto i mogę zaręczyć, że każdego z członków Tow. gospodarczego przyjmujemy. Urzędnik naszego syndykatu jest tutaj we Lwowie, podczas publicznego posiedzenia poobiednego będzie się tu znajdował; więc jesteśmy zawsze gotowi dać kilka słów wyjaśnień o tym syndykacie i możemy rad udzielić.

Bardzo proszę, żeby panowie przyjęli to do wiadomości i starali się przystępować do naszej instytucji, bo mam to przekonanie, że może być z wielkim pożytkiem dla tej części Podola prowadzoną i jest wielkiej wagi, a nawet, gdyby się dobrze rozwijała, to jesteśmy gotowi przenieść siedzibę zostawiając filię w Czortkowie. (*Brawa*).

Przewodniczący wicepr. Brykczyński: Głos ma prezes oddziału tłumackiego p. Bohdanowicz.

Stanisław Bohdanowicz: Pan Prezes mówił o działalności oddziałów i podniósł oddział tłumacki, a więc dziękuję Ci Prezesie.

Zauważyłem, że rady powiatowe nie zanadto i nie zbyt gorliwie popierają Oddziały, a przecież Towarzystwo jak i poszczególne rady Oddziałów stoją tu na ogólnem stanowisku. Zdaje mi się, że rady powiatowe uważają rady oddziałów za drugorzędne instytucje, a te ostatnie mimo to, że chcą pracować, nie mogą dużo zrobić, gdyż tylko 65% wkładek członków zostaje im do dyspozycji.

Sądzę, że i akcya hodowlana poparta przez rady powiatowe oddałyby wielkie usługi. Licząc, że w obrębie Towarzystwa gospodarczego znajdują się reprezentacje powiatów w liczbie 50 — to gdyby każda rada powiatowa dawała 3000 koron, możnaby akcyę poforsować sumą 150.000 kor.

W obec tego pozwoliłbym sobie postawić następujący wniosek, a proszę, by rada ogólna łaskawie ten wniosek poparła. Wniosek mój brzmi:

Rada ogólna poleca Komitetowi, by odniósł się z prośbą do Rad powiatowych, by uznając rady Oddziałów jako organ doradczy w sprawach gospodarstwa, w porozumieniu z tymi i wydatniej jak dotąd akcyę Tow. Gosp. materialnie popierały.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat p. Głowiński.

Del. Głowiński: Prostuję pomyłkę cyfrową, która się wkradła do sprawozdania z oddziału rohatyńskiego. W sprawozdaniu cyfrowem jest: że oddział rohatyński ma członków 83, Pan Prezes przytoczył tę cyfrę i skonstatował przybytek jednego, a to jest widocznie pomyłka, ponieważ na str. 19 w ustępie 15 jest wyraźnie, że przystąpiło samych tylko włościan z rohatyńskiego 80, a że było ich 50, więc ogólny przybytek członków wynosi 31.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat p. Strzelbicki.

Del. Strzelbicki: Gdy właśnie mówi się o sprawozdaniu z czynności oddziałów, pozwolę sobie podnieść tę sprawę, która łącznie z tem sprawozdaniem została poruszona. O ile dotychczas działalność w kierunku realnej pracy zasługuje na najwyższe uznanie, o tyle z drugiej strony jest jeszcze pewien dział, który do tej pory nie został wyzyskany. Jest nim opinia wszystkich członków. Aby tą opinią kierować, aby ją uwydatnić, to trzeba ją naprzód wywołać. Dlatego też jestem tego zdania, że w tym kierunku Komitet powinien podjąć energiczną akcyę, ażeby od czasu do czasu wywoływać opinię oddziałów we wszystkich sprawach ziemianstwa.

Byłbym za wprowadzeniem systemu, ażeby każda sprawa mająca być traktowana w Radzie państwa była przymusowo poddawana opinii oddziałów, aby ta opinia była niejako wymuszona. W naszym kraju widzę bardzo niepokojące objawy: sfery ziemiańskie bardzo mało się własnymi sprawami interesują i taka jest ogólna apatia, że tylko płakać nad tem wypada. A to jest fakt dlatego uwagi godny, że, jeżeli zwrócimy uwagę w jaki sposób inne stronnictwa wyrażają

swoją opinię i starają się za pomocą niej coś przeprowadzić, że poprostu narzucają ją nawet rządowi, to musimy zauważyć, że sfery ziemiańskie stoją pod tym względem ogromnie daleko za nimi. Gdy takie stronnictwo, jak n. p. socjalistów, które tak mało posiada członków, kieruje prawie całym społeczeństwem i narzuca mu swoje zasady do tego stopnia, że liczą się z nimi bardzo poważne i znakomite sfery, to czyżby sfera ziemiańska tak wielka, licząca 5 milionów nie mogła rzucić swej opinii na szalę i przeważać na swoją korzyść? Wprowadzenie tego systemu miałyby bardzo dodatnie strony. Naprzód pobudziłby do większej łączności rady oddziałowe, przez ciągłe odnoszenie się do pewnego powszechnego zdania, a po drugie ożywiłby ruchliwość oddziałów, gdy dotychczas brak inicjatywy często prowadził do tego, że ziemianie nie wiedzieli czasem o czym rozprawiać. Tym brakom zaradziłoby się w ten sposób, że od czasu do czasu w każdej ważniejszej sprawie wymuszano by na ziemianach wydawanie opinii.

Na to słowo „wymuszanie“ zwracam panom szczególną uwagę. Jest ono bardzo ważne i konieczne, ponieważ brak zainteresowania wywołuje ogromne rozstrzelenie. Zmuszając sfery ziemiańskie do wyrażania opinii i zajęcia się jak najwyższego najogólniejszymi sprawami, rozszerzałoby się pole działania dla sfery ziemiańskiej. Prócz tego będziemy mieli zawsze ten bardzo dodatni objaw, że opinię naszą systematycznie zestawioną i skryształizowaną moglibyśmy rzucać tam, gdzieby była pożyteczną.

Słyszałem bardzo często ze strony postów do Rady państwa skarżących się, że są niejako sami, że kraj mało sprawy swoje popiera, iż nie mają poprostu na co się powołać w swoich zdaniach. Byłoby bardzo korzystnym i ten czynnik stałby się nadzwyczaj ważnym, gdyby w każdej sprawie opinia ziemianstwa jasno i dobitnie postawioną być mogła, a co więcej, że w tym kierunku byłaby ta dobra strona, że od czasu do czasu mielibyśmy sposobność zwrócić uwagę na postępowanie władzy wobec niektórych spraw gospodarskich, a jak wiemy, stosunki wobec władz krajowych i wyższych, a nawet wobec mniejszych urzędników są bardzo smutne. Gdybyśmy się zjednoczyli, to moglibyśmy wywierać decydujący wpływ tak na rząd, jak na wszystkie czynniki, które władzę wykonują i nie stałoby się nic w kraju bez naszej wiedzy i woli. Prócz tego byłaby i ta dobra strona, że mielibyśmy statystyczny wykaz, tyżący się spraw ziemiańskich.

Na wczorajszym posiedzeniu dyskutowano nad sprawą koni. Ponieważ chodzi o projekt, który niejako wchodzi w zakres działalności oddziałów, ja dodałbym jeszcze, ażeby o remontowaniu zdawano najdokładniejsze sprawozdania. To byłoby nagromadzeniem materiału, na którym możnaby się było oprzeć. To mogłoby być zastosowane także i w innych sprawach.

Nie powinniśmy lekceważyć tego czynnika, bo wiem, że opinia publiczna posiada swoją siłę. Za przykładem innych powinniśmy się starać wywołać opinię publiczną, a zdania wyrażane w oddziałach, powinny być publikowane w czasopiśmie, aby ogół kraju z nimi obznajamiać.

W zakres wyrażania opinii wchodzi jeszcze jeden ważny punkt. Mianowicie zwracam się do komitetu z prośbą, żeby w przyszłości przeznaczal więcej czasu na obrady zebrań ogólnych. Teraz zostawiono nam tak krótki czas, a jest tyle ważnych spraw w programie, w których potrzebna jest głęboka i wyczerpująca dyskusja. Powinno być więcej czasu. Trzeba przecież raz uznać, że najważniejsze sprawy są bardzo krótko

traktowane. Ostatecznie dojdziemy do tego, że ten mowca, który będzie najkrócej przemawiał, będzie najchętniej słuchany. A czasem to jest aż denerwujące. Jest sprawa nieraz bardzo ważną, a nikt głosu nie zabiera. Nie jest to objawem tego, że nikt nie chce zabierać głosu, ale to wstrzymuje, że jest brak czasu. (Oklaski).

Przewodn. - Wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat kniaź Leon Puzyna.

Kniaź Leon Puzyna: Chciałem skonstatować korzystny objaw w naszym Towarzystwie. Nie patrzę na sprawozdania, ale widzę, że nastąpiło ogólne zainteresowanie się sprawami naszymi, skoro tyle wpłynęło wniosków. Konstatuję dzisiejsze liczne zebranie i niebywałą i nader ożywioną dyskusję.

Popieram najmocniej wnioszek pana Bohdanowicza co do rad powiatowych. Uprawa buraków cukrowych dowiodła, że nie rady oddziałów, ale rady powiatowe są tu winne, gdyż te za mało popierają interesa rolne. Proszę Panów! Do ożywienia oddziałów przyczyniłoby się najbardziej, gdyby komitet starał się o to, aby każdy oddział posiadał zawodowego sekretarza. Nie można żądać od członków, aby spełniali wszystkie czynności administracyjne. Do tego trzeba siły płatnej, a obmyślenie środków należałoby do komitetu.

Zwracam się jeszcze do oddziałów. Potrzeba w nich jeszcze jednej rzeczy. Mianowicie, gdy jest jakaś myśl ogólna, to potrzeba, aby ta myśl zdobyła sobie poparcie i w innych oddziałach. Miałem przykład w naszym oddziale pokuckim. Taka kwestya jak chów koni znalazła poparcie zaledwie w dwunastu oddziałach. Szukałem opinii u innych, a nie uzyskałem. Co do oddziałów biernych, to chciałbym wiedzieć, jak komitet myśli postępować, aby je ożywić i w tej kwestyi stawiam interpelację. W końcu zwracam uwagę na sprawę chowu koni. Mam nadzieję, że od dzisiaj, odkąd inspekcya jest obsadzona taką siłą, jak pan Morawski, zmienia się stosunki. Ogiery nie odpowiadały tak, jak się spodziewano. Jeden miał Ringbein i wskutek tego hodowca poniósł stratę. Drugi ogier „Halban“ był tej jakości, że dwu hodowców nie chciało go wcale przyjąć. Teraz te konie znajdują się w naszym oddziale. Co do bydła rogatego, to zwracam się do sekcji, aby buhajom, które nie mają subwencji, rady powiatowe subwencję wyznaczyły. W naszym oddziale był przykład, że włościaninowi, który miał buhaja, który był własnością Towarzystwa nie udzielono subwencji, ponieważ nie ma funduszu. Co do obór zarodowych to pojedyncze sztuki bydła, t. j. krowy, powinny być dawane do użytkowania włościanom, jeżeli będzie pewność, że one są cienne, bo w przeciwnym razie włościanie są narażeni na straty.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat p. Leon Podlewski.

Del. Leon Podlewski: Pan Dyrektor Frommel przez delikatność nie powiedział tego co miał na myśli. Człowiek, który nie jest synem tego kraju, ale dał dowody, że ten kraj kocha, nie chciał nam dawać nauki patryotyzmu, uważanego przez niektórych za mrzonkę. Patryotyzm tu jest na miejscu. Nietylko będziemy popierać przemysł cukrowy, jeżeli będziemy uprawiać buraki, ale jeżeli nie będziemy uprawiali dla towarzystwa Chropińskiego. W oddziale powiatu pokuckiego uprawia się 420 morgów buraków dla kartelu chropińskiego, Horodenka 200 morgów, Tłumacz 250, Torskie 70 morgów, Mnie się zdaje, że to jest czyn wielce niepatryotyczny. (Brawo!) Towarzystwo przeworskie podniosło ceny dla tych rejonów, gdzie Chropin najsilniej operował. Zdaje mi się, że

uprawianie buraków dla Chropina jest czynem nie patryotycznym i zasługuje na potępienie, tak samo, jak to, gdy ludzie majątni, nie wahają się sprzedawać innowiercom ziemię dla interesu. Jeżeli ktoś doszedł do bankructwa, to jest jeszcze do przebaczenia, ale nigdy nie może być przebaczone, gdy robią to ludzie bardzo majątni. Prosiłbym panów o uchwalenie następującej rezolucyi:

Rada ogólna Tow. Gospodarskiego wyraża zdanie, że popieranie krajowego przemysłu cukrowniczego leży nietylko w jaknajszerszej uprawie buraków dla tegoż Towarzystwa, lecz w zaniechaniu uprawy buraków dla wrogiemu nam Towarzystwa Chropińskiego. (*Huczne brawa i oklaski*).

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma redaktor Rolnika p. Dr. Jan Paygert.

Dr. Jan Paygert: Gdy już drugie sprawozdanie Komitetu wychodzi z pod mojej redakcyi — muszę kilka słów odpowiedzieć na uwagę p. Głowińskiego. Z końcem każdego roku odzywa się Komitet do oddziałów, z prośbą o przysłanie sprawozdania. Otóż jedne oddziały przysyłają sprawozdania w grudniu, inne w styczniu i stosownie do tego jedne biorą za podstawę liczbę członków z końcem roku 1904, a drugie z początku roku 1905. Dalej prawie wszystkie oddziały podają inną liczbę członków w sprawozdaniu z czynności — inne w sprawozdaniu kasowem, wreszcie dla wymiaru obowiązkowej części wkładki przychodzi trzecia lista członków znowu odmienna. Staram się o to usilnie, by nie było omyłek, zwłaszcza na niekorzyść oddziałów i staram się te nieraz bardzo rażące niezgodności sprostować. Tego roku wiele czasu straciłem wraz z buchalterem Komitetu na uporządkowanie i sprawdzenie tych cyfr. Dlatego zanoszę prośbę do panów, ażeby panowie byli łaskawi zaprowadzić pewien porządek, aby wszystkie oddziały podawały liczbę członków, albo według stanu z 31 grudnia roku poprzedniego, albo według stanu na rok bieżący, a dalej, aby panowie byli łaskawi tę samą liczbę członków wykazywać w listach, jak i w sprawozdaniu.

Rzeczywiście oddział rohatyński wykazał na liście tylko 83 członków, a w sprawozdaniu podał, że samych włościan jest 80. Chciejcie panowie wierzyć, że zależy mi na tem, by sprawozdania oddziałów wyszły wiernie, ale, gdy mam w liście członków inną cyfrę niż w sprawozdaniu, muszę tę pierwszą brać za podstawę. W ten sposób w roku zeszłym skrzywdzono oddział tłumacki o 117 członków — w tym roku rohatyński o 30, a doprawdy nie z winy naszej. Proszę więc raz jeszcze imieniem Komitetu, by Rady oddziałów jednolicie w tym względzie postępowały, oraz, by przysyłać chciały Komitetowi cały imienny spis członków wszystkich bez względu na to, czy płacą powyżej czy poniżej 10 koron. (*Brawa*).

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma p. wiceprezes Cielecki.

Wiceprezes Cielecki: Proszę Panów! Po przemówieniu kniazia Puzyna muszę odpowiedzieć na zarzut zwrócony do sekcji końskiej. Książ Puzyna doniósł nam, że koń pozostający na stacyi ma ringbein. Myśmy zrobili wszystko cośmy mogli, bośmy uprosili hrabiego Władysława Dzieduszyckiego, znakomitego znawcę koni, który z weterynarzem go oglądnął i osądził, że ten koń ringbeina nie ma. Chcąc mieć pewność zawezwałem drugiego weterynarza i ten tak samo powiedział. Ja tego konia nie znam, ale ostatecznie zna go jeden członek sekcji i dwu weterynarzy i wskutek tego, ten koń poszedł na inne stanowisko. Co się tyczy drugiego konia, „Halbana“, ja tego konia także nie znam i nie widziałem go. Był nabyty w roku 1903, a wtenczas

trudno było dostać dobrego konia, bo wogóle był brak koni. Może on nie jest nadzwyczaj szczególny, ale są członkowie, którzy go uważają za dobrego konia bez dziedzicznych błędów. Co do ringbeina to musimy się oprzeć na podstawie orzeczeń obu znanych weterynarzy i na zdaniu członków sekcji. To jest zapatrywanie osobiste i jedni i drudzy mogą się mylić.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat książ Puzyna.

Del. książ Leon Puzyna: To co mówiłem mogę korespondencyą udokumentować. W mojem używaniu był ogier, a ponieważ wydawał mi się podejrzany, więc odniosłem się do Komitetu. Zupełnie przypadkowo przyjechał kurschmied, weterynarz powiatowy i weterynarz krajowy. Opinia zarówno weterynarza powiatowego, jak i kurschmida stwierdziła, że ten ogier ma ringbein. Orzeczenie drugiego weterynarza krajowego było, że to jest: zgrubienie korony.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: W sprawie formalnej głos ma p. Bohdanowicz.

Stanisław Bohdanowicz: Stawiam wniosek formalny na zamknięcie dyskusyi.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Kto się zgadza z zamknięciem dyskusyi zechce rękę podnieść. Zapisani do głosu pp. Schnell i hr. Dzieduszycki... Wniosek przyjęty. Dyskusya zamknięta. Głos ma p. Schnell.

Poseł Oskar Schnell: Chcę parę słów powiedzieć co do zarzutu skierowanego do sekcji hodowlanej, że jałówki okazują się nie cielne. Położenie pod tym względem sekcji jest bardzo trudne. Kupuje się do obory gminnej jałówkę o której stwierdzono, że była odlatowaną, ale to nie może dawać pewności, że jest zapłodnioną.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma delegat hr. Dzieduszycki.

Hr. Władysław Dzieduszycki: Książ Leon Puzyna powiedział, że ogier ma ringbein. Jedździłem na miejsce, oglądałem i twierdzą bezwarunkowo, że ten koń nie ma ringbeinu. Ja sądzę, że to jest koń zastały i wskutek tego nie może odrazu z miejsca ruszać. Co do Halbana, to jak słusznie powiedział pan Cielecki, był kupiony w r. 1903 i że wtedy nie było ogierów do dostania. Kupiliśmy tego ogiera, jako najlepszego, jakiego można było dostać.

Przewodn. wicepr. Brykczyński: Głos ma p. prezes Dr. Kozłowski.

Prezes dr. Kozłowski: Szanowni panowie dają mało pola do polemiki. Najzupełniej się zgadzam z wnioskiem p. Bohdanowicza, ażeby odwołać się do rad powiatowych o pomoc materialną dla rolnictwa. Jest to wniosek najzupełniej uzasadniony. Również zgadzam się z tem, żeby oddziały energiczniej wpływały na Radę państwa i Sejm, jak dotychczas. Rolnicy są niewątpliwie wielką w naszym kraju siłą; mamy ich bowiem przeszło 70%. Jeżeli taka siła będzie razem działać w zwartym szeregu, to może dużo dla siebie wywalczyć. Że dotychczas nie wywierano wielkiego wpływu, dowodzi fakt z dwu sesyi sejmowych, w których w komisji budżetowej posłowie większej posiadłości w komisji budżetowej przemawiali przeciw podwyższaniu subwencji dla Towarzystwa.

Jest to nietylko ich wina, ale i wyborców i tych, którzy nie umieli wywrzeć nacisku, żeby działać na opinię a to nietylko przez fachowe czasopisma, ale i przez uwzględnienie wpływu, jaki ma prasa polityczna, słusznie siódmym wielkiem mocarstwem nazwana na ciele ustawodawczem; prasa

upomni się jednak o prawa rolników tylko wtedy, jeżeli sami rolnicy o swoich sprawach donosić i ich bronić będą.

Co się tyczy dłuższego czasu na obrady, to i mybyśmy tego pragnęli, ale to zależy od panów samych. Z żalem musiałem skonstatować, że na ostatnim zebraniu wieczornem było rolników dość mało. Były wypadki, że członkowie poszli do teatru lub na bale. Mnie się zdaje, że jeżeli ktoś przyjeżdża do Lwowa na posiedzenia Towarzystwa, to powinien cały czas Towarzystwu poświęcić. Jeżeli zaś panowie domagają się dłuższych obrad, to komitet gotów się do tego zastosować. I dziś nie mam nic przeciwko urzędzeniu zebrania choćby w niedzielę w Towarzystwie kredytowym; możnaby poprosić o salę. Co się tyczy interpelacji kniazia Puzyny, ja uznaję ważność pozyskania sekretarza, któryby znał manipulacje i niejedno wypracował, ale muszę powiedzieć, że to jest jeden z przedmiotów, który jest zostawiony oddziałom. Każdy oddział powinien sam zebrać środki na takiego sekretarza. Komitet niema takich środków i niema ich żądać; subwencja została mu udzielona w kwocie 14.000 K., z tem jednak zastrzeżeniem, żeby nie tworzyć biurokracji, ale przeznaczyć ją na cele produktywne. Gdyby jednak panowie przedłożyli osobistość nadzwyczajnie tęgą, posiadającą naukowe wiadomości i gdyby Rada powiatowa do tego się przyczyniła, a sekretarz obok własnych funkcji objął funkcje nauczyciela wędrownego lub kierownika żywotnego działu handlowego, wtedy może możnaby coś zrobić, ale z reguły ustanawiać urzędników z góry przez komitet w oddziałach i dawać na ten cel pieniądze nie możemy, gdyż i komisya budżetowa tego zabroniła.

Jeżeli teraz chodzi o odpowiedź na zapytanie, co komitet myśli robić, ażeby ożywić działalność oddziałów, to na to jeneralnej recepty niema. Tutaj trzeba traktować sprawę chorego według prawideł, jakie choroba wskazuje. W jednych wypadkach należy podać receptę w formie jakiegoś pisma lub rady, w innych trzeba zwołać zebranie i napiętnować leniwych, w innych należy wysłać delegata, w innych znów należy wytknąć błędy na ogólnem zebraniu.

Z naszej strony komitet stara się o kontakt z oddziałami. Osobiście byłem w 19 oddziałach i na 20 kilku posiedzeniach, rozumie się tam, gdzie się działalność rozwija, bo tam, gdzie się zebrania rzadko, lub wcale nie odbywają, tam trudno pojechać. Są oddziały, gdzie przychodzi na porządek dzienny sprawa zmiany w konfiguracji; a jest jeden taki, gdzie trzeba zastosować ostateczny środek rozwiązania się oddziału. W sprawach oddziałów opinia całego obywatelstwa i chęć służenia rolnictwu, powinna więcej niż dotychczas pomagać.

Co się tyczy uwag delegata p. Podlewskiego, najzupełniej się z nim zgadzam, gdyż z interesami rolników łączy się kultura buraków i produkcya cukru.

Co do poruszanej tu sprzedaży ziemi i utraty wielu stanowisk ziemiańskich, to jeżeli ktoś musiał sprzedać ziemię z powodu działów rodzinnych, albo dla kształcenia dzieci, żal nam, że sprzedał, ale musiał to uczynić. Opinia jednak w kodeksie honorowym powinna piętnować grzechy przeciwko ziemi i spekulacyjny handel ziemią, a mianowicie zawodowe zakupywanie majątków przez spekulantów w celu parcelacji. Jak to mówiłem przy obradach w Towarzystwie kredytowym, ten rodzaj spekulacji jest daleko szkodliwszy, aniżeli gra giełdowa. Jeżeli już na tej grze na dyferencyę cięży rodzaj „*levis maculae*“, ileż bardziej należy potępić nie zmuszone finansowem położeniem frymarchenie ziemią

i robienie tego, co jest własnością całego narodu, przedmiotem targu.

Te wyrazy potępienia wypowiedzieć uważałem za swój obowiązek. (*Głośne brawa i oklaski*).

Przewodniczący wiceprezes Brykczyński: Poddaję pod głosowanie dwa wnioski: p. Bohdanowicza... (przyjęty) i p. Podlewskiego... (przyjęty). Przewodnictwo obejmuje prezes dr. Kozłowski.

Prezes dr. Kozłowski: Głos ma p. wiceprezes Cielecki.

Wiceprezes Cielecki: Przedewszystkiem muszę przeprosić szanownych panów, że nie przychodzę właściwie z żadnym referatem, albowiem komisya programowa, bez zapytania się mnie dała mi w formie referatu przedmiot, który się na osobny referat nie kwalifikuje.

Niechcę panów długo nużyć powtarzaniem tego, co jest w sprawozdaniu.

Jak szanownym panom wiadomo, fundusze są nader szczupłe, bo pobieramy [od państwa i kraju po 6.666 K, a tylko subwencja krajowa podwyższoną została o 4000 K, przeznaczone na kupno ogierów. Otóż z tymi funduszami jest niemożliwym wielkich rzeczy dokazać, szczególnie w takim kierunku jak chów koni. W obec znacznych wydatków na zakupno reproduktorów jest niepodobna wiele koni za tę kwotę kupić. W sprawozdaniu mamy zestawienie naszych stacyi ogierów i sprawozdanie z naszej działalności. Niechcąc czasu zabierać, pozwolę sobie więc te sprawy pominąć a nadmienię o jednym piśmie wielkiego znaczenia, jakie doszło do naszej sekcji od komitetu Towarzystwa krakowskiego. A mianowicie: komitet Towarzystwa krakowskiego w wystosowanym piśmie do sekcji naszej i do Towarzystwa narodowego chowu koni, zażądał poparcia swego postulatu, aby zmieniono warunki wyścigów krakowskich, ażeby nie przypuszczano koni zagranicznych, dalej, aby były urządzone wyścigi dla koni półkrwi i koni wierzchowych. Myśmy to żądanie poparli i wnieśliśmy odpowiednie przedstawienia do Towarzystwa narodowego chowu koni. Wczoraj, gdy była mowa o koniach, jeden z panów wyraził żę, że nam właściwie wyścigi są niepotrzebne. To jest zdaje mi się sprawa zupełnie przesądzona, bo jeżeli chce się mieć konie półkrwi, to trzeba pomyśleć o chowie koni pełnej krwi. Niewłaściwą jest rzecz, że wyścigi stały się niestety pewnego rodzaju grą, lecz tymczasem obok tego mają one także ogromną doniosłość dla samego chowu koni. Gdybyśmy mieli w myśl tego pisma wyścigi dla koni wierzchowych, to mam to silne przekonanie, że zamiłowanie do jazdy konnej by się obudziło i podniosło wkrótce; konie zyskałyby pod względem formy i wyglądu, gdyż mielibyśmy już dla kogo chować te konie. Niestety my dzisiaj, my, którzy mieliśmy w wieku XVI. i XVII. najlepsze konie w Europie, teraz nie możemy konkurować pod tym względem z Francją, Anglią i Niemcami. Nie mamy wprowadzić koni nadzwyczajnych, wedle wymogów terażniejszych, ale mamy bardzo dobre gatunkowo i to dzięki temu, że mieliśmy dawniej konie pierwszorzędną, a o wiele lepszą aniżeli na Zachodzie i właśnie dla tego swego pochodzenia, dla tej jedności materiału jest nasz koń ceniony i zyskałby nadzwyczajnie na wartości, gdyby miał odpowiednie pole ćwiczeń i do udowodnienia tej swojej gatunkowości. Takim polem, które daje sposobność uwydatnienia zalet, są właśnie wyścigi. Tam koń może złożyć dowód siły, dowód wytrwałości, choć może nie zawsze zbyt

potrzebnej szybkości. Więc ten kierunek, w którym poszło Towarzystwo krakowskie, uważam za bardzo ważny i myślę w sekcji popierać go jak najusilniej. Co się tyczy ogólnego chowu koni, to tak jak pod względem chowu bydła tak i tu starajmy się dążyć do jednolitości a jest to co do koni jeszcze więcej potrzebne. Po trudnych walkach i długich dyskusjach, doszliśmy do tego, że dzisiaj niema dwu zdań i wszyscy się zgadzają na to, że dla podniesienia rasy jest konieczną potrzebą krew gorąca i to konie orientalne lub angielskie pół krwi lub pełnej. I już przez to samo, przyszliliśmy do przekonania, że konie krwi zimnej są niepotrzebne i wiele nam złego zrobiły. W tym kierunku obecnie idą z pomocą władze rządowe, ta właśnie władza która nam wiele ras popsuła. W skutek tej zmiany kierunku dzisiaj jest większa jednolitość u ogierów rządowych. Na tych 520 kilka ogierów może jest zaledwie dwadzieścia kilka zimnej krwi. W tym kierunku poszły władze rządowe o wiele naprzód i jest postęp dodatni. Co się tyczy naszych ogierów to nabyliśmy około 30 sztuk. Samych doskonałych koni nie mamy i tej doskonałości jest bardzo mało, ale przeciętnie mamy dobry materiał, szczególnie w ostatnich latach nabyty. Tak jak wtedy, gdy chodziło o hodowlę bydła, była zainicjowana i wprowadzona kontrola, ponieważ stacye były nie dobrze utrzymywane, tak sądzę, że na stacyach końskich nadzór jest bezwarunkowo potrzebniejszy, ponieważ o wiele więcej starania wymaga koń jak buhaj. Miałem dowody na wielu miejscach złego utrzymywania koni. Proszę panów! W tym roku ostatnim sekcya postanowiła postarać się o jednego inspektora na Pokuciu, dla nadzoru stacy i nadzoru chowu koni, aby był prowadzony w jednym kierunku i aby była jednolitość. Hodowcą koni jest ten, który go lubi, podczas gdy hodowca bydła może bydła wcale nie lubić, bywa nieraz, że ktoś wcale nie ma zamiłowania do hodowli bydła, ale wie o tem, że chów bydła się opłaca, że daje dochody. Chów koni z tych przyczyn które wczoraj podniesiono, dziś się bardzo mało opłaca. Dopiero za pomocą racjonalnego chowu i ulepszeń możemy starać się u rządu o podwyższenie ceny remonty a tem samem o podwyższenie naszych dochodów. Przytem potrzebną jest jednolitość, i konieczny jest równomierny rozwój tego chowu. Teraz w hodowli koni mamy do czynienia po największej części z amatorami i niech mi panowie wybaczą, ten amator nie zawsze ma całkiem jasny i trzeźwy obraz tego, co chowa, bo jeżeli jest amatorem, jeżeli lubi konie, to pewien wzgląd osobisty i pewna sympatya zniewala go do oddania tego lub owego okazu do stada. A trzeba przecież uważać na pewne błędy, które nie pozwalają, aby takie konie były przypuszczone do chowu racjonalnego. Tutaj ocenienie jest konieczne. Jeżeli dobre owczarnie tam są tylko możebne, gdzie jest dobry sortier, jeżeli pewne sortowanie tych owiec do tryków jest potrzebne, to pewne odznaczanie klaczy i wynajdywanie im odpowiedniego ogiera jest bezwarunkowo potrzebniejsze i bez porównania trudniejsze.

Secycja może zakomunikować, że się udało pozyskać pierwszorzędną siłę krajową pod względem znawstwa koni, jednego pana który chował konie przez długie lata, który się na nich bardzo dobrze zna, który zechciał nam swoje siły w tym kierunku ofiarować. Więc mogę się z panami podzielić tą wiadomością i tem, że sekcya ma na uwadze trudności chowu i potrzebę jednolitości; pomyślała też o tem, żeby nadzór był powiększony i w obec stosunkow trochę trudnych, bo często nie możemy większych nakładów pono-

sić, postarała się o to, aby ten nadzór bardzo mało kosztował. Jesteśmy gotowi pokryć koszta tego nadzoru, a panom korzyść z tego ułatwić przez nadzwyczaj małą opłatę a mianowicie od 10 klaczy po 100 koron, a wyżej niż 10 klaczy za 200 koron, które będą odesłane do kasy komitetu. Ten inspektor miałby obowiązek raz lub dwa razy w roku lustrować klacze, robić uwagi, do których hodowca może się zastosować, jednak nie jest niemi związany. Ale mnie się zdaje, że każdy hodowca chętnie przyjmie do wiadomości uwagi człowieka pod tym względem wykształconego. Nadto ten inspektor miałby obowiązek wyszukać odpowiedniego ogiera w możliwym rejonie, wśród ogierów rządowych lub Towarzystwa do odpowiednich klaczy. (*Oklaski*).

Prezes Kozłowski: Gdy wniosków żadnych referent nie postawił, przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego „O kredycie melioracyjnym“: Głos ma dyrektor biura melioracyjnego p. Kędzior.

Dyrektor biura melioracyjnego A. Kędzior:

Sprawa kredytu melioracyjnego znana jest tak z rozpraw Sejmowych (przedłożenia Wydziału krajowego z r. 1878 zredagowanego przez c. k. Radcę dworu p. Dra Tadeusza Pilata), jak i z publikacyj, z których zasługuje przedewszystkiem na wzmiankę broszura c. k. Radcy Namiestnictwa Dra Kajetana Soleckiego z r. 1881. Z tego powodu ograniczam się tylko do krótkiego streszczenia organizacji tego kredytu w państwach europejskich, o ile to jest potrzebnem do uzasadnienia wniosków przedłożonych przez komitet.

Kredyt melioracyjny, który tem się różni od zwykłego kredytu hipotecznego, że jest niewypowiedzialny i musi być użyty na cel ściśle określony, a zamiast kapitału pożyczonego i procentów intabuluje się na posiadłości ziemskiej, roczną rentę melioracyjną odpowiadającą racie anuitetowej pożyczki hipotecznej, zorganizował najpierw Rząd angielski po r. 1840, kiedy zniesiono cło importowe dla zboża. Osobnemi ustawami przyznano rencie melioracyjnej aż do trzechletnich zaległości pierwszeństwo hipoteczne z zastrzeżeniem, że użycie pożyczki będzie kontrolowane przez król. komisarzy, a kwota pożyczki znajdzie pokrycie w przyroście wartości gruntów. Pożyczki udzielane tak na melioracye prywatne, jak na regulacyę wód przez państwo, lub osoby prywatne, spłacali właściciele gruntów w latach 22 roczną rentą melioracyjną w wysokości 6¹/₂%.

Przemysłowa **Belgia** dostarczała od r. 1849 rolnikom tylko pomocy technicznej i ukwalifikowanych dozorców za opłatą dyet i kosztów podróży, inspekcya zaś robót odbywała się na koszt państwa. Natomiast we **Francji** zorganizowało państwo po r. 1850 nie tylko służbę techniczną, której pomoc bezpłatnie była udzielana, lecz także kredyt na drenowanie z pierwszeństwem hipotecznem. Ustawą z dnia 17. lipca 1856 przeznaczono mianowicie dla zachęcenia rolników do drenowania sumę 100 milionów franków, z której udzielano 4% pożyczek zwrotnych w **25 latach**. Renta amortyzacyjna wynosiła tedy rocznie około 6¹/₂%. Kredyt ten jednak nie był dogodny dla rolników gdyż ankiety rolnicze w r. 1866 i 1870 żądały uproszczenia formalności i rozłożenia spłaty na lat 50.

W **Niemczech**, gdzie poszczególne państwa od przeszło stu lat popierały roboty melioracyjne subwencyami i pożyczkami, a Prusy wyznaczyły ze skarbu państwa osobną dotacyą na roboty publiczne, rozdzielaną między kraje (prowincye) w połowie według liczby ludności, — zaczęto organizować kredyt melioracyjny po r. 1860,

Pierwszą osobną instytucją kredytową dla melioracji utworzyła Saksonia na podstawie ustawy z dnia 26. listopada 1861, tak zwany **rentowy bank melioracyjny** (Landescultur-Rentenbank) pod gwarancją państwa, które pokrywa także koszt zarządu i ewentualne straty w rentach.

Pożyczki udziela Bank tak na regulację wód, jak i na osuszenie i nawodnienie gruntów, stopa procentowa wynosi 4%, amortyzacja 1%, tak iż 5% rentą melioracyjną umarza się kapitał w latach 41.

Biorąc miarę z postępu tej akcji w państwach zachodnich, spodziewać by się należało, że Rząd austriacki przystąpi do organizacji kredytu melioracyjnego po r. 1870. Tymczasem zamiast Rządu, pierwszy w Austrii wystąpił z projektem galicyjski Wydział krajowy z inicjatywy Marszałka Ludwika hr. Wodzickiego, przedkładając Sejmowi w r. 1877 wnioski na utworzenie biura melioracyjnego i zaciągnięcia pożyczki 3 milionów złr. w. a., z którejby kraj udzielał pożyczek tak spółkom wodnym, jak i poszczególnym właścicielom gruntów. Ponieważ przyznanie pierwszeństwa hipotecznego dla rent melioracyjnych należy do kompetencji Rady państwa, zatem ograniczył się Sejm w r. 1878 tylko do utworzenia biura melioracyjnego i uchwalenia rezolucji wzywającej Rząd, ażeby wyjednał w drodze konstytucyjnej pierwszeństwo hipoteczne dla pożyczek udzielanych poszczególnym właścicielom gruntów na wykonanie robót melioracyjnych.

Mimo ponawianych kilkakrotnie przez Sejm rezolucji i zabiegów c. k. radcy dworu p. Władysława Struszkiewicza sprawa przewlekła się lat osiemnaście, aż wreszcie za prezydentury hr. Kazimierza Badeniego przysłała do skutku ustawa z dnia 6. lipca 1896. Dz. p. p. Nr. 144 o udzielaniu pożyczek melioracyjnych. (Muszę tu wspomnieć, że inna ważna ustawa agrarna o kommasacji gruntów przysłała również do skutku za urzędowania Polaka hr. Alfreda Potockiego w 1869 roku.)

Austriacka ustawa o pożyczkach melioracyjnych przyznaje pierwszeństwo hipoteczne dla tych tylko pożyczek, których się udziela na osuszenie (drenowanie) i nawodnienie gruntów. Sprawa ta jest, zdaje się, szanownym panom dobrze znana, więc się wstrzymuję od cytowania szczegółowych postanowień ustawy. Zaznaczę tylko, że bardzo utrudnione jest uzyskanie podobnej pożyczki, bo naprzód władze polityczne muszą przeprowadzać dochodzenia w sprawie uznania rentowności zamierzonej melioracji, tudzież postępowanie wodno-prawne, dla udzielenia koncesji, następnie musi właściciel orzeczenie władzy politycznej przedłożyć sądowi który zwołuje wierzycieli hipotecznych i bada, czy warunki odpowiadają ustawie, i dopiero potem intabuluje rentę melioracyjną. Te formalności są tak uciążliwe, że dotychczas jedyną instytucją finansową w kraju, która udziela pożyczek gotówkowych na podstawie powołanej ustawy państwowej, t. j. Bank krajowy, wypłaciła ogółem 10 pożyczek w sumie 120.600 koron.

Pomijając trudności formalnej natury, musi się przeciw austriackiej ustawie podnieść zarzut, że ustanowiona w tej ustawie renta melioracyjna w obec obciążenia własności ziemskiej długami hipotecznymi jest dla rolników **nieodpowiednią** bo **za wysoka**. Mianowicie obok odsetek 4% od pożyczek gotówkowych ma dłużnik opłacać przynajmniej 3% na umorzenie kapitału, a gdy unormowany w rozporządzeniu wykonawczem z dnia 20. kwietnia 1897 Dz. p. p. Nr. 111 dodatek na administrację wynosi 1/4%, zatem roczna renta

melioracyjna wynosi 7 1/4%. Przy 3 latach wolnych od uiszczania 3% na spłatę kapitału trwać będzie okres umorzenia lat 25.

Widzimy więc, że choć austriacka ustawa weszła w życie 35 lat później od saskiej i od tego czasu stopa procentowa się zniżyła a obciążenie siemi wzrosło, ustawa austriacka nie okazuje żadnego postępu, ani udogodnienia dla rolników, bo ustanawia rentę melioracyjną na 7%, podczas gdy ta renta w r. 1861 unormowaną została w Saksonii na 5%.

Dla tych rolników, którzy chcą uniknąć trudności i formalności połączonych z uzyskaniem pożyczki gotówkowej z pierwszeństwem hipotecznym w myśl ustawy państwowej z r. 1896, zorganizował Bank krajowy w r. 1904 osobny kredyt inwestycyjny, który rozszerzony został także na właścicieli realności miejskich i na „właścicieli przedsiębiorstw przemysłowych wszelkiego rodzaju“. Wedle przepisów zatwierdzonych przez Wydział krajowy dnia 10. czerwca 1904 l. 55.675, właściciel gruntu uzyskać może w Banku kraj. na meliorację pożyczkę gotówkową na skrypcie notaryalny za hipotecznym ubezpieczeniem do 60% wartości hipoteki *secundo loco*, o ile wierzytelności poprzedzające są pożyczkami amortyzacyjnymi udzielonymi przez instytucję emisyjną. Oprocentowanie jednak wraz z dodatkiem na koszty administracyjne wynosi przy tych pożyczkach inwestycyjnych 4 3/4, a przy ustanowionym na lat 19 okresie umorzenia rata anuitetowa wyniesie około 9%, tak, iż te pożyczki pod względem spłaty są jeszcze uciążliwsze, aniżeli pożyczki z pierwszeństwem hipotecznym.

Z powyższego przedstawienia okazuje się, że kredyt melioracyjny w Galicyi jest bardzo trudny i uciążliwy dla właścicieli posiadłości ziemskich, które z małymi wyjątkami są już obciążone długami hipotecznymi a tem samem organizacja tego kredytu nie odpowiada potrzebom upadającego rolnictwa.

Teraz należy się zastanowić czy dyspozycyjne kapitały Banku krajowego wystarczają na pokrycie potrzeby kredytu, choćby tylko dla osuszenia (drenowania) gruntów w Galicyi. W sprowadzaniu z r. 1892, którem Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wnioski na poparcie drenowania gruntów w szerszych rozmiarach, tudzież na odpowiednie zorganizowanie biura melioracyjnego, podano w przybliżeniu obszar gruntów wymagających drenowania w Galicyi na 900.000 ha. (1,667.000 morgów). Z doświadczenia jednak pokazało się, że w międzyczasie zgłoszono do drenowania nawet takie grunta które jako średnio przepuszczalne w r. 1892 nie były brane w rachubę, jak n. p. gliny namulowe (löss) na płaskowzgórzu między Przemyślem a Łańcutem, które po założeniu cukrowni w Przeworsku, drenują właściciele wyłącznie dla powiększenia produkcji buraków cukrowych, piaski dyluwialne o podglebiu łowem w dorzeczu Wisły i Sanu i t. p. Wskutek tego w memoriale Wydziału krajowego z r. 1894 żądającym bezprocentowych pożyczek na drenowanie ze skarbu państwa, podano powierzchnię gruntów w Galicyi wymagającą osuszenia na podstawie dat uzupełniających na 1,775.000 hektarów, czyli okragło 3,000.000 morgów. Przypuszczając, że połowa tego obszaru może być osuszoną rowami, a druga połowa drenami, otrzymamy przy kosztach przeciętnych 100 k. od 1 morga (koszt osuszenia wynosi przeciętnie 60 kor., a koszt drenowania 140 kor) sumę 300 milionów koron potrzebną na osuszenie gruntów w Galicyi. Ponieważ okragło 1 milion morgów gruntów osuszony zostanie przy publicznych

robotach melioracyjnych (regulacji wód i obwałowaniach) podejmowanych w drodze osobnych ustaw krajowych przy pomocy państwowego funduszu melioracyjnego, a wedle dotychczasowych doświadczeń zasobniejsi właściciele majątków z własnych funduszy przeprowadzą osuszenie gruntów w ciągu lat 75 na obszarze około pół miliona morgów, pozostanie do osuszenia przy pomocy kredytu obszar około 1½ miliona morgów, który wymaga nakładu **150 milionów koron**. Tymczasem wobec tej potrzeby Bank krajowy ma do dyspozycji tak na pożyczki z pierwszeństwem hipotecznym, jak i na pożyczki inwestycyjne, tylko kapitał zakładowy, który wedle zamknięcia rachunków za r. 1903 wynosił 3,845.642 i rezerwy niefundowane w sumie 1,566.737 k. razem 5,412.380 kor. Z tego kapitału uwięzioną jest w towarzystwach handlowych i przemysłowych kwota 663.445 kor. tak iż wogóle na cele inwestycyjne rozporządza Bank krajowy sumą 4,748.935 kor., która naturalnie w całości na pożyczki melioracyjne nie może być użyta, a która stanowi zaledwie 3% wykazanej potrzeby.

Jest więc jasnym, że dla podjęcia akcji melioracyjnej na większą skalę i podźwignięcia upadającego rolnictwa nie wystarcza dotychczasowa organizacja kredytu melioracyjnego w Banku krajowym za pomocą udzielenia pożyczek gotówkowych i zachodzi potrzeba powiększenia środków w drodze emisji osobnych obligów melioracyjnych.

Pod tym względem może nam służyć za wzór, czeski Bank krajowy, który zorganizował kredyt melioracyjny przed wejściem w życie ustawy państwowej z r. 1896, a udziela kredytu na melioracje nie tylko w gotówce (jeżeli pożyczka ma być spłaconą do lat pięciu) lecz w 4% obligacjach melioracyjnych z okresem umorzenia **50 i 70 letnim** i to tak spółkom wodnym, jak i poszczególnym właścicielom gruntów w wysokości sumy kosztorysowej.

Według § 13 statutu (Dz. u. kraj. N. 35 z r. 1889) czeski Bank krajowy udziela pożyczek do ⅔ wartości hipoteki:

1) na osuszenie i nawodnienie i wogóle na melioracje ról i łąk;

2) na regulacje potoków i rzek prywatnych, ubezpieczenie brzegów i ochronę od powodzi;

3) na komasację gruntów i budowę dróg polnych, które służą do lepszego zagospodarowania posiadłości;

4) na zalesienie i zakulturowanie nieużytków;

5) na zakładanie, rozszerzanie, utrzymanie i osuszenie stawów. Pierwsza kwota przeznaczona na umorzenie pożyczki wynosić ma przynajmniej 1/20%, a więc roczna rata annuitetowa może być zredukowaną do 4½%; kredyt ten jest **niewypowiedzialny** z wyjątkiem trzech wypadków przewidzianych w § 24 statutu mianowicie:

1) jeżeli dłużnik mimo upomnienia Dyrekcyi Banku nie dotrzymuje przepisanych warunków co do terminów i sposobu wykonania robót, lub zaniedbuje konserwację robót;

2) jeżeli dłużnik w przeciągu dwóch lat mimo trzykrotnego upomnienia nie dopełni zobowiązań;

3) jeżeli przy pożyczkach hipotecznie zabezpieczonych wartość realności zmniejszyła się w sposób zagrażający bezpieczeństwu pożyczki, lub bez wiedzy Banku podzielono realność i utrudniono ściąganie pożyczki.

Jeżeli bogate Czechy postarały się o dogodny kredyt melioracyjny (z ratą annuitetową 4½%), to tem bardziej jest taki kredyt potrzebny w Galicyi, gdzie obciążone posiadłości

nie są w stanie płacić 7¼% renty melioracyjnej (przy pożyczkach z pierwszeństwem hipotecznym), a tem mniej 9% raty annuitetowej przy pożyczkach inwestycyjnych Banku krajowego.

Emisya osobnych obligów melioracyjnych okazuje się potrzebną nie tylko dla melioracji prywatnych, lecz także dla przymusowych spółek wodnych i powiatów, które w myśl specjalnych ustaw krajowych przyczyniają się datkiem 10% — 40% do kosztów publicznych robót melioracyjnych.

Krajowy fundusz pożyczkowy, którego stan z końcem roku 1903 wynosił okragło 1,543.000 k., a z dotacją r. 1904 w kwocie 100.000 k. razem **1,643.000 kor.**, a z którego spółki wodne i powiaty otrzymywały 3% pożyczki, już został wyczerpany, tak iż cały szereg przedsięwzięć przez Sejm uchwalonych szukać musi kredytu na pokrycie datków konkurencyjnych po za tym funduszem pożyczkowym. Datki te spółek wodnych wynoszą:

| | |
|---|---------------------|
| 1) przy regulacji Pustej (Radosławki) | 249,600 k. |
| 2) „ „ „ Sołotwy i Rokitny | 111.000 „ |
| 3) przy obwałowaniu Wisły od Niepołomic do Raby | 696.240 „ |
| 4) przy obwałowaniu Wisły od Raby do Wolirógowskiej | 900.000 „ |
| 5) przy kolmatacyi bagien naddniestrzańskich | 760.000 „ |
| 6) przy regulacji Błotni z dopływami | 257.600 „ |
| 7) „ „ Wereszycy z dopływami | 408.000 „ |
| 8) „ „ górnej Trześniówki z dopływem | 600.000 „ |
| 9) przy osuszeniu bagien Rzemieńskich | 101.333 „ |
| Razem | 4,083.773 k. |

Wprawdzie wedle uchwalonej przez Sejm d. 5 maja 1900 zmiany statutu Bank krajowy może udzielać spółkom wodnym pożyczek w obligacjach komunalnych, właściwszą jest jednak emisya osobnych na ten cel obligów melioracyjnych, zwłaszcza że w takim razie łatwiejszem będzie wyjednanie dla tych obligów ulg skarbowych przewidzianych w § 11 państwowej ustawy melioracyjnej (z dnia 30 czerwca 1884. Dz. pp. N. 116).

Nad kwestyą emisji osobnych obligów melioracyjnych zastanawiał się Wydział krajowy; Dyrekcyja Banku krajowego obawiała się jednak, że ten nowy typ papierów wartościowych nieznanych światu finansowemu nie uzyska odpowiedniego kursu na giełdach. Obecnie skrupuł ten odpada, gdy 4% czeskie obligacje melioracyjne notowane są na giełdzie wiedeńskiej wyżej pari, bo stoją 100:15 (płacą), a 100:65 (żądadają).

Powyższe uwagi uzasadniają, jak sądzę, dostatecznie przedłożone przez komitet Towarzystwa wnioski I i II. Rezolucya III zmierza do udogodnienia kredytu melioracyjnego dla tych posiadłości, które już do ⅔ wartości są obciążone i zmuszone są szukać kredytu w myśl ustawy państwowej z r. 1895 z pierwszeństwem hipotecznym. Otóż pożądanem byłoby niższe renty melioracyjnej dla tych właścicieli z 7¼% na 4, 65%, a to przez przedłużenie okresu umorzenia do lat 57 (jak przy 4% pożyczkach hipotecznych (Banku krajowego)). W tym celu okazuje się potrzeba zmiany ustępu drugiego punktu 5 § 2 ustawy o pożyczkach melioracyjnych z r. 1896, a mianowicie niższe kwoty przeznaczonej na umorzenie z 3% na 0·4%

Wnioski komitetu opiewają, jak następuje:

I.

Rada ogólna c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego uznaje dotychczasową organizację kredytu meliora-

cyjnego za niedostateczną i nieodpowiadającą potrzebom upadającego rolnictwa.

II.

Rada ogólna poleca Komitetowi, ażeby się odniósł do Wydziału krajowego o wyjednanie u Wys. Sejmu utworzenia w Banku krajowym oddziału melioracyjnego, któryby podobnie jak czeski Bank krajowy udzielał Spółkom wodnym i poszczególnym właścicielom gruntów pożyczek, nisko oprocentowanych i umarzalnych w latach 50 do 78, a to przy pomocy emisji, obligów melioracyjnych, niemniej też o wyjednanie w drodze konstytucyjnej dla tych obligów melioracyjnych ulg skarbowych, przyznanych w §. 11. ustawy z dnia 30. czerwca 1884. Dz. p. p. Nr. 116. dla przedsiębiorstw subwencyonowanych z państwowego funduszu melioracyjnego.

III.

Rada ogólna poleca Komitetowi, ażeby się odniósł do c. k. Rządu o wyjednanie w drodze konstytucyjnej zmiany ustępu drugiego punktu 5. §. 2. ustawy z dnia 6. lipca 1896. Dz. p. p. Nr. 144. w tym kierunku, ażeby renta melioracyjna przy 4% odsetkach nie przenosiła 4:4 kapitału bez dodatku na administracyę.

Jako czwarty wniosek pozwalam sobie przedłożyć udzieloną mi przez księcia Andrzeja Lubomirskiego rezolucyę, wzywającą Komitet Towarzystwa, ażeby ułatwił w Dyrekcyi c. k. galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego udzielanie właścicielom dóbr pożyczek hipotecznych na podstawie przyrostu wartości hipoteki wskutek wykonanych robót melioracyjnych. O ile mi wiadomo, takich pożyczek dodatkowych udziela nie tylko Towarzystwo kredytowe ziemskie, lecz także Bank krajowy, wniosek ks. Lubomirskiego polecam do łaskawego przyjęcia. Wniosek ten opiewa:

IV.

Rada ogólna poleca komitetowi wyjednać u galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, aby wierne programowi nakreślonymu w r. 1900, a dotąd w bardzo małych rozmiarach spełnionemu, zechciało przystąpić nadal do udzielania pożyczek dodatkowych na cele melioracji rolnych na jak najszerszej podstawie, t. j. nie krępując się wcale dotychczasowymi normami szacunkowymi, a przestrzegając tylko tej zasady, by pożyczki jedynie na cele melioracji rolnych zostały w każdym razie zużytkowane.

Przedłożywszy powyższe wnioski, muszę tu nadmienić, że w ubiegłym roku powiodło się komisji parlamentarnej Koła posłów polskich w Radzie państwa wyjednać u Ministrów rolnictwa i skarbu przyrzeczenie pokrycia z państwowej dotacji dyspozycyjnej na drobne melioracje 4% odsetek od pożyczki 5 milionów koron, którąby kraj miał zaciągnąć w latach dziesięciu po 500.000 K. i użyć na bezprocentowe pożyczki dla właścicieli gruntów zwrotne w dziesięciu równych ratach rocznych. Bliższe warunki uzyskania takiej pożyczki zawiera okólnik Wydziału krajowego do Wydziałów powiatowych publikowany w dziennikach krajowych, wskutek czego wstrzymuję się od dalszego omawiania tej sprawy. Zwrócić jednak muszę uwagę że leżałoby w interesie sprawy, ażeby właściciele większych posiadłości wnosili ogłoszenia razem z włościanami i gminami, celem zawiązania spółek wodnych, w takim razie odpadnie potrzeba intabulacji pożyczek, a dla Wydziału krajowego ułatwioną będzie administracya.

Obszar, jaki z tej bezprocentowej pożyczki w latach dziesięciu może być osuszony, wyniesie około 50.000 morgów—jest to więc kropla w morzu w obec obszaru półtora miliona morgów, który wymaga osuszenia przy pomocy kredytu. Z tego powodu powinno być dążeniem rolników do uzyskania dalszej pomocy państwa i kraju, a do tego nadarzy się sposobność po r. 1910, jeżeli w myśl uchwały sejmowej z d. 11 listopada 1904 powiedzie się krajowi zapewnić dia siebie płynący dziś dochód, z prawa propinacyjnego. Wedle opinii członka Wydziału krajowego p. Dra Jahla dochód ten można oceniać na 9½ do 12 milionów rocznie. a więc w wysokości do ¾ wszystkich dzisiejszych dodatków bezpośrednich (16.000.000 K.) Niewątpliwie znaczna część tego dochodu zostanie obróconą na szkolnictwo, na cele sanitarne, umorzenie długów itp. Jeżeli jednak dochód tak znaczny przyniosą krajowi rolnicy, którzy spirytus i piwo produkują i przeważnie te napoje konsumują, to słusznie wymagać można, aby część tego dochodu dostała się rolnikom w udziale. Gdyby z tego dochodu po r. 1910 rolnicy uzyskali rocznie 2 miliony koron na pożyczki bezprocentowe zwrotne w latach 25, tak, iż rocznie przypadałaby do zwrotu rata równa 4% kapitału, a dotacya taka płynną była przez lat 25 i dosięgła sumy 50 milionów koron, to corocznie mogłyby być wykonane roboty melioracyjne na obszarze 20 000 morgów, a po 75 latach i trzykrotnem obrocie kapitału pożyczkowego (50 milionów koron) dokonano by osuszenia rowami i drenami całego obszaru półtora miliona morgów, którego właściciele na ten cel kredytu potrzebują. (*Huczne brawa i oklaski*).

Prezes Dr Kozłowski: Otwieram dyskusyę. Głos ma p. Dr. Stanisław Bieliński, wiceprezes Oddziału lwowskiego.

Dr. Stanisław Bieliński: Sprawa melioracji względnie kredytu melioracyjnego jest najważniejszą, bo najdonieślejszą kwestyą dla naszego kraju.

Słyszeliście Panowie, że według obliczeń biura melioracyjnego potrzeba w kraju naszym zdrenować trzy miliony morgów. Obecnie, jeżeli się nie mylę, to drenuje się rocznie około 4000 morgów; gdyby wszakże przyjąć o wiele większą ilość, bo 6000 morgów, to w takim razie trzeba byłoby 500 lat, żeby Galicya była zdrenowana.

Wobec nadzwyczajnej doniosłości melioracji dla naszego kraju zajmowałem się tą sprawą teoretycznie, tudzież praktycznie, dokonując drenowania znacznej przestrzeni własnych gruntów. Na podstawie studyów i podróży za granicę wydałem w roku 1891 monografię p. t. *Kredyt melioracyjny dla rolników w Galicyi*. Przedstawiłem tam całą historię rozwoju melioracji w ogóle, a drenowania w szczególności, dalej jakie wyniki pod względem zwiększenia wydajności gruntów przez melioracje osiągnięto, tudzież w jaki sposób starano się uzyskać względnie uzyskano potrzebne do przeprowadzenia melioracji fundusze. Jako wynik tych studyów przedstawiłem plan przeprowadzenia melioracji w naszym kraju na wielką skalę.

U nas badania naukowe w sprawach rolniczych nie cieszą się zwykle powodzeniem i zarzut, że ktoś gospodaruje z książki do niedawna uchodził za uzasadniony.

Wspomniana rozprawa moja była dość obszerną, i do należytego zrozumienia wymagała zagłębienia się w przedmiocie traktowanym, wskutek czego mało kto ją czytał.

Ostatecznie wszakże praca moja o tyle nie pozostała bez wyniku, że krajowa komisya rolnicza zaprosiła mnie na

swe posiedzenie, abym udzielił wyjaśnienia, ce do mego projektu. Wyjaśnień tych udzieliłem, wszelako projekt mój spotkał się z szeregiem zarzutów, których uchylić, jak wynik okazał, nie zdołałem, prawdopodobnie dlatego, że zarzuty były podnoszone z stanowiska prawnego przez nieprawników, z którymi, jako prawnik nie mogłem się porozumieć.

Komisyja uchwaliła, że pierwszym wymogiem przeprowadzenia melioracyi na wielką skalę w kraju naszym jest wydanie ustawy, przyznającej pożyczkom melioracyjnym pierwszeństwo hipoteczne przed wszystkimi na meliorować się mających gruntach ciążącymi wierzytelnościami, chociaż we wspomnianej rozprawie mojej wykazałem, że tą drogą poszły Prusy i inne kraje, i że okazała się ona nieodpowiednią z przyczyn, które szczegółowo omówiłem.

Weszło u nas w zwyczaj, że wszelkie braki i niedomagania naszego społeczeństwa chce się leczyć wydaniem ustawy, nie licząc się z okolicznością, dobrze znaną prawnikom, że ustawa natury rzeczy zmienić nie może, i że jeżeli stoi z nią w sprzeczności, wywołuje szkodliwe następstwa, a nadto w takim razie albo wcale nie, albo tylko w bardzo małej części może być wykonaną.

To przecenienie wpływu ustawy często ujemnie oddziaływała na prace społeczne. zwłaszcza, że je tamuje, gdyż odracza załatwienie sprawy do wydania żądanej ustawy, na co w stosunkach naszych latami trzeba czekać.

Takie następstwa miała wspomniana uchwała krajowej komisji rolniczej, wobec której sprawa podjęcia melioracyi na wielką skalę w ogóle, a w szczególności dostarczenia kredytu melioracyjnego naszym rolnikom na szereg lat zeszła z porządku dziennego.

Wydanie ustawy o pierwszeństwie hipotecznem dla pożyczek melioracyjnych stało się postulatem kraju, względnie Koła polskiego, które mimo oporu rządu wytrwale tego się domagało.

Opór rządu był uzasadniony ze stanowiska prawnego. Udzielenie pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczek melioracyjnych naruszało dobrze nabyte prawa wierzycieli hipotecznych, którzy prawo zastawu poprzednio uzyskali, stanowiło ono niejako wyłom w prawie własności zagwarantowanem ustawą zasadniczą państwa.

Mimo to względy polityczne zmusiły rząd do wydania ustawy z 6. lipca 1896, obowiązującej w całym państwie.

W ustawie tej przyznano wprawdzie pożyczkom melioracyjnym pierwszeństwo hipoteczne, wszelako uzyskanie tego pierwszeństwa uczyniono zawisłym od tyłu formalności i kosztownych dochodzeń, a nadto wysokość ich tak ograniczono, że zgóry można było przewidzieć, że zaciągnięcie pożyczki na podstawie rzeczonyj ustawy będzie rzadkim wypadkiem, co ograniczy do bardzo małych rozmiarów niebezpieczeństwo szkody dla wierzycieli hipotecznych.

Wyszło to wszystko na szkodę sprawy melioracyi, w której należytym rozwoju nastąpił tyloletni zastój i trwa dalej, gdyż ustawa z r. 1896 niemal żadnego w tym kierunku nie wywarła wpływu.

W tym względzie dość nadmienić, że na podstawie ustawy z r. 1896, więc niemal w 9 latach od jej ogłoszenia, zaciągnięto w Galicyi 9 pożyczek melioracyjnych, w innych zaś prowincjach, o ile mi wiadomo, ani jednej.

Wspomniałem już, że wysokość pożyczki melioracyjnej, którą można uzyskać w myśl ustawy z r. 1896 nie jest wystarczająca.

Według tej ustawy pożyczka melioracyjna nie może być większą, jak dziesięciokrotny czysty dochód gruntów do

odnośnego ciała hipotecznego należących, powiększony o połowę przyrostu wartości, jakiego należy oczekiwać z przedsiębiorstwa melioracyjnego.

Główną podstawą wysokości pożyczki stanowi tedy dochód katastralny, który bardzo nisko jest wykazany, gdyż grunta wymagające melioracyi w regule rzeczywiście bardzo niską przynoszą rentę, jeżeli wprost są nieużytkami. Wskutek tego zdarza się, i mam tu rzeczywisty wypadek na oku, że zaciągnięta na podstawie ustawy z r. 1896 pożyczka nie pokrywa kosztów melioracyi.

Pozwolę sobie jeszcze kilka słów powiedzieć na uzasadnienie wstępnie wypowiedzianego twierdzenia, że sprawa melioracyi jest najważniejszą dla naszego kraju, którego przyszłość od rozwiązania odpowiedniego tej kwestyi przedewszystkiem zależy.

Grunta wymagające drenowania, przeważnie mało przepuszczalne ciężkie gliny, ściśle biorąc nie nadają się do uprawy racjonalnej, gdyż niepodobna na nich skutecznie prowadzić gospodarstwa i uzyskać z gruntów tych czystą rentę.

Nagromadzona na gruntach w górnej warstwie wilgoć, która wskutek niedopuszczalności nie może ująć do warstw niższych przy wyparowaniu wytwarza zimno, które szkodliwie działa na roślinę i albo ją zabija, albo powoduje jej chorobliwy stan, który uniemożliwia jej wydanie plonu. Na pastwiskach i łąkach wilgoć ta wytwarza mech, sietniki i nieużyteczne trawy kwaśne.

Nawozy sztuczne, a nawet nawóz stajenny niezupełnie i pomalą się rozkładają i mały wpływ wywierają, jak wogóle zastosowanie rozlicznych środków nowoczesnej i tak rozwiniętej techniki rolniczej jest niezmiernie utrudnione, jeżeli wprost niemożliwe.

Następstwem tego jest, że mały dochód, jaki przynoszą rzadkie lata suche, pochłaniają częste lata mokre, i że rolnik na gruntach mało przepuszczalnych pracuje nie na zysk, ale na stratę, że deficyt pokrywać musi przez zaciąganie pożyczek, i że wreszcie stara się wszelkimi środkami pozbyć własności, aby resztki mienia uratować.

Melioracye uchylają te ujemne własności gruntów i umożliwiają ich racjonalną, bo przynoszącą czysty dochód uprawę.

Ponieważ skuteczność melioracyi w kraju naszym obecnie choć niestety tak późno, zdobyła sobie w szerokich kołach rolniczych uznanie, udowodniać jej nie będę, i ograniczę się do przykładu zaczerpniętego z własnego doświadczenia.

W r. 1902 zdrenowałem w majątności mojej w Wierchni polnej w powiecie kałuskim 20 morgów gruntu, którego wskutek bardzo małej przepuszczalności od długiego szeregu lat nie uprawiałem, i który zarośnięty mchem i sietnikami prawie żadnego nie dawał dochodu.

Grunt ten znawoziłem i w r. 1903 zasadziłem kartoflami, które dały plon 100 centnarów metrycznych z morga. Wskutek małego urodzaju kartofli w okolicy i wobec tego, że gatunek ich był dobry, wartość cetnara wynosiła co najmniej 3 korony w jesieni — sprzedawałem je po 6 kor. na wiosnę.

| | |
|--|----------|
| Wartość plonu wynosiła tedy z morga | 300 kor. |
| drenowanie morga kosztowało | 124 kor. |
| nawóz, nasienie, obrobienie i wszelkie inne koszty przyjmuję w kwocie z pewnością nie niskiej z morga | 96 kor. |
| potrąciwszy tedy rozchód | 220 kor. |
| pozostał czysty dochód | 80 kor. |

z morga i nadto wartość plonu pokryła w jednym roku koszta drenowania.

Melioracye podjęte w naszym kraju na szeroki rozmiar położyłyby w znacznej części zaporę parcelacyi obszarów dworskich, pojawiającej się przeważnie w okolicach, gdzie gruntu mało są przepuszczalne, gdzie tedy gospodarstwo się nie rentuje na wielkiej własności, i gdzie włościanin z rozmaitych przyczyn, których określać z braku czasu nie będą na gruncie łatwiej może się utrzymać.

Wszakże nie tylko parcelacya i niżenie stopy procentowej przyczyną jest podwyższenia ceny gruntów. Wpływa bowiem na to, i to przeważnie, wyrównanie cen ziemi między wschodnią częścią kraju z zachodnią, a tem bardziej między krajem naszym a zachodnimi prowincjami austriackimi.

Morg gruntu, który właściciel sprzedaje na parcelacye po 400, a dajmy na to po 500 koron, kosztuje w Morawii lub Czechach 2400 koron lub więcej, chociaż cena zboża do roku przeszłego przez kilkanaście lat była niższa w Wiedniu, jak we Lwowie i w ogóle w Galicyi.

Gdyby tedy ułatwiono właścicielom większym przeprowadzenie melioracyi i umożliwiono im racjonalne gospodarowanie, nie byłiby zmuszeni do marnowania swej własności za lichą cenę, na co kiedyś ich potomkowie i bez wątpienia nasze społeczeństwo narodowe narzekać będą.

Pozwalamy, aby tak w całym świecie ceniony kapitał pracy dla nas przepadał i stoimy bezradnie wobec emigracyi naszego ludu, mylnie sądząc, że nie jesteśmy w stanie pracy mu dostarczyć.

Samo drenowanie trzech milionów morgów — pomijając inne rodzaje melioracyi — zdolne byłoby zatrudnić ogromną ilość rąk, gdyby odbywało się w szybszem tempie i gdyby czynność ta była należycie zorganizowana.

Nie mogąc się szeroko rozwinąć w tym kierunku, ograniczę się do przykładu zcczerpniętego z własnego doświadczenia.

Rozpoczynając drenowanie musiałem sprowadzać Mazurów, gdyż miejscowa ludność ruska absolutnie do tej roboty wzięść się nie chciała.

Konieczność płacenia kosztów podróży, dostarczenie mieszkań robotnikom mazurskim, ich buta, która wprawdzie nie mnie, ale ludności miejscowej często dotkliwie dawała się we znaki i inne następstwa czyniły wykonanie robót przez obcego robotnika kłopotliwem.

Z czasem robotnicy miejscowi zaczęli pracować przy drenowaniu, a chociaż nie są w stanie tyle zarabiać, co robotnicy mazurscy, których spryt i pracowitość wyższą jest nad wszelkie pochwały, to przecież zasługa dzienna pracującego w akordzie miejscowego robotnika wynosi 2 K. 20 h., a układacza rurek 4 kor. i więcej.

To też moi drenarze są głusi na wszelkie agitacye, wabiące ich na zarobek do Niemiec.

Wszystkie kapitały na prowadzenie melioracyi pozostałyby w zupełności w kraju, bo w rękach robotników, dozorców, fabrykantów rurek drenowych i inżynierów.

Wreszcie melioracye na wielki rozmiar podjęte podniosłyby niepomiernie dochód z gruntów, tem samem dałyby trwałą podstawę rolnictwu naszemu i podnosząc wartość majątku krajowego, przyczyniłyby się znakomicie do zapewnienia dobrobytu.

Aby cele te osiągnąć, nie mogą wystarczyć usiłowania jednostek, gdyż w takim razie przeprowadzenie melioracyi

postępować będzie jak dotychczas; żółwim krokiem. Tymczasem rozpadać się będą obszary dworskie i dokonanie melioracyi na gruntach rozparcelowanych będzie coraz trudniejszem. Łatwość dostania robotnika będzie coraz bardziej się zmniejszać, a zwłoka w przeprowadzeniu melioracyi jest nie tylko ubytkiem dochodów, ale co więcej pomnożeniem strat dla rolnictwa.

Sprawa przeprowadzenia melioracyi na wielki rozmiar była tedy od dawna i jest obecnie sprawą nagłą i zaiste trzebaby zwątpić o przyszłości kraju, jeżeliby ona i nadal nie znalazła należytego zrozumienia w naszym społeczeństwie.

Ten brak zrozumienia rzeczywistych potrzeb ekonomicznych społeczeństwa jest jedną z głównych przyczyn ubóstwa naszego kraju. Gdy przed laty rozprawiano na walnem zgromadzeniu Towarzystwa gospodarskiego o drenowaniu i liczba słuchaczy się zmniejszyła, odezwał się bardzo poważny głos z żądaniem zaprzestania dyskusyi, „gdyż inaczej sala będzie wydrenowana“.

Wdzięczność się tedy należy Komitetowi naszemu za wznowienie sprawy kredytu melioracyjnego przez postawienie jej na porządku dziennym dzisiejszego zgromadzenia.

Jeszcze kilka słów o możliwości podjęcia melioracyi na szeroki rozmiar.

W tym względzie muszę się przedewszystkiem powołać na projekt objęty rozprawą moją „Kredyt melioracyjny dla rolników w Galicyi“ i ograniczyć się muszę na podaniu główniejszych myśli wytycznych tego projektu.

Nie ulega wątpliwości, że należycie wykonana melioracya zwiększa wartość gruntu melioracyjnego i to w tym stopniu, że owa wyższa wartości kilkakrotnie przenosi koszta melioracyi, wskutek czego owe koszta znajdują należyte zabezpieczenie na zwiększonej hipotece meliorowanego gruntu.

Pierwszym tedy wymogiem przeprowadzenia melioracyi na wielki rozmiar, jest sporządzenie fachowe planu melioracyi tudzież należyte jej wykonanie. Gdy atoli doświadczenia tak za granicą, jak w naszym kraju wykazały, że przeprowadzenie melioracyi rolniczych przez przedsiębiorców prywatnych nie daje dostatecznej rękojmi należytego wykonania, potrzebnem jest nieodwołnie, aby przeprowadzenie melioracyi rolniczych stało się przedsiębiorstwem kraju, wykonywanem przez jego organa, przez krajowe Biuro melioracyjne, jak się to obecnie już dzieje z regulacją rzek, budową kolei itp.

W drugim rzędzie rozchodzi się o dostarczanie odpowiednich funduszów na przeprowadzenie melioracyi rolniczych.

Rozchodzi się więc o sprawę kredytu melioracyjnego, który jest kredytem hipotecznym, inwestycyjnym i należy do tej samej kategorii, jak np. pożyczka zaciągnięta przez rolnika na postawienie nowych budynków gospodarskich. Każdy inwestycyjny kredyt rolniczy powinien być niskoprocentowany i amortyzacya odnośnej pożyczki powinna nastąpić w jak najdłuższym szeregu lat.

Wobec tego nie zachodzi potrzeba ani tworzenia osobnych zastawnych listów melioracyjnych, ani tworzenia osobnej instytucyi kredytowej, gdyż obecne zakłady, udzielające pożyczki na dobra i na realności włościańskie w listach zastawnych, mogą już obecnie dawać pożyczki na melioracye rolnicze zgodnie z swymi statutami.

Rozchodzi się tu o pokonanie jedynie tej trudności, że rzeczony instytucye, jak n. p. Towarzystwo kredytowe ziemskie lub Bank krajowy mogą udzielić pożyczki dopiero wtedy, gdy wartość gruntów wskutek dokonanej melioracyi odpo-

wiednio się zwiększy, gdy natomiast właściciel chcący swój grunt meliorować potrzebuje pożyczki wcześniej, bo na pokrycie kosztów melioracji.

Potrzebną zaliczkę na koszt melioracji powinien zaliczyć kraj, a może to uczynić bez żadnego niebezpieczeństwa, jak to pobieżnie nakreślony przebieg zaciągnięcia pożyczki na melioracje wykaże.

Zamierzający zaciągnąć pożyczkę na melioracje powinni się postarać o wypracowanie planu melioracji przez krajowe biuro melioracyjne, które w sprowadzeniu technicznym powinno zarazem podać spodziewaną wyższą wartość gruntów, która powstanie wskutek dokonania melioracji, co przy dzisiejszym stanie nauki i wobec nabytych doświadczeń jest możebnem.

Następnie właściciel gruntów meliorować się mających wystawiłby Wydziałowi krajowemu pełnomocnictwo do wyrobienia mu pożyczki, przeprowadzenia melioracji i podniesienia pożyczki, a to pod odpowiednim rygorem, zapobiegającym odwołaniu pełnomocnictwa.

Wydział krajowy po należytem zbadaniu uzyskałby imieniem interesenta promesę, którą odnośna instytucja kredytowa względnie Bank krajowy udzieliłby pod zwykłymi warunkami, z dodaniem wszakże zastrzeżenia, że pożyczka będzie wykonaną i okoliczność ta przez Wydział krajowy potwierdzoną.

Po wystawieniu skryptu pożyczkowego i po zaintabulowaniu prawa dla pożyczki w należytem miejscu hipoteki Wydział krajowy przeprowadziłby meliorację przez własne organa i w tym celu udzieliłby im zaliczkę, którą odebrałby z pożyczki, wypłaconej na jego ręce przez instytucję pożyczającą.

Prezes Dr. Kozłowski (przerywa): Przepraszam szanownego mówcę. Jeden z członków zwrócił moją uwagę, że według regulaminu obrad Towarzystwa gosp. nie wolno w dyskusji mówcy dłużej przemawiać jak kwadrans, a ponieważ szanowny mówca przemawiał przeszło pół godziny, więc jako przewodniczący muszę prosić o skrócenie wywodów, chociaż bardzo są interesujące.

Dr. Stanisław Bieliński: Kończę tedy uwagę, że należałoby dążyć do zwiększenia personalu krajowego biura melioracyjnego, którego siły już obecnie bardzo pracą przeciążone, przy zwiększonym rozwoju melioracji nie mogłyby żadną miarą wystarczyć. (*Brawa i oklaski*).

Prezes Dr. Kozłowski: Delegat pan Strzelbicki ma głos.

P. Strzelbicki: Sprawa braku zorganizowanego kredytu melioracyjnego jest jednym ze smutnych objawów, wżerających się w esencję życia naszego, jak o tem wie cały ogół rolników. Otóż o ile usiłowania nasze odniosły rezultat, o tyle konieczne jest zużytkowanie wszystkich sił w jednym kierunku dla ułatwienia i umożliwienia postępu akcji. Pod tym względem wniosek p. dyrektora Kędziora, który powiada, że należy dążyć jak najusilniej do przeprowadzenia melioracji, uważam za zupełnie odpowiedni. Nie od rzeczy będzie położyć nacisk na to, że dążyć należy do ułatwienia kredytu w drugi jeszcze sposób, a mianowicie zapomocą oddziałów Towarzystwa. Na razie najważniejszą dla nas kwestyą jest ostatnie obwieszczenie Wydziału krajowego, który ogłasza udzielenie pożyczek sześcioprocentowych na cele melioracyjne. Uważam to, jako pierwszy krok w tym kierunku, który napotka jednak wiele trudności. Przedewszystkiem zwracam uwagę na psychologiczną stronę tego projektu,

gdyż to jest psychologiczny objaw, że Wydział liczy się z intencjami. Chodzi o to, aby szerokie masy naszych ziemian zachęcić do melioracji sześcioprocentową pożyczką, a to będzie bardzo dobrym przykładem dla wszystkich tych, którzy patrząc jak inni postępują, sami wezmą w tem udział. Jednakowoż zachodzi obawa, aby tak, jak wszyscy projektodawcy, w zastosowaniu nie utknęli na biurokratycznych formułkach, na których nawet najlepsze ustawy utykają. Obawiam się dalej jednego, że takie procenta powinny być dawane spółkom albo tym, którzy w łączności do kredytu przystępują, lecz uważam za rzecz niebezpieczną dawanie kredytu gospodarzom, choćby zawodowym, ale na mniejszych przestrzeniach. Możliwość przedłożyć do końca marca listę tych, którzy mogą żądać tych pożyczek. Sądzę jednak, że i to jest punkt niebezpieczny, bo wątpię, żeby decyzja w tak ważnej kwestyi, jak drenowanie, mogła tak prędko nastąpić. Co się tyczy projektu szanownego przedmówcy, to naturalnie nie ulega kwestyi, że wobec tak wielkiej sprawy, która wrzyna się w nasze stosunki, a która ma przemienić $\frac{1}{3}$ galicyjskiej ziemi, należałoby go popierać.

Zastanowić by się zdało przytem nad jedną rzeczą, że sprawa tak ważna, która jest przedewszystkiem sprawą rolników, odbywa się bez udziału ziemian. Najlepsze fachowe krerownictwo inżyniera nie może mieć na oku wszystkich tych stosunków, które widzi ziemianin i mimo najlepszych chęci kierownictwa mogą niektóre sprawy utykać. Dlatego byłbym zdania, że komitet powinien się postarać, aby utworzono delegatów z głosem doradczym przy Wydziale krajowym, którzyby byli obznajomieni z gospodarstwem.

To będzie ułatwiała udzielanie kredytu a nie będzie przeszkadzało kierunkowi technicznemu, owszem będzie środkiem pomocniczym, który nam zapewni rządowe roboty i ten wpływ, jakie ziemianstwo mieć powinno.

Wiceprezes Wydziału kraj.: Radca dworu Pilat: Nie będę mówił o całej sprawie, bo toby za długo trwało. Co do wniosku postawionego przez referenta komitetu, mogę powiedzieć że jak wszelkie uchwały Towarzystwa, tak i ten wniosek będzie przedmiotem ścisłej rozważki w Wydziale kraj. i co z tego wynika, że o ile możliwości będzie w życie wprowadzony. Jest to dzisiaj rzecz pewna i kilkakrotnie już w Wydziale krajowym wentylowana. Więc i teraz i wśród dzisiejszych stosunków ta rzecz będzie wzięta pod rozwagę. Ja zabrałem głos dlatego, że była popierana rezolucya o powiększenie etatu biura melioracyjnego i była myśl, żeby administrację zużytkowania pożyczek objęło biuro melioracyjne. Ja bym bardzo prosił, aby panowie obu rezolucyi nie uchwalali. Wydział krajowy postępował już dotychczas w miarę każdorazowej potrzeby i tak będzie nadal. Kiedy ustawa o regulacji rzek została uchwalona, nastąpiło zwiększenie etatu biura i jeżeli teraz okaże się potrzeba zwiększenia, w skutek znacznej liczby zgłaszających się, to powiększenie nastąpi. Wydział nie jedną miał trudność o wyjednanie tego od Sejmu, ponieważ Sejm robi trudności w zwiększaniu kosztów. Wydaje mi się niekoniecznie stosownem rzecz uprzedzać i twierdzić, że takie powiększenie nastąpić musi. To wyglądałoby na pewną krytykę wcale nie zamierzoną, że terazniejsze siły nie wystarczają. Co tylko zostało zgłoszonem, to i wykonanem zostało. Będzie to pensum z biegiem czasu większe, to wtenczas się postaramy, żeby siły były zwiększone, aby mogły zadość wymogom uczynić. Wystąpiło żądanie, żeby zwiększyć liczbę ekspozytur. Jeżeli będzie więcej zgłoszeń, to będzie i nowa ekspozytura. Jeżeli

jakaś część kraju byłaby zgłoszoną i jeżeli jednego jeszcze inżyniera będzie można zająć, to on będzie ustanowiony. Mogą panowie przyjąć zapewnienie, że w miarę potrzeb, będzie się biuro rozszerzać. Co się tyczy drugiej kwestyi, żeby biuro melioracyjne objęło rolę płatnika, jest to wprost niemożliwe. Ta pożyczka powinna być kontrolowaną, ale niemożliwą jest, aby biuro techniczne obejmowało rolę finansowego pełnomocnika i zdaje mi się, że to zadanie zbyt obciążałoby całe biuro. To może być spełniane bez jego udziału, bez przyjmowania tej roli przez biuro, a wypłata może być przeprowadzana przez tę instytucję, która będzie udzielać pożyczki. Ta instytucja może być tak urządzona, że w miarę postępu albo całości wykonanych robót, pożyczka może być wypłacaną. To nastąpi na podstawie poświadczenia biura melioracyjnego.

Biuro będzie wykonywać roboty techniczne, a wypłata nastąpi ze strony instytucji finansowej. Nie wydaje mi się jednak stosownem, by rzecz była prowadzoną w ten sposób, żeby biuro trzymało pożyczkę w depozycie, a dopiero później wypłacało lub używało częściowo na pokrywanie robót.

Del. Strzelbicki: W tej samej sprawie chciałem podnieść głos, jednak poprzedni mowca mnie wyręczył. Sam jestem tego zdania, że to do wykonania by się nie nadawało, aby biuro samo prowadziło finansową stronę przedsiębiorstwa, bo to byłoby ogromnym balastem. W przeciwnym razie sprawa jest łatwa do wykonania. Punkt ciężkości leży w tem, że niema kapitału obrotowego. Wprawdzie może być dany przez instytucję, która udziela pożyczki, ale to byłoby utrudnieniem, a tu przeciwnie chodzi o to, żeby ziemianinowi było ułatwione danie pożyczki. Chcę, żeby rada ogólna uchwaliła wniosek, aby komitet postarał się w banku krajowym, ażeby czysto na cele melioracyjne uchwalony został kredyt, któryby w formie krótkoterminowych pożyczek melioracyjnych mógł być członkom wypłacany.

Kniaz Gedroyć: Odnośnie do tego, co powiedział radca dworu p. Pilat, chciałem zaznaczyć, że nie rozumiałem wniosku w ten sposób, jakoby biuro miało powiększyć personal i żeby ono przyjmowało tę pożyczkę w depozyt. Myślę, że instytucja finansowa wypłaca, ale nie do rąk właściciela, tylko do biura melioracyjnego w miarę wykonania robót i po przedłożeniu rachunków. Wtedy miałoby biuro gwarancję, że to będzie wypłacone, a i ta druga kwestya będzie też załatwiona. Chodziłoby o myśl zasadniczą, jak się da tej potrzebie zaradzić przy współudziale instytucji finansowej, wobec tego, że według dzisiejszych przepisów nie ma możliwości przeprowadzać melioracji na większą skalę. Zanim odnośne przepisy w tym względzie zostaną wydane, będzie rzeczą komitetu ustanowić, w jakich ramach mamy robić.

Dyrektor Kędzior Nikt niewystępował przeciw moim wnioskom, ale jestem zmuszony odpowiedzieć na kilka uwag. Co się tyczy powiększenia biura melioracyjnego, to się rozumie, że gdy się zwiększą agendy to Wydział krajowy wystąpi z wnioskiem do Sejmu i zdaje mi się, że rezolucya byłaby zbyt uczynną. Wogóle co do pożyczek melioracyjnych to nie wiem jak pan Strzelbicki rozumie sprawę administracji tych pożyczek. Jeżeli rozchodzi się o administrację takich pożyczek i wypłacanie, to biuro nie może się tem zajmować, gdyż kompetentnym urzędem jest Wydział krajowy. My przeprowadzamy bardzo wiele melioracji subwencyonowanych, gdzie niemożliwym jest aby zbiorowo meliorację wypłacać, a Wydział krajowy ustanawia delegata który

wypełnia. Prezes spółki ustanawia płatnika, i jeżeli taka spółka istnieje to się jej asygnuje pierwszą kwotę. Gdzie chodzi o melioracje prywatne jednego właściciela to tam nie można przed robotami wyasygnować. Mnie się zdaje, że niema już czego więcej żądać. Co się tyczy innej sprawy, to ustanowienie osobnego delegata przy Wydziale krajowym, któryby miał czuwać nad interesami ziemian wydaje mi się nie potrzebnem, gdyż nie potrafimy sobie wyobrazić coby taki delegat miał właściwie do roboty w biurze melioracyjnem. Nasi inżynierowie mają także studia agronomiczne. Posyłamy go przecież na akademię rolniczą, potem odbywa on podróż naukową wreszcie praktykuje. Inżynier takiej kultury melioracyjnej zna się na technologii, rozumie się dużo na gospodarstwie i na tem co do niego należy. Więc powtarzam, że nie wiem coby miał robić delegat.

Dr. Bieliński: Co się tyczy kredytu na melioracje, nie powiedziałem wcale tego, że to jest kredyt hipoteczny. Swoją drogą, że jeżeli jest jakikolwiek kredyt zahypotekowany, to staje się hipotecznym. Powiedziałem, że jest kredytem inwestycyjnym i wcale tu nierozstrzyga czy biorą go na budowę czy na drenowanie. Pod względem tym nie stałem na stanowisku ustawy z r. 1896, ale powiedziałem, że to jest kredyt inwestycyjny i niesłusznie zrobiono zeń osobny dział, co może prowadzić do skracania terminów oddania.

Prezes Dr. Kozłowski: Dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wnioski, zechce rękę podnieść. (*Wszyscy podnoszą*).

Muszę szanownemu sprawozdawcy za znakomity referat wyrazić podziękowanie i zdaje mi się, że postąpię w myśl zgromadzenia, jeżeli z powodu uroczystości jego 25-letniego jubileuszu, wyrażę najgorętsze życzenia, żeby mu Bóg dał doczekać 50-letniej rocznicy i żeby mu dozwolił podnieść kraj ekonomicznie przez dokończenie melioracji wszędzie gdzie ich potrzeba. (*Huczne brawa*)

Dyr. Kędzior: za łaskawe ale niezasłużone uznanie dziękuję, a przepraszam panów najmocniej za nie przygotowany i nie obrobiony referat. (*Protesty*).

Br. Horoch: Referat następny jest bardzo ważny, a powinniśmy go słuchać z całą uwagą, dlatego z powodu spóźnionej pory objadowej proszę o odroczenie tego punktu na posiedzenie popołudniowe.

Prezes Dr. Kozłowski Kto się zgadza z wnioskiem odroczenia? (*Powszechna zgoda*). Wniosek przyjęty zatem na stępne posiedzenie dziś o godzinie 6-tej wieczór.

III. Publiczne posiedzenie (wieczorne) z d. 4 marca 1905.

Początek o godz. 6 wieczorem.

Prezes Dr. Kozłowski: Otwieram posiedzenie. Za zgodą referenta sprawy taryf kolejowych nastąpi zmiana w porządku dziennym. Naprzód wygłosi p. br. Brunicki swój referat o sadownictwie z powodu poczynionych już przygotowań skioptycznych.

Przedtem, udzielał głosu w sprawie formalnej p. Dr. Stanisławowi Bielińskiemu.

Dr. Bieliński: W dniu dzisiejszym, podczas sprawozdania z czynności Oddziałów wyraził się pan prezes bardzo ujemnie o Oddziale lwowskim. Nie byłem obecny, bo nie mogłem z powodu ważnych zajęć zawodowych. Obecnie jednak, jako wiceprezes Oddziału poczuwam się do obowiązku do zabrania głosu. Co do przemówienia pana prezes...

Prezes Dr. Kozłowski (przerywa): Nie powinienem właściwie udzielić głosu, jedynie tylko ze względu, że prezes referował i obecnie przewodniczy, zgadzam się na to, mimo, że dyskusja w tej sprawie została zamknięta. Uwzględniając i ten fakt, że p. Dr. Bieliński nie był obecnym, wbrew ustalonemu porządkowi parlamentarnemu dopuszczam do faktycznego sprostowania przedmiotu po skończonej dyskusji za zgodą zgromadzenia.

Przewodnictwo obejmuje wiceprezes Brykczyński.

Dr. Bieliński: Zupełnie uznaję rację i dziękuję prezesowi, że pozwolił mi głos zabrać.

A więc zarzucił nam pan prezes trzy rzeczy: 1) co do ubytku członków; 2) co do zaległości wkładek; 3) że życie w lwowskim Oddziale zamarło.

Prezes Dr. Kozłowski przerywa: Tego nie mówiłem.

Dr. Bieliński: Tak mnie przynajmniej poinformowano. Co się tyczy pierwszego zarzutu, że ubyło dużo członków, to muszę się powołać na sprawozdanie Oddziału, gdzie jest powiedziane, że było członków 65, siedmiu ubyło, sześciu przybyło, tak, że jest obecnie 64 członków. Ja zupełnie lojalnie wchodząc w tę sprawę, muszę przyznać, że pewną rzecz mogła naprowadzić na ubytek członków. W przeszłorocznym sprawozdaniu jest 32 członków więcej, płacących niżej 5 K., między tymi byli włościanie, którzy żadnego udziału nie biorą w Towarzystwie, a gdy się okazało, że nie było nawet płacenia wkładek, więc wskutek tego uważaliśmy za stosowne nie wykazywać ich więcej. Ostatecznie my wykazujemy rzeczywistych członków, a co się tyczy włościan, to oni dotychczas nic nie płacili, a w przyszłości albo będą płacić, albo nie będziemy ich wykazywać, a urządzanie loteryi dla nich za to, żeby należeli nic nie płacąc nie uważam za stosowne. Koniec końców co do ubytku członków, to tylko jeden członek ubył. Drugi zarzut co się tyczy zaległości, to ta sprawa nie powstała teraz, ale dawniej, a ostatecznie nie będę tutaj kwestyi tych zaległości wytaczał, tylko muszę oświadczyć, że rada naszego Oddziału po dyskusji obszerniejszej przyszła do przekonania, że nie jesteśmy nic winni Komitetowi. To jest kwestya rachunkowa i ona ma być uporządkowana; przyznam się, że nie uważam za stosowne, żeby kwestya długów była tutaj podnoszona, bo decyzya nie należy do Komitetu.

Co się tyczy tego, że życie w naszym Oddziale zamarło...

(Prezes Dr. Kozłowski przerywa: Zwracam uwagę, że tego nie powiedziałem).

Tak mi powiedziano.. a sprawę tę tutaj wytłumaczę. Naprzód jest rzecz taka. Ta kwestya dotyka mnie osobiście, jako wiceprezesa Oddziału urzędującego. Odpowiedzialność za to przyjmuję. Krytyki się nie boję, bo uważam, że krytyka jest możliwa, a nawet powinna być, jeżeli ktoś publicznie działa. Krytyki się nigdy nie obawiałem. Był dziennik, który cały rok pisał na mnie artykuły. Byłem, jak w pierwszej bitwie i to mnie z początku żenowało, ale później przyzwyczaiłem się do tego. Tej krytyki się nie boję. Ostatecznie jest rzecz taka, że objąłem Oddział od 3 miesięcy. Robiłem co mogłem, na co mi moje zdolności pozwalały. Odbyłem dwa Walne Zgromadzenia, odbyłem 3 posiedzenia Rady ogólnej, podnosiłem sprawy niesłychanej doniosłości. Ułożyłem w sprawie zarządzeń weterynaryjnych i do Namiestnictwa podałem memoriał, bo nie chciałem dawać na Walne Zgromadzenie. Oprócz tego zainicjowałem połączenie Oddziału żółkiewskiego z naszym. Prócz tego nasi delegaci

byli czynni w ankiecie w sprawie hodowli bydła. To się stało w przeciągu trzech miesięcy, a raczej od stycznia. Co się tyczy czynności pana Wiśniolowskiego, to w wielu rzeczach całkiem opozycyjnie stoję, a powołuję się na wiele osób. Ale zważyć trzeba, że ten człowiek niesłychanej pracy przez 15 lat bardzo wiele czasu poświęcał d'a Oddziału i dlatego chociaż wszelka krytyka może się właściwie tylko do niego odnosić, należy stanąć w jego obronie. Zresztą nasze sprawozdanie jest wydrukowane, jest w skromnym tonie utrzymane, ale zechciejcie je panowie odczytać. Ono nie jest najgorsze.

Proszę panów! Członkowie rady, o ile im czas pozwala starali się działać. Wiadomem jest, że są w radzie zastępcy większych posiadłości, wiadomem jest jak jest trudnym ich położenie i jak mało mogą czasu poświęcać sprawom publicznym. Teraz proszę Panów! Zarzuty te nie dzisiaj się zrodziły. Przeszło 2 miesiące temu gdy zwołałem walne zgromadzenie powstała opozycja. Grad różnych zarzutów posypał się na Radę Oddziału, że nic nie robi. Przedewszystkiem pochodziły one od takich panów, którzy nic wcale nie mają do czynienia. Ta opozycja doprowadziła do takiej secesyi w łonie Oddziału, że musiano upraszać panów dziennikarzy, aby o dyskusji tej nie pisali. Ponieważ to już się stało i zostało naprawionem więc rzucam na to zasłonę. Gdy drugie zgromadzenie zwołałem w lutym, już opozycji nie było. Proszę Panów! My mamy głęboką cześć dla pana Prezesa. W nim kraj widzi człowieka czynnego i wielkie nadzieje pokłada w jego działalności, ale z tego nie wynika, żeby tutaj co do naszego Oddziału taka krytyka ostra miała miejsce. W dziejach Towarzystwa nie było tego; już pół wieku trwa, a nie było. Z tej niezasłużonej ostrej i niesprawiedliwej krytyki Oddział wyciągnąć musi właściwe konsekwencye. (*Głosy niezadowolonia wśród Zgromadzenia*).

Prezes Dr. Kozłowski. Zdaje mi się, że dałem dowód bezstronności dopuszczając do głosu wbrew regulaminowi i zdając przewodnictwo w ręce p. wiceprezesa Brykczyńskiego. Powiedziałem i fakt ten jeszcze raz przytoczę, że liczba członków we wszystkich oddziałach się powiększyła, a natomiast jest znaczny ubytek członków w oddziale lwowskim, a mianowicie członków 32, a opieram się na własnym sprawozdaniu oddziału. Wszystkie porównania były robione nie na podstawie zestawienia liczby członków z r. 1904 ale z roku 1903. Wszystko porównywałem. Według sprawozdania z r. 1903 Oddział lwowski liczył członków 96, a w roku 1904 64 członków. Więc 32 ubyło. Ani jedna ani druga cyfra nie były sprostowane, a wzięm cyfrę korzystniejszą, bo gdybym był uwzględnił i tych których nie wliczono dlatego, że nie płacili, tych właśnie, o których szanowny mowca mówił, to ubytek wynosiłby przeszło pięćdziesięciu. Dalej powiedziałem — że wkładki zalegają. Ależ i ten fakt jest wyrwany żywcem ze sprawozdania przesłanego przez Oddział. Skonstatowałem zatem dwa fakty zawarte w sprawozdaniu Oddziału. Muszę zaznaczyć, że osobistych zarzutów ani p. Wiesiołowskiemu ani p. Bielińskiemu nie robiłem, i ztąd też nie spodziewałem się nigdy z czyjejkolwiek strony takiego zarzutu i muszę się stanowczo zastrzedz przeciw sprawozdaniu dyskusji na pole osobistych wycieczek. Zaznaczyłem fakty, a nie mówiłem, że życie zamiera. Byłem na posiedzeniu w Dublanach. Powiedziałem, że jest ujemną stroną, iż tam, gdzie jest akademja dublańska i stolica kraju Lwów, że tam liczba członków nie wzrasta, ale przeciwnie maleje. Że w takiej właśnie okolicy, gdzie są Dublany był-

bym się spodziewał więcej życia, że ubytek nie nastąpi i na tem stanowisku stoję.

W końcu szanowny mowca powiedział, że wyciągnie konsekwencye. Proszę, aby dał ten dowód obywatelskiej bezinteresowności, żeby konsekwencyi nie wyciągał. Wielokrotnie na posiedzeniach ganiono działalność komitetu, ale ja żadnej konsekwencyi nie wyciągałem. Starłem się sobie wytłumaczyć, że krytyka nie jest jeszcze votum nieufności. Dlatego proszę Szanownego Mowcę, aby pojednawczo tę rzecz traktował, ale ja z mej strony nie mogę przyrzec, że się poprawię, gdyż z obowiązku jestem powołany, aby podawać krytyce to co uważam za złe. Jeżeli panowie widziecie w mojem osobistem działaniu jako prezesa błędy, to bardzo wdzięcznym będę, jeżeli mi ktoś zwróci na nie uwagę. Inaczej dyskusya musiałaby się ograniczać na mówieniu sobie komplementów, Muszę się odwołać do wyrozumiałości Szanownego Mowcy, ażeby uważał ten fakt za załatwiony. Nie możemy się dać uwodzić drażliwości osobistej, kierować się winniśmy poświęceniem uczuć osobistych dla sprawy publicznej. (*Huczne oklaski. Prezes dr. Kozłowski obejmuje przewodnictwo*).

Prezes dr. Kozłowski: Udzielam głosu referentowi Komitetu Jul. br, Brunickiemu.

Br. Julian Brunicki *wyglaszając obszerny referat o rozwoju sadownictwa i sposobie racjonalnego zakładania sadów — przyczem sala jest zaciemnioną, gdyż równocześnie przedstawione są pojedyncze momenta w obrazach skioptycznych, dlatego odczyt nie mógł być stenografowanym, a prelegent nie dostarczył rękopisu. — Po ukończeniu odczytu salę oświetlono.*

Referent kończy następującymi wnioskami:

Rada Ogólna c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego poleca Komitetowi aby poczynił starania:

1. O ustanowienie przez Wys. Wydział krajowy w czasie jak najbliższym posady fachowego inspektora sadownictwa, któryby nadzorował czynności instruktorów powiatowych, szkółki wszelkie i w ogóle akcją podniesienia sadownictwa miał w swem ręku ;

2. O zaprowadzenie przez Wys. Wydział krajowy sadów doświadczalnych w kilkunastu okolicach kraju ;

3. Zważywszy konieczną potrzebę wykształcenia fachowych ogrodników sadowych, jest rzeczą nieodzowną przyspieszyć reorganizację szkoły na Wulce Kapitańskiej. (*Oklaski i brawa*).

Prezes Dr. Kozłowski. Otwieram dyskusję Głos ma p. Poluszyński.

Członek Towarzystwa Poluszyński: Ja się bardzo cieszę, że w tak liczmem zgromadzeniu mam sposobność poruszyć sprawę, która nas żywo obchodzi a tą sprawą jest sadownictwo. Ja jako instruktor pracuję w Towarzystwie gospodarzem i muszę zaznaczyć, że w tej sprawie postąpiliśmy bardzo naprzód i że w urzędzaniu kursów sadownictwa wyprzedziliśmy Niemców. Udowodnię to faktami. W Niemczech kursa sadownictwa były prowadzone w ten sposób, że w przeciągu trzech dni odbywał się kurs, na którym wszystkiego uczono i uczniowie mieli zostać kompletnymi ogrodnikami. Ten chłopak nie mógł z tego odnieść należytych korzyści i z pewnością nic nie wiedział. My przeciwnie te kursa prowadzimy, a chodzi tu o zasadę, że nie potrzebujemy brać koniecznie od Niemców tego, co oni robią. My mając wyższy dar organizacyjny, możemy inaczej te kursa sadownictwa dla włościan zreformować i zastosować

do naszych stosunków. U nas te kursa są prowadzone według systemu największej znakomitości pod tym względem, według Goschego i to jest jedyna droga do podniesienia sadownictwa. Towarzystwo powinno zakładać w oddziałach szkoły, a uczyć w nich tylko tego, co każdy gospodarz umieć powinien, nie przeciążać niepotrzebnymi sprawami. Szkoła taka powinna robić z gospodarzy ludzi, którzyby umieli się ze sadem obchodzić, znali prowadzenie sadu a nie szkółek. Otóż jeżeli my mamy podnieść sadownictwo, jeżeli ono ma być istotną dźwignią gospodarstwa rolnego, to przedewszystkiem trzeba się brać do rzeczy i prowadzić sady tak, jak należy.

Jeżeli chcemy oglądać rezultaty naszej pracy, to trzeba, aby wszystkie Towarzystwa zgodnie działały. Pozostaje jeszcze jedna akcja w tym kierunku, to znaczy, [aby przedewszystkiem nie dopuszczać do zakładania szkółek inniejszych, które nie są prowadzone ręką fachowego człowieka. Dalej zwracam się do panów, posiadających większe posiadłości: Przyjmując ogrodnika, nie każcie mu zakładać szkółek, ale tylko sady, bo taki człowiek, który ma wszystko robić, nie będzie mógł wszystkiemu podołać i nie będzie dawał dochodu. Dalej chodzi nam bardzo o odpowiednich ludzi. Wprawdzie mamy szkoły ogrodnicze, ale w szkole tarnowskiej chłopak uczy się trzy lata i wprawdzie zdaje mu się, że dużo umie, ale on nie jest specjalistą. — Ogrodnicy powinni być kształceni w dużych szkołach albo czystych warzywnych a sadownictwo powinno być przedmiotem nadobowiązkowym albo odwrotnie. My musimy kształcić ludzi w pewnym specjalnym kierunku, aby każdy z nich znał i rozumiał swój fach, bo dziś nikt wszystkiego nie może dobrze umieć, a jeżeli mamy mieć człowieka, który ma wszystko robić, to panowie na tem ucierpią. Dalej, jeżeli mają być drogi obsadzone drzewami owocowymi, to trzeba przedewszystkiem przygotować materyał, trzeba 5 do 6 szkółek w kraju, ale szkółek wielkich, fachowo prowadzonych. Dziś nie mamy skąd wziąć drzew i prócz dwu, Fregego w Krakowie i p. barona Brunickiego w Podhorcach, nie mamy innych. Władze powołane do tego, powinny przedewszystkiem popierać te większe prywatne szkółki, któreby produkowały 20 do 30 tysięcy drzewek. Ruch, który powstał, wykazuje, że idziemy naprzód, ale trzeba jeszcze materyału tak w ludziach, jak i w drzewach. Jeżeli mamy obsadzać drogi w przyszłości to trzeba stworzyć zasób droźników, którzyby drzewa przydrożne pielęgnowali. Widziałem tu kilka dróg obsadzonych, ale taka robota, jaką tam widziałem, to jest żadna. Drzewa są sadzone za gęsto i wcale nie pielęgnowane. Szkoda pieniędzy i wkładu. Tak samo jest i gdzieindziej, bo wszyscy odwołują się na zagranicę. Byłem na Morawach, widziałem drogi obsadzone drzewkami i umyślnie wysiadłem z wagonu, aby się zbliżka im przypatrzeć. Tak samo jak i u nas są za blisko sadzone a materyał najgorszy. Jeżeli mamy przystąpić do poważnej pracy, to musimy mieć dobry materyał, musimy porządnie sadzić i musi ktoś być do pilnowania. Dalej co do sadów doświadczalnych, one są ogromnie ważne, i są jedyną dźwignią w tym kierunku. My dziś mamy wprawdzie uchwalony przez ankietę Wydziału Krajowego program akcji i mają nastąpić zmiany, ponieważ nie mamy teraz nic danego. Wprawdzie podzielono kraj na strefy co do klimatu, ale co do warunków doboru nie mamy żadnego podziału.

Otóż takie sady doświadczalne, prowadzone ręką fachowego człowieka, pod uczciwym dozorem, mogą krajowi oddać ogromne usługi. Dlatego panowie, pracujący w tym

kierunku, powinni wreszcie przyjść do przekonania, że i u nas takie sady są potrzebne. Na tej podstawie możemy już budować i tutaj pan baron Brunicki przedstawił, jak ważny jest dobór odmian, który jest przytem bardzo trzdny. Co do trzeciego wniosku pana Brunickiego, to szkoła na Wulce Kapitańskiej zorganizowana, nadawałaby się na kształcenie ogrodników, ale, proszę Panów, potrzebnaby była gruntowna reorganizacja. Gdybyśmy mieli taką szkołę i człowieka, któryby ją prowadził, to moglibyśmy mieć w krótkim czasie cały zastęp fachowych ludzi, na którychby można polegać. Ja, oglądając nasze sady, miałem sposobność widzieć okropne rzeczy. Mamy przykłady, że szczodroblivość niektórych panów przechodziła wszelkie granice, ale niestety później przychodzi rozczarowanie i ogarnia apatya i tu szczodroblivość zaczyna się zmniejszać. Dlatego trzeba, aby panowie właściciele większych posiadłości zechcieli uwzględnić tych parę uwag, a mianowicie: przy przyjmowaniu ogrodnika trzeba być bardzo ostrożnym, bo dziś ludzie, nie znający się na niczem powiadają, że wszystko umieją. Po prostu to potem odbija się nie tylko na kieszeni, ale także lud, patrząc na te sady, gorszy się. Proszę panów, wnioski pana br. Brunickiego, szczególnie co do sadów i fachowych ogrodników i dwa poprzednie, proszę bardzo te wnioski poprzeć, ponieważ one są postępowe i jeżeli będą przeprowadzone, to możemy myśleć spokojnie, że rzeczywiście sprawa tak nagła i ważna dojdzie do celu, do którego my dążymy. (*Brawa*).

Prezes Dr. Kozłowski: Głos ma poseł Tadeusz Cieński.

Del. Tadeusz Cieński: Jakkolwiek w zupełności uznaję zasługi tak Komitetu jak i p. referenta w sadownictwie, nie mogę nie podnieść tego, że należy się uznanie i tej instytucji, która się tu bardzo zasłużyła. Tą instytucją jest Wydział krajowy. On nie zaniedbuje sadownictwa i w ostatnich latach wiele dla niego uczynił i całkiem słuszną rzeczą będzie abyśmy to stwierdzili. Pan baron Brunicki musi wiedzieć o tem, że są szkoły fachowe które Wydział krajowy utworzył i popiera, a popiera równocześnie rozwój sadownictwa u włościan, przez niską cenę sprzedaży drzewek owocowych z tych szkółek między włościan.

Są zakłady sadownicze bardzo dobrze i praktycznie prowadzone, które wychowują takich pracowników, jakich żąda pan baron Brunicki. To są chłopcy, nie wychowani w akademiach, ale w szkole; pracują z nożem i z łopata w rękę; cały czas w którym robić można, są zajęci, a potem tylko wykładami jakimiś uzupełnia się ich wiedzę. Ja sam miałem chłopca z takiego zakładu, który niema pretensyi do nazwy ogrodnika, ale jest bardzo dobrze i dokładnie obznajomiony z całą pracą. Teraz nie można powiedzieć że dobrych owoców tej akcji Wydziału krajowego nie mamy. Wydział krajowy po zwołaniu ankiety przeprowadził ścisłą statystykę sadownictwa, doboru, polecił i dał wskazówki, jak się ma owoce produkować. W tym kierunku jest ta rzecz, jak mi się zdaje, bardzo praktycznie i z całą dokładnością zrobiona, tylko pan Brunicki, być może, życzy sobie, ażeby wprowadzono jakieś ulepszenia. Są zakłady sadownictwa prywatne subwencyonowane, i bardzo znaczne; n. p. w takich Okopach są sady, które bardzo dużo owoców produkują i ułatwiają nabywanie szczepów. W wielu innych kierunkach jest działalność Wydziału krajowego pochwały godna. Chciałem to dlatego podnieść, ażeby nam nie wymawiano, że zapoznajemy zasługi tej instytucji, która się o to stara. Przeciw wnioskowi pana Brunickiego nic nie mam i zdaje mi się,

że nie są wnioski jego szkodliwe i nic nie szkodzi jeżeli stwierdzimy uchwałami przyjęcie tych wniosków, ale sądzę, że należałoby podnieść iż tak jeszcze źle nie jest, ażeby można powiedzieć, jak to przedmowca się wyraził, że prócz jednej szkółki w Podhorcach, w całym kraju innej szkółki niema.

Baron Julian Bruńicki. Zaraz w pierwszej chwili powiedziałem, że nie mogłem w referacie wszystkiego objąć a suflowano mi tyle razy abym się spieszył, że prawdopodobnie mimo najlepszych chęci dużo pominąłem.

Nie przeczę że Wydział Krajowy wiele zdziałał, ale i tego nikt nie zaprzeczy, że pozostaje nam jeszcze wiele do roboty. Mnie jest bardzo trudno w sprawie szkółek występować. Mogę stwierdzić co innego, że na wystawie krakowskiej prawie żadne szkoły ani szkółki nie brały udziału.

Wystawione przez zakład okazy, były tylko dodatkowymi i nikt z nich o zakładzie nie mógł wydać sądu. Okazy przedstawione przez szkoły w Tarnowie i Zaleszczykach były okazami szkolnymi a nie szkółkowymi, a pan Brzeziński pokazując nam okazy, najwyraźniej się zastrzegł, że to są okazy szkolne. Co do innych szkółek, to prawie żadne inne szkółki nie były tak bardzo reprezentowane, ani Okopy ani zakład oleski. Była jedna szkółka z Wadowic, którą dość zimno przyjęto. Co do kierownictwa, jaki kierunek nadają panowie instruktorowie i inspektorowie, o tem dałoby się dużo powiedzieć i dopiero przyszłość okaże czy to jest dobrze. Oni stoją na pewnym stanowisku, które ja tylko muszę zwalczać, ale tu nie jest miejsce do tego. Jeszcze raz powiadam, że Wydział Krajowy wiele zdziałał ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. To wszystko trzeba uważać za ramy do dalszej akcji, ale w obrębie tych ram każdy nauczyciel czy inspektor i każde Towarzystwo inaczej działać będzie gotów, a jeżeli nie będzie ujednostajnienia, wówczas do niczego nie dojdziemy a rezultaty rozmaitych wskazówek dowolnych i doraźnych w rozmaitych miejscach za lat kilka będą widoczne. Nie mogę twierdzić, że się już z wszystkim wywnętrzył, ale jeszcze raz powiadam, że Wydział Krajowy będzie miał bardzo wielkie zasługi a rezultaty tej akcji będą tem większe, jeżeli panowie zechcą nam dopomóc w tym kierunku i rzecz przeprowadzić tak, jak to moje wnioski podają.

Prezes Dr. Kozłowski: Dyskusya zamknięta. Kto przyjmuje wnioski br. Brunickiego zechce rękę podnieść... Większość. Wnioski przyjęte.

Z porządku dziennego następuje referat p. Chodkiewicza.

P. Bronisław Chodkiewicz:

Taryfy kolejowe ze stanowiska interesów rolnictwa tworzą właściwie temat niewyczerpanych studyów. Do takich studyów potrzeba jednakże nietylko teoretycznej i praktycznej biegłości w fachu taryfowym, ale więcej jeszcze gruntownej znajomości stosunków, warunków i potrzeb rolnictwa. Tej znajomości w urzędzie, przy zielonym biurku nabyć trudno.

Dla tego w referacie pozbiałem tylko nieco materiału taryfowego i statystycznego w wyłącznie informacyjnych celach. Właściwe studia i konkluzye pozostawić muszę kompetentnym czynnikom.

Produkcya rolna w obszernem tego słowa znaczeniu już z samej natury rzeczy najwięcej jest eksponowaną na wpływy kolejowej taryfy. Przedewszystkiem dla tego, że pod względem ilości wytwarza więcej niż wszystkie inne gałęzie produkcji razem wzięte, następnie dla tego, że przeciętna handlowa wartość płodów rolniczych jest mniejszą od prze-

ciężnej handlowej wartości innych produktów, wskutek czego płody rolnicze drażliwsze są na obciążenie frachtem, wreszcie dla tego, że niema na świecie tak konkurowanej produkeyi jak właśnie produkcya rolna.

Wobec więc owych warunków produkcji rolnej i stonków zbytu i wobec konieczności państwowej utrzymania zdrowego i krzepkiego stanu rolniczego — nieulega kwestyi, że jaknajdalej idące uwzględnienie interesów rolnictwa — do najcelniejszych zadań polityki taryfowej należeć winno.

Polityka taryfowa kolei austriackich aczkolwiek z tego samego wyszła założenia, przecież z biegiem czasu w prost odwrotny przybrała kierunek.

Pierwsze taryfy austriackich kolei, przy całej swej prymitywności posiadały wyraźną tendencję uwzględnienia rolnictwa. Taryfa kolei północnej z roku 1840 miała tylko dwie klasy, jedną tańszą dla przewozu płodów rolniczych, soli i węgla a drugą droższą dla t. zw. Komerzialgüter. W 1842 r. zaprowadziła ta kolej już 4 klasy, jednakże dla zboża obowiązywała nadal klasa najtańsza. Taryfa Towarzystwa kolei państwowych z r. 1855 rozróżniała 3 klasy i z tych znowu najtańsza przewidziana była dla zboża.

Taryfa kolei południowej Wenecko-Lombardyjskiej z r. 1859 miała dwie klasy normalne i 10 seryi dla wyjątkowo uprzywilejowanych artykułów — a do najbardziej uprzywilejowanych należało zboże.

Taksamo i taryfa austriackiej kolei południowej z roku 1867 — o rozwiniętej już klasyfikacji towarów — dla zboża przyznawała najtańsze ceny przewozowe, tańsze nawet niż dla węgla. W niektórych koncesjach n. p. Nordwestbahn zastrzegało już samo państwo maxymale ceny taryfowe, przy czem dla zboża przewidzianą była zawsze cena najniższa.

W r. 1868, dnia 27. maja, izba posłów austriackiego parlamentu uchwaliła towarową taryfę, która w drodze ustawy obowiązywać miała na wszystkich austriackich kolejach. Taryfa ta składała się z 5 klas, a płody rolnicze podporządkowane były do klasy najtańszej. Dla każdej klasy ustanowiono ceny przewozowe o spadającej skali. Zboże miało być przewożone po 0.9 centa za cetnar cłowy i 1 milę a cena ta opadając stopniowo co 10 mil o $\frac{1}{10}$ centa po przebyciu mil 50 zniżyć się miała do $\frac{1}{2}$ centa od cetnara i mili. Na tej podstawie obliczona stawka taryfowa wynosiłaby n. p. w relacji Tarnopol-Kraków t. j. na kolejową odległość 63 $\frac{1}{2}$ mili 84 guldenow czyli 168 koron, dzisiaj zaś po latach 40 płaci się za przewóz wagonu zboża z Tarnopola do Krakowa 203 koron, a więc o 35 koron więcej.

Uchwalając powyższą ustawę krępującą samowolę kolejowych zarządów i oddając ster taryfowej polityki w jedynie powołane ręce reprezentantów ludności, złożyła austriacka Izba posłów dowód wysokiej politycznej mądrości i bystrości. Niestety Zarządy kolejowe znalazły poparcie u Izby panów, która powyższą uchwałę odrzuciła.

I jeszcze raz potem zajął się parlament ustawowem uregulowaniem kwestyi taryfowych, lecz nie z lepszym skutkiem.

W r. 1877, dnia 1. czerwca przyjęła Izba posłów projekt ustawy o maksymalnych taryfach osobowych i o ogólnych przepisach ruchu towarowego na kolejach żelaznych. Przepisy te wykluczały między innymi anomalię po dzień istniejącą, że obcy produkt w stacyi granicznej nadany opłaca niższą taryfą, niż produkt rodzimy z tej samej stacyi przewożony. Pierwsza część tego projektu traktująca o taryfach osobowych stała się ustawą — druga zaś część do ycząca taryf towarowych znowu odrzuciła Izba Panów.

W roku 1876, przyjęły wszystkie koleje austriackie i węgierskie z wyjątkiem kolei południowej wspólną klasyfikację towarów czyli t. zw. taryfę reformową uzupełnioną później w roku 1881. W owej taryfie reformowej składającej się z 8 klas utworzono dla zboża całkiem osobną taryfową klasę zwaną Specyalna Taryfa I. i ta nomenklatura po dzień pozostała.

W ten sposób zreformowany ustrój taryfowy rozwiązał ręce kolejowym Zarządom. Ponieważ zboże, rośliny strączkowe i wyroby młynarskie stanowiły same dla siebie osobną taryfową klasę, więc można było ceny tej klasy podnosić lub zniżać według upodobania nienaruszając tą manipulacją innych artykułów przewozowych.

I od tego czasu zaznacza się stanowczy zwrot w traktowaniu interesów rolnictwa przez kolejowe taryfy. Koleje galicyjskie wierne tradycyi, zatrzymują nadal najtańsze ceny swych taryf dla zboża. Natomiast na Zachodzie specyalna taryfa I. staje się najdroższą ze wszystkich taryf wagonowych.

W roku 1883 wychodzi pierwsza taryfa c. k. kolei państwowych, w której Sp. T. I. o 30% jest droższą od klasy wagonowej C. Wreszcie w roku 1901 wydaje Czedik taryfę strefową najtańszą jaką Austria dotąd posiadała, taryfę przyznającą daleko idące ulgi dla przewozu wszelkich możliwych artykułów, i oto w tej taryfie zboże, rośliny strączkowe i mlewo surowiej są traktowane aniżeli najwyżej wartościowe produkty przemysłu. Podług owej taryfy nawet ogólna klasa wagonowa B, podług której oblicza się przewożne n. p. od porcelanowych serwisów jeszcze była tańszą od Sp. T. I. dla zboża.

Oczywiście, że galicyjskie koleje w międzyczasie upaństwowione powyższą taryfę objąć musiały. Zupełnie inne stosunki i potrzeby czysto rolniczego kraju musiały się nagiąć do modły wzorowanej na stosunkach i potrzebach przemysłowych prowincyi Zachodu. Galicyjskie rolnictwo straciło tradycyjne uwzględnienia taryfowe, ale taryfowej jedności państwa stało się zadość.

Na zakończenie tego szkicu historycznego pozwolę sobie przytoczyć kilka cyfr charakteryzujących taryfowe stosunki z przed laty 30 i w dobie obecnej.

Stawka taryfowa z Tarnopola do Krakowa wynosiła od wagonu

| Cementu | Towarów żelaznych | Papieru | Szkła | Zboża |
|-------------|-------------------|-------------------|-------|-------|
| w roku 1876 | | | | |
| 390 K | 510 K | 510 K | 606 K | 231 K |
| w roku 1905 | | | | |
| 110 K | 203 K | 261 K | 203 K | 203 K |
| a na export | | | | |
| — | 173 K | 132 K (morski) | 173 K | — |
| obniżenie | | | | |
| 280 K | 337 K | 378 K | 433 K | 28 K |

Taryfy kolejowe obniżyły się więc w ogólności z biegiem czasu, jednakże z tendencyjną nierównomiernością. Taryfy dla płodów rolniczych spadły w wszyskiem o procent 12, taryfy zaś dla produktów przemysłu aż o 70%!

Niezazdroszcząc bynajmniej przemysłowi, że z biegiem czasu potrafił sobie wyrobić lepsze taryfowe warunki, widzę przecież w tym fakcie brutalny egoizm taryfowej polityki.

Koleje żelazne nie z miłości dla ojczystego przemysłu obniżały dotyczące taryfy, ale dla tego, aby ów przemysł zapewniający im bierne transporty zwabić na swoje linie. Przemysł i handel ma wszelką swobodę ruchu, wybiera sobie miejsca i drogi gdzie najłabszy znajduje opór.

Dla przemysłu i handlu są koleje żelazne zwykle do wszelkich ofiar gotowe, z obawy, aby ten przemysł i handel nie emigrował.

Rolnik niema wyboru, czy taryfa niska czy wysoka musi swoje zboże oddać kolei, szczęśliwy jeżeli mu w ogóle kolej na czas wagonu dostarczy. Zarządy kolejowe wyzyskują więc to przymusowe położenie rolnictwa, w tem przekonaniu, że niema najmniejszej obawy utraty transportów, gdyż rola wy-emigrować niemoże.

Otóż tu jest kardynalny błąd dotychczasowej taryfowej polityki krótkowidzących kolejowych zarządów. Rola również emigruje z ręki do ręki, a skutki takiej emigracji, o ile się takowej rychło nie zapobiegnie, najdotkliwiej same Zarządy kolejowe na własnej poczują skórze!

Ów brak przychylności w obecnym ustroju taryf kolejowych dotyka oczywiście rolnictwo całej Austrii. Do tej ogólnej dolegliwości przyłączają się jeszcze specjalnie dla galicyjskiego rolnictwa inne niekorzystne warunki na polu komunikacji kolejowej. Wiadomo powszechnie jak ważną rolę w kalkulacji cen płodów rolniczych odgrywają koszta dowozu do najbliższej stacji kolejowej. Przeciętne gospodarstwo rolne będzie zatem, przy równych zresztą innych warunkach tem rentowniejsze im bliżej leży stacji kolejowej.

Galicya pod tym względem jak najgorzej jest uposażoną.

Oficyalna statystyka za rok 1902 podaje następujące daty: Obszar Galicyi czyni okragło 26% obszaru Przedlitawii ale sieć kolejowa Galicyi wynosi tylko 18% kolejowej sieci Przedlitawii.

Czechy n. p. pod względem obszaru o przeszło 30% mniejsza od Galicyi posiadają efektywnie o 40% większą sieć kolejową.

W Galicyi na 1000 klm.² kraju przypada przeciętnie 46 klm. kolejowej linii — a w Czechach 117 klm.! Tyle urzędowe daty — ale to jeszcze za mało. Nietylko długość kolejowej linii ale i ilość stacji i przystanków trzeba wziąć w rachubę.

Otóż z rozkładów jazdy przekonać się można że w Czechach przeciętna odległość między kolejowymi stacjami wynosi 4½ klm., w Morawie i na Szląsku 5½ klm. w Galicyi zaś na głównej linii Lwów-Kraków 13½ klm. Mając te dane można dość prostem działaniem arytmetycznym otrzymać następujące charakterystyczne daty:

Przeciętna odległość przeciętnego gospodarstwa rolnego od najbliższej stacji kolejowej wynosi okragło;

| | |
|-----------------------------|-----------|
| Na Morawach | 4-14 klm. |
| w Austrii niższej | 3-46 klm. |
| na Szląsku | 3-22 klm. |
| w Czechach | 3-05 klm. |
| w Galicyi | 8-06 klm. |

Pomnożywszy te cyfry przez przeciętną kilometrową takse furmanek otrzymamy, że dostawa metrycznego cetnara płodu rolniczego do najbliższej stacji kolejowej kosztuje:

| | |
|-----------------------------------|--------|
| na Morawie | 16 gr. |
| w Austrii niższej | 13 gr. |
| w Czechach i na Szląsku | 12 gr. |
| a w Galicyi | 32 gr. |

W porównaniu więc ze Szląskiem i Czechami traci galicyjski rolnik w skutek niedostatecznego uposażenia sieci kolejowej, 20 groszy na metrycznym cetnarze produktu, zanim jeszcze produkt ten oddał do kolejowego przewozu.

Co znaczy taka strata łączno pojąc, jeżeli się weźmie pod uwagę produkt masowy jak buraki cukrowe gdzie 20 gr. od metrycznego cetnara więcej lub mniej decyduje już o zaprowadzeniu lub zaniedbaniu tego rodzaju kultury.

Drugim niekorzystnym warunkiem egzystencji galicyjskiego rolnictwa jest nieszczęśliwe położenie geograficzne Z 3 stron otoczona jest Galicya krajami rolniczymi taniej produkującymi, a wydłużona konfiguracja granic czyni, że przeciętna odległość miejsca produkcji od wylotu czwartej rolnej strony jest zbyt wielką.

Skargi na owe nieszczęśliwe położenie spotykają się regularnie z odpowiedzią, że taryfa kolejowa różnic geograficznego położenia wyrównać niemoże. Tymczasem te same instytucje i władze wywracają na opak porządek geograficznego położenia, tam gdzie taki przewrót wychodzi na niekorzyść Galicyi. Dowodem transportowe taryfy dla zboża rosyjskiego. Temat to aż nadto dobrze znany, dlatego krótko się przy nim zatrzymam:

Zboże rosyjskie przewozi się w Austrii i przez Austryę do Niemiec o kilkadziesiąt, lub stokilkadziesiąt koron lub marek na wagonie taniej, jak zboże galicyjskie. Te różnice taryfowe uzasadniają koleje austriackie konkurencją taryfy rosyjskiej, twierdząc że gdyby nie przyznały zniżki, to transport przyszedłby i tak do tego samego miejsca, ale rutą rosyjską przez granicę Alexandrowo, Sosnowice i t. p.

Rolnictwo galicyjskie nic więc rzekomo na tych różniczkowych taryfach nie traci a tylko skarb kolejowy nowe zyskuje dochody.

Tymczasem powyższe założenie nie zgadza się z istotnym stanem rzeczy. Konkurencja taryf rosyjskich istnieje istotnie ale tylko w pewnych wypadkach. I tak w całej pełni istnieje przy eksporcie do portów morskich jak Ryga, Gdańsk, Królewiec i t. p. Tej konkurencji koleje austriackie usunąć nie potrafią i usunąć wcale się nie starają, nawet tam gdzie się o własny produkt rozchodzi. N. p. transport 100 kg. jaj ze Lwowa do Londynu kosztuje przez Brody, Rygę przeszło 2 marki taniej aniżeli przez Mysłowice-Hamburg a przecież żaden galicyjski exporter nie pośle swego towaru przez Rygę, bo czas i pewność terminowej dostawy większe ma dla niego znaczenie aniżeli zniżka taryfowa.

Konkurencja rosyjska istnieje także przy transportach do stacji niemieckich geograficznie grawitujących ku Rosji; takiej naturalnej konkurencji zwalczać niema powodu. Wreszcie ze stacji rosyjskich dalej oddalonych od Podwołoczysk i Brodów a więcej zbliżonych do Sosnowic i Granicy istnieje pewna konkurencja w obrocie do niektórych stacji austriackich, jak Oświęcim, Dziedzice, Bogumin i t. p. Jednakże w przeważnej ilości wypadków konkurencji tej wcale niema i konkurencja taryf transitoowych i zniżonych taryf importowych nawet pod względem taryfowo technicznym wcale nie jest usprawiedliwioną.

Tymczasem na podstawie owych taryf przeciętnie około 10.000 wagonów rocznie zboża rosyjskiego wchodzi na rynki austriackie, niemieckie i szwajcarskie czyniąc galicyjskiemu produktowi sztucznie wywołaną konkurencję.

Tak więc galicyjskie rolnictwo pod względem komunikacyjnym względnie taryfowym potrójnie jest poszkodowane, przez cały system taryfowy, obojętny na potrzeby rolnictwa, przez niedostateczne wyposażenie sieci kolejowej i przez specjalne taryfowe zarządzenia niepraktykowane na Zachodzie.

W przełomowej chwili dla austriackiego rolnictwa w ogólności a dla galicyjskiego w szczególności, gdy już zaraz pierwszy traktat handlowy przyniósł doniosłe obciążenie eksportu, gdy przyszłość co do innych traktatów bardzo niepewna, gdy wreszcie liczyć się trzeba na radykalną zmianą wzajemnych gospodarczych stosunków między obu połowami Monarchii — kwestya taryf kolejowych wyłania się na pierwszy plan.

Tam gdzie dyplomatyczne rokowania nie doprowadziły, lub nie doprowadzą do pożądanego celu — jako ostatni środek pomódz ma kolejowa taryfa. Czy pomoże — powiedzieć trudno, bo ta sama broń stoi i drugiej stronie do dyspozycji w każdym razie trzeba ją mieć naostrzoną i z ręki wypuszczać jej niemożna.

Zdaje mi się, że w interesie rolnictwa byłyby pożądane następujące reformy na polu komisji komunikacyjnej. Przewszystkiem upaństwowienie kolei prywatnych. Jestto kardynalny postulat całego austriackiego rolnictwa. Ster polityki taryfowej musi spoczywać w ręku państwa.

Lecz to jeszcze zamało, bo niema się żadnej gwarancji czy zjednoczone koleje państwa nie zechcą wyzyskać monopolu kolejowego na cele fiskalne lub cele frakcyjnej polityki.

Mimowoli zwraca się myśl w przeszłość i nasuwa się pytanie czy niemożnaby powtórzyć nieudałych przed laty zabiegów i przynajmniej zasadnicze kwestye taryfowe usunąć od decyzji władz administracyjnych a oddać do decyzji cięłom prawodawczym.

Wszak taryfę cłową uchwała parlament — dla czegożby więc niemógł uchwalić taryfy kolejowej — przynajmniej o tyle o ile i w tym kierunku, aby zapobiedz kolizji między polityką handlową a polityką kolejową.

Tylko w takim razie można by mieć niepłonną nadzieję że kolejowa taryfa skuteczniej niż dotychczas będzie służyła interesom rolnictwa.

Od tego ogólnie austriackiego postulatu przechodzę do specjalnych zadań galicyjskiego rolnictwa, uzasadnionych poprzednio przytoczonymi stosunkami:

A więc:

Uzupełnienie kolejowej sieci i znaczne pomnożenie kolejowych stacji a przynajmniej towarowych ładowni. Pod tym ostatnim względem szczególną jest taktyka kolei państwowych. Otworzenie niemówię już nowej stacji, ale zwykłego przystanku napotyka na tyle trudności, wymaga takiej forsji i wlece się tak długo, jak gdyby się rozchodziło o utworzenie nowego gimnazjum lub sądu obwodowego. A przecież koszta wobec ekonomicznego pożytku są minimalne. Gdy się wreszcie taką ładownię uzyska, znowu fiskalizm bierze górę i kolej oblicza taryfę nie podług odległości tej ładowni ale od dalej leżącej stacji. W skutek tego co się oszczędzi na kontaktach kołowego dowozu traci się przez podwyższenie stawki taryfowej. Manipulacja ta wymaga reformy.

Ponieważ uzupełnienie kolejowej sieci w ten sposób aby warunki komunikacyjne Galicyi nieustępowały takimże

warunkom innych krajów koronnych odrazu nastąpić może — zatem słuszną jest rzeczą, aby różnice zachodzące obecnie na niekorzyść Galicyi, wyrównało państwo na razie w drodze taryfowej.

Nie potrzeba nawet w tym celu naznaczać zasady taryfowej jednolitości warunków ekonomicznych jest więcej dla kraju szkodliwą aniżeli dla celów ogólnie państwowych pożyteczną. Można mianowicie w drodze uzupełnienia do taryfy lub publikacji zaprowadzić cały szereg ulg taryfowych po części egzystujących już za granicą a zwłaszcza na Węgrzech i tak dla przewozu mleka, masła owoców, jarzyn, ryb, drobiu, jaj i t. p. Również i te płody surowe, które sprowadzają rolnicze zakłady przemysłowe celem udoskonalenia lub przeróbki i dalszej wysyłki w formie fabrykatu lub półfabrykatu mogłyby bez zarzutu korzystać z ulg taryfowych. Jeżeli istnieje wydatna refakcja dla kłoców idących do krajowego tartaku, lub dla zboża idącego do krajowego młyna — to zaiste nie widzę przyczyny dlaczegoby z podobnej refakcji niemogła korzystać n. p. gorzelnia sprowadzająca kukurudzę lub woły na opas.

Wreszcie powinna zostać wydatniej obniżoną taryfa dla sztucznych nawozów. Koleje niemieckie a zwłaszcza rosyjskie przewożą nawozy prawie poniżej kosztów własnych. Koleje austriackie przyznały tylko 15% opust od normalnej taryfy, która wcale nie jest niską. Sprawa ta poruszana już była wielokrotnie tak w Wysokiem Sejmie jak i u c. k. Rządu jednak jak dotąd bezkutecznie. Należałoby więc dalej żądać co najmniej, aby nawozy sprowadzane w drobnych ilościach płaciły przeważnie podług klasy B., w ładunku półwagonowym podług taryfy wyjątkowej I. a w całym wagonie podług taryfy wyjątkowej II.

Najważniejszą sprawę taryf zbożowych zachowałem na koniec. Cena zboża powinna być proporcjonalną do kosztów produkcji. W tym celu w pierwszej linii należy utrudnić dowóz z krajów taniej produkujących a następnie o ile tego potrzeba ułatwić eksport. O zdolności eksportowej Galicyi o ile to dotyczy zboża różne są opinie i obliczenia. W ostatnich czasach nadarzyła mi się sposobność, że mogłem na podstawie autentycznego materiału zebrać możliwie dokładne daty galicyjskiego eksportu do Niemiec i przez Niemcy. Daty te zebrane dla każdej galicyjskiej stacji z osobna odnoszą się do roku 1902 i dają sumarycznie następujący obraz. Przez porty niemieckie wywieziono z Galicyi za morze 1393 wagonów roślin strączkowych a tylko 9 wagonów zboża.

Do Niemiec samych wywieziono 2724 wagonów otręb zboża zaś i roślin strączkowych razem 726 wagonów, wiele z tej ostatniej cyfry przypada na zboże a ile na strączkowe dociec nie mogłem. Przypuśćmy, że przez połowę, w takim razie galicyjski eksport zboża do Niemiec i za Niemcy wynosiłby około 360 wagonów rocznie. Jeżeli więc rok 1902 nie był dla eksportu wyjątkowo niekorzystnym, to o znamienym eksporcie Galicyi może być tylko mowa co do roślin strączkowych i otręb, eksport zaś zboża jest wprost minimalny i ze wschodniej części kraju chyba tylko przypadkowy.

Kwestya taryfy eksportowej dla otręb jest rzeczą drażliwą. Faktem jest, że otręby przydałyby się w kraju, jednak z drugiej strony trudno wziąć młynarzowi za złe, że wywozi je tam gdzie mu za nie lepiej zapłacą. Możeby w interesie krajowej hodowli bydła było rzeczą wskazaną — nienaruszając obecnych taryf eksportowych przeprowadzić w obrocie wewnętrznym deklasyfikację otręb ze specjalnej taryfy I. — 15% jak obecnie do klasy wagonowej C. Zniżka wynosi-

łaby w takim razie n. p. na odległość 200 klm. 15 koron na wagonie. Taka deklasyfikacja obowiązuje już teraz ale tylko dla miejscowości dotkniętych przednowkiem t. zw. *Nothstaubstarif* — otóż należałoby, to uogólnić i utrwalić.

Natomiast dla eksportu roślin strączkowych godziło by się przecież przyznać wydatne ulgi taryfowe, bo w obecnej taryfie eksportowej koleje austriackie zaliczyły pełne taksy taryfy normalnej. Taryfowa ulga dla eksportu będzie w tym wypadku tem bardziej uzasadnioną, że cło od fasoli zatem od artykułu stanowiącego gros galicyjskiego eksportu podniesie się o 50 marek na wagonie. Więcej skomplikowaną jest sprawa uregulowania taryf wewnętrznych i importowych.

Taryfa wewnętrzna czyli lokalna tak powinna być z konstruowaną aby w razie otwartej lub podjazdowej wojny handlowej stanowiła skuteczną zaporę przeciw inwazji, w normalnych zaś stosunkach zapewniała możliwie największy zysk ekonomiczny.

Obecna taryfa lokalna kolei państw. tych przymiotów nie posiada. Niema w sobie ochronnej tendencji, bo import traktuje tak samo jak obrót wewnętrzny. Niezapewnia największego ekonomicznego zysku, bo w tych relacjach w których obrót płodów rolniczych jest najsilniejszy — taryfa jest właśnie najwyższą.

Jakikolwiek jednak obmyśli się sposób reformy w pierwszym rzędzie skuteczność tego sposobu zależeć będzie od treści przyszłej umowy z Węgrami. Wiem z autentycznego źródła, że podczas traktatowych rokowań z państwem niemieckiem ze strony węgierskiej wielką wagę przywiązywano do obustronnych jak najdalej idących koncesji kolejowo taryfowych. Cel tych żądań był aż nadto przejrzysty. Przy zawieraniu umowy z Austrią zażądałyby następnie Węgry tych samych koncesji dla siebie.

Stypulacje kolejowo taryfowe nowego traktatu z Niemcami pozostały na szczęście bez ważniejszych zmian. Tylko w paru specjalnych wypadkach stworzono w danym razie korzystny w prawdzie dla Austrii ale w ogólności niebezpieczny precedens związania traktatów kolejowych, mianowicie przy jęczmieniu słodzie i nafcie.

Jeżeli więc kolejowo taryfowa część przyszłej umowy z Węgrami nie będzie zawierać dalej idących ustępstw, któreby taryfową autonomię Austrii krępowały, to uzyskanie wydatnej ochrony galicyjskiego rolnictwa za pomocą kolejowej taryfy wewnętrznej czyli lokalnej będzie rzeczą możliwą.

Najprostszy sposób, wzorowany na pruskiej taryfie byłby następujący:

Dla zboża, roślin strączkowych i mąki ustanowić wysoką taryfę kilometrową. Taryfa ta byłaby normalną i obowiązywała dla transportów wszelkiej proveniencji. Obok tej taryfy normalnej musiałaby istnieć taryfa wyjątkowa a szczególnie niższych taksach, ale tylko dla transportów nadanych w obrębie pewnej linii demarkacyjnej.

Przypuśćmy, że na taką linię demarkacyjną przyjęto by w taryfie szlak kolejowy Czerniowce Stanisławów-Stryj-Zagórz-Sucha-Żywiec, z tem postanowieniem, że transporty zboża roślin strączkowych lub mlewa — nadane w stacjach tego szlaku lub w stacjach na północ od tego szlaku położonych gdziekolwiekby szły korzystając z taryfy wyjątkowej.

Otóż z taryfy wyjątkowej korzystałyby w takim razie wszystkie galicyjskie stacje z wyjątkiem odnóg kolejowych prowadzących na Węgry, jak Stanisławów-Woronienka, Stryj-Ławoczne, Zagórz-Łupków, Nowy Sącz-Orle i Zwardoń-Żywiec. Czyli że transport węgierski którąkolwiekby stacją

graniczną wkroczyłby do Galicyi, musiałby płacić wysoką taryfę normalną transporty zaś galicyjskie abstrahując od kilkunastu stacji podkarpackich opłacałyby taryfę wyjątkową. W ten sposób dałoby się uzyskać napięcie frachtu do kilkudziesięciu koron na wagonie na korzyść produktu galicyjskiego.

Równocześnie należałoby znieść 15% refakcją młynarską dla zboża, bo z refakcyi tej korzystają również i zagraniczne proveniencye — a natomiast o ile możności podwyższyć refakcyę dla mąki.

Wreszcie co się tyczy konstrukcyi owej proponowanej taryfy wyjątkowej, to należałoby zbadać na jaką odległość idzie koleją żelazną największa ilość naszych transportów zboża i jeżeli taryfa wyjątkowa koniecznie już musi być taryfą o spadającej skali, to taką ustanowić skalę, aby właśnie gros naszych transportów mogło ją całkowicie wyzyskać.

Do uzupełnienia tej reformy byłoby w końcu rzeczą niezbędną absolutne zniesienie omówionych już taryf importowych dla zboża rosyjskiego.

Ochrona przed Węgrami byłaby illuzoryczną gdyby wrota dla zboża rosyjskiego pozostały nadal otwarte.

A nie można zapominać, że przez te wrota przeszło 5000 wagonów zboża rokrocznie wchodziło do Galicyi lub przez Galicyę do Austrii.

Taryfy transitowe do których kolej państwowa wielką przywiązuje wagę, mogłyby ostatecznie i nadal pozostać, ale pod warunkiem, że zniżka ofiarowana rosyjskiemu transi — przyznana zostanie dla galicyjskiego eksportu.

Jest to warunek tak jasny i naturalny, że go bliżej uzasadniać niepotrzebuje.

Tak się przedstawiają w mem subiektywnem zapatrywaniu aktualne sprawy taryfowe w stosunku do interesów naszego rolnictwa.

Już z zastrzeżenia uczynionego na wstępie wynika, że nie ośmieliłbym się stanowczych wyciągać konkluzji. Ponieważ jednak sprawa sama przez się bardzo jest znaną, a przytem jako trudna i zawiła gruntownego wymaga zbadania — więc sądzę, że zadaniu temu tylko zbiorowa praca sprostac zdoła. W tym celu wskazanem by było utworzenie stałego komitetu taryfowego lub komisji i przekazanie temu komitetowi czy komisji nietylko poruszonych obecnie aktualnych materji — ale w ogóle nieustannej czujności na tok taryfowych spraw bieżących i energicznej obrony interesów rolnictwa na polu polityki komunikacyjnej. Akcją dorywczą tylko chwilowe zyskuje się rezultaty. Wprawdzie kropla po kropli wyżłobi skalę, lecz na to całe generacye czekać by musiały.

Skalę taryfowych zaniedbań, przeoczeń i grzechów tylko taraniem skruszyć można uderzając systematycznie i nieustannie. (*Huczne oklaski*).

Prezes dr. Kozłowski. Dyskusya otwarta. Głos ma p. delegat Popkiewicz.

Del. Popkiewicz: Szanowne Zgromadzenie! Prelegent, który do nas w sprawie taryf przemawiał, podniósł i sprawę linii sieci kolejowych, bardzo ważną dla potrzeb rolniczych wogóle. Uznaję wszystko, co mówił, a za to, co mówił w sprawie taryfy ogólnej, należy mu się uznanie od wszystkich. Chodzi tu jednak o rzeczy inne, również ważne, to jest o potrzeby czysto rolnicze, które częstokroć przy budowach kolei od własnego widzimisię osób prywatnych zależą. W kraju naszym mamy obecnie produkować to, co jest dla nas potrzebne; siły nasze oparte są na produkcyi zboża. Ponieważ przez ciężar podatkowy zboże się nie opłaca

wskutek tego zakładamy cukrownię, dla której wszyscy więksi i mniejsi chcemy produkować i dostarczać buraki. Każdy z nas stara się o to, ażeby miał tor kolejowy jak najbliżej. Tymczasem inaczej się dzieje, bo nieraz tory, zamiast pomagać producentom w dostawie, nie idą tam, której potrzeba. Tak się stało z koleją budowaną między Przeworskiem a Dynowem, została ona dla producentów o tyle zmieniona, że nie pozwolono jej budować na torze właściwym, bo wojskowość zakazała ze względów strategicznych. Ale są jeszcze inne powody, bo, jeżeli kolej ma być budowaną, to budowę prowadzą pewne osobistości, które dbają o siebie, a nie o producentów buraków. Ma być budowana teraz kolej na linii Lwów-Janów-Jaworów aż do Jarosławia do linii głównej. Zamiast, żeby była budowana pomiędzy Stupniem, Stupienkiem i Kalinowem, gdzie grunta są najlepsze i produkują setki wagonów buraków, mają ją budować w innym kierunku ze szkodą dla tamtej okolicy. Chodzi o to, żeby sprawa ta była poparta przez ziemian.

Tymczasem cukrownia musi upaść, bo chcą kolej budować na piaskach, gdzie jej nie potrzeba. Otóż ja tutaj w imieniu potrzeby ogólnej okręgu jarosławskiego domagam się, żeby rada Towarzystwa gospodarczego poruszyła sprawę budowy i trasowania linii kolejowej, żeby centralny Komitet czuwał nad tem, kiedy będzie koncesja wydana; ażeby Towarzystwo miało prawo wskazać, którą ma być kolej budowana i jeżeliby kto chciał dla swoich celów ją budować, to żeby mu przeszkodzić, bo tu chodzi o sprawę ogólną. Nie mówię tu o obywatelstwie szlacheckim, ale o nas wszystkich. Jestem mieszczaninem a czuję, co jest potrzebne dla szlachty i rolników (*Oklaski*). Wobec tego stawiam wniosek:

Komitet poczyni starania, by na przyszłość przy budowie kolei lokalnych nie brano względów na prywatę, lecz by planem akcji kierował wyłącznie wzgląd na dobro okolicy i rozwój rolnictwa.

Del. Bolesław Śmiałowski: Szanowny sprawozdawca podniósł, jakie korzyści przynosi kolej rolnictwu. Otóż w tych celach prosiłem dyrekcję kolei i ministerstwo, ażeby na linii ze Lwowa do Krakowa pomiędzy Sądową Wisznią a Mościskami utworzył stację w Chorośnicy. Podstawa była tego rodzaju, iż sądziłem, że sprawa w niedługim czasie będzie załatwioną, dlatego że wszyscy ją popierali. To też istotnie zaczęliśmy plantować buraki i muszę nadmienić, że i włościanie zaczęli się tem zajmować. Starania, robione w Wiedniu, odniosły dobry skutek, bo ministerium kolei przyrzekło, że stację utworzy i dało w tym względzie polecenie dyrekcji kolei. Robiono kosztorys, a ponieważ dwie zwrotnice kosztują dużo, obliczono, że razem z magazynami będzie kosztowało wszystko 78.000 K. Gdy jednak się poinformowałem, przekonałem się, że istotnie tak nie będzie, bo zwrotnica kosztuje po 2.000 K., magazyny 30.000 K., razem coś około 36.000 K. co najwyżej. Na to dyrekcja kolei zażądała, ażeby droga dojazdowa była uchwalona jako powiatowa i żeby objazd był utrzymywany kosztem powiatu. Zgodziliśmy się z tem wbrew ustawie, za cośmy dostali nosa od wydziału krajowego i posłaliśmy uchwałę do dyrekcji kolei. Skończyło się na tem, że w dyrekcji kolei powiedziano, iż ostatecznie kolej przychyła się do tego, że ta stacja może być potrzebna, ponieważ jest daleko od Sądowej Wiszni i Mościsk. A muszę nadmienić, że ci, co ładują w Chorośnicy, muszą płacić po 6 koron od wozu, choć nie cofają, a w Mościskach znów 6 K., bo tam muszą cofać i niema rampy. Dalej musimy płacić po 2 centy osobno za

ładowanie korca buraków, bo żaden woźnica nie chce łądować i musimy odpowiadać, jak któryś skręci kark. Coż nam odpowiedziała dyrekcja? Oto, że przychylając się do zrobienia tego, co potrzeba żąda by rada powiatowa wniosła budynek własnym kosztem 4.000 K. Czy to nie jest strasznie śmiesznem odpowiedź taką otrzymać od dyrekcji, żeby rada powiatowa na gruncie kolejowym stawiała dom?

W końcu za doskonały referat dziękuję Szanownemu sprawozdawcy.

Kniaź Puzyna: Podnieść chciałem stosunki na linii Delatyn-Stefanówka. Linia jest własnością Wydziału krajowego. Koszta założenia były ogromne, wskutek tego taryfy są ogromnie wysokie do tego stopnia, że na przestrzeni 30—40 kilometrów trzeba towary końmi transportować, bo taryfy kolejowe są wyższe. Stawiam dlatego wniosek:

„Komitet poczyni starania o zniżenie taryf przewozowych na linii Delatyn—Stefanówka“.

Przewodniczący: Nikt więcej głosu nie żąda, zatem pan sprawozdawca ma głos.

P. Chodkiewicz: Jest to istotnie rzeczą nadzwyczaj ważną, o której zapomniałem w referacie, a mianowicie czuwanie nad ochroną i uwzględnieniem interesów rolnictwa przy budowie kolei. W Ameryce buduje się kolej z wyraźną tendencją rolniczą, u nas kolej tendencyjnie rolników omija.

Większa część stacji kolejowych leży daleko od dworów i kolej wspina się po niedostępnych pagórkach, aby utrudnić dowóz z folwarku do stacji. Może być, że to pozostało z dawnych stosunków austriackiego systemu. Oto ten system unika roli, a popiera przemysł nietylko pod względem taryfowym, ale i pod względem budowy, co się do tego czasu ujawnia. Na szczęście nastąpił zwrot pomyślniejszy i widzimy w drugim planie czysto rolnicze koleje, jak Dynów-Szczucin-Tarnów. Jeżeliby mi wolno było krytykować ustawy, (czego jednak robić nie mam zamiaru), to zdaje mi się, że ustawa o popieraniu kolei lokalnych przez kraj, ma pewne niedostatki, a mianowicie Wydział krajowy wymaga przedewszystkiem, żeby interesent się zgłosił i przedłożył deklarację, plan i fundusz na wstępne dochodzenia prawne. A więc potrzeba tu ruchliwego i zamożnego interesenta. Jeżeli dany obszar takiego nie ma, to może czekać i setki lat na kolej i nie dostanie jej, ponieważ Wydział krajowy nie ma inicjatywy, aby kolej lokalną zatwierdzić. Otóż owa komisya, którą proponowałem, miałaby między innymi i to ważne zadanie, aby przy projektach linii kolejowych, bronić i strzedz interesów rolnictwa. Dlatego prosiłbym, aby w rezolucji przedłożonej przez jednego z moich poprzedników, pewne słowo, które jest drażliwej natury, zostało wykreślone, a może Szanowny przedmowca zechce cofnąć całą rezolucję, bo ten proponowany przezemnie komitet eo ipso sprawy te załatwiać będzie. Jeżeli rezolucya nie będzie cofnięta, upraszałbym o wyeliminowanie wyrazu „nie dla prywaty“. Wreszcie ośmielam się odpowiedzieć na zarzut bezpośredniego przedmowcy, że na tej linii Delatyn-Kołomyja-Stefanówka już obowiązuje taryfa kolei państwowych. na odległość do 50 km., więc nie można mówić, że ceny są za wysokie, bo trudnoby było, żeby taryfa na prywatnej kolei była niższą od państwowej. Jednakże prywatnie mogę tej pocieszającej wiadomości udzielić, że prawdopodobnie w najbliższym czasie nietylko na tej kolei lokalnej, ale i na wschodnio galicyjskich kolejach, co jest rzeczą niestety ważną, zostanie taryfa przerachowaną i warunki korzystnie się zmienią. Jest to tylko prawdopodobieństwo, oczywista rzecz, pewności nie mam.

Upraszam więc szanowną Radę ogólną o przyjęcie mojego wniosku, który dotyczy utworzenia stałego komitetu taryfowego dla badania spraw lokalnych i ochrony interesów rolniczych ewentualnie, jeżeli rezolucja nie zostanie cofnięta o wypuszczenie jednego drażliwego słowa „a nie dla prywaty“.

Co się tyczy wreszcie wniosku kniazia Puzyny, to oczywiście, jeżeli pomimo wytłomaczenia nie zostanie cofnięty, niemam nic przeciw temu.

Del. Popkiewicz (*w sprawie formalnej*): Co do tej sprawy, jeżeli chodzi o wyeliminowanie tego wyrazu, to go cofnę, ale nie cofnę wniosku, bo trudno, aby obywatel czy też rolnik przenosił swoje grunta dlatego, że ktoś chce budować kolej, tylko kolej ma się budować dla potrzeb lokalnych i powinna być budowana tam, gdzie jest potrzebna. Dlatego proszę uważać, że nie postawiłem wniosku od siebie, ale wypowiedziałem to, co uczuwa nasza cała okolica.

Kniaź Puzyna (*w sprawie formalnej*): Cofam mój wniosek.

Prezes Dr. Kozłowski: Przystępujemy do głosowania. Kto się zgadza z wnioskiem Komitetu w sprawie taryf kolejowych, zechce rękę podnieść... Przyjęty.

Kto się zgadza z wnioskiem oddziału jarosławskiego, zechce rękę podnieść... Mniejszość. — Wniosek upadł.

Życzeniom jednak stanie się zadość, bo to się mieści w rezolucji komitetowej. Zanim przystąpimy do następnego punktu porządku dziennego niech mi będzie wolno podziękować szanownemu referentowi za tak pięknie opracowany referat. Najserdeczniej dziękujemy. (*Oklaski*).

Z porządku dziennego głos ma p. Wicepr. Cielecki w sprawie budowy kanałów i regulacji rzek.

Wiceprezes Cielecki: Proszę Panów! Jak ważną jest kwestya regulacji rzek u nas w kraju, nie potrzebuję podnosić. Klęski niemal coroczne są tego dowodem, jak regulacja rzek jest potrzebna i jaką rzeczywiście jest klęską dla kraju, że ta regulacja nie została jeszcze przeprowadzona. Co się tyczy budowy kanałów, to były różne zapatrywania, czy te kanały wielką nam korzyść przyniosą. Nie lubię tego dotykać, bo to jest sprawa dotychczas nie przesądzona. W każdym razie pragniemy, aby one były skoro zostały przyrzeczone; praca około nich dałaby ludności krajowej znaczny zarobek zwłaszcza gdy w ostatnich latach klęski były cięższe i podniesienie kraju jest potrzebne; jednak rząd ze zwykłą swoją obojętnością uczynił bardzo mało. Kanały Kraków-Wiedeń miały być budowane w roku 1904 lub na początku 1905 a jeszcze teraz do robót nie przystąpiono. Co się tyczy tak potrzebnej regulacji rzek, to pomimo, że Towarzystwo kilkakrotnie w Sejmie się upominało, rząd bardzo wolno postępuje widocznie tak, jakby nie uznawał tej wielkiej potrzeby. Suma, która miała być przeznaczona na rok 1904 miała wynosić $\frac{1}{9}$ część z 17,000.000 koron, a tymczasem rząd wypłacił zaledwie milion. Pozwolę sobie zatem postawić następujący wniosek:

1) Zważywszy, że w myśl ustawy kanałowej i uczynionych ówczesnie przyrzeczeń ze strony Rządu, budowa kanału Kraków-Wiedeń miała się na linii galicyjskiej rozpocząć jeszcze w 1904 r.

Rada Ogólna poleca Komitetowi, ażeby podjął jaknajbardziej energiczne kroki, w celu przyspieszenia budowy kanału Kraków-Wiedeń.

2) Zważywszy, że c. k Rząd, który w myśl programu w r. 1904 miał wypłacić na rzecz regulacji rzek krajowych $\frac{1}{9}$ część całej kwoty 17,000.000 kor., więc blisko 1,900.000 wypłacił za rok ubiegły tylko 1,000.000,

poleca się Komitetowi, aby na właściwej drodze przedstawił Wys. Rządowi potrzebę przyspieszenia regularnej i wczesnej asygnaty kwoty corocznie na regulację rzek galicyjskich przeznaczonej.

Prezes Dr. Kozłowski: Gdy nikt głosu nie żąda, kto się zgadza z tym wnioskiem zechce rękę podnieść. — Większość — wniosek przyjęty.

Przystępujemy do wyboru czterech członków Komitetu w miejsce ustępujących pp.: Schnella, Krzysztofowicza, Fedorowicza i hr. Szeptyckiego. Do skrutynium zapraszam pp. hr. Koziobrodzkiego, Mencla, Salę i Podlewskiego Ignacego. Przed głosowaniem jednak muszę oświadczyć, że mnie i p. Viviena poufnie zapytywano, co się dzieje ze sprawą akcyi zapomogowej, jakkolwiek interpelacya nie była zgłoszoną, ale wobec wielu nieporozumień sędzę, że należy dopuścić do wyjaśnień, jeśli zgromadzenie się zgadza. (*Powszechna zgoda*). Wobec zgody, po wyborze p. Vivien odpowie. Obecnie przedewszystkiem muszę poddać uchwały poufnego zgromadzenia zatwierdzeniu panów. Proszę pana sekretarza by odczytał wnioski uchwalone na poufnym zebraniu.

Sekretarz F. Skrochowski (*czyta*):

I. Wnioski Oddziału przemyskiego.

1. Rada Ogólna uznaje, iż ubezpieczenie służby i urzędników gospodarskich na wypadek niezdolności do pracy i na starość, jest postulatem dyktowanym zdrową polityką socyjalną i względami sprawiedliwości;

2. Rada Ogólna poleca Komitetowi, aby czuwał nad tem, iżby ustawodawcze przeprowadzenie tej sprawy miało na względzie ciężkie położenie rolnictwa naszego i było zgodne z interesami i odrębnymi warunkami kraju;

3. Rada Ogólna poleca Komitetowi wpleść w uchwalone przepisy projektu ustawy paragrafy, któreby obawą częściowej utraty nagromadzonych przez służbę praw do zaopatrzenia, wiązały tę służbę do pozostawiania u tego samego służbodawcy — (Z dodatkiem p. Adama Ożarowskiego):

4. Komitet zechce czuwać nad tem, aby w razie przyjęcia do skutku ustawy o ubezpieczeniu i zaopatrzeniu na starość służby i urzędników rolniczych, zarząd główny tej instytucyi nie był scentralizowany w Wiedniu, ale poruczony pokrewnym instytucjom w poszczególnych krajach koronnych, a w Galicyi Towarzystwu Wzajemnej Pomocy urzędników prywatnych.

II. Wnioski Oddziału brzeżańsko-podhajeckiego.

Poleca się Komitetowi, aby poczynił starania:

1. O przymusowe stosowanie §. 9. ustawy o chowie bydła co do obowiązku gmin zapewnienia dostatecznej liczby buhajów licencyonowanych;

2. O ścisłą kontrolę ze strony Komisji licencyjnych, tudzież organów władzy autonomicznej nad należytem utrzymaniem buhajów licencyonowanych. Ten sam obowiązek ciąży na Oddziałach Towarzystwa co do buhajów subwencyonowanych i subwencyjnych. W razie nienależytego utrzymania, spowodowane ma być umieszczenie takich buhajów u innego hodowcy, dającego w tej mierze lepszą rękomię;

3. Aby §. 16. ustawy o chowie bydła został zastosowany, a przekraczający go w rzeczywistości surowej karze podlegali.

III. Wnioski połączone Oddziałów tarnopolskiego i pokińskiego.

Poleca się Komitetowi, by poczynił kroki u c. k. Rządu:

1. Aby ile możności związał dziś istniejące stacye ogierów, a rozdawał je bezpłatnie hodowcom (in Privatpflege), przyczem uwzględnionym być ma równomierny rozdział terytorjalny;

2. Aby przy wydawaniu ogierów w najem, obliczano czynsz najmu od rzeczywistej wartości konia, otaksowując go co lat kilka, lub obniżając ten czynsz w miarę wieku konia;

3. By w interesie hodowców ceny remontu podniesione zostały do wysokości 800 koron, jakoteż by targi na remonty odbywać się mogły w jak najliczniejszych miejscowościach w kraju, na placach publicznych;

4. Wezwać Rady Oddziałów, by w ich zakresie działania, popierając interesa hodowców mniejszych i włościan, wydatniej i gorliwiej zająć się chciały przebiegiem remontowania;

5. Komitet będzie ogłaszać w *Rolniku* zakupna poszczególne komisji wojskowych remontu po jarmarkach. W sprawozdaniu rocznym zestawia całoroczne zakupna komisji wojskowych, w stosunku do sprzedanej ilości koni. (Poprawka p. Adolfa Cieńskiego).

IV. Wobec okoliczności, iż memoriał Rady Ogólnej Towarzystwa Gospodarskiego z 1902 roku do Wysokiego Koła polskiego, z powodu bezczynności Rady państwa, pozostał bez skutku, a przyrzeczeń danych przez pp. Ministrów wojny i obrony krajowej władze wojskowe nie dotrzymały, gdyż:

w roku 1902 strzelała załoga tarnopolska, w obrębie gmin: Tarnopol, Szlachcińce, Łozowa, Kurniki, Stechnikowce, Płotyn, Biała, nietylko 27, 28 i 30 maja, ale i 21 i 23 lipca, i 14 i 16 sierpnia;

w roku 1903 strzelano w gminach: Tarnopol, Biała, Czysztów, Płotyn, Stechnikowce, Łozowa, Kurniki, Szlachcińce, więc w tych samych gminach, co przed rokiem, 27 i 30 czerwca, 1, 13, 14, 16 i 18 lipca, i 27 listopada;

w roku 1904 strzelano w gminach: Bajkowce, Czernichów Mazowiecki, Ohrymowce, Czernichowce, 18 lipca i 20 sierpnia;

poleca się Komitetowi, aby wystosował do Koła Polskiego w Wiedniu pismo z przypomnieniem wspomnianego memoriału, w którym domagamy się zmian i uzupełnień przepisów o odbywaniu ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami, w szczególności:

§ 5 przepisów: „Directiven für die Aufnahme und Vergütung von Feld- Wald- und Wildschaden, welche in folge von Waffenübungen entstehen“, do § 56 ustawy z dnia 25 czerwca 1895, Art. XXXIX Dziennika praw państwa, oraz punktów 3 i 4 rozporządzeń wykonawczych do tego paragrafu.

Żądanie co do zmiany terminów dla ćwiczeń w strzelaniu ostrymi nabojami modyfikujemy w ten sposób, by czas od 1 lipca do końca października był zupełnie wykluczony od odbywania tych ćwiczeń.

Komitet zechce w właściwym miejscu zwrócić uwagę, iż odbywanie ćwiczeń na łąkach i pastwiskach, zwłaszcza w porze tajania śniegu i deszczowej, ogromne szkody rolnikom wyrządza, że więc na te grunty powinno się w porze takiej nie wchodzić ani wjeżdżać. (Poprawka br. Juliana Brunickiego).

V. Wnioski Oddziału podolskiego.

1. Rada Ogólna wzywa pojedyncze Oddziały do jak najdalej idącej pomocy na odpowiednie wydawnictwo *Rolnika*, w sposób, który każdy Oddział uzna dla siebie za najwydatniejszy.

2. (z poprawką pana Stanisława Ostaszewskiego): Rada Ogólna poleca Komitetowi, by wznowił jeszcze rokowania z c. k. Towarzystwem Rolniczym Krakowskim o wydawnictwo wspólnymi siłami jednego organu fachowego dla obu Towarzystw.

Prezes Dr. Kozłowski: Wnioski te zostały wczoraj przedyskutowane i uchwalone. Jest wniosek, aby przyjąć je *en bloc*. Kto się zgadza, zechce rękę podnieść... (*Wszyscy podnoszą*). Jednogłośnie przyjęte.

Prezes Dr. Kozłowski: Przystępujemy do wyborów. Pan sekretarz odczyta listę delegatów. (*Następuje głosowanie i skrutynium w czasie którego prezes Dr. Kozłowski udziela głosu do interpelacji p. Ignacemu Podlewskiemu*).

Del. Ignacy Podlewski: Jak stoi sprawa statutu naszego Towarzystwa. Wiem że ta sprawa była poruszana, i że się nad nią zastanawiano, — ale nie wiem jak ją załatwiono.

Prezes Dr. Kozłowski: Sprawa była badana przez sekcję administracyjną. Polecono ją kniaziewi Puzynie który wypracował nowy projekt statutu. Były wnioski większości, i mniejszości. Komisja uchwaliła projekt który przeszedł. Zapytany o wyjaśnienie na zjeździe prezesów oddziałowych, przedstawiłem różnicę zdań, która istnieje w dwu ważnych punktach. Zjazd prezesów oświadczył się za wnioskiem mniejszości. Sprawa więc nie może jeszcze być uważaną za dojrzałą i musi jeszcze z Komisji wejść do komitetu.

Del. Strzelbicki: Pomimo tego, że Komitet już tylu poleceniami był obciążony, postawię wniosek konkretny: „Rada ogólna poleca komitetowi, aby na przyszłym posiedzeniu Rady ogólnej wystąpił z wnioskiem co do zmiany statutu.

Prezes Dr. Kozłowski: Wszelkie wnioski muszą być zgłoszone przedtem, jednak nie myślę krępować nikogo i to zależy od zgromadzenia, czy chce tę sprawę wziąć na porządek dzienny. Czy Szanowne Zgromadzenie żąda aby tę sprawę wziąć na porządek dzienny? — Mniejszość. Sprawa więc pójdzie dalej swoim trybem i w miarę możliwości Komitet będzie się starał jak najrychlej przyjść z gotowym projektem przed Radę Ogólną.

Ponieważ skrutynium ukończone, proszę by p. Mencil podał rezultat do wiadomości.

Del. Karol Mencil: Oddano kartek 47. Otrzymali p. dr. Mikołaj Krzysztofowicz, p. Tadeusz Fedorowicz, Kazimierz hr. Szeptycki i p. Oskar Schnell po głosów 46.

Prezes Dr. Kozłowski: Ci czterej panowie są zatem powtórnie wybrani członkami Komitetu. Przystępujemy do wyboru Komisji rachunkowej. W sprawie formalnej głos ma książę Leon Puzyna.

Del. kn. Leon Puzyna: Wnoszę wybór dotychczasowej komisji rachunkowej przez aklamację. (*Głosy powszechnej zgody*).

Prezes dr. Kozłowski: Wobec tego wybrani zostali przez aklamację do komisji rachunkowej pp. Bolesław Śmiałowski, dr. Aleksander Raciborski i Stanisław Cieński. Zastępcami pp. Karol Mencil, Adam Ożarowski i Adam Terlecki.

Obecnie udzielam głosu p. wiceprezesowi Cieleckiemu, jako referentowi wczoraj wybranej ankiety.

Wiceprezes Cielecki. Po bardzo wyczerpującej dyskusji ankieta powzięła uchwałę następującą:

Pozostaje się przy uchwałach ankiety z dnia 18 listopada, które brzmiały:

a) nie uwzględnia się żądań dążących do wprowadzenia jakichś nowych ras bydła mlecznego:

b) należy dążyć do podniesienia mleczności bydła krajowego przez zwiększenie ilości obór Oldenburskich:

c) należy na wyraźne żądanie dostarczać do obór zarodowych i na stacye, buhaje po krowach o udowodnionej mleczności w granicach stref hodowlanych;

d) należy zaprowadzić ścisłą kontrolę mleczności krów w oborach zarodowych, tak pod względem ilości, jak i jakości mleka;

e) należy przedsięwziąć rewizję stref i okręgów hodowlanych.

Prezes Dr. Kozłowski: Kto się z tą uchwałą zgadza — rączy rękę podnieść. — *Przyjęta.*

Udzielam głosu p. wiceprezesowi Vivienowi, w celu dania wyjaśnień co do przebiegu akcji zapomogowej.

Wiceprezes p. Vivien: Po raz wtóry w chwili znużenia przychodzę do głosu, nie chcę zatem pomnażać znużenia, więc pozwólcie Panowie, że w krótkich słowach sprawę objaśnię. Oto w sierpniu roku zeszłego kwestya o zapomogach doszła do wiadomości ogółu. Z inicjatywy naszego prezesa Komitet odniósł się do rządu z żądaniem, ażeby przyszedł w pomoc, przedstawiając rozmiary klęski, równocześnie odniesiono się do ministerjum wojny, żeby grys wojskowy oddany został do dyspozycji rolników. Były liczne pertraktacje, równocześnie minister rolnictwa zarządził ankietę, która miała się zastanowić nad rozmiarami klęski i nad sposobami jej zaradzenia; w tym celu ośm razy jeździli delegaci do Wiednia, aby wziąć w ankiecie udział. Z tych narad wynikło, że rząd życzył sobie całą akcyę scentralizować w Wiedniu według swojego zwyczaju. Wskutek tego akcyja, dotycząca rozdawnictwa grysu wojskowego, natrafiła na biurokratyczne trudności. Rozdawnictwo tego grysu zostało oddane Verbandowi der Genossenschaften w Wiedniu. Ta instytucya miała prawo decydować o tem, czy i o ile ten grys miał być rozdawany między potrzebujących. Wprawdzie dozwolono Towarzystwu wskazywać tych, którzy go potrzebują, stąd jednak znowu trudność wynikła właśnie dlatego, że pomimo żądania naszego, ażeby magazyny wojskowe za naszymi wskazówkami, rozdzielały grys potrzebującym, tego nie uczyniono, bo zarządzono, żeby rozdawanie szło przez zarząd w Wiedniu i aby ten dopiero wydawał polecenia magazynom wojskowym. Równocześnie druga trudność z tego wynikła, mianowicie ta, że wojskowe magazyny nie chciały odbierać pieniędzy za grys. Jednak komitet, w tym celu ukonstytuowany, miał obowiązek te pieniądze złożyć do ministerjum rolnictwa, a ponieważ nie mogliśmy mieć tej pewności, czy pojedynczy odbiorcy wypłacą czy nie wypłacą, więc musieliśmy ponosić odpowiedzialność z powodu, że pieniądze te mogą nie wpłynąć, gdyby kto wziął grys, a pieniędzy nie złożył.

Więc żądaliśmy, aby nam wolno było dopiero za potwierdzeniem po odbiorze pieniędzy dawać asygnaty magazynom wojskowym. To są trudności biurokratyczne, które są tylko utrudnieniem akcji a które dały możność interesowanym robić nam z tego tytułu zarzuty. Ja w tym zamiarze

pozwoiliem sobie głos zabrać, by udowodnić, że nie z naszej winy to wynikło, ale również udowodnić, że przeciw biurokratyzmowi centralistycznemu w Wiedniu nic poradzić nie mogliśmy. Obecnie jest drugi sposób załatwienia spraw i zaradzenia klęsce posuchy mianowicie ten, że jak panom wiadomo rząd przeznaczył znaczną kwotę na akcyę zapomogową. Ta kwota została oddaną Namiestnictwu a pan namiestnik utworzył komitet zapomogowy i z kwot na ten cel przeznaczonych mogły być zakupione pewne partye paszy a głównie grysu, które to artykuły dla potrzebujących mogą być w ten sposób dostarczane, że koszta transportu nie będą liczone i mogą być dozwolone opusty do 20%. Jednak muszę zwrócić uwagę na to, że w ciągu tej całej akcji przeważa zdanie, że głównie włościanie z tej akcji korzystać mogą a wyjątkowo większa własność w razie, jeżeli wykazaniem zostanie smutne położenie majątkowe lub finansowe. Z tem się musimy liczyć—powiedzieć jednak mogę że komitet się nie trzyma z całą bezwzględnością tych postanowień, jeżeli więc w jakiejś okolicy, w tych powiatach, które zostały uznane za dotknięte posuchą wykazaniem zostało, że właściciel bydła ma trudności w utrzymaniu, lub wyżywieniu inwentarza, to może korzystać z ulg, które w tym wypadku przyznane dla niego być mogą. Powiedziałem także, że w ostatnich czasach z powodu wdrożonej akcji zapomogowej oddział handlowy Towarzystwa zajął się zakupieniem grysu i jeżeli ktoś z potrzebujących zażąda, to w miarę zakupna będziemy się starali dostarczyć grysu oczywiście, jeżeli to będzie możliwe z opustem 20% i z opustem kosztów transportu kolejowego. Dalej jeszcze mogę dać informację, że zapadła uchwała, by z funduszu na cele zapomogowe przyznanego, 30% z ogólnej kwoty oddano do rozporządzenia Kótek rolniczych a dla patronatu kas Reiffeisena 20%, Oddział handlowy dysponuje więc jedynie dla innych potrzebujących ilością do wysokości 50%, z kwoty ogólnej przeznaczonej, której wysokości nie mogę dokładnie oznaczyć co do cyfry ale przypuszczam, że wyniesie ona 400.000 K. Kwota ta rozdzieloną zostanie między Towarzystwo krakowskie i lwowskie w stosunku 45% dla lwowskiego a 55% dla krakowskiego i w tym stosunku my tym funduszem możemy rozporządzać a o ile to będzie w naszej możności, starać się będziemy wszystkim potrzebującym przychodzić w pomoc w granicach naszego prawa. (*Oklaski.*)

Prezes dr. Kozłowski: Głos ma poseł p. Sala.

Poseł Oktaw Sala: Pozwalam sobie w imieniu zgromadzenia złożyć podziękowanie panu Vivienowi za tak gorliwe zajęcie się tą sprawą.

Prezes Dr. Kozłowski: Szanowni panowie! Obrady nasze zbliżają się do końca. Niech mi będzie wolno wyrazić nadzieję, że uchwały nasze nie padną na opokę.

Możemy mieć nadzieję, że rząd nasze słuszne prawa, a mianowicie obietnice uczynione przez dwóch pozostających w urzędzie ministrów, handlu i kolei, uwzględni i że nasze życzenia prędko się w czyn zamienią. Energicznego poparcia Koła polskiego bowiem jesteśmy pewni i na nie liczymy. Uchwały pod względem chowu bydła, sadownictwa i melioracji leżą w zakresie własnej pomocy a mam nadzieję, że ona będzie coraz gorliwszą. Uchwały dotyczące się premiowania i zabezpieczenia sług mają głębokie społeczne znaczenie i dowodzą, że nie zapominamy o klasie pracującej, lecz przeciwnie tak jak Pan Bóg i nasz narodowy i społeczny obowiązek przykazał o niej pamiętać.

Czas naszych obrad trwał długo, bo wczoraj 10 godzin a dziś przeszło 8 godzin. Z uczuciem zadowolenia z powodu wypełnienia Waszego obowiązku jedźcie do domu. Wymiana zdań niech się nie przerywa, dla ich wyjaśnienia, a krytyka dla obopólnego usunięcia usterek działania.

Proszę panów o informacje ściślejsze co do tego co was boli. Ale również, jeżeli macie dobrą wiadomość bądźcie łaskawi ogrzać nas i oświecić nas jasnym i ciepłym promieniem. Ze słów krytyki, spostrzeżeń waszych i ostrzeżeń komitet odniesie naukę. A nie brakło także i słów które wwały w nas otuchę i będą na przyszłość zachętą.

Rozjedźcie się do domów ale pamiętajcie, że jeżeli komitet niema się przerodzić w centralną agencję dla rolnictwa,

to jedynie solidarne działanie między komitetem i członkami może temu zapobiedz; podstawą działalności powinno być bezpośrednie zetknięcie się oddziałów z całą ludnością rolniczą.

Szczęść Boże, oby Bóg dał żeby ten rok był najpomyślniejszy! Tem życzeniem żegnam Was Szanowni panowie. *(Oklaski)*.

P o s e ł O k t a w S a l a: W imieniu zgromadzenia dziękuję najserdeczniej p. Prezesowi Kozłowskiemu za gorliwe i niestrudzone przewodniczenie naszym obradom. *(Głośne brawa i oklaski)*.

P r e z e s d r. K o z ł o w s k i: Raz jeszcze dziękuję panom a także i członkom biura za wspólną pracę.



OGŁOSZENIA.

Czas zamawiać.

(Cena za pół kilograma)

Fasola szparagowa: Flageolet zielona 65 groszy, Flageolet biała 58 groszy, Daktelowa (ziarnka brązowe) 80 groszy, Schimera żółta (ziarnka fioletowe) 70 groszy, Neger (wczesna) 70 groszy, Biała (plenna) 40 groszy.

Grochy cukrowe: Cud amerykański 50 groszy, Telefon (pełny) 55 groszy, Majowy (najwcześniejszy) 40 groszy, Jak drzewko (w wiencu ma strączki) 45 groszy, Zielony zawsze (drobny) 50 groszy.

(Cena za 100 sztuk)

Szparagów sadzonki: Olbrzymie Argenteuil Canover colossal (3-letnie) 2 koron 60 groszy, (1-roczone) 1 korona 75 groszy.

Maliny remontanty 4 korony.

Konwalie olbrzymie 1 korona 20 groszy.

Narcyz biały 2 korony.

Barwinek 40 groszy.

Szczypiorek (trybulka) 1 korona.
(Cena za 1 tuzin)

Truskawki: Staropolskie (pasowe), Ananasowe (do smażenia), Olbrzymie (pasowe), Poziomki (miesięczne, białe lub pasowe) po 36 groszy. 133 3-8

Dwór Łapszyn, p, Brzeżany.

30 wagonów kartofli

ma na sprzedaż Zarząd dóbr Tomaszowce, poczta Wojniłów, po cenie 4 korony, loco stacya Bukaczowce. 132 3-4

Pszenicę jarą „Wasatkę“ do siewu, sprzedaje Zarząd dóbr Morawsko, p. Jarosław, po cenie 20 koron za 100 kilogramów, bez worka. 134 3-3

Motor „GNOM“ 6 HP

bardzo mało używany, do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli Oddział handlowy c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie. 128 3-3

Owies szwedzki

„Glimmingen“, pełny i ciężki, sprzedaje w ładunkach 10 cetnarowych i wyżej, po 18 koron za cetnar metryczny, z workiem, folwark Nowosiół, p. Kulików. 129 3-3

OGIER

CZYSTEJ KRWI ORYENTALNEJ „Saik“ po „Maskurze“, lat 9, płodny, dobrze odradzający się, jest na sprzedaż w Hadynkowcach, poczta i kolej w miejscu. Bliższych szczegółów w udziela miejscowy zarząd dóbr. 182 2-2

Administrator dóbr mogący przedłożyć jak najlepsze świadectwa, poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności redakcyja *Rolnika*. 124 3-3

W domu i w podróży niezbędnymi środkami są

Aptekarskie 116 2-52

BALSAMY A. THIERRY'EGO

wszędzie znane i wszędzie uznane.



Najsukuteczniejsze przy złem trawieniu i towarzyszących mu przypadłościach, jak: wymioty, zgaga, zatwardzenie, tworzenie się kwasu, uczucie pełności, kurcze żołądka, brak apetytu, influenza, katar, zapalenie, osłabienia, i t. p.

Działa kojąco na kurcze i bóleści, uspokaja kaszel, rozpuszcza śluz, przeczyszcza, i t. d.

Najmniejsza wysyłka pocztowa 12 małych lub 6 większych flakonów 5 koron. 60 małych lub 30 dużych flakonów 15 kor.

Proszę uważać na jedynie prawdziwą zieloną markę ochronną z zakonnicą „ICH DIEN“.

Aptekarska A. Thierry'ego Maść Centyfaliowa

uśmierniająca bole, miękcząca, uzdrawiająca. Najmniejsza wysyłka pocztowa 2 słoiki 3 korony 60 groszy, na miejscu słoiki 1 korona 20 groszy.

Najzupełniejsze przekonanie, że Balsam i Maść Centyfaliowa są środkami nie do zastąpienia.

Nabyć można po przeczytaniu broszury, pełnej pism dziękczynnych i uznan. Dołącza się ją gratis do zamówień, albo na żądanie przysyła osobno.

Adresować proszę: *Apotheker A. Thierry in Pragera bei Rohitsch-Sauerbrunn.*

Falszerzy, sprzedających rzekomo moje autentyczne preparaty, proszę mi wymienić, celem ukarania sądowego.

WODOCIĄGI OGRZEWANIA, STUDNIE, POMPY, ŁAZIENKI, MOTORY ropne.

Biuro techniczne — Lwów, Kopernika 15 a.

CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.

34 9(34)—48

Wszelkie urządzenia mechaniczne.

KONICZYNĘ

czerwoną, białą, szwedzką, lucernę francuską, tymotkę, buraki pastewne, wszelkie nasiona i zboża jare — pod kontrolą krajowej Stacji botaniczno-rolniczej we Lwowie, jako też

Nawozy sztuczne i Tomasyne wagonami i w mniejszych ilościach dostarcza najtaniej Dom handlowy dla rolnictwa i przemysłu we Lwowie, ulica Jagiellońska 1. 3. 183 1-4

WĘGIERSKA

PAPRYKA RÓŻOWA Szege-dyńska I-a, słodka, pod gwarancją prawdziwa, uznana za najlepszy gatunek własnego zbioru. 5 koron za 1 kilogram. Wyselka franco za pobraniem, począwszy od 1 kilograma. Inne specjalności: Słonina węgierska, Salami, i t. p., jak najtaniej.

ZAKŁAD ROZSEŁKI
wszelkich produktów krajowych
HAUPT A. RUDOLF
Budapeszt VIII. — Ovoda utęza 22.
125 3-52

Zdolny praktyczny ekonom

gospodarz, z powodu wydzierżawienia majątku, poszukuje posady zaraz. „A. S.“, poste restante Halicz. 102 4-4

Ogier

rasy orientalnej, lat 6, maści gniadej, miary 16, dzielny reproduktor, jest do sprzedania w stajni Adama hr. Męcnińskiego w Dukli, stacya kolejowa Iwoniecz, poczta Dukla. 143 3-6

Poszukuję

posady samoistnego ekonomy na większy folwark, od 1 kwietnia, lub później, na tantyemę, ordynaryę, lub po kawalersku. Posiadam szkołę rolniczą, 18 letnią praktykę i chlubne świadectwa. — Zgłoszenia pod: „M. S.“, poste restante Żelechów Wielki. 192 2-2

Żolwark Żurówka

p Tarnoruda, ma jeszcze do odstąpienia 6 q koniczyny czerwonej, wolnej od kianianki, i około 60 q grochu „Victoria“, wybranego na nasienie. 191 2-3

Masło deserowe, zwykłe — ser, i inne produkta mleczarskie, nie solone, kupuje w każdej ilości: Agencya dla towarów tłuszczowych **Albin Schanil**, Wiedeń XVII, Hauptstrasse 67. 95 5-20

Ogier pełnej krwi

kasztan, „Diak“ od „D'alliance“, po „Brother the Cactus“, importowany z Anglii, lat 8 — jako rozplodnik i pod wierzch, do kupienia za 2.000 koron.

100 korcy bobiku i 50 korcy grochu „Victoria“, na nasienie, po 14 koron 60 groszy i 17 koron 60 groszy, z workiem, loco kolej Buczacz. Próbkę na żądanie. Zgłoszenia: Zarząd dóbr Śnowidów, poczta Potok Złoty. 142 3-3

Zarząd dóbr Tadanie ma na sprzedaż 4 kufy dębowe o pojemności 54 hektolitrow 60 litrów, 45 hektolitrow 30 litrów, 30 hektolitrow 24 litrów i 32 hektolitrow 24 litrów, w dobrym stanie, tanio do sprzedania.

Potrzebny od 1 kwietnia pisarz ekonomiczny z dobrymi poleceniami, dłuższą praktyką, ze szkołą rolniczą, na wikt. Pisemne zgłoszenia nadsyłać do Zarządu dóbr Tadanie, poczta Kamionka Strumilowa. 105 4-7

Ein Böhme, absolvierter Hörer der Landwirtschaftliche Academie zu Tabor, 25 Jahre selbstständiger Verwalter einer Herrschaft in Böhmen, bewandert mit Rüben, Kartoffelbau, landwirtschaftlicher Industrie. 47 Jahre alt, gesund, rüstig und energievoll, sucht Stellung als selbstständiger Leiter einer Domäne — Verwaltung in Galizien oder Bukowina.

Blizszych informacyi udzieli z grzeczności redakcyja *Rolnika*. 106 1-3

30 wagonów KARTOFLI

ma na sprzedaż Zarząd dóbr Podhajczyki Justynowe, poczta Trembowla, loco stacya Trembowla. 190 2-3

Praktyczny ekonom

kawaler, poszukuje samoistnej posady. — Zgłoszenia pod: „R. B.“, poste restante Sanok. 189 2-3

Zarząd dóbr

Stronibaby, poczta i stacya kolejowa Krasne, ma na sprzedaż 2 buhajki rasy szwyc, czystej krwi, roczniaki, po cenie 1 korona za 1 kilogram żywej wagi. 184 2-3

Agronom żonaty

w sile wieku, zdolny, energiczny, obznajomiony z kulturą lasową, chmielu, buraków cukrowych i mleczarnią, z najlepszymi świadectwami i rekomendacyą, poszukuje posady zaraz. E. W. poste restante Dobczyce. 185 2-2

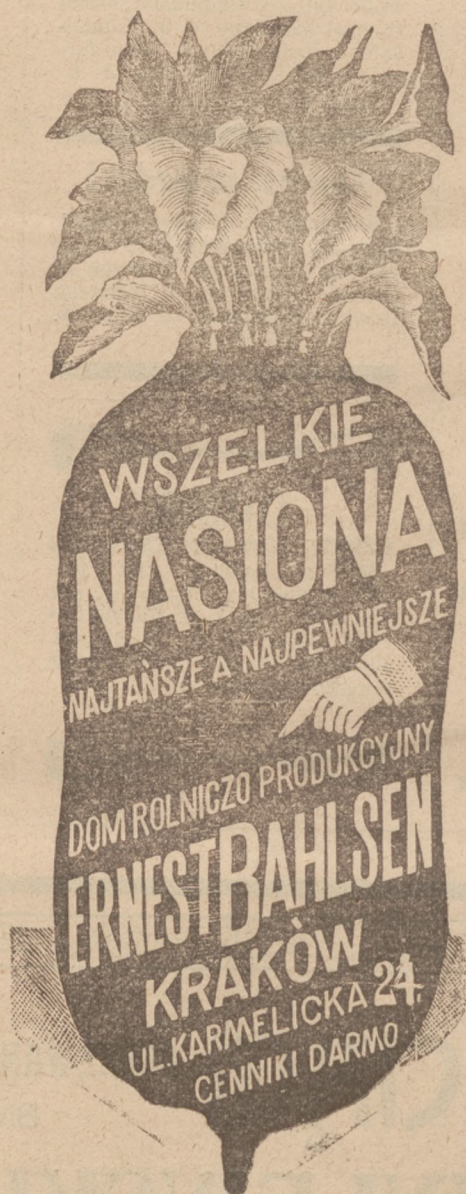
Podręcznik

zarazem samouczek rachunkowości pojedynczej i podwójnej, do nabycia za 7 koron w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego, Lwów, Rynek. 188 3-4

Rachmistrz

kasyer, kontrolor, z dwoma egzaminami rachunkowemi z buhalteryi państwowej i kupieckiej, zatrudniony od lat 8 przy gospodarstwie rolnem, poszukuje posady zaraz. Wymagania skromne. — Łaskawe zgłoszenia pod: F. R. 1.000, poste restante Boliszowce, obok Halicza. 196 1-1

Najlepszą pomarańczową KUKURUDZĘ (Sekler) kielkującą, na nasienie poleca i wysyła — po 25 koron za 100 kilogramów, bez worka, loco stacya Werenczanka — Obszar dworski Zazulińce, poczta Doroschoutz (Bukowina). 197 1-3



81 5-9

NARZĘDZIA ROLNICZE parnik, siewniki, sikawka, drapacze, i t. p., używane w dobrym stanie, z powodu zwinięcia gospodarstwa 4-6
oddano do komisowej sprzedaży -- ABRAHAMOWI BARBASCHOWI -- w TARNOPOLU, na ZARUDZIU.

W hali aukcyjnej pasaż Mikolascha we Lwowie, do sprzedania akwarela Fata, przedstawiająca dwie głowy z Singapore. — Cena 150 koron. 115 13-18



Klementa pompa łańcuchowa
jest najlepszą pompą w świecie.

Nieźródlna dla gnojówki, brahy, do-
 łów kłoczących, rzeźni, i t. d. 122 2—26

Więcej niż 6.000 sztuk w użyciu.

Znakomitą swoją działalnością i trwa-
 łością przewyższa wszystkie używane pom-
 py, tak patentowane, jak i niepatentowane.

Te pompy łańcuchowe dają na 6 tygodni
 na próbe, i jeśli będą nieodpowiednie, przyjmę,
 po upływie czasu próbnego, na własny
 koszt i bez żadnych pretensyi do odszko-
 dowania.

Rezerwoary do gnojówki lub wody, z po-
 dwójnie cynkowanej stalowej blachy, z wo-
 zami lub bez wozów. Sikawki. Pompy stu-
 dzienne, Rozpryskiwacze do gnojówki, Parniki,
 Tarła maszynowe, i t. d.

CENNIKI ROZSYŁA DARMO I OPŁATNIE.

Fabryka maszyn **JÓZEFA KLEMENTA**
 HROBCE. — CZECHY.



GRUDĘ

u bydła i koni leczy niezawodna, od wielu lat uznana maść aptekarza Zygma. Thürhausa.

Cena półkilowej blaszanki 3 korony.

Jedyna wyrobnia i główny skład wysyłkowy w aptece w BURSZTYNIE.

194 1—26

Saletry Chilijskiej

z gwarancją 15 do 16 proc. azotu

dostarcza po cenach targowych

DOM ROLNICZY

Ernest Bahlsen, Kraków.

Specjalne oferty na żądanie. 89 5—5

Do wydzierżawienia majątek Torskie

1.500 morgów ornej ziemi, w wysokiej kulturze, gorzelnia o 1.300 hektolitrach kontyngentu. Wyjaśnień udziela (tylko reflektantom, a nie pośrednikom) Zarząd dóbr Torskie, stacja kolei, telegraf i poczta w miejscu. 186 2—3

PATENTOWANE POMPY KLINGS'A

są najlepsze i najtańsze do wody i gnojówki. Działalność w godzinie 12.000 litr.

CENY:

| DREWNIANE Nr. II. | | | | | |
|-------------------|----|----|----|----|--------------|
| 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | metrów głęb. |
| 29 | 32 | 35 | 40 | 49 | koron. |

KUTE ŻELAZNE Nr. III., wewnątrz i zewnątrz pocynkowane, nie rdzewieją, nie zatykają się.

| | | | | |
|----|----|----|----|--------------|
| 3 | 4 | 5 | 6 | metrów głęb. |
| 40 | 49 | 58 | 68 | koron. |

Rozpryskiwacz do gnojówki żelazny, kuty, 9 kor.


JÓZEF KLINGS, Althrothwasser, Śląsk austriacki.

4—?

Do siewu wiosennego

jest

Mączka żuźłowa THOMASA



najtańszym i najlepszym nawozem fosforowym dla wszelkiego rodzaju zboża, roślin okopowych i jarzyn, a w szczególności dla zasiewu konieczyzny.

Fabryki Fosfatów THOMASA

Stow. zarejestr. z ogr. poręką — BERLIN.

JÓZEF KARRACH, Lwów, Jagiellońska 1. 22
 udziela bezpłatnie i franko pouczające broszurki i cenniki, tudzież utrzymuje główny skład.

Każdy worek jest plombowany i znaczony znakiem ochronnym, oraz gwarantowaną zawartością kwasu fosforowego.

Baczność przed żuźłami fałszowanymi.

58 5—6

Nasiona gospodarcze, warzywne, kwiatowe, itp.



pierwszorzędnej jakości

z gwarancją za siłę kiełkowania, czystość i prawdziwość odmian.

Mój GŁÓWNY CENNIK, wzory nasion i wyjątkowe oferty, przesyłam na żądanie darmo i opłatnie.

➔ Odsprzedającym przyznaję znaczne rabaty. ➔



L. FREEGE, Kraków,

HURTOWNY SKŁAD NASION, szkółki drzewek itp. Założony w r. 1860

poleca z własnej hodowli:

DRZEWKA OWOCOWE w najlepszych odmianach, polecanych w doborze Wydziału kraj
RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, z silnemi 2-letnimi koronami, 200 najszlachetniejszych odmian.

Wyjątkowe ceny dla Rad powiatowych, Towarzystw i Kółek rolniczych, oraz instytucji zajmujących się rozpowszechnianiem sadownictwa w kraju.

Burak pastewny „Mammuth“

| | | | |
|---------------------------|--------------|--|---|
| JABŁONIE PIENNE | po 75 groszy | | WISZNIE i czereśnie pienne po 75 groszy |
| GRUSZE | 108 „ | | ŚLIWY (węgierki) 90 „ |



➔ Opakowanie darmo. — Ceny ważne przy powołaniu się na tę ofertę. ➔

Zakładającym sady służę bezinteresownie fachowymi wskazówkami.



Sporządzam plany ogrodów i sadów handlowych i przyjmuję zakładanie tychże swymi specjalnie wykształconymi siłami.

Ceny umiarkowane. — Cenniki przesyłam darmo i opłatnie.

DO ZWIEDZENIA MOICH ROZLEGŁYCH KULTUR ZAPRASZAM.

Adres dla telegramów: „FREEGE — KRAKÓW“.



L. Freege.